

R G B WH GR BL



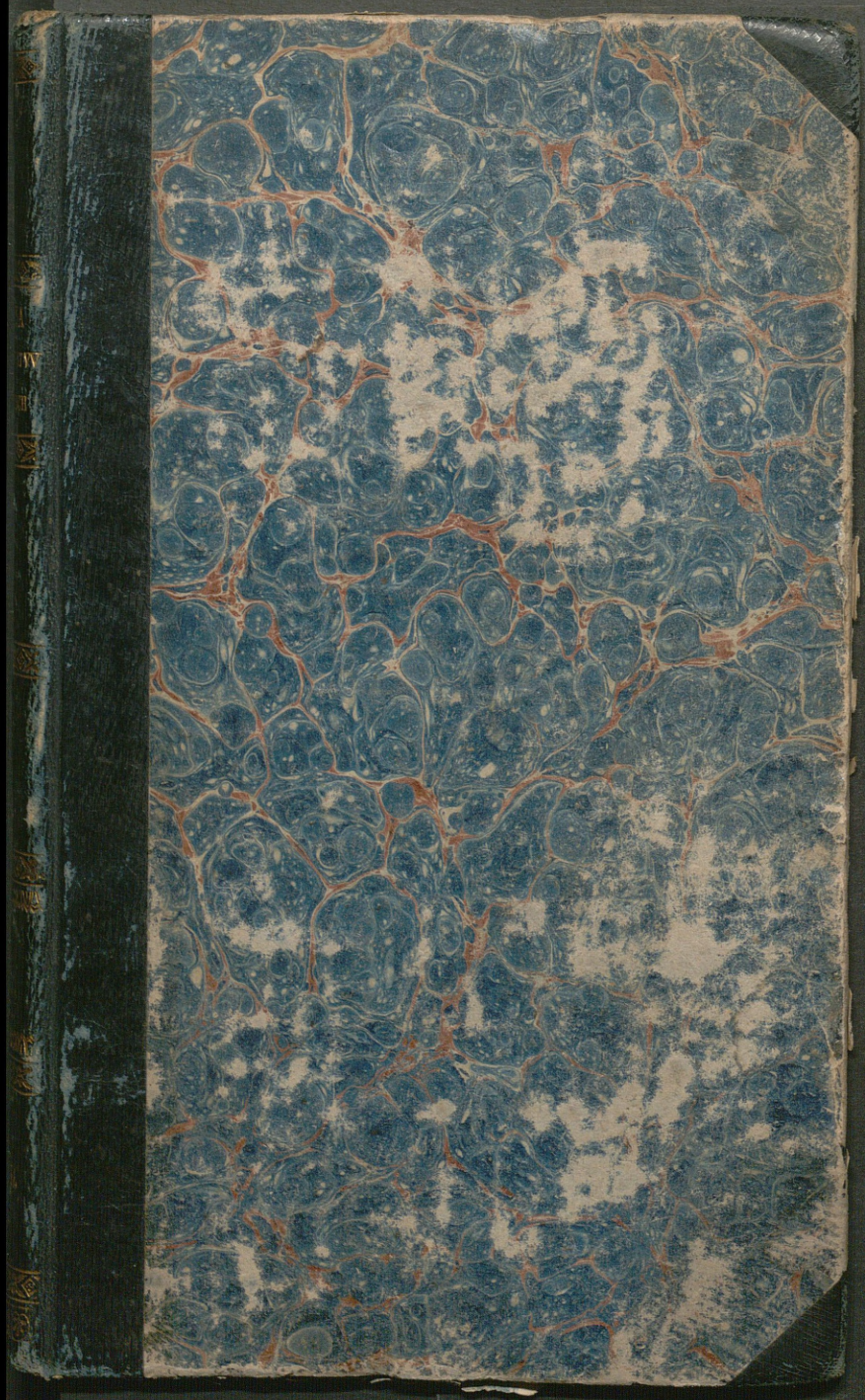
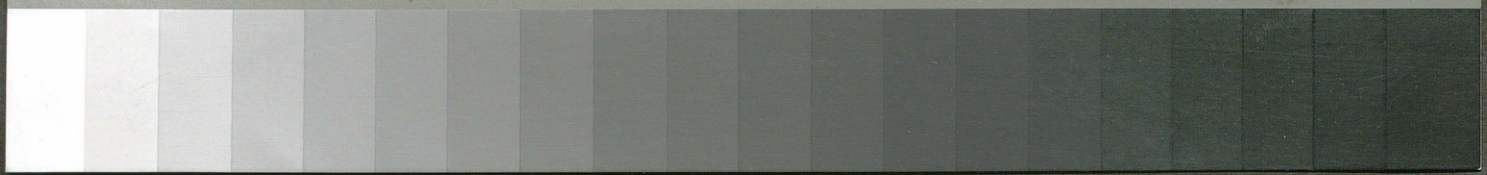
Grey Scale #13

C M Y K



DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



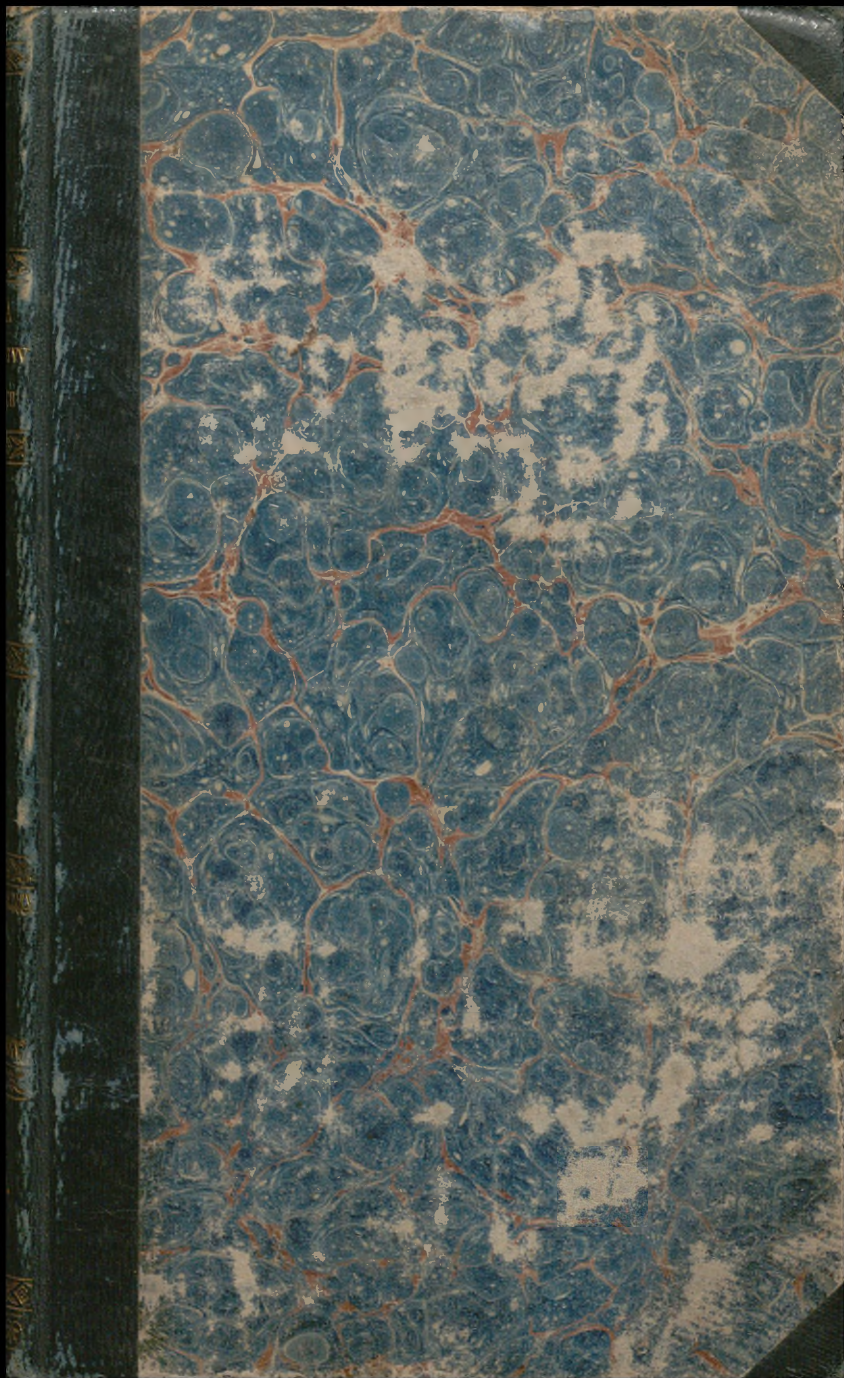
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Blue Cyan Green Yellow Red Magenta White 3/Color Black

Colour Chart #13

DANES-PICTA .COM



HISTORIA
PRAWODAWSTW
SŁOWIAŃSKICH

przez

Doktora Alexandra Maciejewskiego.

DOKTORA PRAWA I PROFESSORA.

TOM II.

obejmuje:

ZASADY PRAWA KARNEGO, CYWILNEGO, I POSTĘPO-
WANIA SĄDOWEGO LUDÓW SŁOWIAŃSKICH, AŻ DO
WIEKŪ XIV.



w WARSZAWIE I w LIPSKU

w KSIĘGARNIACH BRZEZINY I HINRICHSA

1832.

Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.



WYCIŚNIĘTO W WARSZAWIE GŁOSKAMI J. WĘCKIEGO.

PRZEDMOWA.

Podaję publiczności następny tom mego dziełka. Niezabawem zajmę się wydaniem, dawno już do druku przygotowanego tomu drugiego historyi prawa rzymskiego; a po tém, jeżeli Czytelnicy moi ułatwią mi do tego środki, ogłoszę drukiem rękopisy prawodawstw słowiańskich, które mi do ułożenia dzieła tego posłużyły. To sprawi, że ciekawsi téj rzeczy, będą się mogli dokładnie w niéy rozpatrzeć, przekonać się, czym odgadł ducha słowiańskiego prawa, lub, jeżeli sami zechcą, będą się mogli w badania tego rodzaju zapuścić, i w lepszym świetle wystawić słowiańską narodowość.

Na samym wstępie, winienem nowe złożyć dzięki P. Kucharskiemu: który i dla tego tomu okazał się bardzo względnym. Bez Jego pomocy, wyznaię to szczerze, trudno by mi było poradzić sobie, nie w iednéj rzeczy.

Zapuszczając się w te badania, i, kirem pomraki niby okryty, błędząc pomiędzy pomnikami odległéj starożytności, rozproszo-

IV

nemi po rozległéy Słowian ziemi, powta-
rzaiać sobie owo

incedis per ignes
Suppositos cineri doloso :

stapaiąc nieraz po łomach i gruzach, to zno-
wu suwaiąc stopę po nieprzeyrzanych okiem
obszarach; raz staiąc nad przepaścią urwi-
ska skały, i znowu nie pewną probuiąc no-
gą, azali ukryte pod stopami bagno, albo
zdradliwa trzęsawica nie pochłonie, trudem
podróży nie znużonego wędrowca; od Sa-
wy do Wełtawy, od Elby do Dniestru i Woł-
gi przebiegaiąc, błąkaiąc się tam, gdzie Krę-
pak wierzchołkiem nagim sięga pod obłoki,
i tam gdzie spieniony Bałtyk huczące swe
wały o skaliste rozbiia brzegi: w zamęcie
tylu z sobą pomięszanych żywiołów szuka-
iać prawdy, rachowałem na pomoc uczo-
nych rodaków, tusząc sobie, że krokiem
niepewnym postępuiaćemu podadzą rękę,
i radą swoją wesprą go, ażeby tam, gdzie
właśnie iest naybardziéy śliska ściezka, nie
potknął się, i z prostéy nie zboczył drogi.
Ale dotąd nie zostały z'iszczone me życze-
nia. Bo lubo tu i owdzie, coś tam o dzieł-

ku moiém wyrzeczono; wszelako uczeni mężowie (a tegom ia naybardziéy pragnał), nie wskazali mi ieszcze, z iakichby mi źródeł czerpać należało, ażeby to uzupełnić, na czém dotąd dziełu memu zbywać może.

Obrawszy sobie cel główny, który we wstęпах do dzieła wskazałem, usiłowałem wszystko do niego kierować, i dowodami wesprzeć, com o ogóle i szczegółach prawodawstw słowiańskich pomyślał. Miłoby mi było, gdyby Krytycy moi, krok w krok postępowali za mną, i na stawione przeze mnie dowody, stawili nowe: bo tym sposobem rzecz dokładnieby się poięta i należycie wyjaśniła. Wtedy bezstronny sędzia, zważywszy na równéj szali prace ich a usiłowania moje, sprawiedliwieby zawyrokował, czym lepiéy zrobił, żem na rzecz, wziętą pod rozwagę, nie szkiełkiem od cudzych mistrzów pożyczoném, ale gołem spoglądał okiem; czym się nie łudził pozorami, chcąc odgadnąć prawdę; czym dobrą postępował drogą zmierzając do celu, i czym dobrze uczynił iéy się trzymając, lub czyliby nie było lepiéy, gdybym był

VI

szedł wcale odmienną, ieszcze dłuższą lub krótszą.

Kiedym, ile to było w moiéy mocy, pomniki okresu tego dokładnie rozważył, i kiedym się rozpatrywać zaczął w tém, co, zdaniem moiém, ma najlepszego prawodawstwo słowiańskie następnego okresu; iednym słowem, gdym się dość z bliska przypatrzył statutowi mazowieckiemu, czeskiemu Władysława Jagiellończyka, litewskiemu Zygmunta Augusta, sudebnikowi Iwana Wasilewicza, ułożeniu Alexego Michałowicza (prawa reszty słowiańszczyzny, z przyczyn do odgadnienia łatwych, są lichsze od tych): i gdym ie poiedynczo rozbieirał, dostrzegłem, że są z wielu miar niedokładne, że brak w nich związku, że są przerwy w materyach, i że tym prawom na wielu rzeczach nie dostaie, o czém się w swoim czasie pomówi. Wszakże skorom ie do siebie zbliżył, porównał ie, iedno prawo uzupełnił drugim, i iedno przez drugie objaśniać zaczął, przekonałem się: że wszystkie razem tworzą iedną całość, na którą się z ogólnego stanowiska zapatrywać należy, chcąc iednego nawet z tychże pra-

wodawstw, odgadnąć ducha. Utwierdziłem się zatem w mniemaniu, że ktoby chciał pojedynczo rozważać prawodawstwa słowiańskie, tenby zdaniem moim, szarpał iedno ciało, rozrywał ie na sztuki, i odrywał od siebie, co właśnie w całości i w nayściślejszym ze sobą związku zostawać powinno. Naocznie się o tém przekonać może każdy, kto dzieła PP. Linde i Szafarzyka rozważy, i kto na to pomni, że co Oni we względzie ięzyka i historyi literatury zrobili, toż samo i w innych gełęziach nauk uskutecznić da się, i że właśnie od dalszego urzeczywistnienia téy prawdy zawisło przekonanie Słowian, i ich w niemże utwierdzenie się, że oni, pod wszelakim względem, całość, niczém się rozerwać nie dająca, tworzyli niegdys, dziś tworzą, a przy rozwiiiający się coraz to bardziéy gruntownéy oświacie, ściślejszą ieszcze tworzyć szcasiem będą: i że na téy tylko drodze postępując, zjednią sobie prawdziwy szacunek u europejskich narodów.

Trudno będzie od razu coś dokładnego zbudować w téy mierze, trudno życzeniom wszystkich zadosyć uczynić, trudno uniknąć

VIII

przymówek ludzi niektórych: wszelako to nikogo zniechęcać nie powinno, albo odstraszyć od przyłożenia się do osiągnięcia wielkiego celu. Mnie zaiste nic nie odwiedzie od ukończenia tego dziełka; bo przekonany jestem, że praca moja przynajmniej ten użytek przyniesie, iż w drugich chęć wznieci, do zbudowania czegoś lepszego.

Pisałem w Warszawie, w miesiącu Październiku 1832 r.



OSNOWA TOMU II.

W dziale I.

W Rozdziale I. okazało się, że Słowianie nawet i niewolnika za osobę poczytali, że każdemu, bez względu na wiek i płeć, własne przyznawali prawa, byle się czynem bezecnym nie skalał (od §. 1. do 4.). Szczególniejszy pomysł mieli oni o zamieszkaniu prawném, a na uwagę zasługującą, co nam ich prawa, o tak zwanych moralnych osobach podały (— §. 9.). *W Rozdz. II.* powiedziano o podziale rzeczy (— §. 11.); *w Rozdz. III.* wytłomaczono następstwo praw tu po sobie idących, i powiedziano o ich duchu (— §. 16.).

W dziale II.

skreślono obraz sądownictwa i zasad praw karnych, za czasów pogańskich (— §. 18.), i za czasów chrześcijańskich *W Rozdz. I. II. III.* Rozwinęło się sądownictwo słowiańskie z wyobrażeń narodowych (sądy były wiecowe, ziemskie, pomniejsze (rodzinne, iednawcze, przysięgłych — §. 34.), i z wyobrażeń cudzoziemskich (były to sądy dworskie, urzędników wyższych i niższych, prywatnych osób — §. 53.). *Rozdz. IV.* mówi o słuźebnikach sądowych (— §. 59.), a *Rozdz. V.* o radach obywatelskich (— §. 64.); *VI. Rozdz.* o dochodach osób, do składu sądownictwa wchodzących (— §. 70.). Kto, kogo, iak, kiedy i dokąd zapożywał, o tém mówią *Rozdz. VII.* — §. 77. *Rozdz. VIII.* — §. 90. *Rozdz. IX.* — §. 95. Tamże wytłomaczono rzecz o pozwach i rokach. *W Rozdz. X.* mówiąc o tém, co pomiędzy stronami, spierającymi się w sądzie zachodziło, wytłomaczyło się oraz rzecz o świadkach, przysięgach, dowodach, (— §. 109.) o windykacyi, (— §. 116.) excepcyi (— §. 119.). Mówiąc o wyroku i jego skutkach, opowiedziało się także, podług iakich formalności dobrami dłużnika zaspokajano wierzyciela (— §. 132. *Rozdz. XI.*), Zasady prawa karnego tłumaczą *Rozdz. XII. XIII.* Zemstę (— §. 135.) zastąpiły późniejszy nowsze wyobrażenia, polegające na ukaraniu zbrodni, czyli przestępstwa bezpieczeństwu publicznemu zagrażającego (— §. 160.), i na winie, mniejszém złém dobru ogółu grożący (— §. 178.). Na te dwa charaktery przestępstw zważać powinien, kto chce dokładnie zbrodnią od winy odróżnić. Szczegóły postępowania sądowego kryminalnego, opowiedziano *w Rozdz. XIV.* (— §. 183.). Za środek doyscia prawdy uży-

wano tu sądów bożych (*Roźdz. XV.* — §. 186). Prawo przepisało nawet sposoby, iakimi można było uniknąć kary (*Roźdz. XVI.* — §. 188.).

W dziale III.

rozebrałem prawa rodowe. Rzecz o małżeństwie za czasów pogańskich (*Roźdz. I.*) rozważyłem pod troiakiem względem (— §. 193.): w takimże samym stosunku, ale daleko obszerniey, rozebrałem ją podług praw, za chrześcijaństwa istniejących (*Roźdz. II. III. IV. V. VI.*); i okazałem że Słowianie, przed upowszechnieniem u nich zasad kanonicznego prawa, zawierali cywilne małżeństwa (— §. 195.), w czwartym pokrewieństwa stopniu (— §. 204. tu dokładnie wyluszczone rzecz o pokrewieństwie), na inne przeszkody, tu zachodzić mogące, mniej zważając; że się prywatnym godziło, tylko dzieci w małżeństwie spłodzone uważać za prawe (— §. 207.); że włożenia nie znali, i że rozwodzono małżeństwa, nawet ślubem kościelnym połączone (— §. 210.): nakoniec, że przepisy prawne, dotyczące się dóbr małżonków, szczególniey obemywały w sobie owe stosunki, iakie pomiędzy mężem, żoną i ich dziećmi, co do tychże dóbr, zachodzić mogły (— §. 215.). Władza rodzicielska i opieka, o których się w *Roźdz. VII. VIII. IX. X.* mówiło, rozciągały się do osoby syna (— §. 218.) i jego majątku, bądź oddzielnego, bądź wspólnego mu z oycem (— §. 222.); tudzież do osoby małoletniego (— §. 223.) (o latach pełnoletności powiedziano w §§. 224. 225.) i jego majątku (— §. 227.).

W dziale IV.

mówiłem o dziedzictwie i dzierżawie, a wytłomaczywszy w *Roźdz. I.* (— §. 234.) znaczenie dziedzictwa i puścizny, wykazałem w *Roźdz. II.* — §. 224. że same tylko dzierżawy słusznie zabierano puścizny prawem. *Rozdz. III.* (— §. 225.) mówi o porządku brania dziedzictw, a następny, czyli *Roźdz. IV.* o rozporządzeniu ostateczną wolą (— §. 258.); dodawszy do tego (w *Roźdz. V.*) ustąpienie (— §. 260.), znalezienie (— §. 262.), przedawnienie (— §. 265.), a w końcu opowiedziawszy o ograniczeniu własności (— §. 266.), tém samém wszystko wytłomaczyłem, co się prawa własności dotyczyło. W *Roźdz. VI. VII.* opisałem stosunki prawne, wynikające z posiadłości czyli dzierżaw (— §. 267.), iakimi są: służebność (— §. 269.), grunta wspólne (— §. 270.), zakłady i zastawy (— §. 276.).

W dziale V.

wytłomaczono resztę praw prywatnych, i na tém zakończono pierwszą połowę historyi prawodawstw słowiańskich. Opowie-

dziawszy, iakimi wyrazami technicznemi nazywano prawa, wynikające z zobowiązania się (*Rozdz. I.* — §. 277.), i iakich tu używano formalności (— §. 278.); wykazałemu, w iaki sposób uiszczyć się musiał dłużnik swojemu wierzycielowi (— §. 279. z okoliczności téj powiedziano i o procentach — §. 280.), i co go czekało, jeżeli tego nie uczynił (— §. 281.). Na szczególną uwagę zasługują z tego względu czeskie i ruskie prawa (— §. 283.). W *Rozdz. II.* rozebrano w szczegółach dwustronne umowy (— §. 284. Kupno — §. 285. dzierżawę, skład, pożyczanie, spółkę). W *Rozdz. III.* powiedziano o jednostronnych umowach (— §. 286. o darowiznie i zaręczeniu).

OMYŁKI DRUKU.

Pomimo najusilniejszego starania, wkradły się omyłki drukarskie do obudwu tomów. Wyrozumiały Czytelnik, poprawić je, i wybaczyć im raczy, tém chętniej, gdy, zważy z iak wielkimi trudnościami walczyć musiał ten, który druk dzieła układał. Znaczniejsze omyłki, bo sens psujące, są: w I. tomie, na karcie 76. 270. zamiast *radzięy, od lewéy do prawéy*: stać powinno: *radzięy, od prawéy do lewéy*.

Mniejsze omyłki są na kartach: 4. 5. 9. 245. 22. 57. 65. 70. 71. 100. 124. 243. 248. gdzie zamiast: *wziąć, powziąć, Łuzycze, Hageka, Sączą, Prekaszczyk* ὄς, ὄντες, καλύβαις, Kaznaczen, ob-jętych, Wschrda, ja; stać powinno: *wziąć, powziąć, Łuzyce, Hajka, Soczą, Prykaszczyk, ὄς, ὄντες, καλύβαις, Kaznaczej, ob-jętych, Wszechrda, ięy*.

W II. tomie większe omyłki znalazłem na kartach 5. 26. 28. 42. 49. 60. 82. 300. *esset, mieyskiem, po zakonu nie po prawdu, Burgrabia, po prawdi, ile, wozleijani kopier woskjanlentje, bydem sledi*, 16 $\frac{1}{8}$, które poprawić należy: *eis et, wiey skiem, po prawde nie po zakonu, ili, wozlelejanii kopija woskornieni, bydem sedi* 16 $\frac{2}{3}$.

Mniejsze omyłki są na kartach 5. 13. 22. 25. 29. 30. 39. 45. 48. 53. 68. 83. 111. 160. 276. 215. gdzie zamiast: *atribunt, czyniący, zasiudący, otwedeni, od—, Castellainum, poprawcewu polnati, wykowywaiący, razgązieniu, woljem, okrecie, póchn, zerdzią, nocne, robi, należy czytać: attribunt, czyniącey, zasiadaiący, otwedenie, od, Castellanium,*

XII

nebo poprawcewa polnal, wykonywaiący, rozgałezieniu, woljom, okresie, póhon, źerdzią, nocznie, roby.

I o tém ieszcze wspomnieć należy, że kiedym obadwa tomy drukował, iuż nie miałem, i mieć nie mogłem pod ręką wiele z dzieł, które mi do tych badań dostarczyły wątku; a więc nie mogłem się dokładnie przekonać, czyli w cytacyach kart nic zaszły iakie pomyłki co do liczb; bo co się dotyczy samego textu, za to zaręczam, że nic ani więcéy ani mniéy nie powiedział nad to, co stoi w oryginale. Czytelnik więc, sprawdzając cytacye, ieżeli pod tą liczbą którąm przytoczył, nie znajdzie czego szuka, niechay raczy nieco wyżej lub niżej popatrzeć, a pewno znajdzie to, czego sobie życzy.

UWAGA *Przed przeczytaniem samego dziełka, należy rzucić okiem na to, co się na karcie 312. powiedziało.*

HISTORII PRAWODAWSTW SŁOWIAŃSKICH OKRESU I.

C Z Ę Ś Ć II.

PRAWO KARNE, CYWILNE I POSTĘPOWANIE SĄDOWE OBEJMUJĄCA.

Treść części drugiey.

Prawdziwość tego, co się w pierwszey części o Słowianach powiedziało, wykazuje szczegółowy rozbiór ich prawodawstw. Ktokolwiek ie dokładnie rozważy, przyzna, iż ludy te zasługują, ażeby się z ich dziećmi bliżey obeznano.

DZIAŁ I. WSTĘPNY.

Treść działu.

Pomysły, iakie Słowianie mieli o osobach, czynią zaszczyt ich sposobowi myślenia; a wyobrażenia prawne, iakie przywiązywali do rzeczy, wykazują dostatecznie ich zatrudnienia w publiczném i prywatném życiu. Z ducha słowiańskiego prawodawstwa pokazuje się iawnie, że ludy tę miały istotnie taki charakter, iakiśmy w pierwszey części tego dziełka skreślili.

ROZDZIAŁ I^{wszy}

O OSOBACH.

§. 1. Słowianie przyznając każdemu człowiekowi pewne prawa, poniekąd i niewolnika do rzędu osób policzyli. Bo chociaż osadzonego na gruncie przedawniano iak rzecz, i chociaż na

Węgrach ¹ i na Rusi przykra była niewolników dola, była ona wszakże znośniejszą od owęy, iakięy ulegli uboższego stanu nadelbiańscy Słowianie, na poddaństwo i niewolę z całym swym potomstwem skazani.

Zwierciadło saskie III. 73. zadaie pytanie, iakich praw ma używać dziecię Słowianki, ślubami małżeńskimi połączoney z Niemcem? i odpowiada, że powinno dzielić los matki a nie oycy. Może dla tego, że w jego żyłach i słowiańska krew płynęła, podlejsza od krwi giermańskięy, która sprawiała, iż dziecię podzielić musiało los tego ze swoich rodziców, który gorszego używał prawa.

Wszyscy Słowianie przyjęli tę zasadę, iż ponieważ i niewolnik iest osobą, więc kto go niewinnie zabije, nie tylko panu iego okup za głowę złożyć powinien, ale nadto ma zapłacić karę monarsze: 2 w czem właśnie wielce się różniły słowiańskie i giermańskie prawodawstwa ³.

§. 2. O osobach które oraz obywatelami były, powiedziało się w I. Części tego dzieła, a z tego co się tam rzekło, pokazuje się iawnie, że posiadłość gruntowa nadawała szczególnięy prawo obywatelstwa. W późniejszych dopiero czasach, mianowicie w Polsce, przyznawano kraiove pra-

¹ Hajek III. p. 536.

² Karamzin II. przyp. 67. utrzymuje, że u Rusinów nie karano za zabicie niewolnika i własney żony, ale w źródłach nie znalazłem na to dowodu.

³ Grimm p. 342. J. Maurer, Geschichte des Altgermanischen Gerichtsverfahrens, Heidelberg 1824. p. 9.

wa i cudzoziemcom, własności gruntowéj nie posiadającym (indigenatus) 4. Nie dziw więc, że właśnie to, co tak wielkie znaczenie miało w prawie rzymskiem, to jest stan osób (*san* §. 13. 93. pr. D. C. *sanownik*, u Nestora III. p. 86. człowiek stanu), mało co znaczyło w prawodawstwie słowiańskiem.

§. 3. Sami tylko małoletni (*sirrotek* wyraża się prawo czeskie §. 31. R. Z. C. i gdzie indziej) pod opieką zostawali; prawo nieprzyznawało krewnym opieki nad pełnoletnimi kobietami, nawet i niezamężnemi. A tak Słowianki same dobrami swemi zawiadowały, i niemi rozporządzały, gdy przeciwnie u Germanów, podobnież iak i u starożytnych Rzymian, kobiety ciągle pod opieką zostawały, nie tylko krewnych ale nawet i własnych synów 5. Z powodu zgrzybiałego wieku lub niedołężności, nikomu u Słowian nie odbierano życia, ani go praw własnych nie pozbawiano. Wprawdzie sąsiadujący z Niemcami Słowianie mieli i ten obrzydły zwyczaj: wszakże sam P. Grimm p. 488. oświadcza, że nie śmie twierdzić, czyli go Germanowie od Słowian przecięli, czy też przeciwnie Słowianie od Germanów. Ktokolwiek się w charakterze obudwu tych narodów rozpatrzył dokładnie, ten łatwo dostrzeże tu prawdę.

4 Schott. de indigenatu Polon. Dantisci 1738 p. 6. 5 Grimm p. 403. Phillips, Grundsätze des gemeinen deutschen Privatrechts, Berlin 1828. 29. dwa tomy. z. tom I. p. 322. 323.

§. 4. Podług wyobrażeń słowiańskich, tylko ten utracą własne prawa, o którym w téj mierze stanowczo wyrzekły ustawy. Przedawnienie pozbawia praw rzeczowych: zbrodnia lub przestępstwo odbiera prawa osobiste a niekiedy nawet osobę wyzuwa z majątku. Na uwagę zasługują bezecni (*czesć*, iak się z praw czeskich przekonywamy, iest tego wyrazu źródłosłowem) i sromotni: pierwszym wyrazem oznaczono mężczyzn, drugim kobiety czci i sławy pozbawione. Tłomaczenia łacińskie prawodawstw polskich i czeskich, używają wyrazu *infamis*, i tak się wyrażają w téj mierze, iż tu łatwo dostrzedz wpływ obcego prawodawstwa. Właśnie ci Kronikarze polscy, którzy bardzo przesiąkli prawem rzymskim, o bezecństwie mówią naywięcéy 6. Jak podług prawa rzymskiego, tak i podług kraiowego, niczem się nie dało zmazać bezecństwo.

§. 5. O zamieszkaniu prawném, same tylko polskie i czeskie prawa wspomniały. Podług praw polskich, ma każdy zamięszkanie prawne tam, gdzie sam istotnie mieszka: ale prawo czeskie 7, różnicę robi między żonatym i nieżonatym; między zamężną, a niezamężną kobietą. Stanowi, iż w związku małżeńskim żyjący mężczyzna, ma tam zamięszkanie prawne, gdzie z żoną mieszka, i że tamże pozew wręczony mu być powinien, bez względu na to, czyli we własnéj majątności, czyli w cudzój mieszka.

6 Lelewel p. 49. przyp. 41. p. 147.

7 §. 17. Pr. Z. C.

§. 6. Z wyobrażeń, iakie Słowianie mieli o tak zwanych moralnych osobach, widać ich sposób życia, w czasach naydawniejszych. U Słowian każda familia, każda gmina, osobę moralną składała: wszakże za daleko rzecz tę posunął Ewers, kreśląc obraz pożycia rodzinnego starożytnych Słowian. Smiem nawet twierdzić, że on obcego prawa pomysły podszył pod słowiańsko-narodowe zwyczaje. Bliżcy się temu przypatrzmy.

§. 7. Juliusz Cezar skreślił nam pierwszy charakter i obyczaje starożytnych Giermanów. Według jego podań był to naród koczujący, podzielony na familie, złożone z rodów i pokoleń, zwierzchnictwu książąt i urzędników ulegający. Naturalną było rzeczą, iż takiemu narodowi nie mogła być znana własność prywatna, ale że owszem wszystko u niego wspólnem być musiało ⁸. U narodów podobnie żyjących, iak starożytni Giermanowie, umierający oyciec rodu, niezostawia posiadłości swoich dla własnego potomstwa, lecz dla plemienników swoich, i dla tych wszystkich osób, które za życia wspólnie z nim składały iedną familią.

W kilka set lat po Juliuszu Cezarce, w innéy

⁸ Sed privati ac seperati agri apud eos nihil est; neque longius anno remanere uno in loco incolendi causa licet... neque quisquam agri modum certum aut fines proprios habet, sed magistratus ac principes in annos singulos, gentibus cognationibusque hominum, qui una coierunt, quantum esset quo loco visum est, attribuunt agri, atque anno post alio transire cogunt. Caesar de B. G. IV. 1. VI. 21.

iuż postaci występują Germanowie na wielkiej widowni świata. Wszakże nie wszyscy, jak to nowsze badania odkryły, lecz mianowicie ci, którzy bliżej Rzymian mieszkali. Tacyt wystawia nam Germanów, jako ludzi w miejscu pewnym osiadłych, znających prywatną własność, i takową zostawiających swoim dzieciom, a w braku ich, najbliższym krewnym po kądzieli lub po mieczu ⁹.

§. 8. Przeciwnie Słowian wystawiają nam najdawniejsi kronikarze ¹⁰, jako ludzi osiadłych, a tém samém przyznają, iż oni mieli wyobrażenie o własności prywatnej. Tak więc minął się z prawdą Lelwel (p. 29), gdy twierdził, iż u Słowian wszelka własność prywatnych osób, wynikała z własności powszechny. Naczelnicy rodziny, czyli, jak się tłumaczy prawa polskich wyrażają, *Oycowie czeledni* (w sądzie Libuszy *hlawa czeledina*), władali swoimi plemionami czyli rodami; a wyraz *plemie, ród*, jak mówią Nestor I. p. 197. 217. i prawa serbskie, raz oznaczał pierwszy stopień rodowitości, czyli oycy i dzieci, drugi raz obejmował plemienników, aż do czwartego stopnia z sobą spokrewnionych, czyli braci, siostry i ich potomstwo. Dalszych stopni krewnych zwano *przyaciółmi*. Zobaczmy niżej, że krewni i przyjaciele ściśle się z sobą łączyli pra-

⁹ Heredes tamen. successoresque sui cuique liberi: et nullum testamentum. Si liberi non sunt, proximus gradus in possessione fratres, patru, avunculi.

¹⁰ Część I. p. 70.

wem brania spadku i wywierania zemsty na każdym, który członka rodziny obraził: i że pomysły praw słowiańskich o spadku, iakie nam źródła okresu tego wystawiają, są wielce podobne do przepisów brania dziedzictw dziś istniejących; a to, tudzież i inne okoliczności, w ciągu dziełka przywiedzione i dowodami poparte, dostatecznie nam wykażą wątpliwość pomysłów o rodach słowiańskich, iakie o nich tegocześni uczeni objawili.

§. 9. Na wzór rodów tworzących osobę moralną, przybrały i gminy podobny charakter. Zródła prawodawstw polskich i szląskich, zowią je wyrazami od nowszéj łaciny pożyczanemi 11. Wiednym tylko akcie urzędowym czeskim z XIII. wieku, którego mi udzielił P. Hanka, znalazłem wyraz *osada*, osobom tego rodzaju stosownie nadany. Wszakże nie masz pomnika prawodawstw słowiańskich, któryby, że je tak nazwę, o osadach nie miał pomysłów własnych, i któreby, razem je wzięwszy, nie łączyły się z sobą w głównych pomysłach, iakie w téj mierze cała słowiańszczyzna objawiła. 12. Ciąg dziełka da nam o nich poznać szczegóły. Najważniejszém jest to, iż podług praw ruskich, serbskich i morawskich, gmina odpowiadała za zabójstwo i zło-

11 W statucie Kazimirza W. często natrafiamy wyrazy *Communitas*, *Terrigenae*. W Prawie śląskiem *universitates terrae*, Sommerberg I. p. 779.

12 A. W. Hist. 52. p. 27.

Wierzbic p. 21. 56. 57. Fessler II. p. 816. Giovanni Lucio p. 515. 516. §. 9. 25. 61. pr. D. C.

dzieństwo w iéy obrębie popełnione: a podług praw czeskich i polskich, całą nawet gminę wolno było do sądu zapozwać. Ponieważ się Komornicy wielkich w téy mierze dopuszczali nadużyć, ścięśnili to prawo w Czechach Królowie Przemysław Ottokar i Wacław¹³ (r. 1236. 1272.), a Leszek Czarny w Polsce (r. 1288)¹⁴.

ROZDZIAŁ II^{gi}

O RZECZACH.

§. 10. Wyobrażenie, iakie mieli Słowianie o rzeczy, nie nienastręcza uwagi godnego; było ono takie, iakie i w prawach innych ludów. Główny ich podział iest, na ruchome i nieruchome¹⁵, czyli na dziedzictwa i statki, albo nabytki, iak się mianowicie czeskie, polskie, serbskie i ruskie wyrażają prawa. Bardzo wiele przywiązywano do majątności wieyskiéy nieruchoméy, i szczególniéy tę zwano dziedzictwem: po niéy naywięcéy ceniono konia i niewolnika; nawet osobny przepis postępowania sądowego postanowiono, gdy o nie spór zachodził. Godném iest uwagi, że prawo serbskie (w §. 2.), pod wyrazem *dełg*, dug, zarówno rozumie zmysłowe i umysłowe rzeczy, czyli, iak dziś pospolicie mówimy, rzeczy i obligacye; tym sposobem unika błędu, iaki z tego właśnie powodu w prawie rzymskiém nicktórzy upatrują. Słowian-

¹³ Podług aktów urzędowych udzielonych mi przez P. Hankę.

¹⁴ U Szczygielskiego p. 164.

¹⁵ Akt urzędowy z roku

1233. u Dogiela.

ski wyraz *deŧg*, *dług*, przeszedł i do prawa giermańskiego, w którym podług twierdzenia P. Grimm p. 611. wszelką należytość (debitum) oznacza.

§. 11. Pomiędzy nieruchomemi i ruchomemi rzeczami, prawo odznacza i wysoko ceni rzeczy przeznaczone do czci Boskiej, użyteczne w boiu, potrzebne do rolnictwa: niektóre rzeczy szły u Słowian w iedncyże z pieniędzmi cenie, i pospolicie mieysce ich zastępowały. Idźmy do szczegółów.

1. Dąb wielce ceniono, bo za czasów pogańskich, w gajach dębowych ofiary składano Bogom 16; a za chrześcijańskich czasów, potrzeba sama nakazywała wysoko szacować drzewo, rzadko rosnące na słowiańskiej ziemi.

2. Słowianie sąsiadujący z Niemcami, używali konia do wróżb i boiu, i zwierzę to wraz z ciałem rycerza palili na stosie, obok innych kosztowności 17. Wszystkie niemal prawodawstwa słowiańskie, wielką zwierzęciu temu naznaczyły cenę.

U Węgrów, niewolno było cudzoziemcowi konia i wołu kupić, bez pozwolenia królewskiego 18. Na Pomorzu podług wartości koni, szacowano wartość nieruchomego majątku: jeszcze w r. 1240 sprzedano tam wioskę za cenę dwóch koni 19.

16 Hartknöch p. 109. sq. Hajek IV. p. 355. vita S. Ottonis p. 618. 715. 716.

17 Hajek II. p. 159. III. p. 106.

Dreger p. 287.

18 Wierzbiec p. 23. Grimm p. 609.

19 A. W. Hist. 51. p. 260. Evers p. 216. vita S. Ottonis p. 669. Dreger p. 204. Grimm p. 108. 586. Lelew. p. 128. 130.

U Rusinów główszczyzna opłacała się końmi, bronią. Dla tego też Prawda ruska p. 56. 57. 80 pomiędzy najkosztowniejszymi rzeczami wymienia niewolnika, i konia, a złodzieja kradnącego konie (koniewyj tat), mocniéj iak kogo innego karze. W Polsce wartość konia szła zaraz po wartości roli. Osobny przepis przedawnienia (lat dwa) na kradzież koni i klaczy, postanowił statut Wielkopolski.

3. Bydło, trzoda, miód, futra, wosk, niewolnicy, stali za pieniądze. Wołami płacono sędziemu karę w Polsce i w Serbii: inne sądowe opłaty składano tainże i na Rusi w futrach; a Rusini z wszelkich bez żadnéj różnicy opłat w tych się uiszczali rzeczach. Bydło i trzodę dzielono na większą i mniejszą, stosownie do mniejszego lub większego wykroczenia, za które się temi opłacano rzeczami ²⁰. Miód w wielkiéj był cenie, naco już kronikarze w IX. wieku żyjący uwagę zwrócili. Podziśdzień Słowianie pilnie choduią pszczoły ²¹. Owad ten wymieniony iest w §. 202. pr. Z. C. obok klaczy i szczepów. Nawet za uszkodzenie drzewa, w którém się pszczoły chowały, wielką stanowiło karę prawo polskie i ruskie. O wosku i niewolnikach, iako szczególniejczy gałęzi przedmiotów handlu, wiele piszą rusej kronikarze, a

²⁰ *Magnun animal*: bos, vacca, taurus: reszta wszystko *parvum* Dobner IV. p. 228. §. 52. 94. pr. D. C. pr. R. p. 68. 59.

²¹ Hajek II. p. 197. Csaplovics I. p. 135.

nawet i prawa tego ludu dokładniéj, niż którego-
kolwiek innego, o tych rzeczach mówią 22.

4. Narzędzia do gospodarstwa wicyckiego, rybo-
łóstwa i ptasznictwa przydatne, wymienia szcze-
gólniéj ruska Prawda p. 95. 59.

ROZDZIAŁ III^{ci}

O ROZKŁADZIE RZECZY I O DUCHU PRAWO- DAWSTW SŁOWIAŃSKICH.

§. 12. Znaczenie wyrazu *prawo* rozebrałem w I. Części, i rozmaite jego nazwiska wyliczyłem. Lubo i Słowianie dzielili prawo na polityczne, karne i cywilne, wszelako przepisy o niém mięszali w iedno; każdy kształcić się poczynający naród, podobnymże sposobem prawa sobie pisze. Z iakich żywiołów składało się, w tym okresie, prawo polityczne słowiańskie, wytłomaczyłem w I. Części: iakie były zasady prawa karnego i cywilnego, to tu opowiem. W tym okresie nie znano ieszcze podziału prawa na prywatne i na prawo narodów, bo ile razy przyszło Słowianom albo wchodzić z sobą we wzajemne stosunki, albo takowe z cudzoziemcami zawierać, uważali oni układy w tym celu zrobione, za chwilowe. A ponieważ one zazwyczaj krótko trwały, nigdy się do nich nieodwoływano w okolicznościach zdarzonych. U każdego narodu prawie, taka sama była dola i koléy tego prawa.

§. 13. W rozbiórze szczegółowym przepisów karnego i cywilnego prawa, (łącznie w to postępowanie sądowe), trzymałem się ściśle zasad, iakiem w I. Części tego dziełka (p. 53 sq.) przyjął; a rozwijając wyobrażenia prawne, postępowałem od pomysłów ogólnych do szczególnych, od łatwiejszych do trudniejszych. Ogólne i podobne do siebie zasady mięszałem w jedno: szczególne, i między sobą różniące się, rozwijałem osobno; w pierwszym miejscu to prawo polskie, to prawo czeskie kładąc, i tak następnie idąc, własny utworzyłem sobie porządek, przekonawszy się, iż żaden z tych, który się w pomnikach prawodawstw słowiańskich znajduje, nie jest oparty na zasadach stałych; a wszelako tego właśnie wymaga koniecznie systematyczność i logiczność rzeczy. Wytłomaczywszy więc przedmiot o osobach, (ich to albowiem szczególniey dotyczą się prawa) tudzież o rzeczach, (bo do nich stosują się prawa osób,) i zastanowiwszy się nad duchem i dążnością tychże praw, zgłębiłem w szczegółach sądownictwo, i zasady prawa karnego słowiańskiego, będąc przekonany, że szczególniey z rozbioru tego pokaże się, o ile u Słowian prawa i bezpieczeństwo osób szanowano i strzeżono: poszedłem potem do praw rodowych, i wytłumaczyłem, na jakich zasadach opierał się związek rodzinny, a następnie powiedziałem co Słowianie wzięli za zasadę określającą prawa rodów dotyczące się własności, posiadłości i zobowiązań się wzajemnych.

§. 14. Kto pilnie z głębi słowiańskie prawa, i przeymie się ich duchem, łatwo odgadnie, że ich zasada, wielce się różniła od zasad praw rzymskich i giermańskich; i dostrzeże, że te trzy prawodawstwa, tchnęły duchem zupełnie od siebie różnym. Bo prawodawstwo starożytnego Rzymu, wspierało się na samowolności, z jaką naczelnik familii członkami swego rodu rządził i na posłuszeństwie nakazującym mu ślepo ulegać woli Rządu. — Prawodawstwo starożytnych Giermanów tchnęło wojną, i niemal nikogo nie uważało za człowieka, kto orężem władnąc nie mógł: wszakże pochwycić zań, i nim się uzbroić, wolno tam było, tylko wolno urodzonemu człowiekowi. Jego to, jako iedyną istotę, piętnem wolności nacechowaną, upoważniało prawo do wypowiedzenia boiu każdemu, który go śmiał wczemkolwiek obrazić²³. Wychodząc z téy zasady, czyniący osobę i majątek Giermana świętym i nietykalnym (*Die Freyheit und die Gewähr*), gruntownie i z gustem wytłumaczył P. Phillips ducha prawodawstw giermańskich. Na samowolności wspierało się i polityczne prawo giermańskie. Wszystko na około pustoszyć, wypędzać sąsiadów z ich posiadłości, i iak naydaley zapuszczać swoje zagony, to było hasłem bitnych Giermanów. Już Rzymianie (Jul. Caesar de B. G. VI. 23) zwrócili na to uwagę, a dawne dzieie naro-

²³ Phillips 1. p. 6. 7.



dów giermańskich i słowiańskich dostatecznie to stwierdzaia.

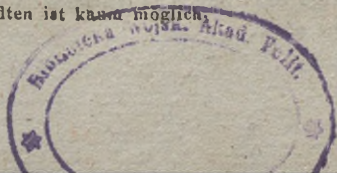
§. 15. O ile wojną i okrucieństwem oddychała Giermania, o tyle pokojem i łagodnością tchnęła Słowiańszczyzna. Słowianin był zawsze skorym do zgody, byle się tylko nie prawować. Zemsta znana prawodawstwom wszystkich narodów, oddychała tu łagodnym duchem. Wszakże lekkomyślność słowiańska pozwoliła wpływowi cudzoziemszczyzny, skalać i nadwerężyć piękne zarody oyczystego prawodawstwa. Bo Słowianin z przyrodzenia obdarzony żywym i byстрыm umysłem, nie będąc częmsi użytecznym, a do charakteru swego stosownym zaięty, ani w należytych do swoich potrzeb stopniu oświeconym, iak gąbka łatwo napawał się obcemi wadami, i lekkomyślnie ubiegał się za nowością. Wszelako będąc z natury łagodnego umysłu, zdrowego rozsądku, i dobrego gustu, potrafił łatwo uniknąć wszystkiego, co sprawiało ckliwość i niesmak. Dla tego też, aczkolwiek częstokroć bez namysłu, przyswajał sobie obce prawa, tak ie wszelako umiał przeistoczyć, iż inną zupełnie przybierały postać. Stąd poszło, iż (pominąwszy Słowian zakarpaccich, którzy się w wielu rzeczach od reszty słowiańszczyzny bardzo różnili) nieznali Słowianie z téj strony Karpat mieszkaiący, owych zgrozą przeymujących kar, starannie od P. Grimma wyliczonych, iakimi się tantych wieków giermańskie prawo odznaczało: i że umieli w publiczném na-

wet życiu uchronić się wlelu niestosowności, które właśnie o upadek przywiódłty giermańską narodowość; nakoniec że potrafili praw swoich oryginalność zachować, i wznieść ie nad wszystkie ówczesne prawa. Bo lubo wyobrażenia prawne zachodniéy Europy na Czechów, Węgrów i Wielkopolanów wielce wpływały, lubo ci Słowianie mocno się zatém ubiegali, aby wznieść u siebie arystokracją, i ograniczyć królewską władzę: wszelako, gdy prawie nie znali feudów, nieporobili się ich panowie udzielnymi Książętami, nie przywłaszczyli sobie osobnego sądownictwa, od reszty Ziemian zupełnie ich odłączyć mogącego ²⁴, lecz wszyscy razem, mieli iedno prawo ziemskie, w głównych przynajmniéy zasadach, oparte na wyobrażeniach z duchem narodowości zgodnych.

§. 16. Poiedynczych narodów słowiańskich prawa z osobna uważane, tworzą iedną całość, wszakże ich dokładnie zrozumieć nie można, nie zayrzawszy w prawa pobratymczych narodów. Z tąd ani czeskiego prawa bez polskiego, ruskiego i t. d. nikt nie zrozumie, ani ducha ruskiego prawa myślą nie ogarnie, kto się nie rozpatrzy w prawach reszty słowiańszczyzny. Mylném więc iest, co w téy mierze wyrzekł P. Reutz ²⁵, o czem się łatwo przekona każdy, gdy

²⁴ §. 72 pr. D. C. na prawo chwilowo obowiązujące wskazuje.

²⁵ p. 7. Ergänzung derselben aus der Geschichte ihrer Geschlechtsverwandten ist kaum möglich.



rozważy, ów związek ściśle z sobą połączonych myśli, jaki mu przedstawia prawodawstwo rozległéy i błogiéy słowiańszczyzny. W wielkim tym, w podziwienie wprawiającym ogromie, nie znajdziemy, ani zarodów azyatyizmu, ani feudalizmu, iak to utrzymuje P. Gans 26; lecz i owszem, czemu się właśnie dziwić należy, trafiamy w głównych jego zasadach, na pomysły prawne, iakimi się dzisiaj europejskich ludów najucywilizowańszych odznacza życie publiczne i prywatne. Fatalność iakaś, wszystko co w słowiańszczyźnie było wspaniałem i wzniosłym, co piękném i dobrém psująca, niedozwoliła iednym zasadom rozwinąć się należycie, drugie w samym zarodzie zniszczyła a na ich miejsce podsunęła obce wyobrażenia. Nie mniemamy iednakże, aby wszystkie przepisy słowiańskiego prawodawstwa, z przepisami praw ludów giermańskich zgodne, od sąsiadów do nas przyszły; i ztąd nie wnośmy skwapliwie, że nasze prawa są po większéy części z cudzoziemskich przepisane: bo iednakowa jest wszystkich ludów potrzeba, a ta prowadzi za sobą iednostayność i podobieństwo praw. Gdybyśmy nawet, każdéy zasady słowiańskich prawodawstw wykazali początek i źródło w giermańskim prawie, to i tak niemoglibyśmy im odmówić oryginalności, zważając na to, że one są iedynemi średnich

26 Das Erbrecht in weltgeschichtlicher Entwicklung, tom III. p. 63.

wieków prawami, z których do teraźniejszego nawet czasu wiele zastosować można.

Właśnie że prawa słowiańskie tchnęły rozsądkiem, ludzkością i wielą innych pięknych przymiotów które w ciągu dziełka wykażę, na tém ja ich oryginalność zasadzam. Mogły do tego inne prawodawstwa dostarczyć wątku, ale też mogli Słowianie, idąc za popędem własnych skłonności, sami sobie te piękne prawa utworzyć: bo czyliżby im, obdarzonym i tyłą zalet rozumu i serca, odmówić miała natura, czego innym szczodra udzieliła ręką? Wszak

Słońce prawdy wschodu nie zna i zachodu,
Równie chętne każdego plemionom narodu,
I dzień lubiące każdéj rozszerzać oyczyźnie. —



DZIAŁ II^{gi}

SĄDOWNICTWO I ZASADY PRAWA KARNEGO.

Treść działu.

Starodawne narodowe sądownictwo słowiańskie, doznało z czasem wielkich odmian: u iednych Słowian dostało się w ręce ziemian, u drugich w ręce urzędników. Chociaż się w niechciwość i ździerstwo wkradaly, a przewrotność i nieprawość nicować ie poczęła, wszelako uczucia sprawiedliwości i służności, w sercach słowiańskich iasnym palaiące płomieniem, nie dozwolily ich sądownictwu upaść: owszem podniosly iego znaczenie, i wielkie ztąd dla dobra ogółu wyprowadzily korzyści, każdemu łatwy do sądu przystęp czyniąc, osoby i majątki obywatelskie od napaści zaslanaiąc, wskazując nagabany m środki obrony, i pilnując tego, ażeby wyroki sędziów poważano i szanowano. Wszakże wykonanie praw nie było dosyć ściśle: bo łagodni ale lekkomyślni Słowianie lubili prawa łamać i występki raz za nadto łagodnie, drugi raz za nadto ostro karać. Stąd też owa pstrocizna szczególniey w ich kar-nych prawach spostrzegać się daie.

ODDZIAŁ I^{szy}

POCZET SĄDOW I SKŁAD SĄDOWNICTWA.

I. Sądownictwo za czasów pogańskich.

ROZDZIAŁ I^{szy}

CO NAM O TĘM PODANO.

§. 17. Prowe, prawością i rolnictwem ²⁷, a więc sprawiedliwością i własnością opiekuiące się bó-

stwo, przewodniczyło sądownictwu słowiańskiemu za czasów pogańskich. W imieniu Boga Prowe odbywały się sądy nad Elbą; skąd wnosząc, że i u innych Słowian, którzy tego Boga czcili, iako to u Rusinów nowogrodzkich, u Morawców i Dalmatów, w podobny sposób sądy odbywać się musiały ²⁸. Co Poniedziałek ²⁹ wchodzili Król i najwyższy kapłan do świętego gaju, ażeby zgromadzonemu tam ludowi wymierzyć sprawiedliwość ³⁰. Wyroki, które ogłaszali stronom, miały wielką powagę u ludu, iako wydawane w imieniu Boga, któremu większą cześć niż innym oddawano. Bo gdy Słowianie innych bogów czcili pod rozmaitemi postaciami, i stawiali im posągi, ieden tylko Bóg Prowe, był u nich bóstwem umysłowem ³¹, i pod żadną go sobie nie wystawiali figurą.

§. 18. Bogatsi i znakomitsi, a dotego sędziwi mężowie, czyli starcy, przewodniczyli sądom u starożytnych Czechów ³². Za czasów monarchicznych, nawet przedchrześcijańskich, sądowni-

²⁸ Naruszewicz I. p. 425 429, Rakowiecki I. p. 24, Surowiecki p. 297, Strzedowski Moravia sacra p. 33. ²⁹ Maurer. p. 28.

³⁰ Helmold p. 83 84. U Germanów odbywają się sądy pod gołem niebem: nikt pewno nie zechce twierdzić że w tym naśladowali ich Słowianie, z. Grimma p. 793.

³¹ Wyraźnie to poświadcza Helmold I. 83 84. Potocki, Voyage en basse Saxe, p. 85 fig: 12 zaprzecza temu, a pewien Niemiecki pisarz (z. Dobrowskiego Sławin p. 411) powątpiewa, czy Prowe był istotnie bożkiem słowiańskim.

³² Kosmas p. 9. Stranski p. 168 169.

ctwo stało się udziałem Króla. Sądzę, że przynajmniej w pewnym względzie, zasługuje tu na uwagę kronika sądem Libuszy zwana. Podług iéy opisu, występował książę w licznym orszaku na sądy. Jeden z drużyny iego niośł prawa, drugi trzymał miecz karzący, ażeby po zapadnięciu wyroku niezwłocznie wykonano karę na winowaycy. Czyli zaś przy tém odbywały się także iakowe obrządki religijne, odgadnąć trudno. Po wytoczeniu i objaśnieniu sprawy, wydawał wyrok panujący; który jeżeli potwierdzenia u zgromadzenia nie znalazł, zgromadzenie podług prawa (po zakonu) głosowało, a tém samém wyrokowało.

Tyle o tém: więcéy, coby tu powiedzieć można, udzielię niżéy, mówiąc o sądach rodzinnych.

II. Sądownictwo za czasów chrześcijańskich.

ROZDZIAŁ II^{gi}

OGÓLNY PODZIAŁ SĄDOW.

§. 19. Sprawy rodów należały za czasów chrześcijańskich częścią do sądów świeckich, częścią do sądów duchownych. Rzecz więc o sądownictwie słowiańskiem owoczesném, na dwa główne oddziały wypadłoby podzielić. Wszakże sądy duchowne zupełnie z działu tego wykluczam, bo uznawszy tego potrzebę, mówiłem już o nich w I. części: resztę powiem w dziale następnym,

gdy mi przyjdzie opisać prawa rodowe. Natomiast rozważać będę wielostronnie sądy świeckie.

§. 20. Kiedy się jeszcze cała słowiańszczyzna ściśle trzymała zwyczajów przodków, wszelkie bez różnicy sprawy, których naczelnik rodu w obrębie swęj sędziby załatwić nie mógł, roztrząsano na wiecy. Niezabawem ustaliła się u Słowian ta zasada, iż sprawy gardłowe i spory o dziedzictwo, tu, a nie gdzie indzięj, roztrząsać należy. Te, że ie tak nazwę, wiecowe sądy, zamieniły się z czasem w sądy ziemskie. Bo gdy Król lub Woiewoda przewodniczący wiecom, dla natłoku zatrudnień, nie tak ie często, iakby tego potrzeba było, zwoływać mogli, nastąpiło, iż mądrzejsi Ziemianie schodzili się ³³, i wspólnie z urzędnikiem ziemi, lub powiatu, rozstrzygali sprawy. Nie przychodzili więc dla dopilnowania tego, ażeby urzędnik swoięj nie nadużył władzy ³⁴, lecz obowiązkiem ich było nieść mu ulgę, i z nim dzielić sądowe prace.

§. 21. Obok tych sądów rozwiniętych z wyobrażeń narodowych, były sądy urzędnicze, przeznaczone do rozsądzania wszelkich innych spraw, do powyższych sądów nie należących. W czém przecieź, iak się łatwo domyśleć można, nie zawsze się Słowianie stałego trzymali porządku. A ponieważ cudzoziemski obyczaj wielce wpły-

³³ U Giermanów wszystkich obywateli (częsem władnąć mogących) obecność na sądach była potrzebną. Gr. p. 826 827.

³⁴ Tak było u Giermanów, Maurer p. 14.

wał na rozwinięcie się hierarchii rządowej słowiański, sądy więc urzędnicze rozwinęły się po większej części z wyobrażeń cudzoziemskich 35. Tak w tych iako i w owych sądach, zasiadający sędziowie i prawdę śledzili i wyrokowali, czyli godzili i wyrokowali od razu, gdy przeciwnie u Germanów było to pospolicie dwoiakich sędziów obowiązkiem. Rozbierzmy to w szczegółach.

ROZDZIAŁ III^{ci}

POCZET SĄDÓW SŁOWIAŃSKICH.

I. Sądy z wyobrażeń narodowych rozwinięte.

1. Sądy wiecowe.

§. 22. Trzymając się zwyczajnego porządku, przechodzić będziemy każdy naród z osobna.

Co w statucie wiślickim o *sądownictwie polskim* czytamy, nosi na sobie cechę wielkiej prostoty i wielkiej wytworności. Przypisać to należy wpływowi, iaki prawodawstwo czeskie wywierało na prawa mała i wielkopolskie. Wszelako i tak w sądach polskich silniey przebił się duch słowiański narodowości, iak w czeskim sądownictwie. Od niepamiętnych 36 cza-

35 Ale nie z lenności, iak w Germanii, Gr. p. 749 750.

36 Na to pełno dowodów w starych Kronikach, Gallus p. 65. vita S. Stanisł. p. 338. Kadłubek p. 229. Długosz p. 275. mówi że S. Stanisław uzyskał w swęy sprawie decretum decisorium ex auctoritate regis et Baronum. Akt urzędowy w rps.

sów, aż do końca okresu tego, a nawet i później, zwoływano u nas wieca, w celu rozsądzania spraw, o których się już wyżej wspominało. Statuta wielkopolski p. 141. 142. i Kazimirza p. 99. mówią: „termini pro hereditatibus generalis prout hactenus existit teneantur”. Co wszakże rzadko zdarzać się musiało, sądząc po tém, co powiedziano w statutach małopolskim i wiślickim (p. 27. 43. 126. 127).

§. 23. W owym morawskim przywileju, przyrzeka Przemysław Ottokar duchowieństwu czeskiemu, iż po skończeniu, lub przed rozpoczęciem sądowcy wiecy, kilka dni z wybranymi panami i Kanclerzem poświęci, na wysłuchanie zażaleń Opatów i Prałatów. Późniejsze źródła o sądach wiccowych milczą; o sądach ziemskich, które ich miejsce zaięły, mówią wiele.

Wiadomo jest że się niegdyś i na Rusi odbywały wiccowe sądy ³⁷, ale ustały one tu bardzo wczesnie.

2. Sądy ziemskie.

§. 24. Wiccowe sądy przybrały inny charakter, odkąd Monarcha i Namiestnicy jego, mniejszy iak dawniey udział mieć w nich poczęli: a natomiast Ziemianie zaczęli większy, iak dawniey wpływ

Dogiel z r. 1228. przytacza wyrazy Władysława Spluwacza, *judicia secundam Episcopi et Baronum consilia tenebo*. Lelwel p. 149.

³⁷ Reutz p. 64. Schlözzer III. p. 142. Karanzin II. przyp. 495.

wywierać na sądownictwo. Poszło z tąd, iż miejscy wiecowych sądów zajęły sądy ziemskie w Czechach i Polsce. Natomiast reszta słowiańszczyzny, miała sądownictwo z wyobrażeń cudzoziemskich rozwinięte. Przyczyną tego była przewaga cudzoziemszczyzny.

§. 25. Trudno jest odgadnąć, kiedy się w Polsce i Czechach z sądami wiecowymi sądy ziemskie zetknęły, i przewagę nad nimi otrzymały. To wszakże nie ulega żadnej wątpliwości, iż szala sądownictwa polskiego zaczęła się później przechylać na stronę ziemskich sądów, tém bardziej gdy Kazimierz W. zapatrując się na prawa wielkopolskie, dokładnie je urządził.

Król ten ustanowił sądy dla małej polski w Krakowie i Sandomirzu; dla wielkopolski w Kaliszu i Poznaniu. Zasiadali w tych sądach sędziowie i podsędkowie, a zwierzchni nad nimi dozór miał Woiewoda lub Jenerał-starosta. Ile razy atoli król objeżdżając kray, wjechał w obręb ziemi lub powiatu, gdzie się sądy odbywały, przewodniczenie im należało się monarsze. Wszelkie sprawy, mianowicie też spory o dziedzictwo, i długi trzysta grzywien wynoszące (jak z p. 119 st. K wnoszą) należały do sądów ziemskich. W przypadku gdy, jak mówi statut wislicki p. 126 127, czas lub okoliczności niepozwalały zasiąść monarsze na sędzie, sędzia i podsędek mieli rozpoznawać sprawy z szczęścią panów. Już nawet dla rozstrzygnięcia sporów o dziedzic-

ctwo, nie każą zwoływać wieców statuta małopolski i wiślicki (p. 27 126 127), lecz ie do sądów ziemskich odsyłaia.

Twierdzić należy, że i na Szląsku i na Pomorzu, podobnieź odbywały się sądy, bo te same nazwiska nosili tu sędziowie co i w Polsce. M. Rongon p. 95. przytoczył na to dowody, że i książęta pomorscy z panami duchownemi i świeckimi odbywali wiece, i że dopiero Wacław IX. ustanowił osobne sądy dla kraiowców, osobne dla cudzoziemców.

§. 26. Wcześnić niż w Polsce, urządziły się w Czechach sądy ziemskie, bo iuż w tym okresie bardzo się tu ustaliła władza panów, tak dalece, iż tylko prawie cież pozostał władzy królewskiej.

Panowie czescy, wychodząc z tćy zasady, że na ich prawodawczą i sądową władzę nie iest mocen targnąć się ni Papićz ni Król, mocno ia sobie obwarowali i obrócili wszystkich urzędników wyższych i niższych na prostych wykonywaczów swćy woli. Do urzędników albowiem należało wykonywać wyroki sądu ziemskiego, i sprawy dla niego przygotowywać. Wprawdzie wyrokowali urzędnicy w niższćy instancji, wszelako, ponieważ ich wyroki sąd ziemski mógł obalić, czynność ich sądowa nazywała się ogólnym nazwiskiem *zwod* (a z tąd wyrażenia prawne *swod westi*, *poprawowali zwodem*, sądownie się wieść, *prawować się zwodem* §. 30. 51. Pr. Z. C.): lub, *twerzowanie otwedeni* (śledztwa) §. 199 Pr.

Z. C.); i wyraźnie zastrzegli sobie panowie, że urzędnicy skrupulatnie z każdéy rzeczy mają sądowi ziemskiemu zdawać sprawę. Na zapytanie iakie sprawy do sądu ziemskiego, iakie do sądów urzędniczych należą, napomykaią nam odpowiedź źródła prawodawstw czeskich, ale żadne z nich tak się dokładnie i dobitnie nie wyraża, iak tłumacz łaciński do §. 66 69 R. Z. C. (z tém porównać §. 172 sq Pr. Z. C.). Z niego to dowiadujemy się, że sprawy o dziedzictwo i o wszystko, co z nim zostawało w związku, a mianowicie, co ściśle łączyło się z gospodarstwem miecyskiém (§. 172 101 Pr. Z. C.), tudzież, że sprawy o głowę, śmiertelne zranienie, gwałt kobiecie zadany, i wszelkie szkody sto kóp groszy pragskich (marcas) przenoszące, do sądu ziemskiego należą; i że takowe nawet w małym komplecie, z siedmiu panów, naywyższego sędziego i naywyższego komornika złożonym, mogą być roztrząsane.

§. 27. Większy komplet był, kiedy panowie we czterech ławicach, iak się wyraża Andrzej z Duby, zasiedli, i to się nazywało *pełnym sądem*. Przewodniczył temu sądowi Król; icżeli rzecz szła o ukaranie śmiercią obywatela, należącego do rzędu panów: w każdym innym przypadku przewodniczył mu naywyższy sędzia. Nie do niego należało rey tu prowadzić, lecz zasiadał on tu dla tego, ażeby, przy pomocy pisarza ziemskiego, uczyć panów prawa, przypominać im ie, i prosić ich ażeby podług niego, a nie podług swéy woli wyrokować raczyli.

3. Pomniejsze sądy.

§. 28. Zastługuią na uwagę starodawne narodowe słowiańskie sądy, snadź na pamiątkę zatrzymane i troskliwie pielęgnowane. Pomówmy o nich z osobna.

a. Z władzy, iaką miał naczelnik familii nad swym rodem, wnosić można, że iak niegdys w Rzymie, tak i u Słowian, gospodarz domu sądził żonę przekraczającą wstydlivość, i spór rozstrzygał pomiędzy zwaśnioną czeladzią. I za czasów monarchicznych nie ustał ten zwyczaj, bo kronikarze polscy (Kadłubek p. 176, Boguchwał p. 27) mówią: że Bolesław drugi karał mężów, którzy puścili płazem winę żonom cudzołożnicom. — Wiadomo iest, że i mężowie rzymscy ulegali karze cenzorskiéy, ieżeli przewiniający swéy żony nie karali. Widoczniéy przebiiają się te sądy rodowe w prawie serbskiém. Prawo Duszan Cara w §. 38 stanowi, że gospodarz sądzi Otroków zwaśnionych, i że oni w sprawach własnych (za swoje delogowe) do iego sądu, a nie gdzie indziéy, po wyrok udawać się maia.

§. 29. b. W prawach Słowian zakarpackich, czeskich, ruskich, polskich, a mianowicie mazowieckich, daleko więcéy znaczą sądy pojednawcze, niż w prawodawstwach giermańskich. (Gr. p. 745 838). Te to sądy szczególniéy tchną narodowym duchem; bo iak uważa P. Lelewel p. 37. sędzia słowiański zawsze dążył do tego, ażeby strony

poiednać i pogodzić. Nawet statut małopolski (p. 67 prout poterit amicabiliter secum componere tencantur) w tém przemawia duchu. Strony udawały się do sądu raczéry po to, ażeby on przytomnością swoją wsparł ich umowę, niż żeby ją miał wyrokiem rozstrzygnąć. Kronikarze i akta urzędowe dostarczają na to wiele dowodów ³⁸. Podług prawa serbskiego mieli iedni sędziowie strony godzić, inni powinni byli ie sądzić. Ci drudzy nazywali się sędziami, tamci dusznikami ³⁹. Takież samo nazwisko nadają prawa węgierskie i dawniejsze czeskie tym sędziom, którzy podług duszy, a więc podług sumnienia, nie zaś podług litery prawa (po zakonu nie poprawdu) sądzili ⁴⁰. Do nich szczególniéj należały sprawy zwodowe, lub gdy trzeba było ocenić szkody. I w prawach ruskich inaczéry zwała się sprawa (orudie) sądzona od sędziów książęcych, inaczéry roztrząsana od sądów iednawczych (*dobri muźie, dobri ludje*). Rozbiera traktat Mścisława Daw. sprawy, które należało sądzić podług prawa, i odró-

³⁸ Bolesław I. tak sądził: *si compositio sequi non poterat, per iudicia versabat*, Dług. p. 163. Dla tego też i o Bolesławie II. stary kronikarz (vita S. Stan. p. 342). mówi, że on godził sprawy podług *communis aequitas*. Akt urzędowy z r. 1287. (Nakiel. p. 209. 210) *cum mediatore procedebat sicut est mos iudiciorum*. Nawet w sporach familiynych i politycznych udawano się do tego źródła. Dług. p. 794. Sommersb. II. p. 85. ³⁹ Formuła: *na jich wieri i na jich duszu* w §. 20. 146. Pr. Z. C. lubo z innéj okoliczności przytoczona, za przykład posłużyć może. ⁴⁰ §. 00. 32. pr. D. C.

żnia ie od spraw, które trzeba było sądzić podług sumnienia (*po zakonu, po wieremnem*). W statucie małopolskim p. 57 i w prawach mazowieckich z r. 1377 nazywają się poiednawczy sędziowie *mediatores*, a z r. 1397 *compositores*, co Tłomacz spolszczył *jednacze, sklaczyce* (od składania, złożenia). Toż prawo odróżnia iednaczy prawnie nadanych (*mediatores de jure dati*) od iednaczy przez samychże zwaśnionych prywatnie sobie obranych (*aribi extra iudicium*). Pierwsi spisywali akt ugody, wrazie, ieżeli się powtórnie wszczął spór o tęż samę rzecz, okazywali go w sądzie, czyli iak się Tłomacz praw mazowieckich wyraża, urządzenie albo iednanie przed panami ukazywali i wymawiali. Natenczas zupełna wiara dawana była temu, co działali niegdys. Drugich oświadczenie tyle w sądzie znaczyło, co świadectwo, a więc iak proste świadectwo popierane i sprawdzone być musiało. Z praw tychże z r. 1397 pokazuje się, że sprawa mniejszcy wagi, upoważniała sędziów do zakończenia iey przez sąd poiednawczy.

§. 30. Tego rodzaju sądy poiednawcze, niemożły się podobać Czechom w późniejszych czasach, gdy w nałóg weszło u nich pieniacstwo. Dla tego też żaden pomnik praw czeskich tego okresu nie mówi o nich, a sam nawet Andrżey z Duby, w tytule XLV. *o ubrmanstwi* zna tylko polubownych sędziów, czyli prostych arbitrow, o których podana przez niego nauka, i same tych osób

nazwisko *uberman* (od niemieckiego *übereinkommen*) cudzoziemczyzną trąci.

§.31. c. Sądy przysięgłych ustanowił w Węgrach Andrzej III. r. 1298 do zbrodni i wybadania win, gwałtu, zabójstwa, potwarzy, złodzieystwa popełnionych przez szlachtę. W zdarzonym wypadku Król wybierał XII. szlachty, a ci złożyć musieli przysięgę, że wiernie i podług sumnienia, na żaden przepis prawa, iedynie na boiaźń Boga samego oglądaiąc się, prawdę śledzić będą. Ci mężowie powinni byli do grona swego przybrać iednego z prałatów naybliższy kapituly, a uznawszy winnym oskarzonego, spisać protokół całej sprawy, i zapieczętowany odesłać Królowi. Monarcha wybadaną rzecz sądowi zwyczajnemu do sądzenia dawał. W każdym obwodzie (*processus*) był podobny sąd przysięgłych 41. Twierdzi Karamzin II. p. 62 63, że w iednym nowogrodzkim rękopiśmie Prawdy Jarosława stoi: iż powód w każdej sprawie kryminalney powinien z oskarżonym iść na wywód słowny przed XII. mężów (*na swod pred XII. czetowieka*) 42, i wnosi stąd, że ci dwunastu składali może sąd przysięgłych, do owego podobny, któryśmy wyżey opisali. Rzecz dziwna, że podanie to o XII. mężach ruskich, wielce się zgadza z owem podaniem o sądach przysięgłych węgierskich; rzecz dziwniejsza, że nawet pogańskich sięga czasów; twierdzi bowiem

41 Fessier II. p. 309. 111. p. 645. 646. 683.

42 Ewers p. 269.

Nestor (z Reutza p. 85.) że w gaju Peruna odbywały się tego rodzaju sądy, aż do czasów Włodzimierza, który je uchylił, a bałwana obalić kazał. Jeżeli podług twierdzenia niektórych 43, toż samo znaczył Perun co Prowe, wniosek naturalny wypada, że owe sądy XII. mężów, były uzasadnione na narodowych zwyczajach.

§. 32. Odróżniaią §§. 64. 72. pr. D. C. sądy i sędziów przysięgłych (*porota, porotci, od rota, przysięga*) od zwykłych czyli carskich sądów. Wyraźnie mówi Duszan, że zwyczaj za czasów Stefana Milutina (dziada jego) i za dawniejszych Carów istniejący, wymagał tego, ażeby w niektórych przypadkach, to jest (iako mi się zdaie) nieprzewidzianych w prawie, sąd przysięgłych rozstrzygał spory. Wnioskując po tém, co tamże powiedziano o małżeństwach przed sędziami zawierających się, tudzież bacząc na urządzenie nowe, iako sędom przysięgłych Duszan nadał, sądcę, że były w Serbii dwoiaki sądy przysięgłych, carskie i polubowne. Albowiem zwyczajni carscy sędziowie, w liczbie dwudziestu czterech, dwunastu, sześciu (stosownie do większych, mniejszych i ieszcze mniejszych spraw) przybierali na siebie charakter inny, gdy wypadło sądzić podług sumnienia, a nie podług li tery prawa. Mieyscem takiego sądu była świątynia pańska. Przed rozpoczęciem go, przysięgę

składali sędziowie (*klnut se*, zaklinali się) w obecności Popa, w suknię mszalną przybranego, i przyrzekali, że obowiązkowi swojemu zadosyć uczynią. Na co się większość zdań zgodziła (kam se weky klnu) to miało moc prawa.

§. 33. Inni byli sędziowie przysięgli, których same wybierały strony. Gdy wypadło ocenić szkodę poniesioną przez kupca, albo cudzoziemca (*inowierca* §. 72. pr. D. C.) poddawały się strony sądowi złożonemu z osób przez siebie na to wybranych, w połowie ze stanu kupieckiego, a w połowie z ludzi innego powołania. Podług przysięgi (*porotom*) sędzić nakazuje §. 40. D. C. szlacheckiego syna (*proniarewieza*), będącego dworzaniem włastelskim. Taki sąd składała drużyna, czyli koledzy obwinionego. Nakoniec sądzono podług przysięgi (§. 64. pr. D. C.) nawet i w tedy, gdy przedmiotem sprawy była rzecz skradziona, a ten, który ją kupił tłumaczył się tém, że istotnie niewiedział o tém, że ją od złodzieja kupił.

§. 34. To wszystko wnioskować nam każe, iż częścią podobnymże sposobem, iak i u innych ludów⁴⁴, częścią inaczéy, iak gdzieindziéy, rozwinął się u Słowian sąd przysięgłych; i że za zmianą okoliczności, poszedł w zapomnienie, iak się to i gdzieindziéy wydarzyło. Przypuściwszy nawet z Karanzinem i Reutzem, że te sądy ze

44 Grimm p. 785. sq. Maurer p. 108. 109.

Skandinawii na Ruś przeszły, to i tak nie brakuje dowodów na to, że sądy przysięgłych były istotnie narodowo-słowiańskimi. Bo czyliż one na Węgry i do Serbii także się od Niemców dostały? Ja temu niewierzę, z powodów, którem już w I. Części tego dziełka p. 45. 46. objawił. Odraza, iaką starożytni Słowianie od przysięgi mieli, utworzyła u nich te zasady, i wtedy właśnie zaniechać im ie kazała, kiedy u nich za zmianą czasu i okoliczności, bardzo we zwyczaj weszły przysięgi. Bo właśnie czeskie, polskie i ruskie późniejsze prawa, o tych sądach mileżą: znają ie prawa serbskie, bo też tam najmniżej używano przysięg. Dziecie prawodawstw nas uczą, że trudno się temu narodowi bez podobneyże instytucyi obeysć, którego prawodawstwo albo w kolebce, albo w zamęcie zostaje. Właśnie w tym przypadku zostawały węgierskie prawa, co spowodowało u nich potrzebę ustanowienia, albo raczej wznowienia téj instytucyi, którą Serbowie, uporeczywie za dawnymi zwyczajami obstarając, zatrzymali wtedy, kiedy bez tych sądów bezpiecznie się obeysć mogli.

II. Sądy z wyobrażeń cudzoziemskich rozwinęte.

§. 35. Obok sądów wiecowych, były sądy wyrokujące w sprawach, nienależących do sądów wiecowych, a następnie i do sądów ziemskich,

tudzież uchylające wyroki niższych sądów. Nadano im nazwisko od miejsca, gdzie się odbywały, i od osób, które w nich zasiadały.

1. *Sądy dworskie.*

§. 36. Naydawniejsze akta urzędowe polskie i szląskie wzmiankę czynią o sądach dworskich 45. Uznał potrzebę Kazimirz W. przepisy o nich wciągnąć ze statutu Wielkopolskiego (p. 146.) do wiślickiego. Mniéy więcéy był w Polsce zakres tych sądów tenże sam, co i w Czechach. Królowie czescy uzyskawszy pozwolenie od panów, otwarcia takich sądów dla siebie i swojej służby, formalnie ie urządzili, osobnych urzędników do nich przeznaczając (*dworsky sudj* §. 57. 127. Pr. Z. C.) i osobne archiwum (*dsky*) przy takich sądach utrzymując. Wyraźnie mówi Andrżey z Duby, że i to szczególniéy składa swobodztwo królewskie, boby się inaczéy i sam Król musiał prawować w sądzie ziemskim. Do tych tylko sądów wolno było zapożywać słuźebników królewskich (§. 57. Pr. Z. C.) ziemskiéy własności nie posiadających, tudzież, iak się §. 120. Pr. Z. C. wyraża, *Manów*, prawem feudalném, nielenném, dobra w Czechach posiadających. Przy padki główniejsze, które do tych sądów zapożywać upowaźniały, wymienia §. 129. Pr. Z. C. Nayważniejszym były dzierźawy, czyli dziedzi-

45 Akt urzędowy z r. 1203. u Lelew. p. 185.

ny królewskie. Dobrze się więc wyraził Strański p. 499. gdy ten sąd nazwał *judicium curiale seu clientelare*. Przemysław Ottokar zniósłszy się z Panami, dał ten przywilej ludziom kościelnym, iż wszelkie swe sprawy w sądach duchownych załatwić się nie dające, pod rozwagę sądów dworskich poddawać mogli 46.

§. 37. Na Węgrach 47 także samo przeznaczenie było sądów dworskich, co w Czechach i w Polsce: ale na Rusi i w Serbii były te sądy najwyższymi trybunałami, iuż to wszystkich bez różnicy, iuż to niektórych tylko ludzi sądzącemi, a nadto wymierzającemi każdemu sprawiedliwość, skoro się tu od niższych sądów odwołał.

Traktat Mściława Dawidowicza mówi, iż cudzoziemskiego kupca, tylko przed sąd książęcy w przypadkach pewnych zapożywać można; a Prawda ruska p. 54. 113. wspomina o książęcym sądzie, do którego się udawano w sprawach kryminalnych i sporach o dziedzictwo.

46 Powiedział w tym przywileju Przemysław Ottokar, iż tak postanowił de consilio Suppanorum. Zważając na czas wydania tego postanowienia, tudzież i innych dyplomatów udzielonych mi przez P. Hankę, gdzie także Żupanów wspomniano, sądzę, żem się nie pomylił w tém, com w I. Części p. 105. o szląskich i czeskich Żupanach powiedział. W pomnikach prawodawstw czeskich stoi, że i tu odbywały się seymy, musiał się przeto kraj ten oddawna dzielić na ziemie nie na żupy, a więc tu i Żupanów nie było. 47 Fessler II. p. 791. 792.

§. 38. Serbskie prawa §. 80. 81. mówią o sędziach i sędziach dworskich (koi sudia iest u dworu carewom, sudia dworski) i dodają, że się ich władza rozciągała w pewny na około dworu przestrzeni (obłast). Ponieważ powiedziano, że każdy bez różnicy stanu (§. 89. pr. D. C.), czy kraiowiec czy cudzoziemiec, może się tu udać po sprawiedliwość; i ponieważ zastrzeżono oraz, ażeby się każdy w właściwym prawował sędzie, wnosząc sąd, iż nicotrzymujący prawa w sądach niższych, do sądu dworskiego mógł się udawać

2. Sądownictwo Urzędników

a, wyższych

§. 39. Był w prawdzie Woiewoda urzędnikiem narodowym słowiańskim, ale że nabył wpływu i na sądownictwo, to potrzeba przypisać naśladownictwu cudzoziemszczyzny.

W Polsce znacznie się z czasem musiała rozszerzyć sądownicza Woiewodów władza, kiedy akta urzędowe z XIII wieku ⁴⁸ wspominają o sędziach i podsędkach woiewódzkich. Ale już na początku XIV wieku, iak się ze statutu Małopolskiego pokazuje, znacznie się zmniejszyła; gdyż, wyiawszy żydowskie sprawy, ograniczyło się sądownictwo Woiewodów, czyli panów ziemi ⁴⁹, na samém dozorowaniu sądów ziem-

⁴⁸ Lelew. p. 98.

⁴⁹ Tłomacze praw polskich, mówiąc o Woiewodach używają wyrazów, *Pan Krakowski, Sandomirski; Lubelski.*

skich, i na przestrzeganiu publicznego bezpieczeństwa i porządku. Niezabawem urząd Woiewody polskiego przechodzić zaczął w znaczenie i godność Jenerał-Starosty; iakoż i u tłumacza statutu Małopolskiego p. 99. *Capitaneus* toż samo znaczy co *Woiewoda*. Twierdzić można, że gdyby senatorska godność, do tego imienia przywiązana, nie była nam zachowała pamięci Woiewodów, byłby i w Polsce ten urząd zniknął zupełnie. Toż samo się działo w następnym okresie z Kasztelanami.

O znaczeniu i zatrudnieniu serbskich i ruskich Woiewodów powiedziałem w I części. Tenże ich sam los spotkał co i Woiewodę polskiego. Posadnik ruski woiewodzińską i kasztelańską władzę ogarnął: ale co on właściwie znaczył w sądownictwie, nie jest nam dokładnie wiadomo. To wszakże żadný nie ulega wątpliwości, że w Nowogrodzie, gdzie się odbywała wieca, ten urzędnik stał na czele sądownictwa, i wspólnie z Wielkim księciem, rozstrzygał ważniejsze sprawy.

§. 40. Naydawniejsze nawet akta urzędowe czeskie, mileżą o Woiewodach. Ow przywiléy Przemysława Ottokara, wspomina tylko o Marszałkach, i téż samę im przyznaie władzę, iaką w następnym okresie mieli nasi Podwoiewodowie; to jest dozór nad targami, i rozstrzyganie spraw ztąd wynikłych. Późniejsze akta urzędowe morawskie i czeskie, tudzież pomniki pra-

wodawstw czeskich, wiele mówią o naywyższym Komorniku, i na niego to, iak się zdaie, w części się przelała sądowa władza dawnych Woiewodów, i połączyła się ze znaczeniem Prokuratorów Cesarsko-Niemieckich 50. Miał naywyższy Komornik w sądach znaczenie, podobne do tego, iakie, podług postępowania sądowego francuzkiego, ma teraz Jeneralny Prokurator. Do niego bowiem należało bronić praw królewskich, dozór mieć nad Komornikami niższymi, czyli, iako ich zwano, młodszymi. Do pomocy dodano mu Starostę, zwanego także starym komornikiem.

§. 41. Naywiększe miał znaczenie Woiewoda węgierski, będąc naywyższym sędzią w żupie, czyli komitacie. Zależał on zupełnie od Króla, i w każdym czasie był odwołałym. Też same sprawy należały do niego, iakie do sądów ziemskich polskich i czeskich. Wszakże nie sam je sądził, lecz wspólnie z panami duchownymi i świeckimi; a w przypadkach ważniejszych, powinien był wyrok sądu dać królowi do potwierdzenia 51. Jednego miał sędziogo do-

50. Maurer p. 110. Z aktów urzędowych, u Lelew. p. 94. przyp. 19. 20. dowiedziemy się że i na Szląsku był wielki Podkomorzy i Komornicy (*Camerarius magnus, Camerarii*). O Woiewodzie szląskim milczą źródła, lubo Kasztelana wspominają. Widać oczywiste Czechów naśladownictwo.

51 Fessler II. p. 794. III. p. 693. Lunig, Cod. diplom I. gdzie akt urzędowy z r. 1231.

danego sobie do pomocy; ten niekiedy w jego mieyscu przewodniczył sądom.

§. 42. Sądy kasztelańskie miały powagę wielką u tych Słowian, u których władza Woiewódów była małą. W I części zwróciłem uwagę na to, że w Polsce byli Kasztelanowie więksi i mnieysi, *judices* zwani. Już akt urzędowy z roku 1145. (u Lelewel. p. 168) rozróżnia iednych od drugich. Szanowny J. S. Bandtkie p. 31. wnioskuje z wyrazów statutu Kazimirza p. 72. „ad proximiorem Castellanim seu curiam Castellaniae, sive fuerit regalis sive alterius cuiuscunque iudicis” że i sędziowie prywatni, zwali się Kasztelanami: na co żadnym sposobem przystać nie podobna. Z tego co w stat. K. p. 36. 38. 100. o Kasztelanach powiedziano, wyprowadziłem ten wniosek, iż owymi *Castellani regales* byli ci, którym Kazimirz wskazał mieysce do odbywania sądów, i że wyrazem *judices* nazwano tam resztę Kasztelanów, uważając ich nieiako za zastępców pierwszych. Tłomacze praw polskich, ażeby ich tém lepiéy odróżnić od sędziów zwyczajnych, nazywają ich *sędziami grodzkiemi*. Powiedziano w statucie: „pro capite quolibet Castellanorum *judices* iudicandi et cognoscendi habeant facultatem quilibet *in sua Castellania*.” Wyrazy te i stąd są dla nas ważne, iż nam wskażą granice sądownictwa kasztelańskiego ⁵². Stąd

⁵² Godnem uwagi jest że Tłomacze praw polskich samego woiewódzkiego sędziego zowią sędzią; sędziego kasztelań-

atoli nie można wnosić („pro quolibet capite”) że w każdym zdarzeniu mógł na panów i szlachtę Kasztelan wymierzyć karę śmierci: bo i owszem sądzić należy, że wyrok śmierci na szlachtę wyższą Król z panami wydawał. Potwierdza to i ów przepis w statucie Wielkopolskim objęty, a z prawa czeskiego, iak się zdaie, naśladowany, że Biskup krakowski iest mocen dać obronę (treuga) o zbrodnią obwinionemu obywatelowi, i postawić go w stanie usprawiedliwienia się sądownie, kiedy mu się przed sobą Król lub iego Namiestnik usprawiedliwić nie dozwolą.

Z powodu oszczędności postanowiono u nas, iż Kasztelanowie na iednym zastępcy poprześcić powinni. W Wielkiéy-polsce należało sądownictwo kasztelańskie do Jenerał-Starosty. Zastępcami ich byli więksi i mnieysi Starostowie, którzy się także i Kasztelanami zwali, (w stat. Wielkp. p. 151). Bielski w ogóle zawsze nazywa Kasztelanów Starostami (p. 46. 47).

§. 43. Jak w Polsce Kasztelan krakowski nad wszystkimi urzędnikami krajowymi celował, tak i w Czechach Kasztelana pragskiego pierwszą była w kraju dostojność. Urzędnika tego raz z niemiecka zwano Burgrabią⁵³, drugi raz Kasztelanem. W owych dyplomatach morawskich Przemysława Ottokara i Konrada, iest wymieniony

skiego nazywaią *panem Cześnikami*.

53 I dozorców zamku, w prywatnéy zostaiących służbie, Burgrabiami zwano §. 29. Pr. Z. C.

Kasztelan, w innym, z r. 1224, (który przytoczył P. Hanka) wspomniono o Kasztelanie Wyszogrodzkim; a dyplomata Wacława z r. 1243. mówi o Burgrabi Znaymskim.

Burgrabia pragski miał sobie dodanego pomocnika (młazszego podle niego towarzysze) który zupełnie odpowiada polskiemu *judex castri*. Akta urzędowe czeskie nazywają go *judex Castellanus*. Za nim sprawa iaka, kryminalna mianowicie, lub inna w związku z nią zostająca, wprowadzoną była do sądu ziemskiego; przed Burgrabią, albo jego pomocnikiem, opowiedzianą być musiała (D. t. IV. *pohon o szkody* t. VI. *pohon o hlavu a unos*). Było nadto Burgrabiego obowiązkiem, wykonywać wyroki ziemskiego sądu, a na ten cel miał sobie dodanych pachołków i Komornika. Wszelkie sprawy niesporne rozstrzygać mógł, podobnie iak i Kasztelan polski, a to nam wyjaśnia dla czego w Polsce, i o dziedzictwo toczyły się nie raz sprawy przed Kasztelanem. Na co zważając nieprzypuścimy z P. Lelewalem (p. 97. przyp. 26. p. 98. przyp. 27), że iednostayność zachodziła pomiędzy sądownictwem polskiem woiewodzkiem a kasztelańskim. Jeśli król zasiadał na sądach, na ten czas Burgrabia trzymając w ręku laskę (*hól*) godności swéy godło: stał po lewéy, a Podkomorzy po prawéy ręce 54. Z przywileiu

54 Andrzej z Duby o obudwu Burgrabiach mówi w przedmowie do króla Wacława, i w t. XI, VI. *o panských nále-*

Konrada pokazuje się, że Kasztelan morawski też same miał, co Burgrabia czeski obowiązki, i też same przywilecie. U reszty Słowian urzędnika tego wcale nie znano.

§. 44. Jest ieden szczegół w prawodawstwie czeskiem, dla tego pamięci godnym, że on zostanie w związku z tém, co się w następnym okresie i w Polsce wydarzyło. Było tu czterech najwyższych urzędników: najwyższy Komornik, Burgrabia, najwyższy sędzia, najwyższy pisarz; którzy wszyscy, czwartego wyjąwszy, musieli być z rządu panów. Dopóki zostawali na urzędzie, (bo nie byli dożywotnimi), nie ulegali królewskiej władzy, bo on ani ich w urzędzie zawiesić, ani skazać na wygnanie (zastawiti, zap sati) nie mógł⁵⁵, chyba za zniesieniem się w téj mierze z panami. A i wtedy usunąć ich nie wolno było, iak tylko za udowodnieniem im, że są swego urzędu nie godni. Na wzór tych czterech urzędników, tyluż zasiadało w sądach ziemskich prowincjonalnych, którzy wszakże, co się samo z siebie rozumie, takiego przywileju nie używali.

Poiedynczo mówiliśmy wyżej o dwu pierwszych: o czwartym pomówimy w następnym rozdziale. Sędzięgo najwyższego władza wielce była podobna do téj, iaką ma u nas Prezes Trybunału: albowiem on miał dozór nad rzeczniczami
*niech w t. LVIII. Co Purkrabie i t. d. 55 D. t. LI. Nalez
 że Kral najoyzsziéich urzadów nemóz zastawiti.*

mi i całym sądem słuźebników sądowych. Do pomocy dołączono Podśędkę, (podsudek, młazszj) który kierował prowadzeniem spraw do rejestru przyiętych, i do odsądzenia wydziałom porozdawanych. Reszta się rzekła przy sądach ziemskich.

b. niższych

§. 45. Niższych urzędników polskich sądowych, nazywa akt urzędowy z r. 1332. (u Lelew. p. 231.) *ministeriales et officiales universi*. Podobnie wyraża się i statut Kazimirza W. iednego tylko Oprawcę (maleficiozum iudex) szczegółowo wymieniając. Był to urzędnik nader małego znaczenia, nie przez siebie, lecz z rozkazu wyższego działający. Ilekroć kroniki wymieniają sędziów, z sądami dworskimi, wojewódzkimi, kasztełańskimi, w ścisłym nie zostających związku, rozmaitych i obojętnych używają wyrazów, Prolocutores, Syndici, Procuratores 56; a podobny obojętności dopuszcza się i statut Kazimirza p. 31. 34. nazwiskiem Prolocutores, Procuratores, sędziów i obrońców sądowych mianując. Z samych wyrazów widać, że ci urzędnicy, tudzież Kanclerze i Wice-Kanclerze 57, przez naśladownictwo cudzoziemszczyzny u nas, i u reszty Słowian obżądku katolickiego, powstałi.

56 Długosz p. 164. Lelewel p. 96.
96 347.

57 Lelewel p.

§. 46. W Czechach był dawniemy tylko jeden sąd ziemski ⁵⁸, ale za zmianą okoliczności, trzeba było ułatwić wymiar sprawiedliwości i podzielić sądy. Tak więc w każdym kraju, iak się prawo ziemi czeskiemy wyraża, czyli w każdém Czudzie, iak mówi Rząd ziemi czeskiemy, utworzono mniejszy sąd ziemski. Nastąpiło to w pierwszemy połowie XIII. wieku, dyplomata albowiem czeskie, udzielone mi przez P. Hankę, mówią o narokach i zwodach. Co znaczy zwod wyżemy wytłomaczyłem, o narokach niżemy mówić będę. Sprawy wynoszące dziesięć grzywien bez łóta, czyli sto kóp groszy (ad summam decem marcarum minus lothone) rozstrzygał sąd mniejszy ziemski, złożony ⁵⁹ z Podkomorzego, Podsędka, Podpisarza tudzież innych urzędników, do kompletu dobranych, i ze szlachty (Vicecamerarius, Vicejudex, Vice-Notarius, cum aliis Beneficiariis et terrigenis). Sprawy do których używano sądu bożego przez żelazo i wodę, do sądu Czudy także należały. Były to sprawy kryminalne mniejszemy wagi, dziś pod rozpoznanie Podsędków i sądów policyi poprawczemy powiększemy części należące. Zwano i te *narokami*, a §. 152. 171. pr. Z. C. pilnie ie wyliczaia.

§. 47. W naywyższym instancyi wyrokowali mniejsi urzędnicy: a ich sądownictwo zwano

⁵⁸ D. t. XI. IX. *o moci nálezów panských* „w tom miéście za starych pánów nálezi panazti szlí, ale ne jinde.”

⁵⁹ §. 95. R. Z. C.

urzędami (urzadi), poprawami (poprawa), kmieciwami. Ostatnie, były podobne do dzisiejszych wóytostw gminnych, (*mały urząd* §. 156. Pr. Z. C.), i zbliżały się wielce do znaczenia, iakie miały sądy poprawami zwane: dla tego też często biorą się iedne za drugie ⁶⁰. Od tych sądów odwoływano się do mniejszych sądów ziemskich, a znówu od tych, iak się Andrżéy z Duby w tytule XXX. *O prąwíech stanych* wyraża, szła appellacya do sądów pańskich. W akcie urzędowym Przemysława Otto. wszyscy ci mali sędziowie nazwani są *judices provinciales*, ale inne dyplomata, inaczéy ich zowią, iako to: *Beneficarii, Officiales, Officiati, Vice-Officiales, Sudarii* ⁶¹. Maią oni ieszcze i inne nazwiska: *Czudarii, Justitiiarii, Poprawczones, Urzędnicones, Capitanei, Camerarii, Subcamerarii* ⁶². Nadto wyczytuie my z dyplomatu morawskiego z r. 1350. (u Dobnera IV. p. 325.) *Bailivi, i. e. minores provinciarum seu districtuum Officiales*.

§. 48. Trudno iest odgadnąć, co w szczególności każdy z nich znaczył; wszakże spróbujemy,

60 §. 81. R. Z. C. A Kdżby kto ktereho panoszi konszela zemskeho, poprawcewa pohnali ... 61. Akt urzędowy z r. 1348. u Dobnera IV. III. p. 320. 339. z r. 1351. W dyplomacie z r. 1350. 1353. przytoczonym przez P. Hankę, wymieniony iest *Sudarius*. W akcie urzędowym z r. 1361. przywiedzionym przez tegoż, iest długi szereg urzędników wypisany.

62 Akta urzędowe wyżéy przytoczone tudzież z r. 1336. 1405. u Dobnera IV. p. 300. Hagek II. p. 64. Dobner III. p. 359. I. p. 240.

czy się nam to nie uda. Bez wątpienia pomylił się szanowny J. S. Bandtkie, biorąc za iedno Burgrabiów, Starostów, Kasztellanów i urzędników *Poprawczones* zwanych; był albowiem Poprawca niższym od tamtych, urzędnikiem, a w akcie urzędowym z r. 1405. (u Hajka II. p. 64.) wyraźnie iest powiedziano, że *Poprawczo* i *Justitarius* iedno znaczą. O Urzędnikach zwanych Czudarii, wyżéy się powiedziało. Przełożeni nad miastami (*Praefecti civitatum*) nazywali się *Urzędnikami* ⁶³. Wyraz *Beneficarii* oznaczał wszelkiego stopnia urzędników, nagradzanych od rządu dzierżawami, za wyświadczone przysługi. Stosownie więc do tego, iakie postugi ciż urzędnicy pełnili, albo ich zwano szczególném nazwiskiem, zgodnem z ich powołaniem i obowiązkiem, albowi też zwano ich nazwiskiem osobném, Sędziami (*Sudarii*), lub inaczéy, stósownie do wyższych obowiązków, które pełnili (w §. 85 R. Z. C. wymienionych *Pány urzedniky*, nazwał tłumacz łaciński *Beneficarii* ⁶⁴).

§. 49. Odkąd na Rusi ustały wieca, sądownictwo tego ludu stykać się zaczęło ze zwyczajem odbywania sądów u Słowian zakarpackich, u których, iak się to w I. części powiedziało, nie odbywały się wieca, lecz zbory czyli narady publiczne. U Węgrów, niżsi od Woiewody urzędnicy, objeżdżali żupy, wstępowali do zam-

⁶³ Hajek II. p. 64. ⁶⁴ Toż dyplomata, którego rok nie iest wiadomy (u Dobnera I. p. 240).

ków, i tam okolicznym mieszkańcom wymierza-
li sprawiedliwość. Zwyczajne to były sądy,
składające się z najwyższego sędziego, z rad-
ców i prokuratora (*supremus iudex, Jurassores*
seu jurati Assessores, Procuratores): co rok in-
nych do tego wyznaczał monarcha. U Dalma-
tów i Kroatów aż po dziś dzień, mniejsze spra-
wy załatwiają sądy w podobny sposób urzędowe.
65. Objeżdżał kray i sądził także ruski Wir-
nik: ale w mieyscu urzędowania swego Tijun
książęcy odbywał sprawy 66. Stosunek jego z
Wirnikiem, był prawie taki sam, iaki pomiędzy
węgierskim Woiewodą a niższemi sądami, dopie-
ro co opisanemi, zachodził. Z tą wszelako ró-
żnicą, że Tijuna godność, większa lub mniey-
sza, stosowała się do obrębu władzy, iaką posia-
dał. Był albowiem Tijun książęcy, mieyski lub
wieyski (ogicńszczański, sielski). Pierwszy, iak
uważa Karamzin (II. przyp. 69), sprawował ad-
ministracyjną i sądową władzę, i wymierzał
sprawiedliwość obwodowi lub powiatowi, któ-
remu przewodniczył: dway po nim następni toż
samo czynili w miastach i wsiach, gdzie urzędo-
wali (Karamzin II. p. 62). W osobie Wirnika i Ti-
juna, skupiało się sądownictwo ruskie okresu te-
go: drugi szczególniocy cywilne, pierwszy krymi-
nalne rozsądzał sprawy. Wszakże, podobnie iak

65 Diocleates p. 483. Marul u Schwandtnera III. p. 517.
Csaplovics II. p. 302.

66 Jest to wyraz cudzoziemski,
z części I. przyp. 273. Grimm p. 757.

polski i czeski Kasztelan, zwykł był Wirnik ruski rozstrzygać sprawy do sądownictwa niespornego należące. Przed nim n. p. usamowalniano niewolnika (swoboda); co Prawda ruska p. 113. wykazuje.

§. 50. Serbskie sądy, dzieliły się na wielkie i małe ⁶⁷. Do pierwszych, iak mnie mam, liczo no sędziów carskich, obciążających kraj i wymierzających sprawiedliwość; do drugich, należeli sędziowie owi, iakich postanowił Car po żupach i włościach (§. 74. pr. D. C.). Przekonywamy się z §. 72. pr. D. C. że dopiero Duszan Car zrobił taki rozkład sądownictwa; dawniejszy snadź odbywały się sądy w sposób prostszy, to jest wtedy, kiedy naczelnicy rodzin, dusznicy i sądy przysięgłych, wymierzały sprawiedliwość narodowi. Duszanowscy wielcy i mali sędziowie (sudie careve, kefalie) załatwiali spory pismiennie, co oczywiście technic duchem nowszego czasu, i wydawali wyroki (knigi sudine) w imieniu Cara §. 57. 71. 77. pr. D. C. i protokół każdéj sprawy na dwie ręce spisywali. Jeden exemplarz brał Przystaw wykonywający wyrok, drugi zatrzymywano w sądzie, ażeby go z owym Przystawowi danym porównać mogła strona, jeżeli mniemała, iż on więcéj na niéj wyekwował, iak się należało. Pomiędzy stroną a zasiadającym sędzią, ani pokrewieństwo lub powinowactwo, ani

⁶⁷ *Sud carevo* §. 30. 83. 64. 72. pr. D. C.

nieprzyjaźń zachodzić nie mogła: bo w takim przypadku wolno było stronie wyłączyć sędziego. Tak stanowi §. 72. pr. D. C. i nakazuje, aby sędziowie carscy nie podług własnego przekonania, lecz podług litery prawa, potępiali albo uniewinniali oskarżonego (da mu sudc po prawdi §. 33. pr. D. C.). Nie powinni byli godzić zwaśnionych (umiriti) bo to do nich nie należało, lecz do duszników.

Były i sądy mieyskie, o których §. 80. praw Duszan Cara mówi. W nich zasiadały osoby do składu magistratu mieyskiego należące⁶⁸, a na ich czele stał urzędnik carski (Kefalie).

3. Sądy prywatne.

§. 51. Z tego co się w I. Części tego dziełka o prawie lennem słowiańskim, i o lennych stosunkach, a mianowicie też polskich, powiedziało, pokazuje się, dla czego na Rusi, gdzie feuda istniały, same z siebie utworzyły się prywatne sądy dworskie, do owych podobne, iakie w Germanii znano (Das Hofrecht): gdy tym czasem u innych Słowian, a mianowicie u Polaków, Czechów, i Węgrów, możniejszym, chcącym mieć własne sądownictwo, potrzeba było szczególnych na to przywileciów. Rozumie się samo przez się, że te sądy dworskie iedynie się dotyczyły czynszowników i poddanych pana, który tako-

⁶⁸ Z części I. p. 67.

wy przywilej uzyskał; i że obeymowały w sobie wszelkie sprawy cywilne i kryminalne: bo w akcie urzędowym z r. 1326 (u Lelewela p. 229.) powiedziano: *sive liberi sive adscripticii se invicem percusserint, mutilaverint, vulneraverint vel occiderint*. Wyjątek zachodził co do kryminalnego prawa, gdyż poddany który naprowadził na kray nieprzyjaciela, na życie panującego godził, wielki przelew krwi zrządził, w sądzie kraiowym za to odpowiadał, aczkolwiek opłaty z takiéj sprawy przypadające, nie szły na sędziego publicznego, lecz na sędziego prywatnego 69.

§. 52. Były prócz tego sądy te pod opieką i dozorem sądów publicznych. Albowiem wolno było poddanemu, nie znajdującemu tu sprawiedliwości, udać się do kraiowych sądów: a prócz tego, zawsze się tu stawić musiał każdy człowiek, pod prywatnym zostający sądem, gdy go przed siebie wezwał sędzia publiczny. Akta urzędowe polskie i szląskie (n. p. u Lelew. p. 184. 193.) tudzież pomniki prawodawstw czeskich, potwierdzają to.

§. 53. Pomnąc na to, cośmy w I. Części tego dziełka i o owczesny polityce Królów słowiańskich powiedzieli, nie powinniśmy się dziwić, że częstokroć w iedny osadzie podwójnych znano sędziów, polskich i niemieckich. Wielki to spra-

69 Lelewel p. 68. 69. przyp. 77. p. 60. przyp. 11. p. 126. 129. akt urzędowy z roku 1163. u Lelew. p. 171. Do wyjątków należy akt urzędowy z r. 1204. u Lelew. p. 203.

wiło uszczerbek dla sądownictwa i prawa krajowego. W Czechach (D. t. XXIV. *žaloba z prijma*) nazywano poprawami i sądy prywatnych osób. Czy one u reszty Słowian nosiły osobne nazwisko, odgadnąć nie umiem. Wszakże zdaie się że i w téy mierze naśladowano sądy krajowe, i do nich się stosowano. Wnosić to można z nazwisk sędziów prywatnych i ich słuźebników. Szląskie, czeskie i polskie akta urzędowe ⁷⁰, nazwały ich Prokuratorami, Justycyaryuszami, Włodarzami (Vladarii, villici) urzędnikami (Advocatus provincialis, ecclesiarum, nuncius missus), Sołtysami (z niemiecka Gr. p. 769.), a nawet Komornikami. Pomniki prawodawstw czeskich i ruskich Starostami (w traktacie Mścist. Daw. Starosta Łatineski), Tijunami. Inne pomniki nie w tym względzie nie wyrzekły.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

O SŁUŻEBNIKACH SĄDOWYCH.

§. 54. Naydokładniejszą wiadomość o słuźebnikach czeskich podać Andrżey z Duby, w przedmowie do Wacława Króla. Panu czeskiemu, oprócz maiątku i znaczenia, nie więcéy nie było potrzeba do osiągnięcia nawet naywyższego urzędu. Ale naywyższy Pisarz (summus notarius) mógł pochodzić i z gminnego rodu, gdyż, podług

⁷⁰ Akt urzędowy z r. 1290. u Lelew. p. 208. Akta urzędowe P. Hanki, Sommersb I. p. 898. przywilej Przemysł. Ottokara.

zecznania Andrzeia z Duby, powinien był być biegłym w naukach, bez których zupełnie obeysć się mogli panowie. Miał sobie dodanych do pomocy podpisarzów (młodszych) i z tymi wspólnie wpisywał do akt urzędowych (k' wietszym i k' mensem dskam), umowy na które się albo strony zgodziły, albo sądy zawyrokowały. Wszakże archiwum sądowego pod dozór mu nie oddano. Zawiadowali nim naywyższy Sędzia i naywyższy Komornik, bez których wiedzy nie w niém złożyć (wpisać do desk) niebyło wolno. Aleć i ci nie mogli do niego zaglądać, tylko wtedy, gdy panowie w pełnym komplecie na sądy zasiedli; kiedy indziący samemu tylko Królowi, stało ono otwarte, który iednakże wypisy z niego brać był powinien w obecności czterech owych naywyższych urzędników⁷¹. Ponieważ mała była powaga Pisarza, więc ani iego, a tém mnięcy Podpisarzy, imion w dekretach nie wynieniano. Na sądach i naradach sądowych, (potaz) żadnego nie miał głosu, i wyraźnie powiedziano, że ma na nich siedzieć iak niemy, i tylko się wtedy odezwać, kiedy panowie, zapomniawszy przepisów prawa, każą ie sobie przypomnieć temu, który wszystko był powinien umieć, za nich i za siebie. Czytając panom pisma urzędowe, lub ucząc ich prawa, nie mógł obok nich usiąść, lecz, iak wyraźnie powiedziano, siedzieć miał u ich nóg: a gdy

⁷¹ D. t. LIII. *Nález o dskách zemských*, LXIV. *o wypise z desk bez peczeti.*

rzecz swą skończył, powinien był precz pójść. Naywiększa odpowiedzialność, ciążyła na nim za wierzytelność wypisów z desek. Jeśli go wydał bez pozwolenia panów, albo pieczęć sfałszował, karano go śmiercią; a na pieniężną karę skazywano, ieżeli kopija nie odpowiadała oryginałowi.

§. 55. Ważnem iest co o rozgałęzieniu urzędu Komorników podać Andrży z Duby. Ponieważ iuż w tym okresie krzewiło się w Czechach pieniactwo, i sądy processami zawałone były, a ztąd urosła potrzeba powiększenia słuźebników sądowych, czyli *Komorników*, przeto królowie czescy z własnych posiadłości wsi pewne obrócili na osady komornicze ⁷² i uwolnili ie od wszelkich podatków (a neplatić ani uroków ani bernie zemské), z warunkiem, ażeby na każdą kadencyą sądową, każda osada po trzech komorników przysyłała. Wszakże zwykli byli Komornicy zaniedbywać swój obowiązek; i, za zniesieniem się w téy mierze ze starym Komornikiem, zwykli byli, albo niestawać w oznaczonym czasie, albo w nienależytéy liczbie. Zdarzało się nawet, że zuchwali ludzie zupełnie porozpędzali Komorników (§. 33. Pr. Z. C.) i że z tych przyczyn często zabrakło Komornika, gdy go powód zażądał. Temu zwykł był zaradzać Ko-

⁷² Andrży z Duby w przedmowie do Wacława Króla, tudzież w t. LIV. *Kralowe czeshti nadali, a ustavili Komorniky*. t. LV. *nálezové o Komornicích*.

mornik stary, najmując, i za ogromną opłatą ustępując powodowi Komornika. Czemu przecie z czasem zaradzono, stanowiąc, iż naiem Komorników ustać powinien, i że oni nie więcej pobierać nie mają za fatygę nad to, co jest prawem przepisane. Pięć groszy pragskich pobierał Komornik pozew w pierwszym okręgu sądowym wręczający; podwajano tę summę, gdy go wysyłano w odleglejszy okrąg; i t. d. Czem był najwyższy Komornik przy głównym sądzie ziemskim, tém był Komornik ziemski, przy niższym ziemskim sądzie. On i do składu sądownictwa należał: ale podwładni jego musieli stać przy drzwiach sądowój sali, i czekać na polecenia. Mimo tak małego ich znaczenia, źródła praw czeskich i morawskich, i tych słuźebników, i zgoła wszystkich pachołków sądowych, raz Komornikami, drugi raz Komorniczemi druhami zowią (np. §. 101. Pr. Z. C.).

§. 56. W Polsce odróżniano Podkomorzego od Komornika; pierwszy znaczył toż samo, co Komornik ziemski czeski, z tą różnicą, że i w obozie pełnił swe obowiązki, iak się powiedziało w I. części. Wczasie pokoju rozstrzygał spory o granice, szczególniéy z podziału dziedzictwa wynikłe. Komornikiem teź zwano słuźebnika jego, tudzież słuźebników wyższych urzędników (omnium nostrorum dignitariorum, powiedziano w st. K. p. 89). Niższym słuźebnikiem był *woźny*, w Polsce i Mazowszu, który wszakże miał

także swoich słuźebników (st. K. p. 117.). Zastanowienia iest godną rzeczą, że iuź w owym przywileiu Tynieckim, i w innym akcie urzędowym z r. 1145. (u Lelew. p. 167.) chałupników nazwano Komornikami (camerarii). Czyby stąd nie można wyprowadzić wniosku, że i w Polsce podobnie wynagradzano Komorników publicznych, iak w Czechach; że na utrzymanie dawano im zagrody (komory) gdy tym czasem wyższym urzędnikom udzielano dzierżawy (dwory, w §. 233 Pr. Z. C. z którejby dieldiny neb dvora). Skąd może prostego chałupnika, osadzonego na zagrodzie, zwać poczęto komornikiem.

§. 57. Za Karpatami i na Rusi, słuźba sądowa w sposób prostszy urzędzona była. Na Węgrach znano tylko Przystawów, sędziom do pomocy dodanych. Serbskie prawa (§. 40. 66. 77. pr. D. C.) wymieniaią Przystawa (sudin pośtanik ile Pristaw) tudzież pisarza większego i mniejszego (Pisar, Diak). Ostatnich dwóch wymieniono z okoliczności opłat pobieranych od zapisów dziedzin, przez Cara rozdawanych. Serbskiego Przystawa tylko w tedy musiały strony usłuchać, i być mu powolne, kiedy im pokazał pozew na piśmie (knigi): przeciwnie Komornik czeski, tylko w tedy list sądowy okazywał stonom, ieżeli te wątpiły, ażaliż istotnie Komornikiem iest ten, który ich przed sąd wzywa.

§. 58. Prawda ruska wspomniała Metelnika: sądcę że on toż samo znaczył co i Pisarz (pisec).

Metelnik pochodzi od *mietka* (znaku czyli písma, ztąd *mietit*, znaczyć). Bo pierwiastkowo Rusini pisali pewno runami. Prawda Jarostawa, albo raczéy iéy text popsuty, wspomina Jabietnika ⁷³, ale ten albo nigdy nie istniał, albo dawniéy toż samo u Rusinów znaczył, co późniéy Wirnik. Albowiem późnieysze rękopisma Prawdy ruskiéy, Wirnika znaią, nie o Jabietniku niewspominaiąc. Tamże (w Prawdzie ruskiéy), i w traktacie Mściśława Dawidowicza, wymieniono Dietskiego. Ten słuźebnik exekwował dłuźnika, i dzielił dziedzictwo między braci, ilekroć się na podział nie mogli zgodzić (Pr. R. p. 113). To dorozumiewać się daie, że Dietski odpowiadał poniekąd Komornikowi czeskiemu i polskiemu. Czasami sam, czasami, mianowicie gdy opór w exekucyi znajdował, wzywał do pomocy Miecznika. I w Polsce nazywano Miecznika *Liktorem* ⁷⁴. Podobny temu słuźebnikowi był serbski Globar, ściągaiący z winowaycy karę włożoną nań przez sędziego. Globarów własnych miało i serbskie duchowieństwo (§. 86. pr. D. C).

§. 59. Zakończymy roździał ten kilku uwagami, o stanie obrończym u Słowian. Kto się dobrze w ich sądownictwie rozpatrzył, przekonał się dostatecznie, iż iuż w tym okresie znakomite zaymowali mieysce obrońcy sądowi u Czechów

⁷³ Rakow. I. p. 103. ⁷⁴ z Części I. przyp. 256. Nie sądzę aby to w związku być miało z Miecznikiem polskim i czeskim, co P. Grimm p. 251. mówi.

Polaków, od wyrazu *rzec, rzecznikami*, a u Serbów, i ci także *Przystawami* nazwani. Bliższe ich stosunki tak z sądem samym, iako też i ze stronami, znaiome nam są z samego tylko prawa czeskiego ⁷⁵. Obowiązkiem ich było nie tylko rady prawne dawać stronom, ale ic także przestrzegać, ażeby się do ceremoniału sądowego ściśle zastosowały, stawiając nogi w sądzie wedle przepisu; raz naprzód to znowu wtył, prawą lub lewą postępując, i zręcznie używając rąk i palców przy składaniu przysięgi, a na zapytania sędziów głośno i dobitnie odpowiadając. Jednym słowem czeski obrońca sądowy, był wielce podobny do włoskiego *Cicerone*. Za te jego ceregiele strony sownie mu się opłacać musiały: wszakże uboższym musiał, iak się to i dziś u nas dzieie, za darmo służyć.

ROZDZIAŁ V^{ty}

RADY OBYWATELSKIE.

§. 60. Wytłómaczyłem w I części p. 89. tego dziełka znaczenie wyrazu *kmieć*: nowe źródła, z których dozwoliła mi czerpać dobroć P. Hantki, postawiły mnie w możności pomówienia o téj rzeczy obszernie. Rękopism noszący nazwisko *Práva země české*, wiele mówi o kmieciach, a tłumacz oddać ten wyraz po łacinie *senator*

⁷⁵ Andrzej z Duby w przedmowie do Wacława Króla, t. XLIV. *O rzeczniku nález.*

terrae 76. Aliści dziełko Andrzeia z Duby, tu i owdzie, a mianowicie też w tytule XVII. *žaloba z przijma*, zamiast wyrazu kmieć używa wyrazu *Konszel Zemsky*. Podobnież czyni rękopisni praw czeskich *Rzad země české*, który takie samo przypisuje im znaczenie, iakie przyznają kmieciom *Prava země české*; a nawet wyraźnie ich nazywa panoszami ziemskicmi. Wszakże zastanowić powinno, że Andrzej z Duby w temże samém dziełku 77, do wyrazu kmieć takie samo przywiązuje znaczenie, iakie już w tym okresie mieli kmieć polscy. Toż samo czyni akt urzędowy z r. 1371 i 1373, i wyraźnie odróżnia kmieci od poddanych, szczególniejsze noszących nazwisko w aktach urzędowych z pierwszój połowy wieku XIV. (Robota, Robotarius).

§. 61. To mnie naprowadza na wniosek, iż odkąd kmieć znaczyć zaczął u Czechów prostego czynszownika, godność kmieca przybrała tam inne nazwisko, i ciż sami zwać się odtąd zaczęli Konsulami, Baronami, Panami ziemskimi, którzy się niegdyś zwali kmieciami. Andrzej z Duby i §. 79—81. R. Z. C. wspominają o prawach szczególnych, kmieciom służących. Te zaś były, iż przy obraniu ich na ziemską godność przysięgę składali, że takową sumiennie spr-

76 i ma požití... aby iemu wydali pána zemského szlechtice §. 90. R. Z. C. Tłomacz łaciński, *petitur unus Baro terrae*.

77 D. t. XVIII. *žaloba o zastavu viennu LXXXI. spôsob kladení otpory*.

wować będą, dla tego w każdym przypadku taka im, iak i Poprawcom dawana była wiara (§. 80. R. Z. C.). Nie łatwo było użyć przeciwko nim excepcyi, bo oni przysięgali bez zmatku (co to znaczy, niżéy wytłomaczymy). W sądzie ziemskim przysięgali iak i Opaci; w przypadkach innych nie kładli dwóch palcy na krzyżu, lecz podnosili ie ku wschodowi słońca.

§. 62. Mówiąc wyżej o czeskich sądach, zwróciłem uwagę na ich stosunek z kmieciami. Dokładniéy on się wykazuje z §§. 34, 48, 59, 124, 138, 147, 192, 236. i widać stąd, że oni sądom w wielu przypadkach udzielali objaśnienia (ieź sie mi szkoda stała kmiecie należli §. 236. Pr. Z. C.), i że ich styczność z rządem wielce była podobną do owéy, iaka zachodziła pomiędzy starszyzną mazowiecką a władzami kraiowemi, lub pomiędzy Jobagami polskimi (Kadłubek nazywa ich Eubagiones) a monarchą i urzędnikami. Wszakże zatarte są w historyi ślady naszéy starszyny ziemskiéy: ale Mazowsze pilniéy niż Polska pielęgnujące dawne słowiańskie obyczaje, ieszcze w r. 1377. swoię starszyznę miało, (*starczy iak się Tłomacz praw mazowieckich wyraża*), po wsiach i osadach.

§. 63. I Rusini odznaczają się wierném dochowaniem pamiątek narodowych. W pieśni o wyprawie Igora na Połowców, tak do swego rycerstwa przemawia bohater: „a moi ti Kurjani, swiedomi kniети, pod trubami powiti, pod sze-

lomy wozleijani, koniec kopier woskjamlenlje. Tłomacze, a nawet i sam Karamzin, niezrozumieli tego miysca: wszakże z niego się oczywiście pokazuje: że *kmieti* znaczą tu rycerstwo, czyli bogatych właścicieli (dobroimieniti) iak się Letopisy wyrażaią 78. Stosunki starszizny ruskiéy, sielskiéy i mieyskiéy, o których wspomina szczególniey Nestor, upoważniaią nas do wnioskowania iż one podobne były do stosunków kmieci czeskich, mazowieckich, i t. d. Wszakże nazwisko kmiecia wczesnie musiało pójść w zapomnienie na Rusi, kiedy oprócz owéy wzmianki nigdzie się o niém nie wyczytać niedało.

§. 64. Dokładnie mówią Prawa Duszan Cara o stosunkach starszizny wicyskiéy z rządem, tam szczególniey, gdzie o Przystawach jest mowa. Wprawdzie wyrazu kmieć nie znaią te prawa, ale znaią go źródła inne serbskiego prawodawstwa, o których się mówiło w części I. p.90. tego dziełka. Widać stąd, że to nazwisko Kmieć, albo poszło w Serbii w zapomnienie, iuż za czasów Duszan Cara, i dopiero późniéy znowu zostało przywrócone do życia, albo że w użyciu było, lecz że ie prawodawca pod nazwiskami Kefaliów wicyskich i Wlastelinów ukrył. Dotąd znaią nazwiska kmiecia Czarnogórcy, i podług twierdzenia Vialla de Sommieres, niedawnemi czasy, tamże podróźniącego, toż samo

78 Mikołaj Gramatin, słowo o polku Igorewom, Moskwa 1823. p. 127.

maią znaczenie tamteysi kmiccie, iakie dawniejsi czescy i t. d. (ob. Słowo o Połku Igrewom p. Gramatina).

ROZDZIAŁ VI^{ty}

DOCHODY OSÓB DO SKŁADU SĄDOWNICTWA WCHODZĄCYCH.

§. 65. W pierwszcy części dziełka tego napomknąłem o środkach, iakie w całcy słowiańszczyźnie, a mianowicie też w Czechach i w Polsce obmyślano, na utrzymanie urzędników. Wiele szczegółów o tém podają nam pomniki prawodawstw czeskich. Przekonywamy się z nich, że oprócz panów, którzy koleyno w sądach ziemskich, bez żadnego wynagrodzenia zasiadali, wszyscy urzędnicy, i słuźebnicy sądowi, dzierżyli włości w nagrodę prac swoich. Miał nadto każdy urzędnik stosowny do swego stopnia udział w opłatach, składających się sądowi za zbrodnie, i winy ⁷⁹. Opłaty takie były w Czechach większe niż gdzie indziéy: bo tu nawet kroku stawić strony w sądzie nie mogły, nieopłaciwszy mu się sownie. Wszystko tu szło pismieinnie (*dsky*): najmniejszego zaś pisma nie wydano stronom, bez wzięcia choynéy zapłaty. Ta lubo była oznaczona taxą, iednakże urzę-

⁷⁹ W przedmowie do Waclawa Króla, mówi o urzędnikach Andrży z Duby: *ot Tebe czest mají a zbožie, ot Tebe a ot obce grosz urceny beru za svu práci.*

dnicy, na tém, co im się należało nieprzestając, dziesięć razy więcej brali, iak o tém mówi Andrżey z Duby; i mocno nad tém utyskuie, w przedmowie do Wacława Króla. Komu idzie o drobne szczegóły, wielkiby z tego dzieła szereg, naliczyć mógł tych zdzierstw, czyli, iak ie zwano, opłat.

§. 66. W ogólności odróżniano mnieysze i większe sprawy, i stosownie do tych mnieysze lub większe składać kazano opłaty, nadaiąc im nazwisko od czynności, którą załatwiono w sądzie (*pomocne, wyznanie, odpowiedcze, i t. p.*) Inne składano za karę czyli *pokutę*, iak się wyraża Andrżey z Duby w t. II. *o vedeni práwa* (głowszczyznę, za rany, za szkody). Gdy zmiarkowano, że strona skazana na ich opłacenie posiada odpowiedni majątek, nie exekwowano iey, lecz zostawiono do woli, aż ie sama złoży. Jeżeli to wkrótce nie nastąpiło, udawali się w czasach oznaczonych, urzędnicy na exekucyą. Wtedy wielka ich zgraia, rozpierzehła się po kraiu, i ściągala kary, termina na to rozpisuiąc, i dopóty na koszcie nieuiszczaiących się żyjąc, dopóki się nieopłacili.

§. 67. Zabawne w téy mierze spostrzeżenia robi Andrżey z Duby, którego warto odczytać ⁸⁰. Żaden i najwyższy urzędnik, nie gardził temi datkami, i było przepisane prawem, ile z nich każdy, a mia-

⁸⁰ D. t. XLVIII. *o vinách urzednicich t. LXX. Co imú zwin bráno byti.*

nowicie też na kommissorya zjeżdżający Burgrabia, sędzia, brać powinni ⁸¹, i iak każdego karcić należy. Strona bezprawnie stojąca w uporze, więcéy, i choyniéy im ieść dawać musiała. Rzecz dziwna, iż nawet przepisano takie opłaty, które urzędników wyższych zbytkowi dogadzały. Burgrabia prazki miał zwyczajem niemieckim przyznane sobie prawo, brania dochodów na przepicie codzienne przez czas trwania kadencyi sądowych ⁸². Wszakże ze wszystkich słuźebników Komornik był iednym, którego niczém nasycić nie można było. Ażeby wszystkim słuźebnikom na dochodach nie brakło, nie wolno było przez iednego Komornika wszystkich przeprowadzić pozwów, lecz do każdego z osobna, musiano brać innego Komornika (§. 66. R. Z. C.). Płacono mu od wręczenia pozwu, tudzież za drogę tam i na powrót: a w czasie odbywania podróży, trzeba było Komornikowi dawać strawne. Mógł on żądać od powoda, ażeby mu do pomocy dodał człowieka swego, iuż to dla tego, ażeby mu tenże pokazał drogę prowadzącą do zamieszkania oskarżonego (priwedenie): iuż i dla tego, ażeby go obronił od napaści, iakąby mógł nań zrobić oskarżony, rozgniewany o wręczenie sobie po-

81 D. t. LXIII. *priczina vin D. t. LVIII. o sudi zemském po zwodiéch a na diel t. LVIII. co Purkrabi prazsky když s urzadem iede t. LXXI. o strawie.*

82 Andrzej z Duby w przedmowie do Wacława Króla, tam gdzie mówi o tym urzędniku.

zwu. Bo szlachta czeska tegoż samego dopuszczała się na Komornikach, czego i szlachta polska w następnym okresie, t. i. że ich biła (tepu) i niedopuszczała do swego domu. Na zaskarżenie z tego względu, do najwyższego Komornika, i do sędziów zrobione, spisywano protokół (w dski wložiti) i udzielano go Kmicciom, w których kmiectwie, mieszkał ów zuchwalec, uwiadomianąc ich, iż już odtąd będzie do sądu pozywany jako bezżenny, kiedy jego zuchwalstwo wzbrania do siebie przystępu Komornikowi. Inaczej sobie w tym przypadku postąpili Serbowie: bo zuchwalcowi znieważającemu Przystawa, nakazywali zabrać na skarb majątek (§. 41. pr. D. C.)

I w Morawii, iak się o tém z przywileiu Konrada przekonywamy, sownie się sądom opłacano. Jeżeli ubogi, o wymiar sprawiedliwości dopraszający się, nicbył w stanie uiścić się z opłaty, zabierano mu nawet i suknie ⁸³.

§. 68. I w Polsce wielkie panowało zdzierstwo: nieporównanie więcej pobierali sędziowie, niż się za głowę zabitego składało ⁸⁴. Sędziemmu składano w pieniądzach *pamiętne* (podobnie iak w Czechach i na Szląsku) dawniey miało się to nazywać *czesne* ⁸⁵, (st. K. p. 62.). Pisarz

⁸³ W Przywileiu Konrada czytamy: pauper venit de propria re conquerendo, pallium sibi nullatenus deponatur.

⁸⁴ Lelewel p. 62. o zdzierstwach i nadużyciach służebników, tamże p. 328.

⁸⁵ Porównyując statut Kazimirza W. p. 32. z tłumaczeniem tegoż statutu (p. 17. u Lelew.) zda-

brał opłatę od stawienia świadków, a brał ją większą ieżeli spisywał ich świadectwo. Służebnicy brali od świadków, i od zastawów karnych, ściągnionych na mocy wyroku sądu: Podkomorzy, za rozgraniczenie dziedzictw spornych, i odsądzenie sprawy stąd wynikłéy: a wszyscy brali opłaty w pieniądzach, wyjąwszy służebników, im albowiem w mieysce opłat oddawano część grabieży, (*cięży*, iak ją zwano) np. woły (st. K. p. 116.). O takichże opłatach, Pisarzowi i służebnikom w pieniądzach składających się, wspomina prawo mazowieckie z r. 1389. Ponieważ ilość tych kar nie w sobie nie zawiera szczególnego, nie wymieniliśmy ich poiedynczo. Zamianem naszym iest ogółowo wystawić rzecz, a nie wdawać się w szczegóły, zwłaszcza, ieżeli te na odgadnienie ducha prawa nie wiele wpływaią.

Sądy iednawcze brały opłaty *iednane*, *godne* (Lelew. p. 121.). Inne były opłaty składane za kary „pro poenis judicialibus aut aliis excessibus (multis)”, iak się statut K. p. 31. 32. 47. 49. wyraża. Szły one podobnie iak i w Czechach częścią do skarbu królewskiego, częścią do kieszeni sędziów, częścią dostawały się pokrzywa-

te się, że *Czesne* znaczyło opłaty w sprawach kryminalnych, *pamiętne* w cywilnych, oboie zaś składało *pomocne*. Tak rozumiejąc rzecz, możnaby usunąć wątpliwość, iaka się z tego względu nasuwa u Lelew. p. 66. przyp. 64. W prawie czeskiém *pamiętne*, zarówno w cywilnych iako też i kryminalnych opłacano sprawach (§. 27. R. Z. C).

dzonemu. Rozmaite były: wymienimy je ni-
 żę przy zasadach prawa karnego. Ściągający
 je sędziowie, równychże co i w Czechach dopu-
 szczali się nadużyć, a mianowicie zabierali wo-
 ły osobom na złożenie kary skazanym, i na wła-
 sny obracali je użytek. Czemu zapobiegając
 Kazimirz W. postanowił pod karą, że ma być
 skazanemu zostawiona wolność wykupienia ciąż-
 ży aż do dni ośmiu lub czternastu. W zimie o-
 bywatel nie tyle co w lecie rolnictwem zajęty,
 w ośm dni wykupić ją miał; w czasie letnim
 większy przeciąg czasu przepisało mu prawo.
 Gminę niedopuszczającą grabienia słuźebnikom
 sądowym, uważano za gwałcicielkę prawa, i za
 to ciężkićy uległa karze. Ponieważ zaś zgraia
 sądowych pachotków stawała się ciężarem dla
 włości, cięży ulegaiący, postanowiono, że sę-
 dzia dwóch tylko słuźebników ma wysyłać w tym
 celu do gminy.

§. 69. Zwróćmy uwagę na Ruś i Serbiją. Po-
 dług ruskićy Prawdy p. 47. 48. nie tylko opłaty
 sądowe i karne składano, ale nadto trzeba by-
 ło żywić osoby do składu sądownictwa wcho-
 dzące, dopóki poruczonćy im i na gruncie śledzić
 się maiący sprawy, nie załatwiły. Z wielką skru-
 pulatnością bada Prawda ruska, iak i ezem ich
 karmić należy, i bardzićy niż którekolwiek prawa
 iest ona w tćy mierze podobna do praw gier-
 mańskich. Opłaty sędziom składane zwano u-
 rokami (*urocy sudebni*, i *urocy porotni* od przy-

siąg); składane słuźebnikom sądowym nazywano *nakładem*. Opłaty głowszczyzny, tudzież za rany i szkodę, miały własne nazwisko. Głowszczyznę zwano *wira*, z niemieckiego Wehrgeld, i składano ją Księciu za karę, tudzież pokrzywdzonemu, a nawet i sędziemu dochodzącemu sprawy (*pokłony wirne*), iako też i iego podwładnym (*promocne*). Karę za rany Księciu się opłacaiającą zwano *prodaż*. Wyrazem *tjaža* oznaczono szkody, w nayobszerniejszym tego wyrazu znaczeniu; ale nie iest nam wiadomo, czy i kary Księciu za nie składane podobnie zwano: wszakże wyraz ten odpowiada *cięży* znakomitą graiaćey rolę w polskim prawie.

§. 70. Prawo serbskie (§. 42. 49. 52. 53.), wyraźnie zakazuje sędziom, ieżdżącym po kraiu i sądzącym, żywić się (*obrok*) kosztem mieszkańców: wolno im tylko brać dobrowolne podarunki (*dawa, pokłony*), byle i tych nie dawały strony w celu przekupienia sędziego (*opadanie*). Osobom do składu sądownictwa wchodzącym, nie się nie należało od stron pobierać, nad to, co przepisano prawo. W ogólności nazywano to *oprawą*, w szczególe nazywało się *izdawa*, i było przepisano w iakich sprawach ile pobierać się godzi. W pieniądzech składano opłaty sądom, w nader małej ilości: wymienia prawo *perper* (był to rodzaj złotey monety) i *denar*: powiada że denar mieści w sobie cztery pieniądze (nowce). Na uwagę zasługuie, że serbskie miasta powinny

były naczelnikowi swojego sądownictwa, wszystko sprzedawać tanięj niż innym; i to liczono do jego dochodów 86.

Miały i Węgierskie sądy opłaty, mnięj więcęj do wymienionych podobne, ale nie tyle ograniczone 87.

Powiedziało się wyżęj, że i prywatni, sądownictwo własne mający, podobne opłaty pobierali; Dobner IV. p. 258. przytacza akt urzędowy, mocą którego zrobiono zapis na dochodach sądowych.

ODDZIAŁ II^{gi}

POSTĘPOWANIE SĄDOWE CYWILNE.

ROZDZIAŁ VII^{ty}

ZAPOZYWAJĄCY I ZAPOZWANY.

§. 71. Gdy ieden drugiego skrzywdzi, lub iak się prawo serbskie w §. 2. 14. wyraża, chcąc lub niechcąc urwie, (prjestupi woljem ili niewoljeju), a dosyć nie uczyni, strona pokrzywdzona udać się do sędziego, i iemu swą smutną opowiada dola (*przytacza żałobę, obrzeczenie, pomowę*, iak się czeskie prawa, Nestor II. p. 736. i Tłomacze praw polskich wyrażają). Było w Czechach starodawne prawo, że orzącemu na cudzym gruncie, wolno było za pierwszym i drugim razem pług zaiąć: a ieżeli się trzeci raz tegoż samego dopuścił czy-

86 Dodatek do §. 29. pr. D. C. z r. 1390.
II. p. 811.

87 Fessler

nu, można go było zapozwać do sądu (§. 259. 260. pr. Z. C.). Nowsze prawo, do pieniactwa pochopnieysze, postanowiło, iż zaraz po pierwszym zaięciu, wolno było przeciwnika zapozwać do sądu.

§. 72. To, o co się strony spieraia (res quaestionis, lis) nazywa §. 72. pr. D. C. *pritez*a, a traktat Mścistawa Dawidowicza *orudje*.

Napaść odpiera oskarżony, a następnie zbiaia jego zarzuty powód. Jednym słowem spieraia się, *priet*i ili *odgovoriti*, iak się pięknie wyraża §. 30. pr. D. C. 88, co zupełnie toż samo znaczy, co rzymskie *ait, negat*. Toż prawo §. 76. nakazuje stromom nie odstępować od rzeczy, gdy swą sprawę sądowi przekładaia, i ażeby się prawda (*istina* §. 94. pr. D. C. §. 214. Pr. Z. C.) lepięcy wydała, każe im swe zażalenia przekładać poiedynczo. Przedmiot sprawy cywilnéy nazywa §. 38. pr. D. C. *krzywda*, przedmiot sprawy kryminalnéy, nazywa *wrażda*. Ten drugi wyraz znany iest, czeskiemu (§. 41, R. Z. C.), ruskiemu i mazowieckiemu prawu. Wszakże wyraz *wrażda*, ma tylko wydanie Bołtyna; wydanie praw mazowieckich J. W. Bandtkiego, zamiast *wrażda* czyta, *wroźba*. Co naturalnie iest omyłką pisarza, którą w druku poprawić należało.

88 Wzywano go *ku odpowiadaniu* iak się wyrażaia Tłomacze praw polskich: czyli ażeby mógł *odpiera*ti nebo *odpowieda*ti; *da se powine i isprawi*; iak mówia §. 68. Pr. Z. C. §. 2. pr. D. C.

§. 73. Początkowo przyjęto u Słowian to z rozumu wypływające prawidło, że każdego bez wyjątku zapożywać iest wolno, i że zaocznie nikt nie może być sądzony, wyiawszy ieżeli sam unika sądu. Celem zapozwania było, ażeby się oskarżony z uczynionego zarzutu wytłómaczył.

W Polsce za czasów Bolesława I. (podług świadectwa Galla) ubogi wieśniak lub niewiasta, mogła i możnego pana przed Króla zapozwać. Toż samo było na Rusi i w Serbii; bo prawa ruskie co do osób zapozwanych i zapożywających żadnéj nie czynią różnicy, a prawa serbskie (§. 33. pr. D. C.) wyraźnie mówią, że i rolnicy (*Meropsi*) do kogo urazę inaią, przed sąd carski zapozwać go mogą⁸⁹. Ograniczenie w téj mierze nastąpiło, odkąd monarchowie słowiańscy prywatnym osobom własne mieć sądownictwo pozwolili. Rzecz tę objaśniłem wyżéj, mówiąc o sądach dworskich i prywatnych.

§. 74. Do sądów kraiowych każdy stanąć musiał: wszakże i w téj mierze zrobiono wyjątek, co się dotyczy duchowieństwa. Dokładnie o tém pomówimy niżej.

Godném uwagi iest, co nam Andrzej z Duby podać o sprawach osób, naywyższe urzęda sądowe sprawujących. Albowiem z przyczyn, które łatwo odgadnąć się dadzą, postanowiono w Czechach, że owi czteréj naywyżsi urzędnicy, dopó-

⁸⁹ Z. Części I. przyp. 400. 418. Wierzbiec p. 27. Fessler II. p. 803. §. 47. pr. D. C.

kì zostaią na urzędzie, nikogo do sądu zapożywać nie maią, do kogo z iakiego bądź prawa roszczą sobie pretensye: lecz że panowie powinni obmyślić środki, ażeby ciż urzędnicy, z powodu zawieszzonego ich prawa wnoszenia skarg do sądu, nie na tém nie szkodowali. Jeżeli obmyślone przez panów środki niedostatecznymi się okazały, wtedy dopiero wolno było urzędnikom w własnych sprawach wydawać pozwy ⁹⁰.

§. 75. Spieraiących się w sądzie nazywaią czeskie, ruskie i polskie prawa *istcami* (*iściec*, od *ist*, istota rzeczy): a zaś Andrżéy z Duby (w przedmowie do Wacława Króla), tudzież Tłomacze praw polskich, nadaią im takie nazwiska: *winnik* (winowayca), *szampierz* (*superz*, od spierania się, nie od *champion* iak P. Linde p. t. w. utrzymuic); a §§. 16. 30. 76. pr. D. C. zowią ich *prey* (spieraiący się, *koi se pru*). Są to bałamutne wyrazy, często mącejące prawdę, gdyż nie raz trudno jest odgadnąć, kto się pod takim nazwiskiem ma rozumieć, zapożywaiący, czy zapozwany. Daleko więc lepszych używaią nazwisk pomniki prawodawstw czeskich: *powód*, *odpowiadacz*: pierwszym skarżącego, drugim oskarżonego zowią. Dokładniejsze są w téy mierze prawa karne, i obfitsze wyrazy. Tłomacze praw polskich, traktat Olega (p. 347. i §. 32. 47. 84. R. Z. C.) nazywaią osobę kryminalnie

⁹⁰ D. t. *Najwietszsi urzednicy nejmaji žádného pohoniti.*

oskarżoną *złośnik, złodiej* (*malificus*) ⁹¹: *wróg* (wrah). Szczegółowych wyrazów ma nadto prawo czeskie wiele, iako to: *provolan, stracenec, wraźedlnik*; ⁹² przez pierwszy rozumie osobę zapozwaną, a nie stawiającą się w sądzie, przez drugi osobę poszlakowaną, przez trzeci osobę sądownie skazaną.

§. 76. Z przywileju klasztorowi Tynieckiemu r. 1268. nadanego (Szczygiel. p. 157.), pokazuje się, że dni 30 zostawiano wolnego czasu temu, który po otrzymaniu pozwu do sądu, powziął zamiar odbycia pielgrzymki na święte miejsce, bądź dla odpustu, bądź dla załatwienia interesów handlowych na targach odbywających się zwyczajnie na podobnych miejscach. Później ustanowiono w Polsce (st. K. p. 41.), że po wręczeniu sobie pozwu do sądu, gdy się rzecz toczy wielkiéj wagi, cztery tygodnie ma mieć powód wolnego czasu, do przygotowania się do sprawy; ale w sprawie małej wagi, zaraz nazajutrz stawić się w sądzie powinien. Prawo Duszán Cara w §. 27. stanowi, że powracającego z woyny nie wolno pozywać do sądu, aż dopiero po upływie trzech tygodni od jego do domu przybycia. Nadto, że pozew wręczony być powinien przed południem, i że wtedy zaraz w południe, pod karą sześciu wołów, stawić się ma oskarżo-

⁹¹ Nestor I. p. 227. tak się wyraża: *ni krasti, ni klewe-
tati, ni złodjejati.*

⁹² Pr. R. p. 81. u Nestara III. p.

⁹⁶ czart nazwany jest wraźdolubiec.

ny: późniéy miano wzgląd na odległość mieszka-
nia od sądu.

Rusini (z. Reutza p. 85.) pozwalali zapozwanemu dni pięć, ieżeli dał rękoymią, że po upływie-
niu tychże stawi się do sądu.

§. 77. Opowiedziawszy, kto i kiedy zapożywać
mógł do sądu, zobaczymy teraz, czy każdego, i czy
w każdym czasie zapożywać wolno było. Ani stan,
ani wiek, ani płeć, ani przywiléy iakowy, nie-
wymawiały od stawienia się do sądu⁹³. Co wszak-
że polskie i serbskie prawa zmieniły. Bo §. 38.
praw D. C. zakazuje zapożywać żonę w nieprzy-
tomności iéy męża; a Kazimirz W. wbrew da-
wnemu zwyczajowi stanowi, że powód powinien
wraz ze słuźebnikiem sędziego, udać się do do-
mu oskarżonéy niewiasty, (dla krewkości iéy płci,
iak się Tłomacze praw polskich wyrażają, wyłąc-
zonéy od zborów męzczyznych,) i w iéy mie-
szkaniu dowiedzieć się o obrońcy, któremu ona
swą poruczyła sprawę, a następnie z nim samym
się rozprawić. Co się zaś dotyczy małoletnich,
stanowi tenże p. 97. że wolno ich wprawdzie do
sądu zapożywać (może dla tego, ażeby przerwać
przedawnienie, lubo o tém nie prawodawca niemó-
wi), wszakże wyrok odłożyć na sędzia, aż do cza-
su ich pełnoletności. Ten zaś, który się dla tego
wymawia od stawienia się w właściwym sądzie,

⁹³ St. K. p. 71. 74. 75. Inaczéy było w Giermanii, tam bo-
wiem tylko płeć mężka wolnego stanu, miała przystęp do są-
du. z. Grimma p. 750.

że odtąd zrzekł się prawa niemieckiego, a chce przejść pod prawo polskie, nawet gwałtem do sądu, pod którym dotąd żył, pociągnionym być może (z. st. K. p. 74.)

ROZDZIAŁ VIII^{iny}

O POZWACH.

§. 78. Ustnie zapozywano do sądu, i zdać się że iak w starożytnym Rzymie, tak w naydawniejszych czasach u Słowian, powód zapozywał sam, nie z uproszonymi na to świadkami. Inaczey wskazywał obyczaj giermański (Maurer p. 37.), którego chwycił się statut Wielkopolski (st. K. p. 118). Na to co się rzekło, sam tylko Kosmas (p. 9. sine exactore, sine sigillo) dostarcza świadectwa, wszakże o prawdziwości iego wątpić nie można, pomnąc na to, iż to się dziwnym sposobem z tém zgadza, co nam późniejszy prawa czeskie, o zapozywaniu do sądu przez Komornika, urzędową pieczęcią opatrzonego (exactor, sigillum), podały. Gdy z czasem, iak się zdać, nadużycia z tego względu nastąpiły, za szczególniejsze dobrodziejstwo uważano postanowienie, że do sądu tylko przez wydanie pozwu wzywać można.

Przemysław Ottokar zapewnił to przywileiem duchowieństwu, i ludziom kościelnym czeskim, a Konrad wszystkim mieszkańcom Morawii. Obadwy ci prawodawcy, wyrazem *testimonium* nazwali pozw. Wszakże przez cały przeciąg okre-

su tego, panował na Rusi zwyczaj ustnie do sądu zapożywania. Reszta Słowiańszczyzny już wcześniéj odstąpiła od tego zwyczaju.

§. 79. W Polsce zapożywać musiał Komornik, jeżeli sprawa toczyła się przed Królem, albo gdy spór o dziedzictwo w ziemskim odbywał się sądzie. Kronikarze naydawnieysi, i akta urzędowe z XII. i XIII. wieku, potwierdzają to. Toż samo było i na Szląsku. Pieczęcią i pierścieniem królewskim musiał być opatrzony Komornik, gdy miał zapożywać wyższego stanu osobę: późniéj postanowiono na Węgrach i gdzieindziéj (iuz i akt urzędowy szląski z r. 1203. u Lelew. p. 185. o tém mówi), że żaden pozew nie będzie ważny, iak tylko pismienny ⁹⁴. Wszakże i listy pozewne tylko do znakomitych obywateli wydawano. Podług §. 28. praw Duszan Cara, wielki Włastelin musiał być na piśmie (kniga) zapozwany (pozywa, zowie na sud), wszyscy inni mieszkańcy stawić się w sądzie musieli, za ukazaniem im carskiéj pieczęci. Statuta polskie postanowiły względem pozwów co następuje. W Wielkiéj Polsce (st. K. p. 117.) wszystkich bez wyjątku na piśmie (pozewne listy) zapożywano do zwyczajnych sądów; do wiecowych zaś ustnie zapożywał woźny, i gdziekolwiek znalazł obwinionego, zapożywać go miał prawo (in hospitio aut in foro). Do innych sądów zapożywiając, nie mógł się ważyć nachodzić domu szlachcica, lecz pozew musiał mu wręczyć na ręce Włoda-

⁹⁴ Wierzbicc p. 19. Fessler II. p. 792. Sommers. I. p. 879.

rza lub Sołtysa, wymieniając w nim po co, kiedy i przed którego sędziego został zapozwany.

§. 80. W Małéy Polsce tylko panów i szlachtę (Barones et Milites) zapozywano do sądów niższych na piśmie, ale i tych mógł przed siebie ustnie wezwać sędzia, nawet przez pachółka (familiaris); jeżeli ich obwiniono o zbrodnią, (st. K. p. 39. 44. 45.). Wzywając do sądu woźny, nie stosował się do godziny przed lub po południowéy, na co w Serbii (§. 27. pr. D. C.) bardzo zważano. Polski woźny stawał przede drzwiami oskarżonego, uderzał laską, to jest godłem swego urzędu ⁹⁵, i głośno wymieniał nazwisko i imię osoby pozwanéy; w krótkości opowiadał treść pozwu, a następnie wręczał takowy na piśmie. Tak nakazuje statut Kazimirza W. p. 39. 40. Wszakże czynić to powinien na wyraźny rozkaz (kazanie) sędziego, i żądanie powoda, tudzież krewnych i przyjaciół: bo inaczej bez upoważnienia, zapozywający woźny ciężkiéy karze ulegał, którą niżéy wymienimy. Sędzia wszelkiego stopnia nie może kazać zapozywać, iak tylko na zanicione zaskarżenie (statut Małop. p. 45.), tudzież uznawszy słuszność sprawy powoda. Wymieniono w statucie Małopolskim, kiedy może i powinien niedopuszczać pozwu. Jeśli się nie stawił oskarżony, (nazywa to Tłomacz statutu

⁹⁵ I czeskiego woźnego było to godłem, co Tłomacz łaciński do §. 95. R. Z. C. poświadcza. Przyswoiono sobie ten zwyczaj od Niemców Gr. p. 767.

Kazim: *niebycie, niestanie*, a i kara za to opłacona zwala się *niestanne*, z. Lel. p. 121. W st. M. p. 71. 72. wyraźnie powiedziano „actor forum ubique sequi debet.” wtedy za pierwszym i drugim razem płacił karę, za trzecim wyrokowano przeciw niemu ostatecznie (*sententia definitiva*). Większą karę płacił szlachcic, mniejszcy ulegał kmić, lub obywatel nie szlachcic, *villanus* (stat. Małop. p. 47). Lecz ieśli się dla tego stawić nie chciał, że np. dziedzictwa, o które spór zachodził, nie miał własnego, lecz miał ie wspólnie z drugim, którego właśnie nie było na ten czas w parafii, gdzie leżało toż dziedzictwo, pozew piśmienny w publiczném przybiiano mieyscu, co wszelako wraz z ustawą toż nakazującą, poszło w zapomnienie (Lelew. p. 353.), a następnie nastoło to, iż woźny potrzykroć zapożywał nicobecnego, a gdy i tak nie stanął, sąd postępował sobie względem niego w sposób wyżcy wymieniony (st. K. p. 46).

Podobnież zapożywano o dług większy, i zaoecznie wydawano wyrok (st. K. p. 119).

§. 81. W Mazowszu zapożywano w sprawach kryminalnych obyczaiem, do czeskiego wielce podobnym. Prawo z r. 1390. stanowi w téy mierze co następuje.

Gdy szlachcic zabiie szlachcica, pokrzywdzony, wywołuje przez woźnego na rynku, po trzy razy iego imie, i wzywa go, ażeby się stawił do sądu. Za trzecim razem, gdy nie stanął, musiał

z kraiu na rok i sześć niedziel uchodzić, i opłacić wrażdę (inimicitia), iako niebroniący się, a więc zaocznie skazany (jure victus). Jeżeli go Książę przed się zapozwał, a on nie stanął, zabierano mu dobra: pokrzywdzony trzymał je, albo na zawsze, albo dopóki opłaty pieniężney nie wytrzymał; wszakże krewni wykupić je mogli.

§. 82. Zapozwany o występki sam się do sądu stawić powinien, bo iak stat. K. p. 43. wyraźnie mówi, o takowe ani oyciec za syna, ani syn za oycę, ani brat za brata nieodpowiada, ani sługa za pana, ani pan za sługę; i że wspólnicy występkę z głównym sprawcą razem odpowiadają. Wyjątek wszakże przypuszcza w tym względzie prawo polskie i czeskie, o którym się niżej powie. Przepis ten nie dotyczy się skargi, takową albowiem albo sam pokrzywdzony, albo iego krewni, ale nikt obcy, zanieść do sądu musiał, co wyraźnie nakazuje §. 212. Pr. Z. C. §. 30. R. Z. C. W sprawach wynikających z prawa rzeczowego, lub zobowiązań się wzajemnych, lub gdzie szło o wynagrodzenie szkody, pan za sługę, wspólnik majątku za wspólnika odpowiadał, a tę zasadę wszystkie prawa słowiańskie⁹⁶ przyjęły. Na to bacząc łatwo odgadniczny, dla czego podług §. 30. R. Z. C. nie wolno się było o gło-

⁹⁶ Nie przeczy temu statut Malop. p. 84. (quilibet homo debet habere Advocatum, Procuratorem seu Prolocutorem), bo myśl iego jest ta: iż każdemu *wolno* też mieć swego obrońcę sądowego.

wę rozprawić z przeciwnikiem przez zastępcę; i dla czego o karę pieniężną, na którą był przeciwnik sądownie skazany, wolno było i zastępcę do sądowego stawić pojedynku. Samo się przez się rozumie, iż to się małoletnich nie dotyczyło: ci dochodzący sądownie krzywdy, rodzicom ich wyrządzonej, w każdym razie (podług §. 31. 32. R. Z. C. D. t. IX. o *sirotku rzad.*) przez zastępcę działać mogli.

§. 83. Działającego sądownie w cudzej sprawie, nazywa statut Małopolski p. 34. *Advocatus, Procurator, Prolocutor* (Tłomacz i tego także od *spierania się* nazwał *pierzczą*), prawo czeskie *porucznikiem*, prawo serbskie w §. 28. i tego także nazywa *Przystawem*. Na pomorzu nakazali Krzyżacy spierać się sądownie, tylko przez zastępcę (*Frocurator*), ale i to kazał papież zmienić 97. Był osobliwszy zwyczaj u Węgrów, iż wolno było oskarżonemu stanąć w sądzie przez zastępcę, ale powód koniecznie się musiał osobiście stawić 98. Zwykle w Polsce odstępowano komuś całej sprawy, i tym sposobem przeprowadzano ją w sądzie. Kmieciowi zapozycywałemu szlachcica o zranienie, powinien był, podług praw mazowieckich z roku 1377, pan jego do sądu towarzyszyć i dopomagać mu w skardze (*assistere*).

§. 84. Czesi mieli bardzo zawity sposób zapozycywania do sądu (*pohon, pohoniti, zegnati*),

97 U Dregera p. 287. §. 25. pr. D. C.
p. 803.

98 Fessler II.

wielce się różniący od zwyczajów niemieckich ⁹⁹.

O wszelką krzywdę (nehod) zapożywać wolno było, tymże samym co i w Polsce sposobem, z tą tylko różnicą: iż kobiety niezamężne (panny lub wdowy) od zwykłej formalności uwalniano, jeżeli się o swoje wiano prawowały. Mężatka musiała zwykłej dopełnić formalności, a nawet ten, któremu swe wiano zapisała, zwykłym sposobem, o nie zapożywać był powinien ¹⁰⁰. Chcący wydać pozew, powinien się być naprzód udać do Pisarza ziemskiego, a następnie do staro-
 go Komornika, i żądać od nich słuźebnika sądowego, wręczającego pozwy. Tego to słuźebnika, czyli Komornika, należało podług przepisu dawnego prawa, opatrzyć pieczęcią, uzyskawszy ją, za pewną opłatą, od Pisarza ziemskiego: nowsze prawo snadź tego niewymagało. To uskuteczniejszy powód powinien był skargę swoją na piśmie złożyć w archiwum ziemskim, przybrać sobie rzecznika, i dalej podług jego instrukcyi działać. Zapozwana strona toż samo przedsiębrała, a przedewszystkiem starać się była powinna u Pisarza o *Wizę* ¹⁰¹. Trzeba albowiem wiedzieć, iż wolno było Pisarzowi złożoną u siebie piśmienną skargę zredagować lepiéy, i uzu-

⁹⁹ Maurer p. 44. 45.

¹⁰⁰ A. z Duby w tytułach III.

IV. *Kde práva hledati, o pohonech*. §. 73. R. Z. C. D. t. LVIII, *Co Purkrabi pražsky když s urzadem iede*.

¹⁰¹ D. t.

XXXIII. *o zmatcích w žalobách*, t. LXX. *o Wize*.

pełnić w niej formalności prawa, a tém samém stronę ubezpieczyć. Wszakże Pisarz powinien to być uczynić przed zażądaniem iey kopii od oskarżonego, przed napisaniem na niej widymaty (visa), i poświadczeniem że się zgadza z oryginałem. Już potem nie w skardze nie wolno było Pisarzowi zmienić 102. Zobaczmy niżej, do czego kopiiia taka służyła oskarżonemu.

§. 85. Komornik zapożywał do sądu właściwego 103, nie tylko w obrębie tegoż sądownictwa mieszkające osoby, ale także i zamieszkałe w obrębie innych sądownictw. Ponieważ każdy sąd miał swojego Komornika, więc pragski Komornik, gdy gdzie indziej zapożywał, powinien był sobie do pomocy przybrać Komornika tamtejszego sądu, i z nim wspólnie zapozwać. To przybranie nastąpić było powinno za wiedzą sądu właściwego, bo, pominąwszy inne okoliczności, musiał sąd wzmiankę o tém w swoich aktach uczynić, a to służyło za dowód nastąpionego zapozwania, gdyby np. chciał być oskarżony utrzymywać, że mu pozwu niewręczono.

Pozew do skutku przychodzi po dopełnieniu wszelkich ze strony powoda, i Komornika formalności; przeciwnie upada pozew. Wyrazy techniczne na to ma prawo czeskie *pohon prošet*, *pohon sšet*. W źródłach, z którychśmy czerpali,

102 D. t. LXXIX. *o wize*. Tenże mówi: viza iest zámek wszie prze.

103 §. 1. 3. 4. 17. 18. 20. 29. 30. 35. 36. 40. — 46. Pr. Z. C.

iest tylko mowa o zapozywaniu do pragskiego sądu: wszakże z tą wymiar można wziąć o zapozywaniu i do innych sądów. Zobaczymy więc, iak zapozywano.

§. 86. Cała sztuka zależała na tém, ażeby wiedzieć, kogo, kiedy i iak pozwać, bo każdy stan, innych wymagał formalności, aczkolwiek wszystkich, słuźebników królewskich wyjąwszy, (§. 57. pr. Z. C.) ustnie zapozywano.

Władykę i każdego ziemianina (właściciela chociażby tylko zagonu ziemi) żonatego, zapozywał Komornik ogłaszając pozew na rynku mieyskim, gdzie się sąd odbywał, (trhem pohoniti). Potém udawał się do iego zamięszkania (gdzie *bydem sledi, bydli, chlebi*), a następnie do miasta naybliźey temuż zamięszkaniu przyległego, a mianowicie do tego, do którego ludzie z owéy maiętności na targ chodzili (§. 29. Pr. Z. C.). Tamże toż samo powtarzał, t. i. zapozywał oskarżonego, ażeby się do sądu w naznaczonym terminie stawił. Po trzeci, czyli raczey po czwarty raz, w dzień targowy, powtarzał pozew na rynku tego miasta, z którego sobie do pomocy drugiego Komornika przybrał (§. 77. R. Z. C.). Jeżeli ziemianin własną maiętność mając mieszkiał na cudzey, (bądź dzierżawiając ią, bądź zostaiąc w obowiazkach publicznych, lub prywatnych), nie dosyć na tém, potrzeba mu było pozew i w iego mieszkaniu, i w maiętności własnéy wręczyć, zachowuiąc następującą formalność. Komornik wszedłszy w pro-

gi domu, wzywa gospodarza lub włodarza iego, (panoszu nebo samého pána), lub którego kolwiek z iego ludzi, ażeby słuchał pozwu, a skończywszy swą rzecz, zapytuie się czy zrozumiał dobrze, o co tu idzie. Gdy milczał zapytany, znakiem było że zrozumiał, i pozew przyjął.

§. 87. Jedną z głównych przyczyn nieważności wręczenia pozwu było, że żony zapozwanego (pani) nie masz w domu. Wtedy szukał ićy Komornik po całym mieszkaniu, zwłaszcza gdy miał na to poszlakę, iż się ona istotnie tam znayduie. Wtém nie powinien był żadný doznać przeszkody; inaczéy w aktach własnych wzmiankę i o tém czynił, a to samo iuż służyło za dowód, iż pozew do skutku doszedł. Samo się przez się rozumie, iż chwilowe nie bycie żony w domu, niesłużyło za dowód, że ićy nie masz (§. 35. 45. Pr. Z. C). Jeżeli w mieyscu sądu zastał Komornik osobę mającą być zapozwaną, mógł ićy tam wręczyć pozew, gdy sama na to przystała, i gdy przed sądowym pisarszem zeznała do protokołu, iż istotnie przyjmuie tu pozew. Z przepisów o pozwach widać szczególniéy, iak się iuż w tym okrecie psuł charakter narodu czeskiego, i od dawnéy prostoty słowiańskiéy odstępował. Wyszukiwano naychyttrzeyszych sposobów, ażeby Komornika oszukać, i prawo pczwu zniweczyć.

§. 88. Szczególniéy tłumaczono się tém, że nie w tén mieyscu obrał sobie zapozwany mie-

szkanie prawne, skąd go [p]ozwano. Wszakże gdy przy pierwszym i drugim pozwie, zarzutu tego nieuczynił, przy pozwie trzecim już go niemógł robić. Jeżeli to nie pomogło, pozwany otwarcie wyznać musiał, z kąd chce być zapozwany, zwłaszcza jeżeli dla nieuważnienia pozwu, co chwila przenosił się z żoną z miejsca na miejsce, i w ten sposób krył się przed Komornikiem. W przypadku, gdy i to nie pomogło, Kmicie wyrokowali względem zamieszkania prawnego, oskarżony osoby.

§. 89. Bezżennego 104 (hołomka), iako niemającego stałego zamieszkania, zapozywano na-przód na targu; po drugi raz w téj maiętności, gdzie zwykle przebywał (dworem sedié), a w przypadku niezastania go w domu, składał Komornik pozew u Kmicci; po raz trzeci zapozywał go w naybliższém miasteczku. Ponieważ, iak się wyraża prawo, iest bezżenny wszędzie domem, więc też przed każdy sąd zapozywać go można, i nie-masz potrzeby dwóch Komorników do pozwu wzywać, bo może być przypadek, iż właśnie do takiego sądu zapozwanym będzie, który nawet iednego niema Komornika. Naturalną dyto rzeczą przyiąć, iż wdowiec takinże samym sposobem zapozywanym być powinien do sądu; tudzież ko-

104 §. 47. 06. Pr. Z. C. nie śmiem twierdzić z pewnością, czy w témże samém znaczeniu należy rozumieć wyraz *hołomek* w st. K. p. 88. Wszakże w samém pisowni wyrazu tego nie zgadzają się rękopisma praw polskich.

biety w panińskim ieszcze zostaiące stanie (panna icż iest dieweczka), nakoniec syn w spólności maiątkowéy z rodzicami, lub z oycem zostaiący, iako maiący tamże zamieszkanie prawne, gdzie i iego rodzice. Ale wdowę zapożywać należało częścią iak żonatego, a więc w iéy zamieszkanu, częścią iak bezżennego, a więc podług formalności wyżéy opisanéy. Przyczyną tego iest skromność niewieścia, nakazująca iéy pilnować domu, chyba gdy w témże samym celu, co i niezamężna kobieta, u krewnych swoich, albo u przyjaciół bawi; Kmieć z obowiązku swego w mieyscu zostawać powinien, więc pożywać go należało tymże samym sposobem, co i żonatego. Ale tułacz (*tkacz*), (*tką się, wszędzie go pełno vagabundus*) wyraźnie odróżniony w §. 58. Pr. Z. C. od domowitego, czyli od człowieka maiącego stałe zamieszkanie, nie tylko że się zapożywał iak bezżenny, ale nadto powinien był Komornik wezwąć właściwy urząd o dostawienie go do sądu, i sprowadzenie z mieysca dotychczasowego iego pobytu.

§. 90. Przeciwno duchowieństwu (klasztornemu i świeckiemu zarówno), i urzędnikom wszelkiego stopnia, nieco odmienniéy szedł pozew. Księży wolno było zapożywać, gdy szedł spór o dziedzictwo, lub długi z niém maiące związek: o wszelkie inne należytości trzeba się było prawować z duchowieństwem w iego właściwym sądzie (§. 90. R. Z. C. 135. Pr. Z. C.). Że tak było w Ser-

bii i w Polsce widać ze statutu K. p. 33. gdzie wspomniono, że duchowni własne mający dziedzictwa (bona patrimonialia), od przepisów prawa krajowego wyłamywać się nie mogą. Duszan Car w §. 14. 15. mówi o dziedzictwach księży, i stanowi, że Pop za to co winien (dużan ili kriw) do sądu carskiego zapozwany być może. Wyższych urzędników, a szczególnięy Burgrabiego pragskiego i Biskupa ażeby zapozwać, sam Kmicć do ich mieszkania udać się musiał, i albo im samym, albo w nieprzytomności tychże, marszałkowi domu (staroście mówi §. 60. Pr. Z. C. a §. 70. R. Z. C. domowniku neb szafarzowi) pozew wręczał. Następnie udawał się na grunt ich dziedziczny, gdzie powtórnie zapożywał ich iuż sposobem zwyczajnym. Niższego księdza zwykłym zapożywano sposobem, odczytując nań pozew przed ludem na mszą do kościoła zgromadzonym 105.

W przyległéy Czechom Morawii, tenże sam był sposób zapożywania, iak się to pokazuje z przywileciu Konrada 106. I tu nazywano pozew *pohonem*, i *pomocne* 107 opłacano. Pozew należało się wręczyć w domu.

105 §. 135. Pr. Z. C. §. 91. R. Z. C. 106 Item nullus Camerarius citet aliquem, nisi cum certo testimonio eorum quorum interest, et nominatim quilibet eorum debet ducere Castellani nuncium, et insuper duos probos viros de circumsedentibus illis, et si Camerarius vadit ipse secundus aut tertius, sive nuncius Beneficiariorum, si interficiatur, nihil pro eo respondeatur.

107 W przywileciu Konrada: item si qui citatus

Reszty Słowian prawodawstwa nie nadmieniam o pozwach. Traktat Mściława Daw. używa wyrazu *zwati*, który wskazuje, iż prócz ustnego wezwania do sądu, żadnych innych nie używano formalności.

ROZDZIAŁ IX^{ty}

ROKI CZYLI TERMINY SĄDOWE.

§. 91. Czy były jakie terminy czasem oznaczone, i przeznaczone na odbywanie się sądów, na to odpowiedź znajdziemy w samych tylko prawach polskich, węgierskich i czeskich. To wszakże dotyczy się tylko sądów cywilnych, bo te tylko, co się i teraz praktykuje, miały swoje ferye. Na Węgrach w pewny porze roku objeżdżał sędzia kraj cały, i miewał roki. W Polsce zwoływano wieca, a przed Kazimierzem W. nawet i sądy ziemskie w sprawach ważniejszych, bo sądy mniejsze ciągle były zajęte odsądzaniem spraw. Podobnież i u Niemców (Gr. p. 826.) były *placita indicta, vel non indicta*. Później zmieniono to, albowiem w Czechach roki zwyczajne odbywały się stale po SS. Jerzym i Gawle, a statut Małopolski wskazał miejsce Woiewodom i Kasztelanom, gdzie sądom przewodniczyć mają. Czas w którym sądy odbywano, zwano *rokami zwy-*

fuerit et obtinebit jus suum in judicio, neque Wrex (Vraźda?) neque Pohonie, sed solummodo denaros duos persolvat, quod pomocne dicitur. Item ad judicium nullus accedat nisi de domo secundum jus primo citetur.

czaynemi i wielkiemi; czas w którym sądy mniejsze odsądzały sprawy, zwano *rokami małemi*, między *rokami*, *poroczkami*, czas feryy sądowych zwało prawo czeskie *rokami jałowemi* 108.

§. 92. I za Karpatami termin sądowy nazywano rokiem, więc też i w prawie serbskiem iest wyrażenie *na rok priide*. Nie powiedziano w tém i w ruskiem prawie, po ilu pozwach niestawiający w sądzie, przegrywa sprawę. Inne prawodawstwa, mówią najmniéy o trzech terminach. U Giermanów (Gr. p. 815. 816.) niekiedy dopiero po siódmém niestaniu skazywano zaocznie. Podług praw węgierskich musiał być cały proces w rok ukończony; nawet wolno było policzkować sędziego, ieżeli w 30 dni po odsądzeniu sprawy, ociągał się z wydaniem wyroku (z. Wierzbica p. 27. Fesslera II. p. 813.).

§. 93. Rozważmy teraz formalności, iakie zachodziły w sprawach, toczących się iuż po wręczeniu pozwu. Naydokładniéy o tém mówią prawa czeskie, rozbierając ie opowiemy oraz cośmy w innych prawach wyczytać o tém mogli. Ażeby się sprawa nieprzeciągała 109, oskarżony miał prawo nastawać na powoda, ażeby rozpoczęty proces kończył; i był mu za to odpowiedzialnym, ieżeli się sprawa z iego przeciągnęła winy. Przyczyną tego było, iż skoro powód wydał pozew, zaraz akt zaskarżenia wpisywano w deski ziemskie, a to miało taki skutek, iak u

108 D. t. XXV. *Opołożeni roku k'newinie.*

109 Pr.

Z. C. §§. 85. 92. 108. 109. 149. 19.

nas ostrzeżenie w księgach hipotecznych zrobione. Bo tym sposobem utracił oskarżony ufność u ludzi, gdyż nie ieden wahał mu się pożyczyć, lub wnieść z nim w stosunki prawne, iako z takim, który na majątku podupaść może, sprawę przegrawszy. W Polsce po wydaniu pozwu we trzy tygodnie wyznaczano termin pierwszy (st. K. p. 41.), a w Czechach podwójny przeciąg czasu, czyli niedziel sześć na sprawy do sądów ziemskich, cztery tygodnie na sprawy należące do niższych sądów, przeznaczano. W czasie owym czyniono przygotowania do wystawienia sądowi sprawy w należyтім świetle. W pierwszych dwóch niedzielach opowiadał stan sprawy, i swoje pretensye wyłuszczał powód, i dowodami je popierał, to się nazywało *opowiadaniem* i *wyswiedczeniem* (§. 79. Pr. Z. C.). Pozwany trzymając w ręku *Wizę*, uważał czyli się istotnie zgadza skarga z opowiadaniem. Jeżeli się zgadzała, szedł daléj proces (§. 10. 97. R. Z. C.). W dwóch następnych tygodniach komunikowano wywód sprawy oskarżonemu, ażali ma coś przywieść na swoją obronę. Gdy tego nieuczynił, i gdy pierwsze dwa tygodnie, czyli razem wzięwszy, gdy sześć tygodni ale po dwa razy minęło; oskarżony, który we dwóch pierwszych przygotowawczych terminach mógł do rozprawy niestanąć, na trzecim koniecznie się stawić musiał 110, bądź

110 D. t. *pohon o dieciecstwie*, ale pohnany w tiech trzech pohoniech nenie dlužen stati, než na posledniem.

sam, bądź przez zastępcę, chyba jeżeli podpadł słabości, lub oddalił się z miejsca pobytu w sprawie rządowej, lub jeżeli w tym właśnie czasie był na służbie u Króla. Te albowiem przyczyny, uwalniały w Czechach i Niemczech (Gr. p. 848.) od wyroku zaocznego.

Jeżeli się na terminie udało pozwanemu wszystkie pretensje powoda odeprzeć, kończyła się sprawa, w dowód czego posłużyło mu i to, że koszta sądowe *pomocne* czyli *pamiętne* zapłacił, które mu naturalnie powód następnie zwrócić był powinien 111.

§. 94. Radość wygrywającej strony, z powodu odniesionego nad przeciwnikiem zwycięstwa, nie długo trwała, bo po upłynieniu nowych sześciu niedziel, w których znowu wszystko szło tymże samym, co i dawniejszym trybem, wolno było do sądu zapożywać przeciwnika. Natenczas oskarżony albo tém odpierał natarczywość powoda, iż go przed właściwy sąd niezapozwał, albo jego pretensje na nowych oparte dowodach obalić musiał. Jeżeli mu się to udało, szedł pozew trzeci, czyli raczej piąty rachując w to dwa przygotowane terminy 112, po sześć niedziel trwające. I na trzecim terminie w tenże sam sposób, co i na dwóch pierwszych, sądzono sprawę, a kto

111 D. t. LXXI. o drżeni lidí w pohoničch §. 79. 87. 88. 99. 191. Pr. Z. C. imá byti dáno za právo stané a on dá pamatné §. 27. R. Z. C.

112 to bude piet pónonów w tei při a trzidceti nediel bude minulo w pohoniech §. 84. Pr. Z. C.

przeciwnika odpart, iuż go na zawsze przepart,
(tehda polnany viece té prze prázden §. 79. Pr.
Z. C.).

§. 195. Mniéy więcéy miało to wszystko mieysce i w Polsce: ale niemam dowodów, że i u reszty Słowian tak było. Nawet wątpić o tém wypadu, zważaiąc, że ich urządzenia prawne nie były icszcze o tyle rozwinięte. Co się dotyczy Polski, tudzież Szląska, żadnych innych w téj mierze niemam dowodów, nad pojedyncze wyrazy techniczne, tu i owdzie po aktach urzędowych rozproszone. Wszakże maią one swoje znaczenie, ieżeli ie zastosuiemy do tego, co się z pomników prawodawstwa czeskiego dopiero przywiodło. Wczesna o nich wzmianka, w aktach urzędowych polskich i szląskich, wnioskować każe i o dawności owych czeskich urządzeń. Już bowiem ów sławny przywiléy klasztorowi Tyńciekiemu około r. 1119. 1124. nadany, i drugi z r. 1268. (u Lelewela p. 114. przyp. 41. p. 162.) wspominaią o *pomocnem*. Zważaiąc na to, że książęta pozwalaiąc prywatnym mieć własne sądownictwo, ustępowali im go z wszelkiemi dochodami, zgodzimy się, iż wyraz pomocne fałszywie tłumaczył Naruszewicz (VI. p. 126.) przez *auxilium* (ayde, droit d'aide): bo u Słowian pomocne insze miało iak u Franków przeznaczenie. Należało ono do niepospolitych ździerstw, bo w Polsce (podług zdania P. Lelewela p. 122.) wynosiło nawet trzynaście grzywien; tak iż Henryk brodaty, zmnicyszaiąc ie (podług Długosza

p. 660. *elisi*), zasłużył sobie na wdzięczność narodu. Kiedy później, pod nazwiskiem czesnego albo pamiętnego, znowu się w sądownictwo polskie wkradło, Kazimirz W. (st. K. p. 62. Wisł. p. 132.) ograniczył je do 4. i 2. groszy (rozumieć pragskie grosze). Sądzić należy, że czeskie prawodawstwo i to ździerstwo odnowiło w Małopolsce, gdzie, z powodów naturalnych, bardziej jego nadużycia, niż w Wielkiej polsce czuć się dawały. Z tego także prawą wywodzę *niestane*.

Oskarżony na pierwszym i drugim niestawiający terminie, jeżeli był panem włości, dawał za karę parę wołów, później pieniądze składano (z. stat. Małop. p. 47. Lelewela p. 307.); jeżeli był kmieciem, dawał jednego wołu; jeżeli na trzecim terminie nie stanął (a właściwie to nazywa Tłumacz statutu Kazim. *niebyciem*, *niestaniem*,) utracił i upadał ze swoją sprawą. I w ustawie mazowieckiej z r. 1377. kara niestawienia naznaczoną była za pierwsze niebycie; o drugim i trzecim nie tam nie powiedziano: wspomniono tylko, że nie przytomnemu w kraju, do trzeciego roku z tego folgowano względu.

ROZDZIAŁ X^{ty}

STRONY TOCZĄC SPÓR W SĄDZIE, WZAJEMNIE BRONIĄ PRAW SWOICH

α, dowody świadków, przysięgę składając.

§. 96. Należało przekonać oskarżonego, albo mu dowieść że przewinił. Najstarsi Kronikarze

polscy objawiają to zdanie, że oskarżonego dopiero wtedy potępić można, gdy się albo sam przyzna, albo się go oczywistemi przekona dowodami, byle ich tylko niewyłudzo z niego 113. Podobnie wyrażają się prawa innych Słowian 114.

Z późniejszych źródeł polskiego prawa, szczególnie się w téj mierze dokładnie wyraża statut Wielkopolski, (st. K. p. 117.) stanowiąc, iż, mianowicie o zbrodni, żaden sędzia, iakiego bądź stopnia, nie może zaocznie obwinionego sądzić. Każdy zaś zapozwany do sądu, że ma być sądownie przekonany (sądem przeparty), albo że się przyznać powinien (wolno wyznawający). Jeżeli powód swéj sprawy dokładnie nie poparł, oskarżony zostawał wolny. Owo tyle u nas wstawione „*neminem captivabimus nisi jure victum aut in maleficio deprehensum*” iuż w tym okresie miało miejsce na Węgrach: bo iak twierdzi Fessler II. p. 816. nikt tam ani więziony, ani karany być nie mógł, tylko za wyrokiem sądowym. Toż samo stanowi §. 84. pr. D. C. mocą którego żaden urzędnik do więzienia nikogo wtrącić niemógł, chyba tylko na rozkaz carski, inaczéy wielkiéy bo 500. perperów ulegał karze. Nawet, podług §. 54. tegoż prawa, chociażby kto był za karę do wię-

113 Lelewel p. 58, przy. 60. 61. Wspomina Długosz p. 977. że w sądzie polubownym z Krzyżakami przekonywano się wzajemnie „*literarum, privilegiorum munimentorum exhibitione, testiumque notabilium inductione.*” 114 Lel. p. 58. §. 57. pr. D. C.

zienia wtrącony, wolnym się stawał, gdy z niego uciekł na dwór carski, bo każdy znajdował tam bezpieczeństwo, jeśli zresztą był wolnego urodzenia, i nikomu osobiście nie odpowiedzialny.

§. 97. Tu wypada zwrócić na to uwagę, że więzienie było u Słowian, karą dla duchowieństwa i osób wyższego stanu, a dla niższych środkiem zabezpieczenia ich osoby. Kronikarze i akta urzędowe polskie, Prawda ruska i traktat Mściława Dawidowicza, mówiąc o wsadzaniu winnych do lochu (w pogrzeb) i w dyby; tudzież o więzieniu (swieżew) niewinnych, prawo Duszan Cara §. 8. 16. mówiąc o wrzucaniu Popów do ciemnicy, o uwięzieniu krzywdzicieli (sweżu) dopóki niewynagrodzą szkody, potwierdzają to mniemanie 115. Toż Kadłubek i Kronikarze (u Somersb. II. p. 175.), mówiący o więzieniu i wygnaniu, iako o karze właściwéj, przeznaczonéj dla duchownych osób. W Czechach dopiero za Karola IV. postanowiono karę ciężkiego i warownego więzienia (*wazbu*) na panów za takie zbrodnie, za które aż dotąd karę śmierci ponosili (§. 23. R. Z. C. Gr. p. 710.).

§. 98. Poparcie sprawy przysięgą lub sądem bożym opierało się na większym lub mniejszym domniemaniu o występku oskarżonéj osoby. Nie zgadzały się w pojęciach o téj rzeczy prawodawstwa słowiańskie, i każde rządziło się oddziel-

115 Gallus p. 67. 68. W akcie urzędowym z r. 1145. u Lewela p. 168. „nusquam incarcerationi nisi in stabulo Abbatis.”

ną praktyką, stosownie do tego iak cudzoziemskie prawa i obyczaje zrozumiało, i takowe sobie przyswoiło, gdyż, iak się to iuż powiedziało, niewywiązały się te wyobrażenia, z ducha narodowości słowiańskiéy.

Już Rzymianie ¹¹⁶, o ile znali Słowian, zrobili tę uwagę, że ich trudno do przysięgi nakłonić, co i Helmold I. 52. 53. powtórzył, i przytoczył przyczynę, dla której tak czynią. Dotąd ieszcze pospólstwo słowiańskie, nie łatwo da się nakłonić do składania przysięgi. Wszakże wpływ cudzoziemskiej dokazał tego, iż Słowianie wyzuli się ze zwyczajów narodowych, i że późniéy, mianowicie też Słowianie religią katolicką wyznawiający, za zasadę przyjęli, że w braku piśmiennego dowodu, niedosyć iest świadkami poprzeć sprawę, ale ią nadto ieszcze i przysięgą stwierdzić potrzeba.

Przejdźmy pojedynczo przepisy praw słowiańskich, iakie nam w téy mierze dochowały dzieie.

§. 99. Naywięcéy Czechy zarwały tu z obcego prawa, więcéy niż którykolwiek inny naród słowiański, swe prawodawstwo cudzoziemszczęc. Już Kosmas p. 140. wspomina, że w Czechach oddawna było we zwyczaju używać wielu świadków. Pomniki prawodawstw czeskich mówią o tém co następuje.

Przyjęto za zasadę, iż w wątpliwszych przypadkach, czyli w takich, kiedy piśmieniem wiary

¹¹⁶ Hajek III. p. 63.

godném nie może strona prawa swego dowieść, ten wygrywa, który stawi świadków lepszych, a przez takich rozumiano ludzi, przeciwko których świadectwu żadnego nie było zarzutu, i którzy zdawali się najlepiej wyswiecać prawdę. Za prawdziwość świadczących przysięgali drudzy świadkowie, nazywało się to *ludźmi doliczyc prawdy* (dolicziti). Ci drudzy oczyszczali tamtych z podeyrzenia o ich sumiennosci, i z-tąd nazywano ich *oczyszczeniemi*. Przeciwnik mógł, ieżeli chciał (§. 73. R. Z. C.), tyleż świadków (a nie w dwóynasób, iak w prawie germańskim Gr. p. 906.) stawić, ile ich stawił powód. Gdy obiedwie strony dopełniły przepisu w sposób iednakowy, natenczas sprawa na niczém spęłza, i trzeba było szukać innych sposobów wybadania prawdy. W takim przypadku udawano się do zwyczajów germańskich, i *sądy boże* brano w pomoc (Gr. p. 859. 908.). Gdy te poszły w niepamięć, nie było na to innego środka, iak tylko, oczekiwać dogodnego czasu, któryby inny iaki środek, prawdę wyswiecić mogący, nadarzył. Akt urzędowy z r. 1274. (udzielony mi przez P. Hankę) przekonywa nas, że siedmiu świadkami trzeba się było oczyszczać z zarzutu złodzieystwa, i ze spraw nadwornych.

§. 100. W pomnikach prawodawstw czeskich nie o tém wyczytać nie mogliśmy, ani wybadać tego, iakie to były owe nadworne sprawy. Dowiedzieliśmy się atoli, że w sprawach do sądu

ziemskiego należących, a szczególniéj teź w sprawach niegdyś wymagających sądu bożego (§. 71. Pr. Z. C.), tudzież w sprawach o dziedzictwo, potrzeba było siedmiu świadków (tu porównać Grimma p. 548. 859.), Władyków właścicieli. Władyki dzierżawcy (bądź to że posiadłość miał najemną, bądź od Króla sobie daną, a ieszcze nie wysłużoną trzymał D. t. XIII. *Póhon o dtuh slistem*), do takiéj przysięgi nie przypuszczano. Z tych siedmiu świadków, strona wybierała trzech do przysięgi, reszta świadków oczyszczała tamtych, ieżeli tego była potrzeba.

Oczyszczenia, tego pokazała się większa potrzeba, po zniesieniu sądów bożych (§. 70. 71. Pr. Z. C. §. 21. R. Z. C.).

W sprawach należących do sądów mniejszych, potrzeba było przynajmniéj świadków czterech (podług §. 83. R. Z. C. trzech świadków): z tych przysięgał ieden, inni oczyszczali go, lub siebie nawzajem oczyszczali, ieżeli tego potrzeba było. Zawsze przestrzegano, ażeby przepisana prawem liczba świadków stanęła, lecz od okoliczności zależało, czy tylko strony przysięgać miały, lub czyli i świadkowie; z uczynku, iak się prawo wyraża, to iest z obowiązania się, pierwszy przysięgał powód, a po nim oskarżony (§. 63. R. Z. C.); następnie musieli go świadkowie oczyścić z podcyrzenia, że fałszywie nie przysięgał 117. Jeżeli

117 Dobner IV. p. 216. Acta liter I. II. p. 46. §. 68. Pr. Z. C. §. 62. 63. R. Z. C.

nader wątpliwą było rzeczą, za kim prawda przemawia, rzucono losy, kto ma mieć prawo stawić za sobą oczystników, a kto sam ma przysiądź 118. Rotę przepisywano przysięgać mającemu (*iakoż mu bude rota wydana*), stosownie do zaniesioney skargi. Toż samo i statut Kazim. p. 116. stanowi.

§. 101. Była przysięga *ze zmatkiem* i *bez zmatku*, podobnież, ale bardzo rzadko, wyrażają się i Tłomacze praw polskich. Zródłostów tych wyrazów mieści w sobie słowo *zmetiti*, (znieść §.34.65.89. R. Z. C.): a ono oznacza, że kto zmiotł, czyli usunął prawo przeciwnika, uwolnił się od jego natarczywości, albo na czas pewny, albo na zawsze. Pr. Z. C. w §. 84. mówi nawet, że i pozew znieść można. Jeżeli widocznie przemawiała słuszność, albo prawo za którą bądź stroną, ią samą dopuszczano do przysięgi, a usuwano ię przeciwnika od użycia tegoż samego prawa. To się zwało działać bez zmatku. Jeżeli iedney i drugiéy stronie toż samo służyło prawo, działało w sądzie ze zmatkiem. Naturalną było rzeczą, że szczególniéy w sprawach kryminalnych działało bez zmatku.

Przysięgano w kaplicy grodzkiéy, (i u Giermanów przysięgano w kościele, Gr. p. 905.); czas stawienia się był przedpołudniowy, a najdalszy

118 D. t. *żałoba z przijmu* XXIX. *o jinych przisahách* XXXI. *zmatkowe w prawie*, §. 22. R. Z. C. Tłomacz łaciński do §. 98. R. Z. C.

termin samo południe, gdy na modlitwę dzwonią (*hodina primu* §. 67. 95. R. Z. C.). „Hora qua ad primam pulsatur, ante horam nonam” mówi Tłomacz łaciński, a wiadomo, że i w statucie Wielkopolskim godzina dziewiąta, odpowiadała godzinie dwunastéy południowéy.

Rzecznik w przytomności sędziów i pisarza, kierował iéy ceremoniałem, który był okazały. Jeżeli przysięgał Opat za klasztorne długi, musiał podług §. 135. Pr. Z. C. przysięgać według reguły zakonu swego; późniéy składał ją na Ewangelią Słą (czteno). Wten sam sposób i ludzie świeccy przysięgali na Szląsku 119.

§. 102. Z praw morawskich dowiadujemy się, że osob trudniących się szulerką (*taxillatores, tasserantes, triumphatores*, od tassowania i kozery (*Trumpf*) tak nazwanych), do świadectw 120, nie przypuszczano, a z przywileju Przemysława Ottokara, danego duchowieństwu dycecezy pragskiéy, wiadomo iest, że ludzi kościelnych o złodzieycystwo oskarżonych, nie wolno było przekonywać, tylko świadectwem złożoném przez sąsiadów oskarżonego; i że powód, gdy w sądzie nie przewiodł swéy sprawy, trzysta denarów za karę płacił.

Jeszcze był ieden rodzaj uniewinniania się, tak nazwane prawo sierot (*sirorce, jus orphanile*). Albowiem na korzyść małoletnich postanowiono, iż w ich sprawach nie potrzeba oczystników, do-

119 Sommersb. I. p. 775.

120 Dobner IV. p. 207. 219.

syć kiedy ten, co ich sprawy broni, sam przysięże (*swą ręką* §. 123. Pr. Z. C.).

Opatów przysięgających za dług klasztorny przypuszczono do tego dobrodziejstwa, tudzież tych, którzy spór toczyli o uczynioną sobie szkodę, i zgoła zawsze tym sposobem uniewinnić się pozwalano, gdy oczywiście przemawiało prawo za oskarżonym, i słuszność na jego była stronie.

Gdy szło o skradzionego psa, ten, na którego padała poszlaka, nie potrzebował się oczyścić przysięgą, dosyć było, ieżeli sumieniem swém zaręczył, że winien, i ieżeli złorzeczył sobie, ażeby się sam w psa obrócił, ieżeli nie prawdę mówi 121.

§. 103. Umyślnie naprzód mówiłem o Czechach, bo iak się zdaie, od nich wiele przepisów o przysięgach przecieli Polacy. Rzecz więc o przysięgach podług praw czeskich, należy uzupełnić z polskich praw. I w Polsce wzięto za zasadę, że niedosyć iest świadectwem sprawę poprzeć, ale nadto potrzeba samo świadectwo przysięgą wesprzeć 122. Prawo czeskie ma tę zasadę, że możniejszy pozwany od uboższego, oczyszcza się z zarzutu lżeyszym sposobem, i że przeciwnie obowiązywać ma prawo, ieżeli możniejszy uboższego zapozwie. Podobnież stanowi i statut Małopolski p. 94. mówi albowiem,

121 §§. 118. 123. 125. 128. 134. 150. — 163. Pr. Z. C. §. 78. R. Z. C. 122 st. K. p. 56. 57. Lelewel p. 76. przyp. 68.

że pan nie może być przez swego sługę do przysięgi pociągnięty, chociażby też i sam pan zarzut mu uczynił pierwszy, lecz że owszem sługa ma się oczyścić z zarzutu samesześć. Pierwszą było rzeczą wymagać, podług praw czeskich od świadków, ażeby byli uczciwymi (§. 128. Pr. Z. C. *schowały*) kryminalnie nigdy nie sądzeni (*czisty od nároków*, iak mówi Andrzej z DUBY w t. XIX. *žaloba o zástawu viennu bez desk*), z prawego łoża splotzeni (iak się wyraża Tłomacz łaciński §. 66. — 69. R. Z. C.), iednym słowem ludźmi uczciwymi (*dobrzj lidé*).

§. 104. I polskie też prawo, każdego kto praw używał, i był pełnoletnim, a więc i poddanego, (przeciwnie było u Giermanów, Gr. p. 856. 894.) do przysięgi i świadectwa dopuszczało. Nawet dawne prawo, iż w kłątwie zostaiący świadczyć nie może, zmieniono w ten sposób, iż gdy innych nie można było sprowadzić świadków, prosić się należało powoda, ażeby i takich przyjął, a w razie gdy na to nie przystał, oświadczano mu wyraźnie, iż nie masz innych, a na tenczas musiał i na takich poprzestać. Rzecz dziwna, że gdy szło o udowodnienie świadectwem, układów kupna i sprzedaży, czyli, (iak się wyrażają Tłomacze praw polskich) gdy trzeba było dokazać kupienia, przypuszczano nawet domowników i krewnych do świadectwa, ieżeli na to zezwolił powód; wszakże raz na ich świadectwie poprzestawszy, iuż nie mógł późniący ro-

bić przeciwko nim excepcyi (st. K. p. 57.). Ponieważ uważano przysięgę za środek łatwiejszy do poparcia sprawy, więc przyjęto, iż kto utracił prawo złożenia przysięgi, nie utracił prawa stawienia świadków (st. K. p. 121.).

Kto ma przysięgać powód czy oskarżony, na to dokładnéj odpowiedzi w polskiém prawie nieznaydujemy. To wszakże pewno, iż poszlakowanego o zabóystwo, sama przysięga potępia, tudzież i jego współników: co iednakże zmienić Kazimirz W. (st. M. p. 68.). Na korzyść kobiety, która, iak się Tłomacz statutu małopolskiego i prawa czeskie (§. 75. 77. Pr. Z. C.) wyrażają, doznawszy hańby, z rąk się gwałciciela wydarła, i na którój były ślady gwałtu, postanowiono: iż skoro ona przysięże na to, że iey iest gwałt zadany, ma iey być dana zupełna wiara. Jeżeli zaś na nię nie ma śladów gwałtu, że ma być wolno posądzonemu oczyścić się przez sześciu świadków, tegoż samego co i on stanu i godności. W ogólności przyjęto za zasadę, iż powód dowodami, a mianowicie też przysięgą, prawość swęj sprawy popiera, a oskarżony, zwłazsza jeżeli iest znany uczciwym, odprzysięga się (st. K. p. 53. 54. 55. 76.—78. 94.). W prawach o dług wynoszący 20 grzywien, sam się odprzysięga obwiniony, w sprawach o długi więk-sze, potrzebuie oczystników. Do przysięgi nie dopuszcza się ten, przeciwko któremu uczyniono zarzut zbrodni lub winy, a on utrzymuie, iż

to uczynił, gwałt odpierając gwałtem (st. K. p. 54. 55.), lecz innych dowodów szukać powinien. Wszakże prawo dozwala i wtedy się odprzysiędź, jeżeli zbrodnią lub winę popełniono w kłótni, lub jeżeli się skarży o kradzież dopiero w rok po ięj spełnieniu. W ogólności przysięga za dowód staie, jeżeli się skarży po upłynieniu długiego przeciągu czasu (st. M. p. 56. 53. 64.). Znakomitszych uwalnia prawo od przysięgi, dozwalaiać im użyć świadectwa (st. K. p. 88. 94.), co iak się zdaie, z czeskiego prawa naśladowano (§. 33. — 35. R. Z. C.).

§. 105. Zwyczaj składania świadectw w wielkiéy liczbie, (w Czechach używano do wywođu prawości rodu nawet dwudziestu siedmiu świadków §. 133. Pr. Z. C.; w statucie Kazim. p. 93. naywiększą liczbę stanowi dwunastu świadków), i łatwość przypuszczania do przysięgi, upowszechniła przewrotna praktyka, i chciwość sędziów: ciągnęli oni bowiem z przysięg wielkie zyski, kazać sobie za dopuszczenie do niéy płacić sowiecie. W Mazowszu przyjęto ieszcze inny, również uciążliwy obyczaj: albowiem tu było prawém, iż kto przysięgaiąc, potknął się w mowie, temu płaszcz zdeymowano i zabierano. Późniéy roku 1389 przecieź to zniesiono. Przepis czeskiego i polskiego prawa, aźeby w niektórych przypadkach, tylko równi stanem świadczyli, rozszerzono tu podług postanowienia z roku 1377. w ten sposób: że w sprawach kryminalnych świadko-

wie musieli być właścicielami dóbr nieruchomości (possessionati), i szlachtą od pradziada (de triplici genealogia). Wszakże zachodów tyle podejmować trzeba było w tedy tylko, gdy na życie lub sławę (turpiloquium) Władyki godził Władyka. Nawet przyjęto, iż oprócz wyższych wspomnianych przymiotów, powinni byli być świadkowie starsi wiekiem od powoda. Rozpoznawała to starszyzna ziemska, i urzędnicy ziemscy, i oni też rotę przysięgi składać się mającym przepisywali. Jeżeli się winowajca nicoczyścił, tracił życie: a jeżeli z kraju uszedł przed oczyszczeniem się, majątek jego ruchomy, i nieruchomy zabierał Książę.

Papież¹²³ usunął zakaz krzyżacki, ażeby krawcowcy Słowianie nie składali świadectw w sądzie. Był to niciako ciąg dalszy podobnego zakazu, istniejącego niegdyś nad Elbą, gdzie do tego stopnia wzajemna nienawiść pomiędzy Niemcami i Słowianami doszła; że chcąc jeden drugiemu lepij dokuczyć, nie wahał się nigdy przeciwko niemu fałszywego wydać świadectwa. Więc postanowiono, iż jeden i drugi przeciwko sobie w sądzie świadczyć nie mogą.

§. 106. Łatwo domyślić się możemy, dla czego pomniki prawodawstwa ruskiego, bardzo ma-

¹²³ W dyplomacie u Dregera p. 287. ut tanquam personae legitimae, ad omnes legitimos actus admittantur, quibuscumque, tam in foro ecclesiastico, quam etiam seculari. Zwierciadło saskie III. 70.

to podały o przysięgach. Zdaie się, że ich tam naywięcący używano przy zawieraniu układów z cudzoziemcami, lub gdy szło o udowodnienie w sądzie ich winy. Późniący, i tu się zagęścily przysięgi. Z religijną uroczystością przysięgano u Rusinów, nawet i za czasów pogańskich. Albowiem Rusini przysięgali na swój oręż i na Percuna. U Bulgarów, ¹²⁴ nawet i po zaprowadzeniu religii chrześcijańskiéy, wydobywano oręż przy składaniu przysięgi, i innych ieszcze obrzędów, pogaństwem technących, używano. Ochrczeni Rusini przysięgali na wiarę ¹²⁵.

§. 107. Na pytanie, kto pierwszy przysięga, czy powód, czy oskarżony, naylepszą nam daie odpowiedź traktat Olega. Ale mieysce to iest nader trudne do zrozumienia. Zdaie mi się, że sens iego iest taki: czyia sprawa iest wątpliwą, ten przysięga; a więc powód przysięga, ieżeli iest sprawa kryminalna, a oskarżony, ieżeli iest sprawa cywilna ¹²⁶. Domniemanie albowiem iest, że oskarżony, łatwo się do przysięgi nakłoni, tém łatwiéy, gdy idzie o utratę życia. Prawda ruska następuiące stanowi reguły. Ten, który widział

¹²⁴ A. W. Hist. 49. p. 335. ¹²⁵ Naywięcący o tém u Nestora III. p. 96. 97. 133. 187. 585. ¹²⁶ u Nestora II. p. 709. Sądzę, iż począwszy od wyrazów *a iemuż nacznuł nie-iat i wiery* aż do końca, mowa iest o sprawie cywilnéy. Tłomacze, których Schlözzer przywodzi, inaczéy to mieysce rozumieją. I Ewers p. 133. przypuszcza, że się ono do samego tylko kryminalnego prawa ściąga.

że się to a to stało, większą ma wiarę od tego, który o tém tylko słyszał (widok, posłuch). Dla tego też pierwszego rodzaju świadek, rzadko się do przysięgi zagnął, ale drugiego rodzaju świadkowi, nie inaczej ma być dana wiara, iak tylko za złożeniem przysięgi. Szczególniey przestrzegano tego przy udowodnieniu kradzieży (Pr. R. p. 71.). W sprawach kryminalnych, icżeli powód był w stanie przekonać naocznie sędziego, że mu się krzywda stała, i wskazać rany, które mu zadano, albo sińce, które miał na ciele, niepotrzeba było żadnych innych dowodów, i natychmiast pozwolono pokrzywdzonemu przysiędz na to, że oskarżony był przyczyną cierpienia jego. Takiż sam przepis, względem tegoż samego przypadku, ma i prawo czeskie (§. 65. R. Z. C. 166—169. Pr. Z. C.).

W sprawach cywilnych, mianowicie gdy rzecz kradzioną kupiono na targu, kupujący wymienić musiał i wykazać osobę, od której ją kupił: w przypadku niemożności uskutecznienia tego, stawiał na to świadków (widok), a ci przysięgać musieli, że on ją istotnie kupił, a nie ukradł. Kiedy kupiec na kupca o należytość skarżył, przysięgą prawdziwości dowodzone; do tego dobrodzieystwa przypuszczano osobę, która wzięwszy do przechowania rzecz cudzą, była obwinioną, że ją uszkodziła. Słuszną albowiem zdawało się rzeczą, ażeby ten, który drugiemu dogodność zrobił, rzecz jego na skład przyymuiąc, był także

postawiony w stanię, łatwiejszego się uniewinnienia.

O stronności z iaką Prawda ruska p.51.56. przemawia za Niemcami, powiedziałem już w I. Części. Przeciwno niemu (Waregowi, Kołbjakowi), potrzeba było świadków siedmiu (połnaja widoka), gdy szła rzecz o zapłacenie prodaży, a świadkowie nad to i przysięgać musieli: gdy tym czasem Niemiec skarżąc, mógł dwoma tylko świadkami swoięc poprzec sprawę. Nawet traktat Mściława Dawidowicza, wyraźnie zastrzegł, że w sprawie z cudzoziemcem, dosyć jest stawić dwóch świadków, z których jeden powinien być rodakiem cudzoziemca.

Nie mógł składać przysięgi niewolnik i poddany, w sprawie przeciwko swemu panu. W sprawach cudzych, tylko prawo kryminalne dopuszczało tych ludzi do składania świadectw: (ten przepis przeszedł tu nie ochybnie z praw germańskich (Gr. p. 349.). W cywilnych sprawach wolno było świadczyć Ciwunowi książęcemu i boiarskiemu, a nawet wolno było i Zakupowi w sprawach mniejszj wagi (mała tjaża).

§. 108. I na Węgrach nie brano skrupulatnie przysięg¹²⁷, i pozwalano świadkom w wielkiej liczbie przysięgać, aczkolwiek co się dotyczy krzywoprzysięstwa, ostrzjéj ié karano niż w Czechach i w Polsce. Tu bowiem zwyczajem germańskim (Gr. p. 905. Wierzbic p. S.), ucinano za krzy-

¹²⁷ Wierzbic p. 8. 12. 18. 26.

woprzysięstwo rękę: wszakże za nie i odprzysiędź się pozwalano.

Następujące szczegóły są uwagi godne. Posługacza publicznego, chociażby też był i z rzędu niewolników (*serviens Comitum, curiae*), nie usuwano od przysięgi; nie usuwano ani kobiety. Wszakże w Dalmacyi r. 1174. zakazano niewiastom przysięgać i świadczyć 128.

Zastanowienia iest godnym, że u Węgrów, bezżenni i bezdzietni, świadczyć w sądzie niemożli, i że przeciwko cudzoziemcowi i duchownemu, tylko cudzoziemiec i duchowny mógł świadczyć. Przysięga duchownego tylko wtenczas była ważną, icżeli ją złożył w kościele.

§. 109. Ale naybardziéy potwierdzają mniemanie nasze, prawa serbskie. Wspomina §. 33. pr. D. C. świadków (swiedok, w sprawach o miedzę), lecz bardzo mało mówi o przysięgach, i wyraźnie zastrzegają prawa serbskie, że przysięga (porota), tylko w przypadkach przez prawo dozwolonych (po zakonu), użytą być może.

ò, wyzwalając własność (*vindicatio*)

§. 110. Szczególny był sposób względem poszukiwania własności, zostających w cudzém mocy. Bo icżeli kto swoją rzecz u drugiego poznał: bądź to, że ją zagubił, a tamten ją znalazł, bądź gwałtem z niéy wypartym został (*uwazal se mi,*

128 Giovanni Lucius p. 191. u Giermanów (Gr. p. 408.) zupełnie usunięto kobiety od składania świadectw.

wnęcił się mi ktoś w moją własność, wyraża się prawo czeskie), bądź że innym jakim sposobem utracił swoją własność lub posiadłość; dochodził tego podług osobnych przepisów, o których najdokładniéj mówią prawa ruskie, czeskie i serbskie.

Prawda ruska p. 58. 59, 61. stanowi: iż jeżeli kogo spotka zguba, (izgibel) mianowicie, gdy zaginie koń, lub niewolnik, powinien o tém ogłosić na targu (w gorodie), a wtedy ma prawo publicznie (licem) rzecz swą odebrać, skoro ją pozna. Nadto żądać może trzech grzywien za szkodę, zwłaszcza, jeżeli posiadający rzecz, aczkolwiek wiedział, iż iéy zgubę obwołano na rynku, nie pośpieszył z oddaniem iéy właścicielowi; wszakże gwałtem iéy odbierać nie może właściciel (nie może powiedzieć *to moie*: sześć grzywien kary stanowi za to st. K. p. 86.), lecz posiadaczowi dowieść swojego prawa powinien, i jeżeli ją tamten nabył dobrą wiarą, iść ma z nim do poprzedniego posiadacza (swodnika, iak się wyraża §. 90. pr. D. C.), bądź w grodzie, bądź na wsi (po ziemiach) mieszkającego; a nawet i do trzeciego ma się z nim udać, gdyby się i ten na kogoś odwoływał, od którego ją niby w dobréj wierze nabył.

§. 111. Bez końca byłoby takich sporów (swod), i może bez końca musiałby właściciel, swego poszukujący prawa, chodzić od iednego do drugiego, gdyby nie postanowiono, że się wszystko za trzecim swodem kończyć powinno, i że daléj nie

iest obowiązany nabywca tłumaczyć się ze swiego prawa, kiedy po trzy kroć prawo swoje do téy rzeczy udowodnił. Przypuściwszy, iż w takich śledztwach okazało się, że ią nabyto nieprawnie (winowat), wtedy dotychczasowy iéy posiadacz, musiał i szkodę ztąd wynikłą (protor) wynagrodzić, zwłaszcza, jeżeli się okazało, iż iéy nie nabył na targu, a więc nie w publiczném miejscu, lecz pokątnie. Podobnież i prawo serbskie (§. 42. 90. pr. D. C.) stanowi, iż każdy miejący się być właścicielem, powinien dowieść tego (wsaky o tom da da swod), iż rzeczy nabył nietaiemnie ani gwałtem (licem ili silom). I to prawo, podobnie iak i ruskie, za przykład spornego przedmiotu, wymienia konia (swod koński §. 90. pr. D. C.)¹²⁹, i często używa wyrazu *licem* (§. 52. pr. D. C.), którego znaczenie samo z siebie wykazuje się dostatecznie.

§. 112. Z temi przepisami prawa ruskiego i serbskiego zostaje w związku to, co w téy mierze o sprawcach stanowi prawo czeskie, z praw giermańskich, wątek swój do tego wzięwszy. Sprawcą nazywa to prawo osobę, od której ktoś tytuł własności lub posiadania wywodzi. W przypadku, gdy o pierwsze, lub drugie zostacie nagabnięty, wskazać sprawcę powinien, ażeby on sam w sądzie wywiódł swoje, a następnie cudze do teyże rzeczy prawo (sprawiti). Jeżeli osoba

¹²⁹ Karantz. II. p. 54. Reutz p. 237. Dobner IV. p. 219 §. 121. Pr. Z. C.

taka już nieżyła, w takim przypadku sam posiadacz, podług możliwości, źródło prawa swego, wykryć musiał, czyli, iak się prawo wyraża, sam sobie sprawcą być powinien. Wyraźnie zastrzeżono w prawach morawskich (w przywilciu Konrada), iż obiekt sporny zostać w posiadaniu dotychczasowego posiadacza, aż się spór rozstrzygnie, i że sędzia do przechowania wziąć go nie może.

§. 113. Żadnéj nieulegało wątpliwości, iż prawnym właścicielem rzeczy był ten, który ją schował na własnym gruncie, czyli (iak się wyraża §. 139. Pr. Z. C.), który ją schował na własnym gnoiu. Nawet dosyć jest, że się mi bydlę na własnym gruncie urodziło, bądź żywo, bądź martwo; jeżeli świadkami dowieść tego mogłem, już mi go nikt nie mógł odebrać 130.

§. 114. Względem zapożywania do sądu, o nadwerczenie własności nieruchomości, osobne mieli przepisy Czesi. Potrzeba było albowiem formalne na gruncie odbyć śledztwo; inaczey ze szkód, a inaczey, gdy zachodziła wątpliwość względem tytułu własności. Śledztwo ze szkód, odbywa się następującym sposobem. Pokrzywdzony sprówadza na grunt Komornika, i oskarżony tamże się stawić powinien. Dla tém zwinniejszego obrótu, obadway zdecydnią z siebie cięższe suknie, iako to płaszcze i t. p. i piészó

130 §. 50—60. R. Z. C. §. 232. 233. 234. 250.—254. Pr. Z. C. Już za czasów Andrzeia z Daby (D. t. XIV. *pókon o szkody*) ustal ohrzeb.

chodzą po polu. Jeżeli tego nie uczynili Komornik obierał ich z sukni, i zatrzymywał ie dla siebie (§. 253. 254. Pr. Z. C. §. 56. R. Z. C.). Powód pokazuje, gdzie i iak czyniono szkodę, depcąc zboże, wycinając drzewa, i t. d. Gestami wyraża, iak robiono, a nawzajem gestami pokazuje przeciwnik, że tego nie robiono wcale. Na ten czas, dla lepszego poparcia swéy sprawy, przesadzaia się w oznaczeniu kary, którą ponieść ma winny, ieżeli się nie usprawiedliwi (*móž ieden wdáti druhého* §. 244. pr. Z. C.), a kara ta dostawała się nie temu który wygrał lecz urzędnikom (wdávání na urzedniki). Powód zaczyna, zobowiązuiąc się 300. denarów zapłacić, ieżeli przegra; toż samo czyni i iego przeciwnik. Postępuia daléy w summie, po trzysta summę powiększaiąc, i idą aż do trzeciego razu, czyli do 900. Wtedy iuż, niby znudzeni, stawiaia wszystko, że tak powiem, na kartę, zobowiązuiąc się zrzec się całego majątku na korzyść urzędników, ieżeli się iedna lub druga strona winną okaże. Nazywało się to pogrzebem (*ohrzeb*, to ie coś na nem a pod nim málo nebo mnoho, ta jide na urzad. §. 246. Pr.Z.C.). W przypadkach mniejszý wagi, kończyło się na ostrzeżeniu. Szkodę od sąsiadów ponoszący wzywał Komornika: ten, sposobem pozwu, nakazywał sąsiadom pokrzywdzonego wstrzymywać się od wszelkiéy szkody. Jeżeli to nie pomogło, poruczał drugiemu Komornikowi dopilnowanie tego,

ażaliż nie zdarzy się złapać szkodnika. Dalej szło wszystko własnym trybem (§. 77. R. Z. C.).

§. 115. Gdy zachodził spór o tytuł własności nieruchomości, tém bardziéj rzecz ta musiała być rozpoznana na gruncie, w dniu przez sąd do tego naznaczonym. Powód udawał się przed południem na grunt z Komornikiem, iego służbą (posłami) i świadkami. Jeżeli się powód lękał przeciwnika swego, wysyłał do niego Komornika, któryby mu od niego przyniósł zapewnienie (przymierze, treuga), że mu się nie stanie. Przeciwnik odmawiający tego powodowi, tém samém okazywał, że powątpiewa o prawości swego posiadania, a na doniesienie do urzędu o tém, zaocznie był sądzony¹³¹. Odwrotnie ale iednakże na toż samo wychodziło, postępowanie sądowe serbskie: tu nie czekano aż przeciwnik na grunt przyidzie, i nie ubiegano się o to, ażeby go na grunt nie wpuścić, lecz ten, który rościł sobie micé lepsze prawo, zapowiadał przeciwnéy stronie, iż w oznaczonym czasie zjedzie na grunt, i zabierze co swoie. To nazywano *naiazdem*, czyli *przechwałką* (najezda ili siła pochwalna), a coś podobnego znano i w Polsce w okresie następnym. Duszan Car §. 37. zakazuje tego, i za karę każe junakowi naicędźzaiącemu zabrać konie: połowa szła na skarb carski, połowa dostawała się naiechanemu.

¹³¹ §. 266. 230. 231. tehda ztratil právo že ho nerodil ubezpečiti života a že iei othrozil ot práva.

Oskarżony mógł się w prawdzie przed ową kommissyą śledczą przyznać, że nie jest jego własność którą dzierży, lecz że jednak ma do nięć prawo, trzymając ją w zastawie. Kommissya przy pomocy Kmieci, wyjaśniała rzecz całą, i stronie pokrzywdzonéy do otrzymania prawa dopomagała 132. Jeżeli takiego tłumaczenia nie zrobił oskarżony, uznawano go za posiadającego rzecz nie prawnie, i zaraz nastąpiła windykacja rzeczy, podobna w pewném względzie do owéy, iaka była znana w prawach XII. tablic rzymskich. Albowiem powód, musiał całéy czeredzie z nim na grunt przybyłéy, pokazać rzecz, o którą spór zachodził, i nogami na nięć stanąć koniecznie: dla tego, że tylko o tyle windykować mógł, o ile na czém własną stanął nogą. Tak więc musiał wstąpić do domu dziedzicznego, musiał obeysć pola dziedziczne. Co się dotyczy pola, ponieważ byłoby chodzenia bez końca, porzeczano na tém, iż z trzech stron stanęło się na niém, a przez to samo, iuż się ni-by całe pole obeszło, bo ze strony czwartéy leżał dwór, do którego iuż poprzednio wstąpiono. Przypuściwszy że powód wstąpił do dworu, a nie wstąpił na grunt; o dwór, lecz nie o grunt, prawować się mógł. Mogła kommissya śledcza uwolnić powoda od owéy łazęgi, jeżeli zaświadczyła, że wszystko dobrze widziała i obeyrzała 133.

132 §. 234. — 236. 239. Pr. Z. C. 133 §. 267. — 274.
Pr. Z. C.

§. 116. W przypadku niewyprowadzonego śledztwa o tytuł własności, mianowicie gdy wątpliwość zachodziła względem dziedzictwa, można było jeszcze tę rzecz naprawić, ale koniecznie przed wytoczeniem sprawy do sądu. Trzeba było wczuć na grunt kommissyą złożoną z dziewięciu Ziemian, z tych wolno było oskarżonemu dwóch odrzucić (§. 66. R. Z. C.); z pozostałych siedmiu, wybierał sobie powód czterech, oskarżony trzech. Połowa z nich musiała być osiadłą na dziedzinach własnych, w tym powiecie, gdzie leżało dziedzictwo sporne. Wezwani Ziemianie, przekonawszy się na gruncie o istocie rzeczy, przysięgali na prawość sprawy iednocy lub drugicy strony, stosując się do formalności przyiętych, a wyżey opisanych.

Wyzwolenie rzeczy ruchomocy (*stavovanie*), także się odbywało sposobem szczególnym. Albowiem na doniesienie do sądu, że ktoś bezprawnie rzecz moicy posiada, (bądź że ją sobie przywłaszczył, bądź że ją od złodzieia kupił) udawał się Komornik do nieprawego posiadacza: a w przypadku że tą rzeczą było bydłę, ucinął mu garść włosów od ucha, i znaczył ię, ażeby z czasem po tych znakach poznać można było rzecz sporną. Potem następował spór, w sposób zwyczajny, z tą wszelako różnicą, iż przysięgający kładł palce na łbie bydłęcia. Jeżeli spierający się nie dowiedli swęy własności, zabierał urzędnik rzecz tę i obracał ją na użytek własny,

nadto stronom kazał płacić 300. denarów za karę. Rzecz tę wyjaśnia §. 89. R. Z. C.

c, Odpierając prawa przeciwnika (exceptio).

§. 117. Samo tylko prawo czeskie rozbiera tę rzecz skrupulatnie.

Chociażby był powód w całej zupełności wszystko przeprowadził w sądzie, to wszelako mógł przegrać, z powodu iż przeciwnik zręcznie jego prawo odparł, czyli iak się stosownie prawo czeskie wyraża, *zmiotł jego prawo, użył odporu*. Dziś zowiemy to excepcją. Wytłomaczyliśmy wyżey znaczenie wyrazu *zmatek*: co rozumieć wypada przez *odpór* odgadnąć iest łatwo, zważając, iż prawa mówią, że nie masz tam odporu gdzie wyrok ostateczny zapadł. Tak więc *zmatek* mógł być usunięty przez *zmatek*, i natychmiast zapadał wyrok dla iednéy lub drugiéy strony korzystny; ale na *odpór* nie było *odporu*, gdyż skoro tylko strona zrobiła *odpór*, sąd niższy nie uznawał się być właściwym do rozstrzygnięcia sprawy, lecz rzecz całą wyżey odsyłał; albowi też wyrokował, że z odsądzeniem sprawy potrzeba poczekać aż do pewnego czasu, np. gdy małoletni *odpór* zrobił, czekać musiano, aż do jego pełnoletności; lub nakoniec oświadczał, że powód sprawę przegrał np. dla tego, iż przedawnienie zapadło¹³⁴. Widzimy

¹³⁴ D. t. XXX. o *práwíech starych* aż do tytułu XXXIII. o *zmatcích w žalobách*. t. LXXX. o *otporze*.

więc, że po zrobionym odporze stawało prawo pomiędzy stronami (*pravo stane, má dáno byti za právo stane*), rozłączające pieniących się, albo na zawsze, albo do pewnego czasu.

§. 118. Przy dopuszczaniu się odporu żadne nie mogły zayść nadużycia, bo wszystko zależało od wyraźnego prawa, i łatwo się mógł każdy w tém dopilnować: ale wiele się działo nadużyć, i wielkie okazały się niestosowności w sądownictwie czeskiém, z powodu przypuszczania stron do działania ze zmatkiem, lub bez zmatku. Bo ieżeli przysięgający świadek położył na krucyfixie palce, dwa cale wyżej lub niżéy; lub zdjął ie z krucyfixu prędzéy, niż mu rozkazano; lub potknął się w mowie, albo za czytającym rotułę przysięgi nie powtarzał słów iak pacierz; lub ieżeli powód nie stanął w sądzie po prawéy a oskarżony po lewéy ręce, (tak bowiem stawano obyczaiem niemieckim Gr. p. 808); lub gdy przy spłaceniu iednego mu nawet grosza niedostawiało; lub nakoniec, gdy go i dorachował, ale tenże okazał się być fałszywy (§. 69. R. Z. C.); upadał ze swą sprawą.

§. 119. Więccy było sensu w tém co o prawach użycia excepcyi, z innych przyczyn w Czechach przyjęto. Albowiem upadała ze swą sprawą strona stawiająca świadków, a niedokładnie ich imiona opowiadająca, lub gdy icy rzecznik w czém kolwiek minął się ze skargą, podaną na pismie i u pisarza złożoną, (*póhon se dieli z*

dkami). Co wszystko było wymysłem nowszéj praktyki, którój się zepsuty charakter sądownictwa czeskiego skwapliwie chwycił. Dostatecznie nam to tłumaczy, skąd poszło, iż prawo czeskie w każdéj sprawie cywilnéj trzy, czyli raczéj aż pięć przyjęło terminów, bez względu na to czyli ona się w ziemskim czyli w niższym toczyła sądzie (§. 139. Pr. Z. C.): albowiem sama słuszność i sumienność wymagała, ażeby to wielością terminów nagrodzić starano się, co tak łatwo excepcya przeciwnika mogła zniweczyć.

ROZDZIAŁ XI^{ty}

WYROK I JEGO SKUTKI.

§. 120. Sposobem wyżéj opisanym, sędzia badał prawdę, a następnie wydawał wyrok. W całej słowiańszczyźnie wyrokowano w imieniu prawa i Króla; Czesi różnili się w téj mierze: o wyrokach też sądów czeskich naprzód pomówimy, rozbierając tę rzecz pod wielorakim względem.

§. 121. Zrobiliśmy wyżéj uwagę, że w Czechach, szczególniéj w sporach, przez sądy ziemskie rozstrzyganych, wydawane wyroki zwały się *nalezami*, bo iak się z §. 124. Pr. Z. C. pokazuje, rozumieli panowie czescy, że przez ich tylko wyroki prawda wynaleziona, należycie wyświeconą, i sprawiedliwość wymierzoną być może. Wyroki te zajmowały też miejsce praw, w przedmiotach dotyczących się władzy sądowniczej. Były one (słowa są Andrzeia z Duby) wzorem stronności i przbiegów prawnych: co

nam naylepiéy tłumaczy, dla czego panowie cze-
scy mieli wielki wstręt od praw pisanych. Po-
stanowili bowiem panowie, że się od wyroków
pańskich nikt wyłamywać nie może, a iednakże
gdy im to własny doradzał interes, nawet się i do
sądów Rzeszy niemieckiey odwoływać pozwalali,
i cierpieli, że ona ich wyroki uchylała. Pełno
było intryg (rot) pomiędzy familiami możnicy-
szemi, i te sprawiły, iż panowie, w iednéy i téy
saméy sprawie, rozmaicie wyrokowali. Ponieważ
zaś sami się tego wstydzili, zakazali swych wyro-
ków ogłaszać, nakazując chować je w archiwum,
i pozwalając saméy ich tylko treści udzielać urzę-
dnikom do exekucyi. Powiada Andrżey z Duby
(w przedmowie do Wacława Króla), że więcéy
byłby o téy rzeczy i otwarciéy mówił, gdyby
się nie obawiał obrazić panów. Bojąc się, że iuż
i tak za wiele powiedział, łagodzi sprawę, i staje
w ich obronie, mówiąc: że ponieważ w sądach
ziemskich nie sądzono podług praw pisanych, nie
dziw że wyrokowano na stronę tego, który sędziom
sprawę swą lepiéy wysłowić potrafił. Ale iak dale-
cé to postępowanie sam naganiał w sercu ¹³⁵, do-

135 Bardzo jest ważném co o tém mówi Andrżey z Duby
w t. LXIII. *o swobodie panów w nálezích w t. II. o zemském
právu, t. VII. o strotku rząd, XLVIII. neprzípúszléníe nále-
zów ve dsky psáti t. XLVII. nálezové w rovných přech.*
W t. XLVI. tak mówi: *mnoho jest rol přízrozených iežto jsú
nasze laskawy, a jeden druhému pravdy umieníené pomáhá
snažnie, protož není snadno o tak velikú ústanovení obecni
a přízrození pravdu co jistého a konečného psáti, a zdá mi
sie lepé o to mlczeti.*

wodzą te z westchnieniem wyrzeczone słowa:
„lepiéy o tém milczeć!”

§. 122. Tylko od wyroków sądów mniejszych można się było odwoływać. Wszakże na wielką przykrość narażał się ten, który to przedsiębrał. Tłomacz łaciński §. 66 — 69. R. Z. C. wyraźnie mówi, iż sędziom służy prawo odwetu na tém, który się od ich wyroków do panów odwołał, a swego nie dokazał. Przez owo prawo odwetu rozumieniem, iż icżeli swego nie dokazał powód, musiał urzędnikom za karę złożyć summę, wyrównywiącą téy, na którą go oni skazali.

Następującymi wyrazami opisuię tłomacz łaciński §. 60. R. Z. C. skutki wynikające z wyroku, lub z poddania się dłużnika exekucyi: *monitio, induction, dominatio, taxatio*. Rozbierzmy ie w szczegółach, a poznamy sposób postępowania sądowego.

§. 123. Po upłynieniu dwóch tygodni, od czasu zapadłego i nie zaappelowanego wyroku, wprowadzał Komornik powoda w posiadłość dóbr, osoby sądownie skazané (§. 188. Pr. Z. C.). Zabierał powód naprzód dochody z gruntu, icżeli ic-szcze zastał iakowe, icżeli nie, to kładł areszt na ruchomości, i niemi się zaspakiał, połowę z tego oddając urzędnikom za kosztą prawne. Jeżeli tym sposobem exekwując nie wybrał swego, uwiadomiał czynszowników we wsi, iżby nale-żytości swoje nie właścicielowi, lecz icmu płacili: który z nich nie usłuchał tego, musiał ruszać z gruntu we dwie niedziele. Po dwakroć do

roku exekwował w ten sposób. Po roku i sześciu niedzielach, jeżeli jeszcze swego nie wybrał powód, ani się nie chciał z nim porozumieć oskarżony, wzywał Komornika, ażeby mu całkowicie tę włość oddał, w celu dzierżenia iéy dopóty, póki swego nie odbierze.

§. 124. Zaięcie nazywało prawo czeskie *panowaniem* (czyli opanowaniem), *daniem* (kac danie układati §. 199. P. Z. C.): a to z tego względu, iż albo strona zadłużona sama się poddawała exekucyi na mocy zrobionego aktu urzędowego (právo stané z podvolení w zapisu, mówi Andrżéy z DUBY ¹³⁶), albo że exekucyą nakazywał wyrok sądowy. Powód mając zamiar opanować nieruchomości przeciwnika, sprowadzał na grunt kommissyą, złożoną z urzędnika, z Komornika, i iego służby, tudzież Miernika i sąsiadów w sporze będącego gruntu. Komornik, mając z sobą wypis wyroku, lub aktu, i porównywiąc go jeszcze raz z pretensyami powoda, tyle z gruntu wymierzyć nakazywał, ile, po otaxowaniu go przez biegłych, wystarczało na zaspokojenie powoda. Po dwóch tygodniach nastąpięnego opanowania, mógł bliski krewny po mieczu zrobić odpór, i zaspokoiwszy powoda, odebrać grunt na siebie. Je-

136 Mówi o tém Andrżéy z DUBY w t. XXXVI. o zwodu XXXIV. *právo stané pro nezprávu XXXV o unluwie po staném právu*, w tytułach od XXVIII. do XLV, począwszy od napisu *o panování neb brani s iedniém Komorníkem až do napisu o panování druhém.*

żeli nie uczynił tego, iuż go więcéy do odporu nie przypuszczano.

Ponieważ szczególniéy dla tego wprowadzano powoda w posiadłość, ażeby na niéy dług swój wysiedział, a wytrzymawszy co swoje, opuścił posiadanie (*o wyniezdie* §. 199. Pr. Z. C.), z tego względu z wielką skrupulatnością rozbiera Andrżéy z Duby przepisy o szacowaniu rzeczy opanowanéy, i obrachowaniu należytości wierzyciela. Wszelako nie tłumaczy się w tym względzie iasno, narzeka na zawitość prawa, i iak się sam wyraża (w t. XLV. *o panowánie druhém*) zostawia mędrszych rozwadze, lepiéy tę rzecz wyjaśnić. I ia toż samo czynię.

§. 125. Od opanowania odróżnić należy proste zaaresztowanie (*jetj*), a to znowu od sądowego zakładu (*wdati*). Wyięto od zaaresztowania kłacze, przeznaczone na przychowek stadniny, i pasące się po polach, umyślnie na ten cel ugorem zostawionych (*kobyle pole*). Takowe kłacze stosownym znakiem cechowano: nie opatrzone taką cechą, uważano za nieprzeznaczone na stadninę, a natenczas ulegały aresztowi (że kobylego pola nie mają). Nawet właściciel, na którego gruncie zrobiły szkodę, nie mógł ich zaiąć, lecz zegnawszy ie ze swego gruntu, miał tylko prawo upomnieć się o szkodę. Konie i kłacze podkute (*kli-sie*), uważano za przeznaczone do roboty, i takowe wolno było aresztować 137.

Obeszło się bez sądu, czyli, iak się prawo wyraża, bez Komornika i targów, gdy się aresztowało przejeżdżającego przez moje, kędy publiczna droga nie wiodła: ale i to zmieniło prawo późniejsze. Nowszym czasom należy się także przepis, iż grodzący płot na cudzym gruncie, powinien być przez samego tylko Komornika stamtąd spędzony, i że go za to wolno było wyzwać na zakład urzędowy.

§. 126. Oprócz praw polskich, mało co nastęrczają nam o wyrokach sądowych i ich skutkach, prawodawstwa reszty Słowiańszczyzny. Nawet i o sposobie wyrokowania w sądach polskich, tudzież o okolicznościach iemu towarzyszących, dopiero ze statutu Kazimirza (małopolskiego) coś pewnego dowiedzieć się mogliśmy. Stanowi on: ażeby tylko prawnie przekonanego, i nieinaczéy, iak za wyrokiem, czyli iak się Tłomacz statutu wyraża, za zdaniem sędziego, karać wolno było. Odtąd też sami tylko spierający się, ze świadkami, i tém wszystkiém, co do wyjaśnienia sprawy, niezbędnie było potrzebném, stawać w sądzie mieli (statut Małop. p. 37.): bo dawniéy ze zgrają przyjaciół przychodzili do sądu, groźbą i naleganiem uzyskując pomyślny dla siebie wyrok. Na wyznaczonym terminie (i ten miał się tylko przed południem odbywać z powodu łatwego do odgadnienia), woźny, w sądach polskich i węgierskich, wzywał potrzykroć spierające się strony 138:

138 Pełno jest na to dowodów w pomnikach prawodawstw Czeskich, Morawskich, stat. Małop. p. 36. Fessler II. p. 799.

ieżeli się nie stawili, wywoływał imiona tych, którzy w drugim miejscu z rejestru spraw przypadali. Porządku, tego który był starodawny (sam bowiem Bolesław I. podług świadectwa Galla p. 53. *causam ex ordine conquerentis auscultabat* ściśle go przestrzegał), powinien się być Pi-sarz trzymać pod karą.

Jeszcze raz musiał w sądzie albo sam powód, albo sędzia tłumaczyć oskarżonemu, i takowe tłumaczenie na piśmie mu złożyć, po co go właściwie do sądu wezwał (st. K. p. 37. 43.) i jeżeli on excepcyi nie użył, jeżeli przeciwko temu *nie mówił, nieprzał*, iak się wyrażają Tłumacze praw polskich, lub jeżeli ię użył nie słusznie, przegrywał sprawę. Następnie odbywały się narady sędziów, a czy wtedy ustępowały strony, lub czyli w obecności ich wyrokowali sędziowie, iak to było na Wołoszczyźnie ¹³⁹, nie jest nam wiadomo.

§. 127. Wyjąwszy Czechów, ściśle się i w tym razie zwyczajów germańskich trzymających (Maurer p. 37.), wydawał wyrok sędzia ustnie w całej Słowiańszczyźnie. Na Węgrach, iak twierdzi Fessler II. p. 206. 219. bardzo późno, i to przez naśladownictwo cudzoziemszczyzny, zaczęto piśmiennie wydawać wyroki. W Polsce jeszcze i za Kazimierza W. ustnie wyrokował sędzia, z tą tylko różnicą, że dopóty powtarzać musiał wyrok, póki go strony nie zrozumiały; a i tak gdy go za-

¹³⁹ Sulzer III. p. 148.

pomniały, mogły się do niego wrócić, i prosić o powtórzenie (st. K. p. 100.): to nazywało się *wyrokováć wstecz*.

§. 128. Skazany sądownie, albo natychmiast płacił przeciwnikowi, albo mu stawiał rękoymią, iż zapłaci (dawał mu *jemce* iak się wyraża §. 27. pr. D. C.), albo uzyskiwał prawo, wykonania na nim wyroku w przytomności urzędowey osoby, czyli miał odtąd wolność *uciemiężenia go*, i z tąd poszły wyrazy przez Tłomaczy praw polskich często używane: *ciąża*, *ciążebnik*, *ciążycyć*, *brać zakłady*, *brać ciężą*, *dzieckować w winie*.

§. 129. Czy natychmiast po wydaniu wyroku zaspokoić trzeba było wierzyciela, lub czyli zwłokę dozwalało dłużnikowi, na to pytanie znajdujemy odpowiedź tylko w samém polskiém prawie (st. K. p. 119). Tu powiedziano, że w trzech sześciotygodniowych ratach należało wierzyciela zaspokoić, ieżeli dług był większy. Gdy nieuczyniono zadosyć, grabiono własność dłużnika, naprzód mu rzeczy ruchome (pecunia), dalej rzeczy nieruchome (possessiones) zabierając (st. K. p. 120.). Wszakże dłużnik miał prawo służące mu, aż do pewnego czasu (o którym się niżej przy zastawach i zakładach powie) wykupienia ich: ieżeli tego nie uczynił, ani nie zaspokoił powoda, miał prawo wierzyciel postąpić sobie podług swęy woli (st. K. p. 31. 47. 48.) 140. Po sprzedaży, co nadto wziął, wręczał

140 st. K. p. 31. 47. 48. Tłomacze praw Polskich wyrażają się: *oddać wierzycielowi na wickuistą trwatosc*.

oskarżonemu; jeżeli mniący wziął, na tém, co wziął, poprzestać był powinien (st. K. p. 51-59.). Godném uwagi iest, co nam stare kroniki polskie podają (Archid. Gnesn. u Som. IV. p. 87.), że dawni był zwyczaj przysądzenia wspólnej własności, gdy ze spierających się, żaden nie przekonał sędziego, że do niego rzecz całkowiec należć powinna. Jeżeli skazany, nie mógł zadosyć uczynić przeciwnikowi, krępowano go i oddawano powodowi, ażeby go u siebie uwięził: wszakże gdy z więzienia uciekł, iuż nadal żadnego powód do niego nie mógł mieć prawa, wyiawszy złodzieystwo, to albowiem pod żadnym pozorem nie uwalniało od zapłaty ¹⁴¹. Każdy za siebie płacił, na niewinnym za winnego, ciąży brać niewolno było, podług p. 124. st. K. Kmiecie tylko ulegali w pewnym względzie wyjątkowi, iak się powiedziało w Części I. p. 138.

I na Węgrach wykonywał powód wyrok sądowy: nie iest nam wiadomo, czyli to czynił sam, czy w towarzystwie Przystawa. Daleko roztropniéj postanowiono w Serbii, ażeby samemu tylko Przystawowi wykonaniem wyroku zaiąć się było wolno. Jeżeli się opierał dłużnik, sąd pisał do Kefaliów, ażeby w tém dopomogli ¹⁴².

§. 130. Pięknie powiedziano w traktacie Mściława Dawidowicza, że sąd odbywać się powi-

¹⁴¹ Statut Małopolski p. 31. Jak się zdaie postanowiono to przez naśladownictwo praw germańskich, Grimm. p. 615.

¹⁴² Fessler III. p. 696. §. 83. pr. D. C.

nien podług miejscowego prawa, nigdy zaś podług widzi mi się sędziego. Piękniący ieszcze w §. 80. 87. pr. D. C. że sędzia podług niczyi woli, ale tylko podług litery prawa, sędzić powinien (*po zakoniku ne postrachu*): a nawet gdyby Car pisał do sędziego, wbrew prawu wstawiając się za kim, sędzia na prawo a nie na list carski zważać ma. Aleć i pomimo takię ostrożności wydarzało się, że strony niebyły z wyroku sędziego zadowolone, i że się dopraszały u wyższego sądu, o uchylenie wyroku.

W Polsce uchylano wyroki iuż w czasach naydawniejszych, iak świadczy kronikarz stary (u Sommersb. III. p. 19.). Dozwalano odwoływać się od sędziego i podsędka Kasztelańskiego, do sądów Woiewody, a w sprawach ważniejszych do *curii* czyli dworu Książęcego. Późniejsze prawa polskie przyięły iednomyślnie, że wolno iest odwoływać się do wyższego sądu, czyli, że iest wolno wyrok niższego sądu łaiać i naganiać 143: podobnie było i u Giermanów (Gr. p. 865.).

§. 131. Wszakże obwinić sędziego o stronność, było toż samo, co godność iego na szwank wystawić, a wierzyciela na stratę narazić. Dla tego mówi statut Małopolski p. 64. 65. że kto się chce od wyroku odwoływać, powinien to natychmiast uskutecznić, inaczey wyrok stanie się prawomocnym (*sententia in rem iudicatum abiit*). Nad to złożyć wprzód powinien zastaw w pieniądzech

143 Lelewel p. 285. 278. st. K. p. 89. 98.

lub futrach, a podług statutu Wielkop. (Tłom. u Lel. p. 80.) w koniach, który przypadnie sędziemu, jeżeli się okaże, że istotnie dobrze osądził. Im był wyższy godności sędziego, tém droższe składano mu futra: Kasztelanowi Krakowskiemu gronostaic, Kasztelanom Sandomierskiemu i Lubelskiemu popielice, a także Woiewodom dawano. Sędziemu Krakowskiemu i Sandomirskiemu kuny. Podśędzkom i Pisarzom ziemskim wilki. Podkomorzyn, ich Komornikom, tudzież Sędziom kasztelańskim dawano pieniądze w stosownej ilości, lub baranie skóry (st. K. p. 89.). Łatwo się domyśleć można, iż to prawo swój początek wywodzi z Wielkiego polski.

§. 132. Naturalną było rzeczą, iż tylko od sądów niższych wolno się było odwołać, bo i do kogóżby się miał być uciec skazany na zapłatę, jeżeli go najwyższy sąd potępił (st. K. p. 99.)? Na sądzie wiecowym, mógł potępiony głośno narzekać na uczynioną sobie niesprawiedliwość przez sędziego, a wtedy sędzia powinien się być przez kolegów swoich usprawiedliwić, a powód stawić mu sześciu świadków, teyże samy, co i on godności (*takieyże czci i stadła*, mowią Tłomacze praw polskich), którzyby dowiedli, że istotnie osądził niesprawiedliwie. Rozumie się, że i wtedy trzeba było złożyć zastaw sędziemu (st. K. p. 100.). Uznany za winnego sędzia, nie tylko ów zastaw oddawał, ale nadto piętnaście grzywien za karę składał (st. K. p. 98. 99.).

U Węgrów znaczną kwotę złota (decem marcas auri), musiał płacić sędziemu wyższemu ten, który jego wyrok naganiał. Ostro karano sędziego, który fałszywie, i to umyślnie osądził. Zabierano mu majątek, a niekiedy zaprzędawano go w niewolą 144.

ODDZIAŁ III^{ci}

PRZEPISY PRAWA KARNEGO.

ROZDZIAŁ XII^{ty}

DAWNE ZASADY PRAWA KARNEGO.

§. 133. Za czasów przedmonarchicznych, wszelkie pokrzywdzenie ulegało albo zemście (w traktacie Igora p. 95. *mesti*) pokrzywdzonego, lub jego krewnych, albo mógł je obrażony darować winowajcy: sądy albowiem, iak się zdaie, wcale się do takich spraw niemieszają. Przypuszczano nawet, że zemsta z saméy religii (bałwochwalczéy rozumie się) wypływa. Dla tego też karyntscy i nadelbiańscy Słowianie, bóstwo zemsty, *Wetem*, *Witem* 145 zwane, czcili; którego, iak się zdaie, takąż była powaga, co i bóstwa Prowe. Tamto opiekowało się krzywdą, to wrażdą 146.

144 Wierzbic p. 21. 22. 145 Bóg zemsty i zwycięstwa: Hoffman, rer. Lusaticar. p. 136. Dotąd mówimy: *wet*, *odwet*, *wet za wet*. Kronikarze Słowian nadelbiańskich wiele prawią o *świetylm Wicie*. 146 Giovanni Lucjus p. 514. 515. mó-

§. 134. U wszystkich Słowian, iak daleko dzie-
 ic tego ludu sięgaia, przyjętém było: że śmierć
 gładzi się śmiercią. Potwierdzaią to wszystkich
 Słowian prawodawstwa, z czasów nawet monar-
 chicznych pochodzące¹⁴⁷. Słabe odcienia tego
 zwyczaju przebiiaią się w prawie polskiem i serb-
 skiem, z przyczyny, iż gdy ie spisano, iuż no-
 wsze wyobrażenia panowały, potępiające zemstę.
 Ale kronikarze polscy wiele nasuwaią myśli, po
 których osnowie łatwo doysć można do źródła.
 Z czasem atoli niktął zwyczaj zemsty, i wyra-
 źnie w układach z cudzoziemcami zawieranych,
 zastrzegano sobie wzajemnie, że mścić się nie
 ma być wolno, tylko w przypadkach prawem do-

wi „antiqua consuetudo per omnes reges et homines Slavoniae,
 ut solvant pro wraźda 500”. O zemście rozumiem i to, co na-
 pisano w traktatach Olega p. 711. Igora p. 169. Zemsta istnia-
 ła i podług praw polskich, lubo P. Lelewel p. 50. 51. innego
 zdania być się zdaie. Ważném iest co o Czechach nadmienia.
 Pet: Jhrad. leg. o S. Waclawie, umieszczona w Czasopisie cze-
 skim, i osobno także przez P. Hankę w Pradze 1830. wydana
 „*Ty pak zbili a družj rozbíehli se po zemjch, ale mládence*
 (Woiewodów) *geho zbili, a božj sluhy zlaupili wyhnawsze*
ge z miasta, a ženy gich za giné muže wdali; i wszechku wra-
žednau žadost wykonali, zabiwšze knjžete swého . . .”

¹⁴⁷ Traktat Olega p. 718. Igora p. 169. Surowiecki p. 321.
 A. W. Hist. 51. p. 230. Wierzbic p. 10. Lucius p. 519. Jeszcze
 w r. 1305 — 1308. takie umowy robili Nowogrodzanie z Książ-
 ętami Twerskiemi. Gr. Rum. z lat powyższych to potwier-
 dzaią, a traktat Mćcisława Dawidowicza wyraźnie mówi: że
 za głowę zabitego człowieka zapłacić należy, ażeby pokój (mir)
 pomiędzy ludźmi nie był naruszony.

zwolonych. Dowodów na to dostarczają źródła główne i podrzędne.

Wpływ religii i oświata dokonała reszty, stanowiąc kary za zbrodnie i winy, i nie łatwo puszczając płazem wyrządzoną zemstę. Mianowicie dozwalało natychmiast zabić złapanego na uczynku złoczyńcę, a o takim mówi Prawda ruska p. 66. że go wolno zabić iak psa (wo psa mesto); tudzież gdy się gwałt gwałtem odpięra, albo gdy prawo dozwoli zemsty. Prawda ruska tylko wtenczas karze, gdy ieden drugiego męczy bez pozwolenia (słowa) Księcia, a prawa wielkopolskie i czeskie stanowią, że przestępca ma być niekiedy na łaskę obrażonemu oddany (sit in gratia), który może nań nałożyć karę, byle stosowną i odpowiadającą występкови; czego właśnie ma dopilnować sędzia. Karę taką naznacza prawo na przestępstwa dobrym obyczajom szkodzące, iako to na gwałt kobiecie zadany, tudzież iak uważa P. Lelewel p. 296. na przestępstwa stanu, kiedy się kto uchylał od powinności publicznych, zagrażał bezpieczeństwu kraiu, znieważał monarchę, urzędnika, szlacheica lub duchownego (np. Arcybiskupa, iak stanowi prawo polskie).

§. 135. Wszakże u niektórych ludów zakarpackich, na małym stopniu oświaty stojących, istnieje dotąd zemsta, i tyle tam znaczy, co otrzymanie sprawiedliwości. Nadawane iéy nazwiska *osweta*, *oswetit se* (zemścić się) ¹⁴⁸, dowodzą, iż

¹⁴⁸ Anton I. p. 34. Podróż Sapięhy po krajach słowiańskich, w Wrocław. 1811. p. 170.

tam panuie mniemanie, że ten robi święty uczynek, kto się mści za śmierć lub krzywdę sobie, albo swéy rodzinie zadaną.

Z prawem zemsty w ścisłym zostaje związku prawo odwetu (jus talionis) 149: trwa ono po dziś dzień u Czarnogórców; dotąd albowiem znają oni *prijem*. Za porwanego członka rodziny, porywa rodzina pokrzywdzona członka rodziny sobie nieprzyjaznéy, i zatrzymuje go w zakładzie, dopóki zadosyć uczynienie nie nastąpi.

ROZDZIAŁ XIII^{ty}

NOWSZE WYOBRAŻENIA.

I. Zbrodnia i Kara.

§. 136. Kiedy zemstę puszczono w niepamięć, nowsze wyobrażenia karnego prawa, musiały przypuścić stopniowanie pomiędzy występkami, i stosowne przepisać kary. Zgodzono się na to, że iedne występki koniecznie potrzeba! karać śmiercią, kalectwem, lub pieniężną opłatą, którę gdyby nie mógł złożyć winowayca, życiem przyptłacić powinien: inne że należy samą tylko opłatą pieniężną karać.

149 o Mieczysławie II. mówi Gallus p. 85. dicitur etiam a Bohemis in colloquio per tradicionem captus, et genitales ne gignere posset corrigiis astrictus, quia rex Bohemicus pater ejus similem eis injuriam fecerat. Dla tego Kadłubek p. 36. mówi; *nec enim lex justior ulla est, quam necis artifices arte perire sua*; a u Wierzbca p. 12. stoi; że mieczem zabijający, od miecza ginąć powinien.

Akta urzędowe polskie i szląskie stosownie się wyrażają: *caput, manus* (u Lelw. p. 176. 178. 184.); dając przez to poznać, iż przestępstwo, które się śmiercią nie karze, ręką *pokupić* powinna, opłatę pewną składając. Wyrazy *głowa, wina*, których Tłómacze praw polskich użyli, odpowiadają im. Uznawszy drugi wyraz być stosownym, zatrzymałem go, i oznaczyłem nim wszelki występki pieniędzmi okupić się dający. Na oznaczenie występkę, odpowiadającego łacińskiemu *caput*, wyraz *zbrodnia* zdawał mi się stosowniejszy. Co się dotyczy techniki, iakię tu użyły pomniki prawodawstw słowiańskich, wyznać potrzeba, że się w tym względzie samo tylko prawo polskie odznacza. Pomniki prawodawstw czeskich, ruskich i serbskich, pisane w języku narodowym, zbrodnią i winę raczyéj opisują, niż ią dobranemi wyrazami określają. Wszakże i samo prawo polskie, rzymsko-glossatorską technikę krajowemu prawu podsuwając, mięsza nie raz wyobrażenia.

Bo złodzieństwo, które iak się niżéj powie, należało się w myśl statutów polskich, nazwać *delictum* (winą), nazywa ono niekiedy i *zbrodnią* (*crimen*, st. K. p. 76. 97.), i tym sposobem mięsza wyobrażenia praw publicznych i prywatnych, iakie sobie ludy słowiańskie, względnie na występki zbrodni, utworzyły. A tak kto się chce przekonać, czem istotnie jest iaki występki, czy zbrodnią czy winą, powinien zważać na karę,

iaka iest przeznaczona, bo ta iedynie stanowi obudwu charakter. Trzeci rodzaj występków, które dziś policyynemi przestępstwami poniekąd zowiemy, podsuwali Słowianie, pod wyobrażenie winy; właściwé klasy przestępstw nie stanowiły one.

Rusini trzymali się ściśle téy zasady, przepisami religii chrześcijańskiéy i powagą kościoła uświęconéy, iż za występki iaki bądź, sędzia nie powinien przelewać krwi winowaycy. Nie byli tyle w téy mierze skrupulatnymi Serbowie, a naymniéy Słowianie obrządku katolickiego.

§. 137. Ponieważ o występkach, dopiero co oznaczonych, różne pomysły, aczkolwiek do iednego zawsze zmierzające celu, mieli Słowianie: uznałem być stosowném, opisać je podług wyobrażeń każdemu narodowi właściwych: zawsze bacząc na to, ażeby stopniowanie kary przezemnie określone, wydało się dokładnie.

I. W Polsce podług świadectwa naydawniejszych Kronikarzy ¹⁵⁰, przyjęto za zasadę, że zbrodnią stanu (*crimen laesae majestatis*) i zdradę

¹⁵⁰ Kadłubek p. 324. Boguchw. p. 39. znaią *crimen laesae majestatis*, ale się w tém różnią, że drugi naznacza téy zbrodni karę konfiskaty dóbr ruchomych i nieruchomych (*basilica et mobilia regis fisco adscribuntur*), pierwszy naznacza iéy karę śmierci. Wszakże i Bolesław II. z pod Kijowa uszylich rycerzy śmiercią karał, podług kroniki vita S. Stan. p. 349. Długosz p. 282. objaśnia to. I około czasów Łokietka zdradę kraju śmiercią karało, zbrodniarzy kołmł szarpiąc, wieszając ich, a mniéy winnym dobra zabierając. Archid. Gnesn. p. 96.

kraiu, śmiercią, albo innemi również ostreimi środkami karać należy. Kadłubek p. 417. wspomina o wywoływaniu z kraiu, o śmierci i kalectwie, (proscriptionis excidium, mutilationis infortunium, cujuslibet mutilationis dispendium). Podobneż stopniowanie kary ma akt urzędowy wielopolski z r. 1291. (u Lelew. p. 210. contentio, percussio, membrorum mutilatio, seu etiam capitis perplexio); skąd widać, że i sądownictwo prywatnych, takąż się samą rządziło praktyką.

§. 138. Pilnie rozpatrując się w zbrodniach, o iakich nam kroniki donoszą, śmiało twierdzić możemy, że wszelkie przestępstwa bezpieczeństwa publicznemu zagrażające, za zbrodnie poczytywano, i że najwyszukańszymi męczarniami karano je niekiedy. Mianowicie odznaczali się w ściganiu takich przestępstw królowie najdzielniejsi, iakimi byli: Bolesławowie, Chrobry i Krzywousty, tudzież Kazimirz W. Karali oni zarówno panów i kmieci, nikomu nieprzepuszczając. O innych królach powiedzieć tego niemożna, ci albowiem mniéj się w téj mierze odznaczili: wszakże Henryk brodaty, i Wacław Czech, na wyiątek zasługują ¹⁵¹.

W ogóle wszystko zważając, co nam o tém królowe powiadaia kroniki, można przyiać za zasadę, że zdradę kraiu, zwłaszcza przez osobę wyższego stanu popełnioną, zazwyczaj karano wy-

151 Lelewel p. 328.

wołaniem z oyczyzny; zabóystwo zaś, złodzieyctwo i wielki przelew krwi, karano albo śmiercią, albo za nie kazano składać opłatę pieniężną. W téy mierze zważano na to, czy umyślnie lub nieumyślnie np. w pijaństwie, zabito lub skaleczono; lub, gdy przedmiotem zbrodni była kradzież, czy skradziona rzecz, większý lub czyli mniejszý była wartości. I te wyrazy techniczne, któremi kroniki i akta urzędowe odróżniają występki, są nietrafne i bałamutne ¹⁵². W księgach prawodawstw polskich nie czytamy przepisów kary śmierci, z powodu, iż one mieszcząc w sobie ziemskie prawo, powinny były mówić o tych tylko przepisach, które się zwyczajnych wypadków dotyczyły. Wszakże i statut Wiślicki, wskazując sędziemu, iak ma karać przestępców prawa, zwraca uwagę iego na zbrodnie bezpieczeństwu publicznemu zagrażające, i te surowięy mu karać każe (st. K. p. 72. 73.). Takimi były: gwałcenie niewiast (usilstwo, czyli gwałt dziewczy, iak się wyrażaią Tłomacze) podpalanie, gwałt komu kolwiek na drodze publiczney zadany i t. p. Zwrócić uwagę na to potrzeba, że prawie tychże samych zasad, w karném prawie użytych, trzyma się prawo Wielkopolskie i Szląskie,

¹⁵² *ordinaria et extraordinaria jurisdictio, causae leves et arduae, culpa excessus, culpa poenae*. Dług. p. 647. Akta urzędowe u Dogiela IV. p. 24. u Lelewela p. 164. 176. 178. 184. 207. 210. i t d.

i że tę prawa zgadzają się co do zasad, w prawie czeskiem objawionych 153,

Naydokładniéy określił statut Kazimirza przepisy o zabóystwie i skaleczeniu: te naprzód rozbierzemy, o przelewic krwi i złodzieystwie powiemy niżej.

§. 139. Statut Kazimirza ma na uwadze (podobnie czynią i prawa giermańskie Gr. p. 658.) godność obywatela obrażającego i obrażonego: a stosownie do niéy przepisuie pieniężną opłatę, któręy (wyięto tę zasadę z statutu Wielkopolskiego, st. K. p. 67.) ieżeli winowayca nie złoży, śmierć ponosi 154. Wprawdzie powiedziano w prawie o samych tylko kmieciach, takiéy karze ulegać maiących, ale, iak uważa P. Lelew. p. 296., dostatnieysi obywatele tém bardziéy karze téy ulegać musieli.

Wyższego rzędu szlachcic (miles), nachodzący (w gniewie, iak się dorozumiewam ze statu-

153 Gallus p. 67. Kadlub. p. 325. 327. Archid. Gnesn. p. 97. (Gallus p. 67.). Długosz p. 1031. 1116. Chwilowém i cudzoziemskiém było prawem, co względem kary na nierządnicę, cudzołożnicę i cudzołożców, postanowiono: a kara wylupienia oczów, żywcem do nas z zachodu przeszła, Lelew. p. 38. przyp. 16. p. 41. przyp. 19. p. 44. p. 48. przyp. 36. Chwilowo też obowiązywały srogie Mieczysława starego przepisy. Wszakże on nie wznowił iuż niby puszczoney w niepamięć kary śmierci, (iak utrzymuie P. Lelewel p. 64), ale ją tylko oobstrzył.

154 Kadlubek p. 407. za zasadę kładzie: *quoniam non poterant puniri in aere, puniti sunt in corpore*, p. 395. in fortunis malctari.

tu Małopolskiego, st. K. p. 55.) mieszkanie obywatela równego sobie stanem, i także śmierć mu zadający, płaci za głowę 60 grzywien, a do tego składa za karę 70 dla sądu, a 50 dla potomstwa obrażony osoby (pueris). Ten przepis pochodzi z Małopolskiego prawa: statut Wielkopolski zniżający tę głów szczyzną do połowy, opiera się na zasadach starodawnego szląskiego i polskiego prawa ¹⁵⁵, nakazując głów szczyzną płacić i dla rodziców i dla dzieci zabitego. Nazywa tę karę statut Wielkopolski niemilościwą, dla tego, iż ze względu na dobro publiczne, nie mogła być darowaną winowacy. Za głowę swircałki płaci się 30. za głowę obywatela podniesionego dopiero co do godności rycerskiej (ex sculteto creatus) 15 grzywien. Za kniecią głowę płaci się sądowi 4 grzywny, krewnym 6, a panu jego (rozumiem za niedobór czynszu, iakiego dozna z powodu nastą pionej śmierci kniecia, st. K. p. 67. 69.) także statut Małopolski I. płacić grzywnę; statut zaś Wielkopolski, większe prawo przyznający szlachcie, 3 grzywny, ale tyleż i dla krewnych knieci przeznaczają. Za zabójstwo nawet bliskiego krewnego (w swarce i rozterce, iak się wyraża Tłomacz st. K. p. 69. 70.) pozwalano się okupywać; wszakże domniemywając się, iż zabójca roszeżący sobie najbliższe prawo do jego spadku, mógł się umyśl-

¹⁵⁵ Lelewel p. 49. p. 69. przyp. 72. p. 162. 309. Pilnić śledzić tego należy: bo mnie się zdaje, że inaczej było.

nie w stan bezwładności umysłowéy wprawić, ażeby bezpieczniey dokonać zbrodni, postanowiono: iż żadnym sposobem nie może zabójca dzieciżyć po osobie zabitéy, lecz że spadek na dalszych krewnych spaść ma; a nadto sam ma być na zawsze w poczet ludzi bezcennych policzony.

§. 140. Nie popełnia ten zbrodni, który odpierając napasć, zabija lub rani naieczdnika, ale owszem naieczdnik ulega karze, jeżeli odcinając się zabije. Wyraźnie to zastrzeżono co do rabujących zboże (st. K. p. 83.): a takie przestępstwo i Czesi ostro, bo wygnaniem z kraju, karali 156.

Jest uwagi godném, że gdy niższy urzędnik wymienił zwierzchnika swego i dowiódł, iż mu ten bezprawie popełnić kazał, podług przepisów małopolskiego i czeskiego prawa (§. 81. R. Z. C.) wolnym był od kary, a ponosił ją jego zwierzchnik.

§. 141. Rachuba kar pieniężnych sądom i pokrzywdzonym składanych, samymżé tłumaczom praw polskich niebyła dokładnie znaiomą, i wiele oni popełnili omyłek, gdy wtéy mierze chcieli być gruntownymi. Wytknął ie i poprawił P. Lelewel p. 114. 58. 254. Pospolicie płacono kary pięćdziesiąt, sześćdziesiąt, a w czterech przypadkach składano siedemdziesiąt, czyli 10. 12. 14. grzywien. Nie iednostaynie w Wielkiéy i Małéypolsce pobierano te opłaty, stósownie iak za-

156 Dobner IV. p. 221.

sady prawa obcego a mianowicie czeskiego poy-
mowano. Wyżéy przytoczyłem z Andrzeia z Du-
by, iż w pobieraniu opłat i kar, wielkich się
nadużyć dopuszczało sądownictwo czeskie.
Wszakże i do czeskiego, i do prawodawstwa Sło-
wian zakarpackich, dowolność ta i niejednostay-
ność z praw giermańskich przeysć mogła: bo Sło-
wianie stopę i wymiar główszczyzny bez wąt-
pienia od Germanów przeięli 157.

Wszelka zbrodnia karze śmierci nie ulegająca,
przedawniała się w trzech latach. Osobę wszakże
na nią skazaną uważano za będącą bez czci, na-
wet i wtedy, gdy ją Król do swéy dopuścił łas-
ki: takieyże karze ulegali wspólnicy bezecnego
(st. K. p. 70. 81.).

§. 142. Czytamy, że iuż za czasów S. Ottona,
rachowano na Pomorzu do zbrodni krzywoprzy-
sięstwo, cudzołóstwo i t. p. Aleć można sądzić,
że te zbrodzie, albo się tam dopiero co wkradły,
(bo i praw na nie nie było, kiedy S. Otton podług
prawa kanonicznego karać ie kazał, vita S. Ott.
p. 447.) albo, że narodowe prawa krajowe, może
w tym względzie z duchem katolicyzmu nie zgo-
dne, chciał ten mąż święty mieć zastąpione przez
prawa kanoniczne.

§. 143. W Mazowszu także (iak się dowiadu-
jemy z prawa z r. 1390.), zabóystwo nierozmysłne
uwalniało od kary śmierci. Nadto pytano tam kto

157 Ossoliński II. p. 67. Lelewel p. 134. Do pogańskich
czasów odnosi ją Lelewel p. 116. co mi się nie zdaie.

pierwszy swar i kłótnią rozpoczął. Ale prawo o samych tylko panach i szlachcie mówi, i stanowi, że ten na którym ciąży zbrodnia, powinien stawić dziesięciu lub trzynastu świadków, równego sobie stanu, i dowieść ich przysięgą (bo samemu przysięgać nie było wolno), że on sam kłótni nierozpoczął. Gdy świadkowie przysięgli, opłaty za głowę nie składał obwiniony, i od pokory i zemsty, (powiemy o nich niżej) był wolny.

§. 144. II. Tenże sam podział występków przypuszczają prawa czeskie i morawskie. Zemsta zastępowała i tu miejsce kary, w czasach dawniejszych. Późniéj, iak świadczy Andrzej z Duby (w t. I. o *wedeni práwa*), odsądzano od czci i wiary, zabierano majątek na skarb (nápad) i z kraju wypędzano tego, który sam sobie sprawiedliwość wymierzał, mszcząc się na swoim nieprzyjacielu.

§. 145. Zbrodnią nazywano wszelkie przewinienie, popełnione przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, i takowe nakazywało prawo śmiercią karać. Do tego liczono obrazę Króla i narodu, o czém iuż pod r. 1057. wzmiankują dyplomata udzielone mi przez P. Hankę, tudzież akta urzędowe z pierwszój połowy XIII. wieku. Zbrodnią było także zabójstwo (hlava), gwałt kobiecie zadany, i uprowadzenie iéy gwałtowne (*podávenie, násilé, unos, unosba, od unieść*), a poniekąd i złodzieństwo. Naród i Króla obraża, kto rabuie, lub kto w obliczu monarchy i panów

w pełnym siedzących sądzie, tudzież w obliczu wyższych urzędników, gwałtem zabójstwo popełnia (zhubec aneb złodiej, otbojnik, othonec) śmiertelnie lub do krwi rani. Za ranę nie zadaną śmiertelnie, schwytanemu zbrodniarzowi, bez względu na stan jego, ucinano rękę. Gdy zadał ranę śmiertelną i został schwytyany, ponosił karę śmierci, kładąc swą głowę pod topór, ale majątek zostawiano dla familii: gdy uciekł, zabierano majątek 158. Bez zezwolenia Króla lub jego Namiestnika (Ofmistrz, Capitaneus), nie wolno było odpuszczać winowaycy przestępstwa.

Odjęciem majątku karano za opór Królowi stawiany. Przeciwno winowaycy kryjącemu się wśród murów warownego zamku, wyruszał Król na czele urzędników i szlachty. Jeżeli i ci niemogli krnąbrnego pokonać, nakazywano pospolite ruszenie (s pomoci wszići obce, se wszi obci §. 47. 48. R. Z. C.). Winowayca i wszyscy z nim trzymający, utracali za karę swoje majątki. Podobnie się działo i u Germanów (Gr. p. 732. 735.). Stronnik zbrodniarza, jeżeli był z rzędu panów, nie tracił życia i majątku, musiał atoli sprzedać go i wyprowadzić się w trzy lata z kraju 159.

Łatwo się domyśleć można, że taka łagodność była wynalazkiem nowszych czasów, dawniej,

158 § 41. 46. 47. R. Z. C. Tłomaczenia łacińskiego §. 46. różni się z textem. 159 §. 48. 51. R. Z. C. D. t. LXVI.

o honieni zhubce zemského aneb zlodieje, t. LXIX. o otbojnicích.

iak twierdzi Andrżey z Duby (w t. I. o *zemsćem právu*, t. II. o *vedeni práva*), każdy dopuszczający się podobnego czynu, albo w więzieniu, albo z ręki kata tracił życie¹⁶⁰. Zobaczymy niżej, że późniéj daléj ieszcze tę łagodność posunięto.

§. 146. Karze śmierci ulegał męszczyzna, kobietę gwałcaący, lub gwałtem ją uprowadzający. Kobieta miała prawo ściąć mu głowę¹⁶¹, iak się to niżej pokaże. Na takową zbrodnią była i na Węgrach kara śmierci, co świadczą prawa u Wierzbca p. 18. Na Rusi, iak się dowiaduiemy z traktatu Mścistawa Dawidowicza, mąż zastawszy u swéy żony cudzoziemca cudzołożcę, (o kraiovcach nic nie wspomina prawo), mógł zciągnąć z niego wielką karę pieniężną, bo $\frac{4}{5}$ wiry, czyli dziesięć grzywien wynoszącą.

Stowianie mniéj byli skrupulatni względem kobiet, ulegających zakałowi nierządncgo życia, czyli iak się wyraża traktat Mścistawa Dawidowicza, na których była sromota (soroma). Za krzywdę wyrządzoną, każe im prawo tylko iedną grzywnę płacić, a tyleż pogwałconý niewolnicy składać

¹⁶⁰ Andrżey z Duby mówi w t. I. o *zemsćem právu*: „drziévníé czasy, ktož przed urzadem slovem neb rzeczi zawinil, inhnét v věži sazen byl, a ktož svú braň obnažil, ruka iemu byla utiała, a ktož ranil neb skutkem uderzil, hlava iemu na prahu kdež právo bylo inhnét stiata.” Kto ścinał, czy kat? U starożytnych Giermanów nie znano kata (Gr. p. 552.): ieden z gminy brał na siebie ten obowiązek, ilekroć potrzeba tego zachodziła.

¹⁶¹ Dobner IV. p. 218. *de-collatio*. Zna ie i prawo morawskie, tamże.

nakazuie. I prawo morawskie przyznaie kobietom podobnym (nazywa ie mulieres communes) 162, małą opłatę. Inne prawodawstwa słowiańskie, na które w tym przypadku nie miały wpływu Giermańskie prawa (Gr. p. 660. 742.), przemilczają o podobnych przewinieniach.

Powiedziano w §. 74. R. Z. C. że fałszującego akta urzędowe, również iako i tego, który fałszu takiego komuś dowodzi, śmiercią karano, jeżeli się nie usprawiedliwił. Ale iaki rodzaj śmierci ponosił fałszerz, o tém nic mi się nie dało wy czytać.

§. 147. Kary za zbrodnic'iakieśmy dotąd przywiedli, tylko w Czechach praktykowano. W Morawii znano i'wbicie na pal, i szubienicę. O nićy nie przemilczają kroniki i akta urzędowe polskie. Wszakże podobało się niektórym twierdzić, iż szubienicy nie znali Słowianie 163. Morawscy kronikarze prawią nadto o innych karach. Mówią że winowayców ćwiertowano, (co miał dopiero znieść Król Wacław), że ich w koło w platanu, wyłupiano im oczy, do kopalni skazywano. Tę karę miano iuż r. 942. praktykować, na tych którzy uporeczywie obstawali za bałwochwalstwem 164.

162 Dobner IV. p. 217. 225. *homo communis* toż samo znaczy w tém prawie, co *infamis*. 163 *Cruz* u Dobn. p.

218. Anton. I. 39. A. W. Hist. 49. p. 903. 164 Dobner do

Hajka p. 337. 581. Hajek III. p. 140. 556. IV. p. 32. Dobner IV. p. 210. 222. 216. 383.

§. 148. Przestępstwa, za które się okupić wolno było (*crimina notoria et delicta*, mówią akta urzędowe) zwano *narokami*; dla tego iak sądzę, iż sądy kryminalne ieden tylko rok, czyli termin sądowy przypuszczały¹⁶⁵. Nie trzeba się więc dziwić, że wyrazem *narok*, oznaczają zawsze pomniki prawodawstw czeskich główszczyznę. — W szczegółach nie mówi prawo o główszczyźnie, to tylko napomyka, że podług starego obyczaju, (tak w prawie wyraźnie stoi), dozwalano powodowi szacować ią pod przysięgą, i że do sędziego należało pilnować tego, ażeby za wiele nie żądał; a nawet sędzia powinien był oszacować głowę, iezli się strony na opłatę zgodzić nie mogły¹⁶⁶. Naprzód dozwalano to czynić za zbrodnią popełnioną nieumyślnie, późniéy pozwolono się okupić, nawet i za rany śmiertelnie zadane: kazano nawet z niemi czekać aż do roku, azaliż się niewygoią¹⁶⁷. Tym czasem mógł się winowayca uciezką schronić przed wyrokiem sądowym. Reszty dokonała pokora, która nawet i od opłat uwalniała.

§. 149. III. W pogańskich czasach, iak się z traktatu Olega p. 711. pokazuje, było na Rusi pra-

165. Mówi §. 4. R. Z. C. o trzech rokach, ale wiadomo nam z postępowania sądowego cywilnego, że dwa pierwsze (przygotowawcze) termina, za nic liczono. 166 Z hlawy i

z peniez w czemż tu hlawu pokładam §. 2. R. Z. C. s panskú radu maji hlawu tu szacowati podle swych prisáh §. 42. R. Z. C.

167 §. 62 — 64. R. Z. C.

wo, że śmierć karze się śmiercią. Najbliższy krewny mścił się za życie krewnego swego, a jeżeli zabójca uwolnił się od nię przez ucieczkę, zabierano mu majątek, zostawiając wszakże żonie zabójcy tyle, ile ię na utrzymanie życia przepisała ustawa ¹⁶⁸. Jeżeli zbrodniarz nie miał majątku (nemowit), i jeżeli uciekł, przytrzymywano żonę (*da derżitsja tiazii*. Rkps Nikonowski ma *ta-jaże*) aż do czasu zjawienia się ię męża. Wszelako iest trudno do odgadnienia, czyli ten przepis traktatu obeymuie istotnie prawo ruskie. Albowiem wiemy zkąd inąd, że podług praw słowiańskich nie odpowiadała żona za męża.

§. 150. Podług prawdy Jarosława, na co wyżej już zwróciłem uwagę, kara pieniężna składa się za zabójstwo, czyli składa się wira pojedyncza, albo podwójna; jeżeli nie było takiego, któryby miał prawo wyrzć zemstę na winowaycy, albowi też mając ię, niechciał z niego korzystać (Pr. R. p. 42. 44.). I to żadny nie ulega wątpliwości, że gwałt odpierający gwałtem, i w tym przypadku śmierć zadający, karze śmierci nie ulegał ¹⁶⁹. Ale ten, który zabił, żadny nie doznawszy urazy, rozbój popełnił ¹⁷⁰.

§. 151. Synowie Jarosława zakazali zemsty ¹⁷¹, i postanowili, że odtąd sama się tylko ma skła-

¹⁶⁸ a i żona ubiwszego da imieiet toli iemże prebudet po zakonu. ¹⁶⁹ Traktat Olega p. 718. ¹⁷⁰ Wyras *rozbój* nie wiedzieć dla czego tłumaczy P. Rakowiecki II. p. 45. *pojedynek*. ¹⁷¹ Ewers p. 77.

dać kara pieniężna. W jakim zaś ją opłacano stosunku, o tém mówiliśmy w Części I. Pominąwszy inne korzyści, jakie dla dobra ogółu z takowego prawa wyniknąć koniecznie musiały, usunięto przez to owę niestosowność, w prawie 172 Jarosława widoczną, że lubo gospodarz opłacił karę pieniężną za chłopa, który pokrzywdził człowieka wolnego urodzenia, wszelako pokrzywdzonemu, i za to już wynagrodzonemu, wolno było tegoż chłopa zabić, skoro go zdybał.

§. 152. I gmina płaciła karę za zabójstwo w ięć okręgu popełnione, a ten przepis prawa ruskiego w ścisłym zostaje związku z podobnymże prawem w Czechach przed Przemysławem Ottokarem istnjącym. Albowiem dawniecy, za popełnione w obrębie gminy zabójstwo, każdy dom w gminie płacił dwieście denarów. Ottokar postanowił, że mają się domy wszystkie na też sumnę składać. W prawie ruskiem nazywało się to dziką wirą, i mogło być opłacane nawet i w ratach dla ulżenia gminie. Opłacała ją, albo sama tylko gmina, albowi też wspólnie z winowaycą, jeżeli ten po dopełnieniu zbrodni, istotnie znajdował się w miejscu, i dla niemożności sam niebył w stanie uiszczenia się z główszczyzny (Pr. R. p. 45.). Wszakże ten, który się chciał opłacić, musiał dowieść, że zabójstwo popełnił nierozmyślnie, w zwadzie lub pijaństwie (swada, pir, Karamz. I.

172 Pr. R. p. 86. o tém wszakże ieden tylko rps. Nowogrodzki mówi.

przyp. 72.). Wierw czyli gmina, widząc że winowayca nie iest przy zmysłach, powinna go była od spełnienia zbrodni wstrzymać, a że tego nie uczyniła, wspólnie z nim opłacała karę. Do tego dobrodzieystwa nie miał prawa podpalacz gumna, i rozboynik; pierwszemu zabierano maiątek, a zaspokoiwszy z niego szkodę, resztę oddawano do skarbu książęcego (rozgrablenie), samego zaś przestępcę skazywano *na potok*; drugiego nawet z żoną i z dziećmi wydawano *na potok* książęciu; co znaczy, iż wraz z familią przechodził w stan poddaństwa. Tłomaczenie to potwierdza traktat Mściśława Dawidowicza, i najstosowniejszém się być zdaie. Inni przywodzą, że winowaycę wraz z żoną i dziećmi więziono, (od *potoczyć*, więzić). Maiątek winowaycy ulegał także konfiskacie, czyli *rozgrabieniu*, iak się wyraża i prawo serbskie. O takim złoczyńcy mówi i Prawda ruska p. 46. 47. *nie włożitsja*, czyli, że nie zasługuie na dobrodzieystwo pozwolenia okupienia się dziką wira. Tamże (Pr. R. p. 51.) powiedziano, iż na kociach i trupie, nie płaci się wiry; co znaczy, iż gmina nie iest obowiązana płacić za głowę osoby, na iey wprawdzie gruncie zabitéy, lecz nie znaioméy z imienia i nazwiska, i o któręy nie pewno kto ią zabił.

§. 153. Odgadnąć łatwo, dla czego za zabicie niewolnika niepłaciła się wira, lecz się tylko iego cena (urok) składała: ale to żywcem wzięto z praw giermańskich, że za kobiety głowę,

dosyć jest połowę wiry zapłacić 173, aczkolwiek na Rusi niewolnicę więcéy ceniono, niż niewolnika. Samo się przez siebie rozumie, że za głowę cudzoziemca tyleż się płaciło, co i za głowę kraio-wca, i wyraźnie o tém mówi prawo 174. Kiedy podług Igora traktatu p. 151. 167. tylko w tedy cudzoziemiec, i to za wiedzą swego rządu, mógł być na Rusi karany 175, kiedy to traktaty wyraźnie zastrzegły, wnosić można, że skoro traktaty inaczéy nie zastrzegły, zawsze karano zbrodniarza, podług prawa kraio-wego ruskiego.

§. 154. IV. Woienne prawa serbskie (§. 64. pr. D. C.) na śmierć ubić i obwiesić nakazują żołnierza znieważającego świątynią pańską w czasie pochodu. Karę śmierci stanowi prawo Duszan Cara §. 43. na zabóycę osoby duchownéy wszelkiego stopnia. Złoczyńca utracił życie (i jakim narzędziem niewiadomo), a po śmierci wieszano trupa. Zabóycę oycy, matki, brata, dziecięcia własnego, fałszerzy monety, żywcem palono, (§. 85. pr. D. C.). Takąż karę znało i prawo giermańskie (Gr. p. 699.) ale ją z innych postanowiło powodów. Heretykowi, i temu co go cho-

173 Phillips II. p. 9. 10. Grimm p. 404. 405. Przepis o kobiecie w ruskiéy Prawdzie objęty, stosuje P. Reutz do żony śmiertelnie pobitéy od męża swego. Ja zdania tego nie podzielam. 174 Karamz. II. p. 63. Reutz p. 66.

175 Ewers p. 139. 176.

wa, każe Duszan Car oberznąć policzki; rabusia każe wieszać (§. 5. 70. pr. D. C.). P. Szaffarzyk zwrócił moję uwagę na ważne miejsce w piśmie Wlastaresa, które powiada, iż relikwiie i kości świętych Iañbiacy Sebr, torturą się karze (*to met se*), wyższego stanu człowiek (pocztennyj) więzi się w lochu, lub za karę do kopalni odsęła (w temnicu wmietajut se ili w rudy posilajut se). Jestto iedyne świadectwo, że prawodawstwo serbskie i tortury znało. Reszta słowiańszczyzny ani słyszała o takiéy karze. Nieśmiem zaprzeczyć wiary Wlastaresa, ale też nie myślę świadectwu iego wierzyć, również iako i temu, co on o zabóycach mówi: albowiem (słowa są iego), icżeli tego rodzaju zbrodniarz był z rzędu wyższych osób (ubiwyj poczten) maiątek iego na skarb zabierano (*rasypuiet se*, wyraz podług Wlastaresa toż samo znaczący, co *rozgrablenie imena*): icżeli był sebrem, szedł pod miecz katowski, lub go dzikiin zwierzętom na rozszarpanie dawano (meczui ili zwierem). Oczywiście przebiia się tu srogość późniejszych albo cudzoziemskich praw, równie iak i w tém eo §. 79. pr. D. C. o piiiakach stanowi.

§. 155. Właściwe duszanowskie prawo nie o tém nie mówi, i nie wspomina o zabóycach, bo się rozumiało samo z siebie, że umyślnie zabijający utracali życie. Mówi tylko o zabóystwie (ubistwo) lub skaleczeniu, w czasie najazdów. Jeżeli Wlastelin zabił sebra, płacił kary 100.

perperów, jeżeli Sebr Wlastelina płacił 500. perperów i ucinano mu obiedwie ręce. Porównywiając §. 43. 51. pr. D. C. przekonywam się, że prawo miało na uwadze środki większy lub mniejszy obrony, służące osobie naiechanéy; i że uważało na to, czy zabójstwo popełniono odpierając gwałt naiezdnika, lub zaczepiając go. Dla tego też więcéy płacić każe Wlastelinowi, ale go kalectwem już nie karze. Jeżeli przypuścimy, że i owszem w przypadku takim, miało prawo na względzie wyższą lub mniejszą godność osoby krzywdzącéy i pokrzywdzonéy, i stosownie do tego większą lub mniejszą postanowiło karę; więc na ten czas zgodzić się na to należy, że §. 43. pr. D. C. uledez powinien poprawie textu, i że zamiast 1000, czytać należy 100. Opłatę ściągano i od dziedziców krzywdziciela.

§. 156. Prawo (§. 26. pr. D. C.) surowo przestrzega czystości obyczajów. Wlastelin zadając gwałt szlachciance, utracą obiedwie ręce i nos: sebr idzie na szubienicę, a więc ponosi najhaniebniejszą karę podług słowiańskich wyobrażeń. Sebr gwałcący sobie równą (swoju drugu) też samę karę ponosi co i Wlastelin szlachciankę gwałcący. Dodatki do praw Duszan Cara późniéy dorobione, a w §. 89. objęte, podobne stanowią kary, za zniewagę zrobioną i męczyznom niższego stanu, (co oczywiście technie duchem greckim, włoskim), i przeniewierzenie w u-

rzędzie. Władyka gwałcący (błud) swojego człowieka, nos i obiedwie ręce utracą. Przystawowi za toż samo przewinienie, i za sfałszowanie pozwu, ucinano obiedwie ręce, i język urzynano.

§. 157. Również zwraca silną uwagę prawo na bezpieczeństwo publiczne, i o tém mówiło się już w części I. Złodzieia (tat) karze prawo surowo, bo go rozkazuje oślepić ¹⁷⁶, a panu włóści nakazuje wszelką wynagrodzić szkodę, którą gminie złodziey wyrządził: inaczey grozi prawo, że go ukarze iak samego złodzieia (§. 70. pr. D. C.). Podpalacza (pożeżica) wydać musi gmina, ieżeli z podpalenia (pależ) wynikłéy szkody zapłacić wzdryga się. Za pożar, przez podpalenie za obrębem gminy wynikły, w podobnyż sposób odpowiada okolica (§. 46. pr. D. C.). Nawet wraǳę składa gmina, ieżeli swojego współobywatela, trudniącego się wykopywaniem trupów i paleniem ich dla czarów, nie wyda (§. 9. pr. D. C.). Kto sprzedał chrześcianina niewiernym, temu podług §. 10. pr. D. C. rękę ucinano, i język urzynano.

§. 158. V. Przeydźmy na Węgry. S. Władysław, (ten sam który duchowieństwu dawne rodzinne zachował prawa, i iak się zdaie ściśle przestrzegał całości oyczystych praw), stanowi, że kto popełni zabóystwo nierozmyslnie, (iak ia rozumieć), powinien się okupić stu grzywna-

¹⁷⁶ Zdrayców kraiu i złodzici, podobnież karano u Niemców. Gr. p. 707.

mi srebra, a jeżeli nie złoży kary, w niewolą iść ma 177. Prawo to dosyć długo utrzymywało się na Węgrach, z tą wszelako odmianą, że niedosyć było winowaycy ułożyć się z pokrzywdzonym, ale, że ieszcze bywał karany od Króla, za to że naruszył spokojność publiczną 178. Okupywał się winowayca, albo bydłem, albo pieńędzmi. Zabójca żony składał ićy rodzicom okup w 50 wołach. Zwykła iednak kara była 100 a czasami 110. Z tych szło 50 do skarbu królewskiego, resztę brali krewni zabitego, iako też i ci, co tę sprawę godzili 179.

§. 159. Co zaś w szczególności było przedmiotem prawa karnego, to odgadnąć trudno: bo lubo Wierzbiec zbrodnie i przestępstwa pilnie wylicza, (gdyż ich ośmnaście narachował) 180: wszelako trudno odgadnąć, co istotnie zbrodnią zwano w tym okresie. Uwagi godném iest, że kto się targnął na życie Króla, nie tylko sam, ale i cała iego rodzina śmiercią karana była 181; tudzież że zbrodniarz nawet i w kościele bezpieczeństwa nie znajdował, iako też że żona nieutracała posagu swego, chociaż ićy mężowi dobra na skarb zabrano, albo ie zniszczono (bo i taką karę znano na Węgrach). Zwyczajne kary były: wypędze-

177 Wierzbiec p. 21.

178 Fessler II. p. 811.

179 Wierzbiec p. 8. 11. 24.

180 Wierzbiec I. 14.

181 Kronikarz bez'imienny, przy Kadłubku i Gallu wydania gdańskiego, p. 102. Długosz p. 614. 615.

nie z kraiu, niewola, golenie głowy, piętnowanie, smażenie na ogniu 182.

§. 160. Reszta słowiańszczyzny zakarpackiej, nie nam ważnego, w przedmiocie prawa karnego nie przedstawia, wyjąwszy podobieństwo, iakie i w tym względzie w prawodawstwie słowiańskich ludów zachodzi. Bułgarskie prawo przypomina nam prawo Słowian nadelbiańskich, podług którego dom palono temu, albo samego łupiono, albo kiy-mi bito 183, albo nakoniec karę pieniężną nań wkładano, który cudzoziemca przychodnia skrzywdził, albo w gościnę nie przyjął, albo na publicznych obradach niechciał na to przystać, na co się większość zgodziła 184.

II. *Wina i Kara.*

§. 161. Wyżey określiłem winę. Trzy są iczy rodzaje: zniewaga (która iest albo słowna, albo rzeczowa), złodzieystwo, i szkoda.

I. Opiszmy *zniewagę*, a idąc porządkiem rzeczy, mówmy naprzód o zniewadze słownej. Mnicmaią, że w Polsce w naydawniejszych czasach karano za zniewagę kalectwem, urznięciem

182 Lunig cod. dipl. I. gdzie akt z r. 1231. Fessler II. p. 790. 810.

183 To nam przypomina owo w kronikach polskich *ictibus fustium subjectus ob crimen habita quaestione.* z. Lel. 37. przyp. 15.

184 Sulzer III. p. 184. sq. Fessler II, p. 705. Dittmar p. 151. 152. Helmold I. 83. 84. Dobner IV. p. 216.

ięczyka, ogoleniem głowy ¹⁸⁵. Kadłubek p. 426, który nam o tém prawi, wspomina, że oszczercom wypalano znak na czole, co też za nim Długosz p. 541. powtarza dodając, że za to karano i wygnaniem z kraiu. Mnie się zdaie, że Kadłubek to pisząc, miał na uwadze prawo rzymskie, które podług lex Rhemia, nakazywało oszczercom literę C na czole wypalać. Rzecz dziwna, że i statut Małop. p. 42. grozi wypaleniem czoła (in facie adustio et notatio) Komornikowi zapożyczającemu do sądu bez rozkazu sędziego. Wszakże pokazuie się z osnowy rzeczy: że to prawo było raczén na postrach wydane (ut formident), niż żeby istotnie miało obowiązywać.

§. 162. Prawo czeskie, a za nim małopolskie (p. 67. §. 733. Pr. Z. C.) surowo karze za to, kiedy się kogoś nazwie skurwysynem (*vagabundae mulieris, powłóczney niewiasty*, iak się wyraża tłumacz). Ostro za to karano w Czechach i w Niemczech już w r. 1212. (Gr. p. 643. 644.): wszakże nie wymienia prawo czeskie rodzaju kary, ograniczając się na liczbę świadków, potrzebnych dla dowiedzenia oszczerstwa (*jazyk* §. 156. Pr. Z. C.): ale prawo małopolskie p. 84. stanowi, iż szlachcic spotwarzający szlachcica, takąż samę karę ponieść ma, iaką i zabójca; a kto kobietę znieważy, ma pod ławę w izbie sądowcy włéść, i odszczekać potwarz, czyli ma głośno wyrzéc „zełgałem” (słowa są Tłomacza st. K. *mentitus sum sicut*

¹⁸⁵ Kadłubek p. 426. Archid. p. 97.

canis). Taką samą karę odszczekania postanowił w Morawii Przemysław Ottokar na tych, którzy sędziego szkalowali, z tą wszelako różnicą, że nie pod ławą, lecz przed kościołem stojąc, i potwarzy się biiąc, też same wymawiali słowa 186.

Ponieważ dom uważano za nietykalną siedzibę, stanowi prawo Mazowieckie z r. 1337. iż nachodzący cudze mieszkanie, w celu szarpania tam obcocy sławy, ciężkićy za to karze uledez powinien.

§. 163. II. Zniewaga rzeczowa rozmaicie była poymowaną od słowiańskich narodów: iedne uważały to za uchybienie większe, co właśnie inne lekce ważyły. Potargać kogo za brodę, było u Czechów, Rusinów i Serbów wielką zniewagą 187, dla tego też na wygnanie skazanemu strzyżono brodę. Rusini nakazują za taką zniewagę zapłacić 12. grzywien, mianowicie w tedy, gdy są tego znaki na ciele, i są na to świadkowie. Ale prawo serbskie, każe człowieka niższego rzędu, który bądź Wlastelinowi, bądź innemu sławetnemu mężowi potargał brodę (*mechoskubina*, poskubanie włosów na brodzie, odróżnia od niéy §. 64. pr. D. C. proste poszarpanie, *porwina*) karać, iak nierozmyślnego zabójcę; to iest każe mu uciąć obiedwie ręce. Jeżeli sebr sebrewi oskubał brodę, samemu tylko sądowi opłacał karę.

186 Dobner IV. p. 215. 216. to poszło z praw germańskich, Grimm p. 711. 187 Kosmas p. 145, 244. Pr. R. p. 87. §. 45. pr. D. C.

§. 161. Osobny był przepis w prawie czeskiém (§. 44. R. Z. C.) za uderzenie w policzek. Równy gdy równemu w obliczu Króla, lub na pełnym sądzie wyciął policzek, odbierał za to od pokrzywdzonego po dwa policzki po obudwu licach, i dostawał pięścią w nos. Jeżeli niższy wyrządził taką krzywdę wyższemu, ucinano mu rękę, jeżeli chłop skrzywdził władkę, oddawano mu go na zemstę¹⁸⁸.

§. 165. Innego rodzaju pokrzywdzeniem rzeczowém jest skaleczenie.

Prawo polskie oznaczyło opłatę za skaleczenie (*urazenie*, mówi tłumacz statutu Kazim. p. 68. 77. 85. 90. 98.), czyli iak w niém wyrażono, kazało prawo pokupić winę. W Mazowszu, iak się z prawa r. 1390 pokazuje, czekała winowaycę kara śmierci, jeżeli się nie uiścił z opłaty. S. Władysław postanowił na Węgrach (u Wierzbca p. 21.), iż jeżeli winowayca nałożoný nań kary 100. grzywien nie złoży, ma utracić życie. Aczkolwiek to było ostre prawo, iednakże ostrzeysze mieli Giermanowie (Gr. p. 328.): bo u nich, gdy winowayca nałożoný nań kary, bądź wielkiý, bądź mały niezłożył, szedł w niewolę z żoną i dziećmi. W tém zaś prawo Wielkopolskie podobne jest do Giermańskiego (Gr. p. 226.), iż pojedyncze wymienia członki, i opłaty za ich skaleczenie wylicza (st. k. p. 50. 51. 61. 67. 69. 85. Gr. p. 94.), zważając na to, aże-

¹⁸⁸ §. 43 — 45. R. Z. C. s hrdiem na mifest.

by za skałeczenie tych członków, które do użycia oręża i robienia pługiem niezbędnie są potrzebne, więcej niż za inne opłacano.

W statucie Kazimirza jest naprzód to uwagi godnym, iż on za rany w podobnymże stopniu co i za główszczyznę płacić każe. Przeszło to weni ze statutu Małopolskiego, który za ranę zadaną szlachcicowi wyższego rzędu, płacić każe 15. lub 10. grzywien, świreałce 5. niższemu od tego szlachcicowi 3. grzywny. Jeżeli kmicie zranił szlachcica, nie pytano o to, czém zranił, czy kłiem czy mieczem, bo równą ponosił karę, 3. grzywny pokrzywdzonemu, 3. sędziemu składając. W tak drobne szczegóły nie wchodziło, jeżeli równy równego zranił, wtenczas nawet dla sędziego nie kazano płacić.

Każdy chociażby był i uboższy, uważał się za człowieka wyższego stanu, jeżeli do prawa rycerskiego należał, i ceniono go wyżej od mającego, a jednakże nie mającego udziału w témże prawie (st. K. p. 85.). Kmicieciowi płacono za ranę 6. skojców, jeżeli rana była krwawa płacono więcej, ale z téj opłaty $\frac{2}{3}$ brał kmicie, a $\frac{1}{3}$ sędzia. Nawet i za zranienie w żarcie była kara, tudzież jeżeli ktoś nie umyślnie zranił (st. K. p. 77. 91.); albowiem to, równie iak i ruskie prawo, szczególniej na skutek nie zaś na zamiar popełnionéj zbrodni lub winy uważa.

Szląskie prawo nie w téj mierze uwagi godnego nie nastrocza.

Prawo pomorskie wyraża się bardzo ogólnie, stanowiąc (u Dog. IV. p. 21.): iż co nie jest zbrodnią, jest winą (*minores excessus*) i opłaca się karą dwunastu groszy (*nummus*).

§. 166. Akta urzędowe czeskie z XIII wieku, udzielone mi przez P. Hankę, nazywają kaleczącego i skaleczonego *rannikami*. Pomniki prawodawstw czeskich o skaleczeniu (*przihtavne* 189, akta urzędowe polskie mówią *zagłówné*), ranach, i pobiciu (*rany modre, otvorzite* §. 74. pr. Ž. C.) mówią, ale się w szczegóły nie wdają. Cośmy z pomników tego prawodawstwa wyczytać mogli, udzielimy niżej, mówiąc o sądach bożych, przez żelazo i wodę.

Różnica wielka ziemskich i mieyskich praw, wykazuje się z przywileciu nadanego miastu Ber-no, przez Wacława króla r. 1243. Tam prawodawca poicedynczo wymienia członki (*si quis civium alicui manum amputaverit, vel pedem, aut nasum, aut aliquod nobile membrum abstulerit*) i za skaleczenie ich pieniędzmi opłacać się ka-że; a w końcu dodaje, że gdyby przestępca nie był w stanie opłacenia kary, ma, stosownie do przepisów boskiego prawa, utracić członek za członkiem, nos za nos, oko za oko i t. p.

§. 167. Ruskie prawo obszernie się nad znic-wagą rzeczową rozwodzi, za tę szczegółnię wi-

189. Snadź się w tém myli Andrzej z Dąby, co w t. XV. *žaloba o hlavu* mówi o przyglówném.

nę każe ono płacić *prodaż*, iak się wyżcy powie-
działo ¹⁹⁰.

Godném uwagi iest, że to prawo rozróznia, czy krzywdziciel pogroził, czy uderzył, i czém to uskutecznił; tudzież czy z nienacka, czy o-
twarcie to zrobił. Ostrzedy karze, ieżeli z nie-
nacka, lub ieżeli w twarz ¹⁹¹, albo ieżeli pięścią
a nie kiiem (zerdzią) uderzył, bo w takim przy-
padku, (iak uważa Karamzin II. p. 45. 46.) tru-
dniący się było ustrzedz osobie pokrzywdzoncy.
Już traktat Olega p. 717. ostrą karę pieniężną
na krzywdziciela wkłada, nawet i suknie zdjąć
mu każe, ieżeli czém inném zapłacić niema;
nadto mu nakazuje przysiędz, że nie iest w sta-
nie, czém inném się uiścić, i że nikogo niema,
któryby go w téy poratował potrzebie. Coś po-
dobnego i czeskie postanowiło prawo (§. 127.
pr. Z. C.). Z późnicyszych źródeł prawa ruskie-
go, oprócz Prawdy ruskiéy, na szczególnieyszą
zasługue uwagę traktat Mścistawa Dawidowi-
cza. Tu wymienione są pojedyncze członki uszko-
dzeniu popaść mogące, (oko, ręka, noga, w stawy
członków, ząb), i za skaleczenie każdego szczegól-
na iest przepisana kara. Różnicę nadto robi czy
krew uszła z rany, lub czyli tylko sińce są na
ciele: ale nie wchodzi w to czy wyższego, czy

¹⁹⁰ Trudy i zapiski obszczestwa p. 13.

¹⁹¹ *W lice*, jak

Prawda ruska IV. Wydanie Boltyna, czyta *palicu* (pałką, ki-
iem); ale niestosownie, iak mi się zdaie, bo następujący wy-
raz *żerdju* (zerdzią) czyni to niepotrzebném.

niższego stanu osobę znieważono. Wyjątek robi rana (jezwieka) zadana Popowi: za nią płaci się dwa razy więcej Rak. II. p. 22. 23.

Z ruskiéy Prawdy p. 53. 54. przekonywamy się, że przepisy o zemście zastosowano i do skaleczenia, a więc obrażony mógł oddać wet za wet, byleby tylko nie bardiéy uderzył lub ranił, iak sam uderzonym lub zranionym został, bo za to była kara pół wiry. Wynagrodzenie, którem zaspokajano pokrzywdzonego, wynosiło od 1. do 12. grzywien, a niekiedy musiał krzywdziiciel ponosić i koszta kuracyi. Za karę płaciło się księciu i osobie pokrzywdzonéy. W dwóynasób brał tyle książe ile się pokrzywdzonemu należało: tamten brał 20. ten tylko 10. grzywien.

§. 168. Prawa serbskie rozróżniaią, kto i kogo znieważył, (opsuie i osramoti). Jeżeli sebr właścicielcia, kneza lub bojara, płacił 100 perperów i dostawał kiie, a podług rękopismu z r. 1390. opalano mu nadto włosy. Kto zelzył osobę duchowną, 100. perperów kary składał, kto sędziego, temu zabierano majątek 192. Podług §. 78. pr. D. C. potwarca (potwornik; potworom, lżom, obczom) teyże saméy ulega karze, co rabuś i złodziéy: a równieź wysoką opłatę pieniężną każe i Prawda ruska składać za oszczerstwo (*po-klepnaia wira*, dotąd w ruskim ięzyku *klewetae* znaczy, spotwarzać).

192 §. 23. 44. pr. D. C.

Prawo serbskie przypuszcza stopniowanie i w wykroczeniach policyjnych. Bo czarodzieystwem (babunska rzecz, polski *zabobon*) trudniący się włastelin 100 perperów, sebr 200 perperów płaci, i do tego podług §. 50. pr. D. C. kicie bierze. Gmina znieważająca sędziego, ulega moralnéj śmierci. Mieszkańcom iéy zabiera się majątek, i rozburzają się ich chaty (*selo da se raspe i pleni*, §. 53. pr. D. C.). Innych ludów zakarpackich prawa nie godnego uwagi nie nastęrczają.

Twierdzi Lucius Giovanni p. 514. 515. że u Dalmatów dopiero w r. 1308. postanowiono za zniewagi rzeczowe opłaty pieniężne.

Przejdźmy do drugiéj winy.

§. 169. *Kradzież* nazywa traktat Olega p. 718. *tatba* (skąd *tat* złodziey, tak nazwany od tania ukradzionéj rzeczy), a §. 71. 74. pr. D. C. *kradba*, *krada*; wszakże Nestor, na co się już wyżéy, w przypisku 91. zwróciło uwagę, i traktat Olega znają wyraz *ukradet*, (ukradł), którego często używają pomniki prawodawstw czeskich, i Tłomacze polskich praw. Te to ostatnie prawa, iak się niżéy powie, szczególniéy odznaczają się obfitością wyrazów, winę tę określających. Różnicę stanowią prawa polskie i ruskie między kradzieżą a szkodą: inne prawodawstwa słowiańskie niezwracają na to uwagi, i kradzieżą zowią wszelkie nadwerczenie cudzéj własności w złym zamiarze przedsięwzięte. —

Wyższy stopień złodzieystwa nazywa prawo polskie łotrostwem.

§. 170. Kradzież należy do występków tych, które najpóźniéj charakter słowiański splamiły. Kronikarz stary (życie S. Ottona p. 690. opisujący) powiada, iż Słowianie nadelbiańscy nie znając co to jest kradzież, wszystko otworem, nie pod kluczem, za przybyciem tam Niemców, mieli: a późniejsi pisarze¹⁹³, uwagę robią, że właśnie i dla tego bałwochwalczy Słowianie nie nawidzili chrześcian, iż pomiędzy nimi widzieli zagęszczone złodzieystwo. Późniéj z innymi przestępstwami, i to się mocno zagęściło między Słowianami.

§. 171. W Polsce przed Kazimirzem W. okupywano się za złodzieystwo mniejszéj wagi. Akta urzędowe z XII. wieku świadczą, że złodziei na gorącym uczynku złapani, opłacał się trzema miarkami miodu¹⁹⁴. Podług późniejszych praw, ulegało złodzieystwo cielesnéj karze, lub opłacie zwanéj *hańba*, o którój dokładnie nie wiemy (Lelew. p. 113.). Podług statutu Wielkop. (z. Tłom. u Lel. p. 78.) obrzynano temu ucho, kto kradł we dworze królewskim; a prawo mazowieckie z r. 1377. złodzieia na uczynku złapanego, albo przekonanego, wieszać, lub innym jakim sposobem życie mu odbierać każe, dobra

¹⁹³ U M. Rongona p. 10.
pis 40.

¹⁹⁴ Lelewel p. 48. przy-

wszakże iego zostawiając rodzinie. Wszakże gdyby uciekł za granicę, i tam za popełnioną nową zbrodnią utracił życie, i dobra w kraju będące zabierał Książę. Podług statutu Kazim. W. powinien był pokrzywdzony przysiędz że mu istotnie coś ukradziono (że popełniono *grzech złodzieyski* czyli *totrowski*, *złodzieystwo*, *zbóy*, iak się wyrażaia Tłomacze praw polskich) za niego przypuszczono do wytoczenia sprawy w sądzie. Ten, któremu złodzieystwo zadano, jeżeli aż do owego czasu za pocziwego uchodził, mógł się odprzysiędz. Jeżeli było przeciwnie, albo jeżeli pochodził ze stanu kmieccgo, odprzysiędz się nie mógł, lecz musiał świadkami niewinność swoje udowodnić. W nocny dobie skradziony koń we wsi, dawał prawo pokrzywdzonemu domagać się od gminy, ażeby pomogła mu pościgać złodzieia (tak się Tłomacze praw polskich wyrażaia): jeżeli mu tego odmówiła, płaciła wartość konia. Każdego potrzykroć o złodzieystwo przekonanego (st. K. p. 108.), chociaż rzecz skradzioną oddał, uważano za człowieka bezecnego. Wszakże bezecni złodzieie większy ulegali karze w Czeczach: tu albowiem zakazano im stawać w sądzie pod każdym względem 195.

Takąż samą liczbą świadków oczyszczał się złodziey, iaką i rabuś, ale liczba świadków powinna była być zupełną; bo w braku i iednego, uchylano bezecność nawet i wtedy, gdy skąd

195 D. t. LXXV. o *stołiciach panskych*.

inąd widać było oczywiście, że istotnie skradziono. Im była wyższa osoba, którą o złodziejstwo posądzono, tém większą liczbę świadków postawić należało, i tém trudniéy było dowieść iéy przestępstwa. Przedawnienie uwalniało od kary za złodziejstwo ¹⁹⁶: niżej o tém dokładniéy opowiemy.

§. 172. Co Kosmas p. S. 9. mówi, że dawni Czechowie naybardziéy karali za łożrowstwo i złodziejstwo, to potwierdzają i późniéysze ich prawa. Z przywileiu Przemysława Ottokara i Konrada, przekonywamy się, że złodzieicia, czyli, iak go tam nazwano, Wisieleca, gdy ukradł rzecz wielkiéy wagi, karano szubienicą, a gdy popełnił kradzież mnieyszą, wolno mu się było opłacić, i że cała ta rzecz mogła, a nawet powinna się była załatwić prywatnie ¹⁹⁷.

Toż samo potwierdzają akta urzędowe z XIII. i XIV. wieku, przytoczone od P. Hanka i Dobnera VI. p. 70. 383. Ale naywyraźniéy mówi o tém dyplomata Wacława z r. 1243. nadany miastu Ber-no, stanowiąc: iż za złodziejstwo do sześciudziesiąt denarów, jest kara szubienicy, za złodziejstwo mnieysze, wypala się złodzieiciowi czoło zwykłym obyczajem (ut est moris). Na tę karę, iak wnoszę, skazywano go wtedy, gdy się opłacić nie był w stanie.

W przywileiu Przemysława Ottokara wyraźnic

¹⁹⁶ St. K. p. 53. 64. 108. 121. 131.
s.oi w przywileiu Konrada.

¹⁹⁷ Tak wyraźnic

powiedziano: iż dom w którym się kradzież przechowuje, z gospodarza wiedzą, grabić należy, a gmina cała, za to, że się złodzieństwo w ięcy obrębie stało, zapłacić ma za karę trzysta denarów. Na złodziecia z rzemiosła (takiego zwano zgubcem ziemskim), Król robił obławę, zwołując pospolite ruszenie. Złodziecia na uczynku złapanego, karano śmiercią, i zabierano mu cały majątek, tylko zboże ieszcze na pniu stojące, należało do jego krewnych 198.

Tyle o Czechach: reszta się powie niżej: w ścisłym bowiem zostaje związku z ruskiem prawem.

§. 173. Ruskie prawo ściśle rozbiera rzecz o złodzieństwie. Traktat Olega p. 719. stanowi, że kradnący potajemnie w tróynasób ma być karany, a więc bardziéy niż złodziéy oczywisty: niczego tak nienawidziły prawa ruskie, iak podstęp i utajenia występków. W traktacie Mściława Daw. powiedziano, że na uczynku złapany złodziéy, iest *powinny i na méy łasce*. To znaczy: iż postąpić sobie z nim można było, iak się spodobało. Przepis ten ostrzeysze prawo w sobie mieści, niż traktat Olega; gdzie powiedziano, iż kiedy się złodziéy sam odda w ręce pokrzywdzonego, on ma go dopóty więzić u siebie, póki nie wynagrodzi. Przeszło to prawo i w ruską Prawdę p. 66., która stanowi, że poymanego na uczynku, a nie broniącego się, nie iest wolno zabić pod karą 12. grzywien, lecz związa-

198 W miejscu dopiero co przytoczoném. Pr. R. p. 85.

nego należy zaprowadzić na dwór książęcy. Dalej rozbiera to prawo, kto i iak ma być za złodzieystwo karany. Wolno urodzony człowiek, dopuszczający się złodzieystwa, wydać się Książęciu na karę (na sprzedaż nie na potok, mówi Prawda ruska); Zakup, podobne przestępstwo popełniający, przechodzi w stan niewolniczy, a za niewolnika wynagrodzić powinien iego pan, albo oddać go temu, któremu ukradł. Wszakże tylko samego, nie z żoną i z dziećmi, chyba że i ci wspólnie z nim kradli.

Podobnie iak w Polsce i w Czechach, tak i na Rusi gmina odpowiadała też za złodzieia, i kradzież powrócić musiała; jeżeli pokrzywdzony, idąc za śladem złodzieia, doszedł po nim aż do wsi: chyba że ślady kończyły się w pustém miejscu, lub w karczmic: bo wtedy gmina podług praw ruskich i morawskich, wolna była od wynagrodzenia.

Kto uciekającego niewolnika, który się w ten sposób niby sam ukradł panu, przytrzymał, brał w nagrodę podług traktatu Olega i Prawdy ruskiéy piątą część iego wartości (Ewers p. 172.). Wytuszczono w ruskiéy Prawdzie, ile za każdą rzecz należało się opłacać pojedynczo, a to iest nam oraz skazówką ceny rzeczy w owych czasach. Mianowicie wymienia prawo: bydło rogate, trzodę, zboże, i osobne na wszystko stanowi grzywny, od $\frac{1}{2}$ do 12., a tyleż każe składać i dla Książęcia za karę (Pr. R. p. 68.). Wyjątek zach-

dził co do złodzieicia kradnącego konie, a mianowicie ksiązące (koniewyj tat): szedł on za to na potok (Pr. R. p. 68. 69. 81.).

§. 174. I serbskie prawo uważa mniejszý wagi złodzieicystwo za winę, nie za zbrodnią: na to stawia dowód §. 33. pr. D. C. gdzie powiedziano, iż złodzieicystwo rodzi krzywdę, rabusiostwo wraźdę. Nie tylko samego złodzieicia karano, ale i przechowywacza (*pouzdati*), on to siedm razy tyle za karę składał, ile była rzecz warta (§. 37. pr. D. C.). Za wszelkie przewinienie, gdy złemu nie zapobiegną, odpowiada starszyzna wsi, i urzędnicy (Knezowi i Sudie), tudzież gospodarz domu, w którym się winowayca ukrywa. Tego trzeba albo wydać, albo karę zań płacić (§. 34. 70. pr. D. C.).

Prawa innych ludów zakarpackich bardzo ostro karzą złodzieicystwo. Samo tylko prawo Dalmackie pozwala, podobnież iak polskie, oczyścić się z zarzutu złodzieicystwa, przez przysięgę; co, iak wyraźnie powiedziano, zwyczajowém było prawem¹⁹⁹. Prawo węgierskie szczególnięszą się dzikością odznacza. Niegdyś i tu wolno było złodzieiowi okupić się, ale uchylił to prawo S. Władysław. Przed tém postanowieniem kto się powtórnie dopuścił złodzieicystwa, szedł niewolą, gdy przedmiot ukradzioný rzeczy, był znaczny wartości; za kradzież mniejszý wagi ucinano

¹⁹⁹ Akt urzędowy z r. 1174. umieszczony w dziele „de lá origine e successi degli Slavi, in Venezia, 1595.

członek ciała większy, mniejszy, stosownie do wielkości winy: nawet i pół oka wybijano. Jeżeli złodziey zaprzędany w niewolą, i tak dopuścił się kradzieży, szedł na szubienicę. Wszakże wolnym zostawał od kary, a nawet od wynagrodzenia pokrzywdzonemu, jeżeli uciekł do kościoła, lub na dwór królewski, lub się rzucił do nóg Biskupa; toż godziło się nawet i niewolnikowi. Alec to było tylko środkiem uniknienia kary: bo winowayca nie odzyskiwał wolności, lecz stawał się niewolnikiem tego, u którego szukał schronienia. Dodać tu potrzeba, że pokrzywdzony utracił do złodzieia prawo, i żadnego niemógł domagać się wynagrodzenia, jeżeli mógł temu przeszkodzić, ażeby się złodziey nie schronił, a nie przeszkodził temu. Pospolicie niewolnikowi i biały głowie złodzieyce, ucinano nos: kradzież popełniaiącego po drugi raz niewolnika wieszano, a kobietę zaprzędawano w niewolą. Zonę złodzieykę, mógł po raz pierwszy i drugi odkupić mąż od kary; po raz trzeci kradnącą zaprzędawano w niewolą²⁰⁰. Nie wiem, czy wierzyć temu, co o Bulgarach i Kraincach nowsi Pisarze prawią²⁰¹. Mówią, że u pierwszych było karą za złodzieystwo wplatanie w koło; u drugich że złodzieystwa wcale nie karano.

Pomówmy o trzeciéy winie.

§. 175. I za wyrządzenie szkody nietylko się powodowi wynagradza, ale i za karę sędziemu

²⁰⁰ Wierzbiec p. 10 — 41. 20. 24.
p. 278. tudzież 3. p. 233.

²⁰¹ A. W. Hist. 49.

płaci. Rolnicze polskie prawa ²⁰², szczególniéj się rozwodzą nad tą winą, i osobne stanowią kary na uszkadzających stadniny, lasy, sady, owoce polne i t. p. Ostrością kar i dokładnością przepisów odznacza się statut Wielkopolski; i w téj takżé mierze zgadza się z czeskiém prawem. Prawo wielkopolskie mniéj winnym uznać być tego, który w dzień i otwarcie nadweręża cudze dobro; więcéj winnym, który toż samo czyni potajemnie. Na tém szczególniéj to prawo zasada różnicę, pomiędzy szkodą a złodzieystwem, lub łotrystwem. Za zabicie lub zranienie w grzbiet konia, albo źrebca, iest kara od $1\frac{1}{2}$ do 5 grzywien. Jeżeli zabito źrebca mającego od czterech do pięciu lat, ponieważ dla nierozwiniętych ieszcze sił jego, niemożna było na oko obliczyć szkody, biegli ią szacowali pod przysięgą (st. K. p. 108.).

Przechodzącemu włości swéy granice, i w cudzym lesie wyrębiającemu drzewo, wolno zabrać siekierę, płaszcz, woły, konie. Ale ponieważ bez wołu trudno się było obeysć w rolnictwie, więc gdy mu się dwa zabiorą, wydać iednego potrzeba za rękomyią, a drugiego zatrzymać wolno. Z powodu do odgadnienia łatwego, należało się w miejscu, gdzie się szkoda stała, znak zrobić, n. p. siekierą naznaczyć blisko stojące drzewo. Badano, czy popełniono szkodę w lesie iglastym lub w dąbrowie, i czy dąb lub drzewo na ul przydatne, albo takie, na którym rój sobie

²⁰² Lelewel p. 66.

założyły pszczoły, lub nakoniec, czy pospolite ścięto drzewo. Badano także, czy krzewiny wycięto, lub czy poobcinano gałęzie z drzewa. Krzywdziciel płacił wartość uszkodzonej rzeczy, i za karę od 1. do 3. grzywien składał pokrzywdzonemu, a w tymże stosunku i sędziemu płacił karę. Za drzewo owocowe wycięte w sadzie, płacił 12. grzywien, a tyleż za karę sędziemu. Nakoniec badano o to, czy i na gruncie leśnym nie robiono szkody, żołądź lub bukiew wieprzami wypasając. Z trzody zdybaney na uczynku, brano za pierwszym razem iedną sztukę; dwie sztuki za drugim razem; za trzecim razem zabierano całą trzodę i pędzono ją do bliskiej kasztelanii, ażeby sędzia przekonawszy się o szkodzie, i sprawdzwszy ją na miejscu, przysądził połowę trzody pokrzywdzonemu, a drugą połowę zatrzymał dla siebie. Nawet i o tém nie zapomniato prawo powiedzieć, iak należy gnać trzodę przez grunt obcy, pędząc ją na źer do cudzego lasu umyślnie na to naiętego (st. K. p. 110 — 112. 83.).

Jeżeli na polu zrobiło szkodę bydło lub trzoda, od każdéj sztuki płaciło się kary denarów cztery. Wielka kara, bo *pietnadiesta*, płaciła się za uwiecziony z łaki wóz siana, za skradzione żyto, (korzec żyta, iak stanowi statut Wiślicki). Wielkopolski statut p. 150. daleko więcéy bo *siedmnadziestą* za karę, składać każe. Wolno było koszącemu trawę, wziąć płaszcz i kosę, lub zabrać mu konie i woły, ale iczeli się pó-

znieý okazało, że nie on popełnił szkodę, za mitręgę trzeba mu było wynagrodzić, po cztery skoyce od sztuki za każdy tydzień (st. K. p. 87. 88.) płacąc. Wszakże na porę roku, w której z powodu mitręgi była poniósł stratę właściciel, nie zwraca uwagi prawo polskie: zwraca ją Prawda ruska p. 68. i mówi o niéy z okoliczności popełnionéy kradzieży. O szkodach w stawach i rzekach tylko nieco wspomniało prawo polskie (st. K. p. 121.).

Podług Mazowieckiego prawa z r. 1397. pozrywano za szkodę, a sąd przyznawszy sprawie słuszość, wzywał powoda i oskarżonego, ażeby dali po iednym iednaczu z każdéy strony. Co ci wyrzekli, na tém strony poprzestać musiały.

§. 176. Wyrazy *szkoda*, *nároek*, *pobiediti* w §. 28. 225. Pr. Z. C. użyte, znaczą wyrządzenie szkody; a do tego liczy prawo wszystko, co i prawo polskie. Skrupulatnie wyliczają szkody §§. 149. 159. 163. 166. 169. Pr. Z. C. i tyleż za karę sędziom składać każą, co i stronie pokrzywdzonéy (D.t. *co imá z vin bráno byti*). Ponieważ do sprawdzenia praw powoda, iakie sobie stąd rościł, używano i sądów bożych przez żelazo i wodę; więc gdzie się o tych mówiło, powiedziało się i o szkodach.

§. 177. Do szkód (*objeda*, *tjaża* częścią toż samo liczy Prawda ruska p. 93. 94. 96. 97. co i prawo polskie (siano, drzewo, stadniny), częścią wymienia zwierzęta domowe i dzikie, do łowiectwa lub gospodarstwa przydatne i usposobione,

częścią narzędzia do rybołówstwa, ptasznictwa i rolnictwa przydatne, i za ich uszkodzenie dla pokrzywdzonego i dla Księcia składać każe karę. Mianowicie wysoką naznacza opłatę za zabicie lub skaleczenie konia, tudzież za łowienie bobra (w czém się zgadza z prawem szląskiem) 203. Opłacała karę i gmina, podobnie iak za zabójstwo i t. p. jeżeli się okazało że który z ięych członków wyrządził szkodę. Nayobszerniey roz-wodzi się Prawda ruska, nad stosunkami wy-pływającemi ze szkody, którą *zakup* gospodarzo-wi swemu przez niedbalstwo lub złość wyrzą-dził. Dopiero nowsze wyobrażenia zrobiły różni-cę w prawie ruskiem, pomiędzy złodzieystwem a szkodą: dawniey brano iedno za drugie 204.

§. 178. Z prawodawstw Słowian zakarpac-kich samo tylko prawo serbskie odznacza się w tym względzie. Wymienia ono szkody poniesio-ne z powodu popaszenia pola, mianowicie, gdy kto żyto na pniu popasie, winnicę lub niwy u-szkodzi, i rozróżnia czy ie popaszono nieumyśl-nie (koim gricchom), czy umyślnie (nachwali-com). W pierwszym przypadku podług §. 32. pr. D. C. szkodę wyrządzający płaci tyle, ile wy-rzekną ludzie od sądu, do poiednania téy sprawy wyznaczeni (szto rekut dusznici koi ejene): w dru-gim przypadku, nie tylko szacunek uszkodzonéy

203 Akt urzędowy z roku 1178. u Lelcwela p. 177. Rps. Prawdy rusk. Puszkina, czyta *bort*; niestósownie. 204 Reutz p. 210.

rzeczy winowayca składa, ale nadto szczę wołów
za karę płaci.

ODDZIAŁ IV^{ty}

POSTĘPOWANIE SĄDOWE KRYMINALNE.

ROZDZIAŁ XIV^{ty}

do datek

do postępowania sądowego cywilnego.

§. 179. O czemeśmy w II. oddziale powiedzie-
li, to i tu także należy; ale ma postępowanie sądo-
we kryminalne ludów słowiańskich i swoje szcze-
góły, które wnet opiszemy. Naydokładnieysze są
w téj mierze prawa czeskie.

Podług wyobrażeń tego prawa, zasadzało się
postępowanie sądowe kryminalne na śledztwie.
Za uczynioném sobie doniesieniem o zbrodni lub
winie, po zaniesieniu zażalenia i po dokładnym
opisie tego, co się stało, sąd przedsiębrał śledztwo
na mieyscu, przez unyślnie na to wyznaczonego
Komornika. Prawo czeskie, a za niem polskie (st.
K. p. 68.), wyraźnie zastrzegły, że zbrodni i win
tylko za doniesieniem, ale nigdy z urzędu, sę-
dzia dochodzić powinien. Na koszta trzeba by-
ło na tychmiast złożyć pieniądze, a potem udać
się z Komornikiem na grunt.

O śledztwie winy wyżej powiedziałem, zbro-
dnią śledzono w sposób następujący. We dwa ty-

godnie po iéy spełnieniu, krewni lub przyjaciele zabitego udawali się do Burgrabiego i do urzędników, tudzież do starego Komornika, a wyłuszczywszy mu po trzykroć (rano, w południe i wieczór) i dokładnie, co i w którym dniu się stało ²⁰⁵, opowiedziawszy, i, ieżeli zabójstwo spełniono, suknią skrwawioną okazawszy mu, lub gdy téy nie było, postawiwszy świadków, prosili go, aby Komornika wysłał na grunt. I to także nazywało się *opowiedzeniem*: trwało ono podług okoliczności dni kilka, wszakże dłużéy nad trzy dni niewolno było przeciągnąć sprawy.

§. 180. Zjechawszy na grunt Komornik śledził, co i iak się stało ²⁰⁶. Trzeba mu było okazać przedmiot skargi, czyli iak §. 232. Pr. Z. C. wyraża, przywieść go *k'kostem nebo na row*, to znaczy, iż albo trupa zabitego okazać mu było potrzeba, alko grób w którym go pochowano, albo wręcić i suknie (rúcho) zabitego, ieżeli iéy poprzednio nie ukazano urzędnikowi. W Polsce (st. M. p. 71.) ǳcierał woźny suknię z trupa, i brał ją sobie za fatygę: to się zwało *krwawe*. Kazimirz W. zniósł to, i postanowił w małej kwocie opłatę pieniężną.

Czeskie prawo nakazuje Komornikowi zrobić śledczy protokół, i przedstawić go sądowi. Wrazie gdy tymczasem umarł Komornik, właśnie ten protokół miał o tém świadczyć co zaszło.

205 D. t. *póhon o hlavu a unos*. 206 §. 225. 232. Pr. Z. C. K'hlawie Komornika przywesti §. 7. 87. R. Z. C. D. t. VIII. *póhon o hlavu a unos*.

Jeżeli trup wisił jeszcze, albo ciało zmarłego leżało nie pogrzebane, Komornik, już przekonawszy się o tém co zaszło, pozwalał umarłego pochować, a potem udawał się do sądu. Jeżeli nie było ciała, badał Komornik sąsiadów, a jeżeli przedmiotem skargi był gwałt zadany kobiecie, badał, czy ona okrzykiem dawała znaki, że iéy się gwałt staic: inaczéy sądzono, że na iego spełnienie dobrowolnie zezwoliła.

§. 181. Następujących formalności powinna była kobieta zgwałcona dopełnić, i to zaraz po spełnionym na niéy gwałcie. Przepisuje prawo czeskie (naśladując w tym prawa germańskie Gr. p. 633.), a z niém statut Kazimirza p. 107. ażeby kobieta którą hańba spotkała (jest to wyraz techniczny), wnet po swém z hańbieniu wezwała na świadków ludzi, w których sąsiedztwie taką iéy zadano krzywdę, i żądała od nich zeznania tego w sądzie, co im opowie teraz, i co w czasie właściwym sama opowie w sądzie. Jeżeli ją zgwałcono w lesie, lub na polu, miała toż samo uczynić w pobliskiéy wsi lub mieście, a potem udać się do sądu, z rozczochranemi włosami, okazać znaki gwałtu, mianowicie poszarpany czepiec i suknie, a płacząc i narzekając, postawić świadków. Przez to uzyskiwała ona prawo ścigania swego wroga, i żądania, ażeby uległ karze śmierci 107.

§. 182. Jeżeli badał Komornik, czy nie popełniono gwałtownego rabunku (*násilie nocné*, mó-

wi czeskie prawo) przeglądał dom, w którym się stała szkoda, i świadków słuchał. Dalej szło wszystko zwyczajnym sposobem. Następnie pozw, i wyznacza się winowaycy termin. Skoro on stanął do rozprawy, i skoro oświadczył rzecznik, że wszystko do wytoczenia sprawy przygotowano dokładnie (ogrodził prawo), prosił iednego z zasiadających na sędzie panów, ażeby stanąwszy obok powoda, szeptał mu do ucha, co i iak ma w sędzie czynić. Niby powód dla wielkiego smutku zapomniał, co miał czynić; a tak ieden z panów miał mu w tém dopomódz. Rzecznik albowiem przygotowawszy dowody do popierania sprawy, tém samém iuż dopełnił swego obowiązku, reszta należała do panów i stron.

§. 183. W sprawach o zabójstwo nie mógł się winowayca okupić (okupował się u Giermanów, Gr. p. 879.), lecz iedynym środkiem uniewinnienia się była walka, którą w obec sędziów odbyć musiał z powodem. Opiszemy ją niżej. Wprzód nim do niéy przyszło, strony przeysć musiały przez wiele formalności prawem przepisanych. Albowiem wezwany przed sąd przeciwnik mógł twierdzić, że istotnie popełnił zabójstwo, lecz że nie umyślnie zabił: lub że zabił gwałt odpięrając gwałtem, lub że z wyższego rozkazu zabił. Narady więc z tego względu, i śledztwo nowe, do owego podobne, które się przy windykacyi dziedzictwa odbywało, przedsiębrali panowie, albo słuchali świadków (tak i podług praw giermań-

skich (Gr. p. 879.), a znalazłszy sprawę powoda słuszną, zobowiązywali strony do złożenia przysięgi i rękoyami, że się w dniu oznaczonym, na pewnym stawia miejscu, i że się z bronią w ręku rozprawią. Formalności z tego względu przez strony przedsiębranych i dopełnianych nie opisuję: trącą one cudzoziemszczyzną, i mało się od owych różnią, iakie nam P. Grimm. p. 854. opisał. Zasadzały się na tém, ażeby strony w obec sądu wyraziły mimiką i gestami, co pomiędzy niemi, albo co niegdyś pomiędzy krzywdzącym i pokrzywdzonym zaszło: tudzież zmierzały te formalności do tego, ażeby sędziom okazać, co z tego względu w swoim czuią sercu, i iak wielce pragną ulżyć iego bolowi, przez wylanie krwi winnego. Charakter Czechów, któryśmy w I. Części tego dziełka opisali, tłumaczy nam dokładnie, dla czego oni tak się skwapliwie trzymali téj cudzoziemszczyzny. W sprawach o wykradzenie mógł się zapozwany tém uniewinnić, że wykradziona kobieta sama na to zezwoliła. Na to stawiał Plebana, który z wykradzoną kobietą ślub mu dawał. Pleban przysięgał na Stą Ewangelią (na knihu, na cztenie) że przy ołtarzu oświadczyła kobieta nieprzymuszoną swą wolą. Mógł pomimo tego nastawać na to oyciec, ażeby sama córka zeznała prawdę²⁰⁸. Na ten czas sprowadzano ją do Pragi, i osadzano w klasztorze, dopóki

²⁰⁸ D. t. VIII. *póhon o hlavu a unos*. t. IX. *o sirotku rzád*
§ 84. 85. R. Z. C.

się sąd nie zgromadzi. Nikt przez ten czas nie mógł z nią mówić. Na terminie sądowym pytano iéy się, czy przymuszono, lub czy dobrowolnie ze zwoździelcem uszła? Jeżeli córka, pod opieką oycy i w stanic dziewiczym dotąd zostaiąca, przyznała się, iż to uczyniła dobrowolnie: miał prawo oyciec śmiercią ukarać ją, i iéy uwodziciela. Córkę ścinał, a z iéy mężem rozprawiał się przez poiedynek. To wszakże ustało iuż za czasów Andrzeia z Duby. Jeżeli toż samo oświadczyła córka wdowa, uwodziciel i ona sama była wolna od kary: bo pełnoletniéy kobiecie wolno było obrać sobie za męża, kogo sama chciała. Ale ieżli ich ieszeze śluby małżeńskie nie połączyły, pod karą śmierci musiał ią uwodziciel wziąć za żonę bez posagu, gdyż od oycy, którego w ten sposób córka znieważyla, posag iéy się nie należał. Zwrócimy niżej uwagę na podobieństwo tego prawa z prawem mazowieckim i wielkopolskim (st. K. p. 129). Gdy zeznała córka, panna, lub wdowa, iż ią gwałtem do poyścia za siebie przymusił uwodziciel, karano go w sposób, iak niżej opiszemy. Samo się rozumie, że nietylko oyciec za córką, lecz i krewni za sierotą, podobnież się uiąć mogli.

ROZDZIAŁ XV^{ty}

SĄDY B O Ź E.

§. 181. Dobrze rozważywszy to cośmy wyżéy o charakterze Słowian powiedzieli, odgadniemy

przyczynę, dla czego oni pierwiastkowo nie znali sądów bożych. Zagęściły się one naprzód u tych Słowian, którzy przyjęli od Niemców²⁰⁹, zwyczaj używania ofiar ludzkich; a przez nadsłownictwo rozeszły się po całej słowiańszczyźnie; wszakże zwołna i stopniowo. Pokazuje się to oczywiście ze świadectw które szanowny J. S. Bandtkie w tomie III. rozm. Krak. pozbiierał. Zdaniem moim, wypada z badań jego wnioski przeciwny weale temu, który nam podaje. Bo Helmold I. 83. 210, na którego on się powołuje, wyraźnie mówi: „*Slavi inhibiti sunt de coetero jurare in arboribus, fontibus et lapidibus, sed obferebant criminibus pulsatos sacerdoti ferro vel vomeribus examinandos*”²¹¹. Sasi więc narzucali sądy boże Słowianom nadelbiańskim, aż do tego czasu powołującym się na bóstwa swoje, ile razy wypadało dowieść prawdy. Twierdzenie Helmolda znajduje poparcie w świadectwie Prokopiusza (scr. hist. Byz. II. p. 132.) *σέβουσι μὲν τοὺς ποταμούς τε καὶ νύμφας καὶ ἄλλα δαιμόνια, καὶ δύνουσι αὐτοῖς ἅπανι*. Pocięszą więc jest rzeczą czytać u Andrzejka z Duby (we wstępie do praw ziem-

²⁰⁹ Phillips II. p. 15.

²¹⁰ Toż samo powtarza kronika z roku 1168. u Lindenbroga, script. rer. Germ. III. p. 189. dokąd wiele weszło z pism Helmolda; a więc pisał Helmold przed r. 1184. Przeciwnie utrzymuje Buhle, w piśmie przytoczonym w I. Cześci p. 19.

²¹¹ Gdyby był znał to miejsce Pessina, nie byłby wyrzekł (*Mars moravicus* p. 36.), że od Peruna wywód swój biorą sądy boże słowiańskie.

skich), że prawa czeskie muszą tchnąć nayodleglejszą starożytnością narodową, właśnie dla tego że w nich tak wiele wyczytuicmy o sądach bożych.

§. 185. W całéy słowiańszczyźnie, może z wyjątkiem iednéy tylko Serbii, zasadzały się sądy boże na użyciu bitwy, wody, i żelaza. Większéy liczby sądów bożych nżywano w Giermanii (Gr. p. 930. sq.). Zwolna zaczął ten zabobon z sądownictwa słowiańskiego ustępować. Pozbyli się go nayprzód Polacy, za nimi poszli Czesi ²¹², a naydłużéy obstawali za nim Serbowie. Nawet aż do naszych czasów, utrzymuie się tam ten zwyczaj, tudzież w Bułgaryi i u innych zakarpackich Słowian, u których stoi oświata na niskim stopniu ²¹³.

§. 186. Przeydziemy kolecią wszystkie słowiańskie narody, i wykażemy, że i sądy boże rozmaicie były od Słowian poymowane i używane.

I. Akta urzędowe, spisane za Bolesława Wstydliwego są naydawnieyszém źródłém, mówiącym o sądach bożych polskich, a z owego aktu pomorskiego (u Dregera) i małopolskiego z r. 1252. (u Lelew. p. 195.) widać, że one tu ieszcze w XIII. wieku były w użyciu ²¹⁴. Późniéy uwol-

²¹² Za Karola IV. wyszły z użycia, lecz nie zupełnie. Hájek II. p. 21. 3. IV. p. 468. Dobner IV. p. 13. ²¹³ VI. p. 383.

Andr. z Duby we wstępie *o zemsém právu*.

²¹³ Słownik

Wuka pod wyrazem *mazja*.

²¹⁴ Lelew. p. 195. 113. Nie

sam wyższy stan używał ich, iak to powiedziano w rozm. krak. III. p. 51.

niło się od nich sądownictwo polskie i szląskie, nie masz albowiem o sądach bożych wzmianki w prawach polskich i mazowieckich z XIV. wieku. Ale pomorska szlachta, upodobawszy sobie w cudzoziemskim obyczaju, nie chętnie go się pozbywała, tak dalece przypadł ićy on do smaku ²¹⁵. Wszakże naybardziéy się ten zabobon zagęścił, i stałe sobie siedlisko obrał w Czechach.

II. Kronika Kosmasa pod r. 1034. pierwszą o nim czyni wzmiankę. Świadczy Andrżéy z Duby, w miejscu wyżéy przytoczoném, że późniéy w Czechach przysięga zastąpiła miejsce sądów bożych. Wszakże i dawniéy snadź one były środkiem nadzwyczajnym, do którego się udawano, kiedy na innych zbywało dowodach, albo gdy takowe, np. świadectwo, okazały się niedostateczne (§. 71 — 77. Pr. Z. C.). Mianowicie używano ich dochodząc zbrodni lub winy; i to nazywano *životem licžiti*: ten albowiem który w ten sposób uniewinnić się musiał, własne życie na szwank wystawiał. Każdego bez różnicy stanu zmuszano, ażeby się tym uniewinnił środkiem, ieżeli tego wymagała potrzeba, gdy tym czasem u Germanów Gr. p. 910. 911. oczystą uwalniali się wolno urodzeni, sądym bożym niewolnicy.

I. Na szczególniejszą uwagę zasługuje *bitwa*, iak się prawa czeskie wyrażają: dwoiaka była na miecze i na kije (*kij*, podobnież było w Polsce, z. przyp. 214.). Na miecze spotykała się

²¹⁵ M. Rongou p. 95.

szlachta, na kiie lud prosty i mieszczenie. Używano tego środka wtedy, gdy szło o dowiedzenie komu, iż rozbójniczym sposobem odebrał życie; na kiie spotykano się w innych przypadkach. Przeciwnicy stawali w oznaczonym miejscu i czasie, w szrankach umyślnie na to zrobionych. Uzbroieni podług przepisów prawa, spotykali się w przytomności sędziów i widzów. Wolno było zmęczonemu walką, żądać na godzinę odpoczynku. W czasie tym przedzielano ich żerdzią (sohor) umyślnie, na ten przypadek przygotowaną. Po trzykroć tak się odpoczywać godziło. Ten który swego przeciwnika w walce przemógł, ucinął mu głowę, ale mógł go udarować życiem, jeżeli się na to zgodzili Król i panowie. Po dopełnieniu zemsty, ukląkł na jedno kolano i podziękował Królowi i panom, że mu pozwolili wymierzyć sobie sprawiedliwość. Rzucił potem na trupa dwa halerze, i cały ten akt spisać rozkazał, ażeby się miał czém zastąpić, przed zemstą krewnych zabitego. Jeżeli ci na tym dowodzie niepoprzestali, i na zwycięzcy mścili się za krew przelaną, ogłaszano ich za zdrayców oyczyzny, i pogardzicieli prawa. Każdemu dozwalało się prawo pomścić, a nawet i małoletnim: rozumie się, iż ich w tém zastępowali opiekunowie. Kobiety także (panny, mężatki, wdowy) mściły się za śmierć swych mężów, krewnych, lub za gwałt sobie zadany. Jako słabsza strona miała kobieta tę dogodność,

że przeciwnika iéy zakopywano w ziemię aż po pas, a podawszy mu miecz w rękę, stantąd kazano mu odpierać natarczywość sypiących się nań razów z ręki niewiasty.

2. Posądzonemu rozkazywano także na gorącym żelazie (rozżęczone żelczo) położyć dwa palce, i w spokojnej postawie przysiądz, iż jest niewinny: albo nakazywano mu, zwyczajem germańskim, po rozpalonych i w pewnej od siebie odległości porostawianych skakać lemieszach (Gr. p. 914.). Tym sposobem, rozstrzygano spory toczące się o kradzież złota, snopków na polu (wiechow zawinutié) wysieczenie zboża (násilim požití), podpalenie, pobicie (wyboj), kradzież kłaczy, pszczoł, zwierzyny (łow), uszkodzenie szczepów, pokaleczenie głowy i członków (hlawa, mutilatio) i wszelkiego rodzaju kactwa (hromota).

3. Sąd boży wodą odbywał się w Czechach inaczej, iak w Serbii. Czesi bowiem używali do tego zimnej wody. W przypadku gdy z jednej i z drugiej strony stawieni świadkowie nie dowiedli, lub dowiedli jednakowo, powód musiał trzy razy przebrnąć oznaczoną przestrzeń wody (má do wody brziésti); z dala za nim oskarżony postępował: kto z nich utonął, tego uważano za winnego, a zupełnie uniewinniano oskarżonego, iczli po trzykroć za powodem przebrnął wodę bez szwanku.

Środka tego używano, gdy się spór toczył o

łupieztwo, złodziejstwo, nie prawe aresztowanie (jetie) lub opanowanie dochodów (uroci wzebrani penieczni neb obilni, neb kterziż koliwiek jini na ieho diedinách), zaoranie gruntu dziedzicznego, uszkodzenie lasu. Znacznie iuż przedziły się w Czechach lasy, kiedy ie pod tak silną obronę przyięto prawo, a to nam tłomaczy, dla czego i statut Wielkopolski, więcéy niż Małopolski szacuje szkody poczynione w lasach. Co się dotyczy sądów bożych w Morawii używanych, wspomina przywiléy Konrada, wrzącą wodę, żelazo i poiedynek na kiie (*kij*). Wyraźnie powiedziano, iż złodzieie zapieraiający się swego czynu, powinni się uniewinnić przez żelazo. Wrzącą wodą, doświadczano prawdy w kościele, podobnie iak i w Serbii, a ten kto przyrzekł tym się sposobem uniewinnić, ieżeli odstąpił od zamiaru, karę opłacać musiał Kasztelanowi 216. Osoba do rzędu panów należąca (*nobilis*), mogła podług obyczaiu giermańskiego, być zastąpioną, i przez sługę 217.

III. Prawda ruska p. 52. wspomina o sędzie bożym, wodą lub żelazem; traktat Mścisława Dawidowicza o żelzie (żelzo gorjacjeje), tudzież

216 O tém wszystkiém, co się dotąd mówiło, porównać: Balbinus p. 60. §. 175. Pr. Z. C. §. 25. 29. 36. 40. 75. 84. R. Z. C. §. 155. — 158. 170. 172. Pr. Z. C. Dobner IV. p. 13. — §. 61. 68. R. Z. C. §. 68. 69. 155. 164. Pr. Z. C. 217 *Si aliquis vir nobilis, et non druho, super se habuerit narok, puer pro ipso subeat iudicium.*

bitwie na miecze i kije (drzewcem): inne pomniki prawodawstw ruskich milczą o tym środku dochodzenia prawdziwości. Używano sądu bożego gdy się chciało uniewinnić, z uczynionego sobie zarzutu o zabójstwo, kradzież lub popełnioną szkodę. W przedmiotach sprawy, iak nas uczy Prawda ruska, pół grzywny złota wynoszący, używano żelaza; a w mniejszych wagi sprawach używano wody, a w jeszcze mniejszych, a mianowicie, których wartość, dwóch grzywien srebra nieprzechodziła, używano przysięgi. Zważano także na to, czy podeyrzenie było oparte na poślacc (lice), lub domniemaniu 218. Ponieważ i domniemywający się uważany był nieiako za szkalującego, a to szkalowanie miało za sobą pociągnąć utratę zdrowia a nawet i życia, (miało być albowiem sprawdzone sądem bożym), zwano je przeto *gołowoiu klepati*. Z zarzutu tego uniewinniano się żelazem. W podeyrzeniu opartem na poślacc, lub świadectwie, rozróżniano świadectwo poddanego (chłopa), i wolnego obywatela. W pierwszym przypadku gdy nie dowiódł tego, co sobie zamierzył powód, płacił odbywającemu próbę żelaza za poparzenie, a nadto płacił i koszt sądowe: jeżeli opierał na świadectwie wolnych obywateli, same tylko koszt sądowe opłacał (Pr. R. p. 99.). Powód nie miał płacić świadków, a wszelako zbrodnią lub wi-

218. Pr. R. czyta *lica*, w wydaniu Bołtyna stoi niestosownie *istca*.

nę zadający, sam musiał sądem bożym dowieść swego prawa 219.

IV. Na Węgrach używano żelaza i wody, nie wiedzieć czy zimny czy gorący 220. W Serbii samy tylko wody wrzący używano w przypadku, gdy winowaycę, a mianowicie złodzieja, sprowadzono pod sąd, a niczem innym przekonać go nie było można 221. Przysięgą uniewinnił się dworzanin, sebr sądem bożym (§. 40. pr. D. C.). Powinien on był we wrzący wodzie żelazo rozpalone, wyjąć z kotła u drzwi kościoła postawionego, i złożyć je na ołtarzu. U Węgrów nie w kościele lecz w domu Biskupa odbywała się ta próba; a nawet wolno było niać kogo do icy wykonania. Jeżeli się niały zrzucił zdanego słowa, szedł w niewolę z żoną i z dziećmi 222.

Nie tylko w sądach publicznych, ale i w sądach osób prywatnych środka tego używano. Przynajmniej o Czechach, Morawii, Szląsku i Polsce, z pewnością to twierdzić możemy, polegając na dyplomatach z XIII i XIV. wieku 223.

ROZDZIAŁ XVI^{ty}

INNE ŚRODKI UNIKNIENIA KARY.

§. 187. W dawniejszych czasach niełatwo kto uszedł kary śmierci, ale nowsze prawa wiele na-

219 Reutz p. 248. 220 U Wierzbca p. 18. 221 §. 40.
49. 70. pr. D. C. 222 Fessler II. p. 210. 795. 797. 111.
p. 677. — 680. Wierzbiec p. 18. — 31. 223 Dyplomata

stręczyły sposobów uniknienia ięy. Albowiem można było w Czechach umyślnie pomylić się w przysiędze, a wtedy szedł winowayca na wieczne więzienie, z którego wszakże wyzwalała go łaska królewska. Dozwolono nawet niestanąć do walki sądowęy, lecz ucieczką ratować swe życie. Co większa, pozwalano oskarżonemu, znajdującemu się w takim przypadku, oddać się pod opiekę Burgrabiego pragskiego: a ten powinien był trzy mile odprowadzić go za Pragę, zasłonić przed zemstą obrażonego, i ułatwić mu ucieczkę ²²⁴. Cała kara zasadzała się w tedy na tém, że imie iego w czarną księgę obywatelstwa zapisane, porozsyłano po sądach niższych, ażeby one śledziły, czy się taki człowiek nie ukrywa w kraiu (§. 130. Pr. Z. C.).

Na to pilnie baczyć miał oskarżony, ażeby uzyskał świadectwo, że się, będąc zapozwanym, nie ukrywał, lecz stawiał w sądzie (*práwo stané*): bo inaczej uważano go za pogardziciela prawa, i pozwalano obrażonemu ścigać go i zabić. Gdy pokrzywdzony zadossyć uczynił swęy zemście, winien był trupa kazać przywlec pod szubienicę pragską, i kazać Komornikowi zrobić protokół z tego, co się stało. Sama tylko religia, i względy na płeć niewieścią, mogły złoczyńcę zasłonić przed zemstą pokrzywdzonego: albowiem nie wolno się było dotknąć, szukającego przytułku

z roku 1238. 1253. 1342. u Dobnera VI. p. 70. 383. V. p. 41. Lelewel p. 130. 131. 224 §. 22. 24. 27. 36. 40. Pr. Z. C.

u grobu S. Wacława, udawającego się pod opiekę Królowej, lub kryjącego się u własnej żony, zwłaszcza, jeżeli go ta suknią swą okryła, i rękami objęła.

Nakoniec przyjęto w Czechach obyczaj niemiecki używania pokory, z kąd iak się zdaie, przeszedł on i do prawa mazowieckiego. W tych tylko dwóch kraiach słowiańskich znano pokorę.

§. 188. Już w I. Części zwróciliśmy na to uwagę, że prawa mazowieckie i czeskie są bardzo do siebie podobne. Ustawa Mazowiecka z r. 1390. mówi o pokorze; pomniki prawodawstw czeskich przez nas użyte, nie o nięć nie wspominają, i wiadać ztąd, że w Czechach nie znano ieszcze pokory w czasach, którym też pomniki początek swój winny, albo że aczkolwiek ią znano, ledwie była praktykowaną wtedy, gdy Król i panowie na to pozwolili. Wniosek ten śmiem poprzeć domysłem, iż prawa mazowieckie z r. 1390. o pokorze mówiące, odwołują się do dawnych zwyczajów, i że ów przywilęć morawski Przemysław Ottokara, o pokorze mówić się zdaie.

Wiadomości o pokorze czeskięć udzielił nam ułamek prawa, znajduiącego się w rękopismie w muzeum czeskięć, i ogłoszonego drukiem w Czasopisie. Jest to bezwątpienia iedno z postanowień pańskich (nález), wydane dla ochronienia osób stanu wyższego od kary śmierci. Sądzić albowiem wypada, że w Czechach, podobnież iak w Mazowszu, samym tylko panom i szlachcie, po-

kora służyła. Może nawet przyjęto ten zwyczaj uniewinnienia się wtedy tylko, gdy popełniono zabójstwo. Ów pomnik prawa czeskiego dostarcza na to dowodów.

Podług prawa Mazowieckiego pan zabijający pana, powinien zapłacić czterdzieści ośm kop (sexagenes) groszy (pragskich), i odbyć pokorę podług dawnego zwyczaju. Wrazie gdy téj summy nie złożył, tracił życie, podobnie iak i w Giermannii (Gr. p. 663.), zwłaszcza jeżeli iego rodzina w tém go zastąpić niechciała: albowiem wolno było krewnym (amici), uwolnić go od tego nieszczęścia, przez złożenie okupu, i odbycie pokory w imieniu iego. Szlachcic (miles) zabijający szlachcica, płacił dwadzieścia kop, i upokarzał się albo sam, albo i iego krewni w sposób następujący: Obnażywszy się z sukien aż do pasa, wchodził w towarzystwie dziesięciu lub trzy-nastu świadków, z wydobytym z pochew mieczem, i prosił obrażonych, ażeby mu odpuścili przewinienie na miłość boską. Obowiązkiem ich było zadosyć uczynić proźbie.

Domyślić się łatwo można, że daleko więcej zabiegów ponieść musiał zabójca podług praw czeskich. Musiał on w towarzystwie dwunastu osób odbyć do kościoła rodzaj processyi, w koszuli, bez pasa i obuwia, niosąc w iednój ręce miecz nagi, w drugiój zapaloną świecę pragskiego grosza wartości. Po takićyżo świecy nieść musiał każdy z iego towarzyszy. Po gro-

szu musiał cały orszak złożyć na ołtarzu, na odprawienie mszy za duszę nieboszczyka. Wstępując na cmentarz zatrzymywano go (kto? czy osoba sądowa, czy kto z rodziny zabitego, niewiadomo) i pytano się dokąd, i po co idzie. Po stosownej na to odpowiedzi, klęknął na grobie nieboszczyka z towarzyszami swemi, i modlił się. Postępował po tém ku drzwiom kościoła, gdzie zastawał na progu siedzących rodziców nieboszczyka, wraz z krewnymi i przyjaciółmi jego. Przed nimi uklęknąć musiał na jedno kolano, i prosić na miłość Boga i najświętszjey Panny, ażeby mu darowano przewinienie. W tém dwaj jego towarzysze brali mu z ręki miecz, i unosili go nad jego karkiem, przed obrażoną rodziną nisko nachylonym. Schylonemu przebaczał oyciec zabitego, stosownie do niego przemówiwszy. Po czém wszyscy szli po drugi i trzeci raz w koło kościoła; klęczeli i modlili się na grobie nieboszczyka. Miecz ciągle trzymano nad karkiem zabójcy, a on wszystkich przepraszał, w tenże sam co i powyżjey sposób. Na koniec odezwał się doń oyciec zabitego, i przyrzekał w swoim i rodziny swjey imieniu, że przewinienie jego darowane mu będzie, tém bardzićy gdy on ie bez winy popełnił. Wnet poszli wszyscy do kościoła, klęczeli, śpiewali (pienia swe szczególniçy do S. Wacława Woiwody zasyłając), obchodzili ołtarz w około, i słuchali mszy odprawianych przy owych za pragskie grosze kupionych świecach. Rozumie się, że i dla

ubogich musiano coś ofiarować, a mianowicie, trzeba im było dać pieniędzy na łaźnię, sukna na odzież, i wosku. Dla czego i wosk dawano, tego odgadnąć nie uniem.



DZIAŁ III^{ci}

PRAWA RODOWE.

Treść Działu.

Im się wierniey trzymali Słowianie zwyczajów przódków, i pomysłów narodowych o prawości i słuszności, tém bardziey zbliżali się do pojęć prawnych o małżeństwie, władzy rodzicielskiéy i opiece, na iakie się bardzo późno ucywilizowana Europa zdobyła. Obecne nawet prawodawstwo europeyskie rodowe, mało iest lepsze od owych praw, iakie mieli ówczesni barbarzyńcy Słowianie, bo się ich tak nazwać podobało niektórym;

ODDZIAŁ I^{szy}

O MAŁŻEŃSTWIE.

I. Za czasów pogańskich.

ROZDZIAŁ I^{szy}

CO NAM O TÉM PODANO.

§. 189. Pomysły prawne iakie Słowianie w czasach pogańskich o małżeństwie mieli; dotyczą się sposobów iego zawierania, przeszkód tu zachodzących, i stosunków majątkowych. Cośmy w téy mierze w źródłach wyczytali, udzielimy.

Mało śladów dochowały nam w téy mierze dzieje dawne. Z nich dostrzegamy, że u Słowian w nay-

dawniejszych czasach, porywano dziewice, za poprzednią z nimiż, a pewno i z rodzicami umową. Zwyczaj ten przypisuje Nestor I. p. 217. Radomiczanom, Wiatczanom, Siewierzanom, Drelwanom: a ponieważ początek tych narodów wywodzi od Lachów, sądzić można, iż i u nich zwyczaj takowy panował. Opisuie go w ten sposób: *i bracy nie bywachu u nich, no igryszcza mežu sieły ich.... i na wsia biesoskie piesni, i tu umykachu żeny sobie, snieiuże kto swieszczawasześ*, dodając, że tego nie można nazwać sposobem zawierania małżeństwa (*bracy, braczenia w nich nie bysza*). Wszelako, że to był istotnie narodowy zwyczaj zawierania ślubów małżeńskich, z obrządkami religii pogańskiej połączone, dowodzą owe biesoskie piesni, i takich przy téj okoliczności te ludy używały, tudzież miysec, na których się schadzały dla odprawienia modlitw (*umykachu u wody dziewica żeny sobie*, z. Część I. p. 172).

Więcéy się Nestorowi podobał obyczaj, iaki w téj mierze zachowywali Polanie. U nich zwykł był oyciec, albo ten, który jego zastępował miysec, obierać oblubieńcowi oblubienicę, i przyprowadzać mu ją. Jakoż Nestor II. p. 511, 591. 592. zowie to ożenieniem (*privede jemu żenu, ożenieszia*). W zwyczaju tym łatwo dostrzedz podobieństwa z rzymskim *domum deductio*, które, iak wiadomo, koniecznien potrzebne było u Rzymian, do ważności małżeństwa.

Tych sposobów zawierania małżeństwa, istniejących u Polanów i u innych Słowian, przebiiają się ślady, nawet w dzisiejszych zwyczajach. Dotąd nad Elbą goście weselni zbrojno na gody przychodzą, i niby porywają dziewice dla przyszłego małżonka. Gdzie indziéy, przynajmniéy druźbowie zbrojni czynią postugi na godach. Za Karpatami aż po dziś dzień, na kiermaszach i odpustach umawiają się przyszłe małżeństwa, i dać się rodzicom oblubienicy pewny datek, przypominający nam dawny zwyczaj, kupowania sobie żon, u wielu ludów, a nawet i u niektórych Słowian, niegdys zachowywany 225.

§. 190. Zważając na to cośmy w I. Części powiedzieli o równości stanu osób, u Słowian w czasach przedmonarchicznych i za rządów gminowładnych; przekonamy się, że u nich iedynie różność religii stanowić mogła przeszkodę do zawierania małżeństwa. Naturalną było rzeczą, że ta przeszkoda nietak ze strony samychże Słowian w pogaństwie żyjących, iako raczéy ze strony Chrześcian, z którymi ciż małżeństwa zawierać chcieli, zachodzić musiała. Twierdzą dawne kroniki 226, że chrześciana, bądź cudzoziemka, bądź ochrzczczona Słowianka, nie poszła za rodaka bałwochwalęc, dopóki się tenże pogańskiéy religii niewyrzekł.

225 Csaplovics I. p. 172. E. Wila, Serbische Hochzeitslieder, w przedmowie.

226 Kadlubek p. 122.

Mniéy skrupulatni byli w tym względzie sami Słowianie. Włodzimierz ruski i inni Książęta słowiańscy, mieli i chrześciani za żony, i prawie z niemi płodzili potomstwo. Wszakże, iak się zdaie, obca rodowitość istotnie stawiała u Słowian przeszkodę do zawierania małżeństwa, z kobietą pochodzącą z narodu słowiańszczyźnie nie przyiaznego: alec ta przeszkoda miała swój zaród w polityce, podobnie iak to było i u innych narodów. Bo nam iest dokładnie wiadomo, że i prawo rzymskie takich związków zakazywało, nawet i w ten czas, gdy dozwolono zawierać małżeństwo z cudzoziemkami, nie mającemi w prawdzie *connubium*, ale iednakże zostaiącemi w poddaństwie rzymskiém. Cóżkolwiek bądź, Słowianie nadelbiańscy wyrzucali swemu księciu, że poiął Niemkę za żonę²²⁷. Krzyżacy zakazali Pomorzanom żenić się za granicą. Dopiero w owym sławnym akcie u Dregera, zapewniwszy im Papież inne swobody, zapewnić także kazał i wolność żenienia się tam, gdzie się komu podoba.

§. 191. Czy się o iednę, lub o kilka razem unawiano żon, lub czy iednę lub kilka kupowano od razu, lub czy kilka na raz porywano, iednym słowem, czy było wicłożeństwo u Słowian, na to iest trudno odpowiedzieć. Wszelako, lubo wszyscy nowsi pisarze twierdzą, że było²²⁸, nam się zdaie

²²⁷ Nec timeret patriis derogare legibus, ducens uxorem Teutonicam. Helmold 1. 13.

²²⁸ Długi szereg naliczyćby ich można, ograniczyć się na niektórych: Hartknoch p. 183. An-

że się mylą. Tylko nad Elbą i na Pomorzu 229, znajdziemy u wszystkich klas mieszkańców, wielożeństwo, a źródło zwyczajów tego jest łatwo odkryć, zważając na ścisłe stosunki, iakie tych Słowian od niepamiętnych czasów łączyły z Niemcami północnymi, ślepo do starożytnych swych narodowych zwyczajów przywiązany 230, gdy tym czasem u południowych Niemców, ślady wielożeństwa coraz się bardziéj zacierają. Wyjąwszy Słowian, o których się powiedziało, wielożeństwo u wszystkich ludów tego pokolenia, samym tylko panującym dozwolone było, podobnie iak niegdyś u Scytów; i te to książęce kobiety, Kronikarze już to nazywają żonami (uxores) 231, już nałożnicami (concubinae) 232.

§. 192. Wszyscy nowsi pisarze utrzymują że w Polsce, w Czechach, na Rusi i gdzie indziéj, cały naród żył w wielożeństwie 233. Wszakże zapytani o dowód, umicią go tylko z dzieciów czeskich i ruskich przytoczyć. Zgłębmy te źródła.

ton I. p. 113. Kreysler, Altsächs. u. Sorbenwend. Alterthüm. Leipz. 1823. p. 231. Ewers p. 105. sq. Szafarzyk p. 9. ostróźnie się w téj mierze wyraża, twierząc, że wielożeństwo tylko u niektórych Słowian było w używaniu. Podobnie Lelewel p. 31. mówiąc, iż *niekiedy* doświadczano wielożeństwa.

229 Vita S. Otton. p. 476. 477. 667. Dreger p. 287. A. W. Hist. 49. p. 335. 230 Grimm p. 440. 231 Gallus p. 31. z. Ewersa p. 105. 232 Dobner do Hajka IV. p. 144. Kronikarze przed Kadłubkiem żyjący mówią: *pellices quas conjuges appellabat.* Lelew. p. 31. przyp. 5. 6. 233 Z. przyp. 228. tudzież Reutza p. 73.

Nie jest mi tajno że Kosmas pragski p. 8. mówi: „quin etiam ipsa connubia erant illis communia. Nam more pecudum singulas ad noctes novos probant hymeneos, et surgente aurora trium gratiarum copulam, et ferrea amoris rumpunt vincula”; i że te jego słowa za dobrą monetę wielu bierze, np. Pubiczka I. p. 100. Wszak jako dosyć jest rzucić na to okiem, aby się przekonać, że poezją przesiąkły Kosmas, marzył o wieku złotym, właśnie gdy to pisał. Mogli Czesi, do naśladowania swoich sąsiadów skorzy, próbować nickiedy wielożeństwa, co też potwierdzać się zdaie, Kronikarz życie Sgo Woyciecha opisujący, p. 181. 190. mówiąc, że nayglówniejszą przyczyną zatargów tego świętego męża, ze swemi ziomkami, było rozprzężenie dobrych obyczajów (propter plures uxores unius viri... populus *miscbatur* cum cognatis, et *sine lege* cum uxoribus multis). Wszakże, (lubo Długosz p. 10. 73. 74. inaczej to rozumie) same wyrazy, *miscbatur*, *sine lege*, iawnie dowodzą, że tu jest mowa o nadużyciu, nie zaś o zwyczaju, uświęconym przez prawo; lub że w nich ukrytém jest to samo, co niżéy z pomników ruskich przytoczymy. Zaiste trudno uwierzyć, żeby za czasów chrześcijańskich, miały prawa dozwalać krzewić się wielożeństwu.

To co o Wiateczanach, Radomiczanach, Siewierzanach i Drewlanach prawi Nestor I. p. 219. „Imiachut, że po dwie i po tri żeny” można po-

dobnież rozumieć, iak i rękopism Krółodworski, w części I. przypisku 410. przywiedziony. Bogoboyncemu Nestorowi musiał się zdawać naganym zwyczaj niechrześcijański, u narodów tych zachowywany, dozwalający, podług upodobania zrywać dawne związki małżeńskie, i zawięzywać nowe. Wyraźnie powiedziano w Zwierciedle saskim III. 73. że się Słowianie rozwodzą podług swego prawa zwyczajowego; a dawny Tłomacz praw saskich uwagę tu czyni, że tak było przed nawróceniem Słowian na wiarę chrześcijańską, i że w tedy zwykli oni byli podług upodobania zrywać małżeńskie związki; co wszakże, iako z religią chrześcijańską nie zgodne, czynić im zakazali Niemcy, podbiwszy ich pod swoją władzę. Na toż samo wychodzi co w owéy rozmowie mnicha z Biskupem (z końca wieku XII. pochodzącéy, a umieszczonéy w Ruskija dostopamiatnosti) p. 91. 94. 95. powiedziano, i to w należytém świetle stawia nam słowa Nestora:” iże bez truda i bez stracha i bez srama, *dwie żenie imiejut, kromie sieja wiery naszeja i greckoje bławogowierstwo żitija...* iże poimajut sja bez bławogowierstwa, socztanije i żeny odmietajut sia i swoia żeny puszczaiaut i prilepliaut sia iniem... i że tretiu żenu pojal i Jerej bławogostowił budet wiedaia ili niewiedaia.”

Każdego uwagę zwrócić powinno, iż Kronikarze Słowian zakarpackich, aczkolwiek wiele drobnych szczegółów o nich podają, nie nie mówią

o wielożeństwie. Owszem z nich to, i skąd inąd widać dostatecznie, że Słowianie, im bardziéj się od Karpat, pierwiastkowego swego gniazda oddalali, tem téż więcéj oddawali się wielożeństwu, gdy przeciwnie Germanowie, im bardziéj się z północy na zachód i południe posuwali, tém bardziéj się do micyscowych stosowali zwyczajów, i porzucali wielożeństwo. Obudwom tym narodom podobają się nowość, a ta sprawia, iż u iednych ustawała, u drugich powstawała poligamia. Wszakże tych Słowian, którym sąsiedzi złęgo przykłądu nie dawali, pokuśa do wielożeństwa nie wiodła. Lachowie i Rusini, pewno go nie znali. Gdyby się była inaczéj rzecz miała, pewnoby o tém nie był przepomniał Dytmar, który wszakże zwiedził Polskę w czasach, kiedy tam dopiero co chrześcijaństwo zaprowadzono. Bo czyż można sądzić, ażeby o tak ważnéj rzeczy miał być przepomnieć ten, który nam tyle drobnych o Polakach udzielił szczegółów? Albo któż się na to z Karamzincm (I. przyp. 44.) i z Reutzem p. 73. zgodzi, że stronnością powodowany Nestor, przemilczał o wielożeństwie Polanów, a wspomniął o nim gdy mu przyszło mówić o innych Rusinach, którym nie tyle sprzyiał?

§. 193. Co się dotyczy stosunków majątkowych, iakie mogły w owych czasach zachodzić pomiędzy małżonkami, o tém dla braku mi źródeł, udzielić nie mogę więcéj nad to, co następuie. Jest pe-

wno, że w Czechach ²³⁴ i na Pomorzu, zwyczaj był oblubieniec albo oblubienicy albo iéy rodzicom dawać podarunek przedweselny, który iak się zdaie, w iéy zupełną własność przechodził. Biorąc wstecz stosunek z tego, co w źródłach prawa ruskiego (o czém niżej będzie) w tym się powiedziało względzie, wnieséby można, iż podarunek taki, nazywano *wianem*. Nie zdaie się ażeby z saméy tylko dobrej woli podobnego rodzaju darowiznę mąż robił: owszem czynił on to w zamian za posag, który od żony odbierał. Zdaie się iż wiano dawano żonie lub iéy rodzicom w rzeczach ruchomych, i że w takichże samych wyplacano mężowi posag: co wszakże nie dowodzi, żeby się niekiedy i z nieruchomości nie miał składać ²³⁵.

II. Za czasów chrześcijańskich.

ROZDZIAŁ II^{gi}

SPOSOBY ZAWIERANIA MAŁŻENSTW.

§. 194. Łatwiej było Słowian do chrześcijaństwa nawrócić, niż im odebrać ich zwyczajowe

²³⁴ Libuszy ofiarowano w tym celu 100 krów, 300 wołów, Hajek II. p. 114.

²³⁵ W owym akcie u Dregera powiedziano: *si tamen a sponso patri vel matri sponsae, vel ex converso, vestes vel alia clenodia data fuerint, vel promissa... si dos viro, vel donatio propter nuptias, uxori data fuerint*. Wyrazy *vel matri* okazują, iż matka wdowa, wydawała za mąż swą córkę, będąc własnych dzieci opiekunką. Nie zupełnie tak było u Germanów, z. Grimma p. 423. 420.

prawa, z pogaństwa swój zaród wywodzące. Mianowicie też uporczywie obstawali za dawnymi zwyczajami zawierania ślubów małżeńskich. Te zwyczaje opierały się na prawie zupełnie narodowém, od obcych nie przejętém: o czém łatwo przekonać się może każdy, kto porówna Grimma p. 435. z tém co się niżej powie.

I. W Polsce dopiero za Leszka białego dokazano tego, iż śluby małżeńskie brano w kościele. Gdzie je dawniej zawierano, i kto je dawał, wnioskować o tem możemy z praw serbskich. Nieprzeczę ja temu, że od czasów zaprowadzenia religii chrześcijańskiej, zawierać w Polsce zaczęto śluby małżeńskie, także podług prawa kanonicznego; tak przynajmniej być musiało: ale że w najdawniejszych czasach obok ślubów kanonicznych były tam i śluby cywilne 236, podług prawa zwyczajowego (usualiter) zawierać się zwykłe, na to są pewne dowody 237. Toż

236 *Laicis vero quacunque excellentia pollutibus, connubiâ sua in facie ecclesiae contrahere instituit.* Długosz p. 575. Dziwnie, te wyrazy Długosza, spolszczył Bielski p. 110. *przyjechał Legat z Rzymu do Polski, zapowiadając Kapłanom żon y kucharek... ustanowił tedy, żeby w kościele ślub dawano a nie w domach.*

237 O małżeństwie Krzywoustego mówi Gallus p. 181. *nuptias initas de consanguineitate misericorditer, non canonicè nec usualiter, sed singulariter Papa Paschalis II. collaudavit.* Długosz p. 575, *ut connubiâ palam et legitime, coram sacerdote fierent, eaque sancte ac inviolate, secundum praescriptas, ecclesiae leges, custodirentur.* Więc dawniej prywatnie, i bez księdza, zawierano małżeńskie śluby.

samo i o Pomorzu rozumieć należy²³⁸, bo i tu dopiero późniéy nastąpiły śluby kościelne. Toż samo i takimże trybem działało się i w Czechach. Twierdzą stare kroniki, że w r. 979. wspólnie z Królem pracował nad tém Sty Woyciech²³⁹, ażeby tylko podług prawa kanonicznego, śluby małżeńskie zawierano, i że mu się to nicudało.

Wnieść można że toż samo miało miejsce i na Rusi²⁴⁰.

§. 195. II. Za Karpatami toż samo było. Tam osobnemi konkordatami zniewalali Papieże Królów chrześcijańskich, do przestrzegania tego, ażeby śluby małżeńskie w kościołach zawierano²⁴¹. Na Węgrach aż do czasów Kolomana śluby cywilne istniały²⁴². Ale w téy mierze nayważniejsze świadectwo zawierają §. 4. 72. pr. D. C. Dowiadujemy się z nich, że małżeństwo pomiędzy kacerzem a prawowierną serblanką zawarte, było ważne, ieżeli małżonek, chociażby nawet po kilku dopiero latach małżeńskiego pożycia, przeszedł na łono kościoła greckiego: a ieżeli tego nieuczynił mąż kacerz, żonę, dzieci i majątek utracił; gwałtem bowiem rozwodzono go z żoną²⁴³. Powiedziano tamże, iż sędzia przeniewie-

²³⁸ Ow dypłomat u Dregera stawia na to dowody. z. przyp. 260. ²³⁹ Kronikarz opisujący życie S. Woyciecha.

²⁴⁰ Reutz p. 73. 75. ²⁴¹ Dypłomat z r. 1076. u Luniga, codex diplom. Italiae IV. p. 5. 6. Legitimam dotem annulo, sacerdotisque benedictione constituam. ²⁴² Fessler stawia na to dowody.

²⁴³ *Akose nadzie polumierec wziem christianku, ako ie uzlubi da se krati w christianstwo,*

rzaiący się na urządzie, i o tém przekonany, nie tylko za karę 1000. perperów zapłaci, ale nadto utraci prawo dawania ślubów małżeńskich 244. Co oczywiście dowodzi, że u Serbów śluby małżeńskie cywilne dawano w sądach. Coś podobnego stanowi kodex cywilny francuzki: bo i urzędnicy cywilni, do dawania ślubów tymże kodexem postanowieni, wchodzą nićiako do hierarchii sądowój przez to, że pod zwierzchnim dozorem Trybunałów zostają. Z §. 1. pr. D. C. przekonywamy się, że cywilne małżeństwo zwano w Serbii *brak*, 245 i że się różniło od ślubu kościelnego zwanego *wienczenie*.

Zastęguie na uwagę, że sposób brania ślubów, zupełnie tak określił Duszan, iak i nasz kodex cywilny; z tą tylko różnicą, że u nas przeciwną obrano sobie drogę, która wszakże prowadzi do

akoli se nekrsti, da mu se uzme žena i djeca i da im se da djeo od kucie, a on da se otzene. Co znaczy po polsku: jeżeli przypadkiem poymie w małżeństwo kacerz chrześciankę, niechay się ochrzci, inaczey odbierze mu się żona i dzieci, i wyznaczy im się część iego majątku, sam zaś odpędzonym od nich będzie. §. 3. 4. pr. D. C. 244 §. 72. pr. D. C..
a potom da ni su te sudje wierowane. ni da se kto ot nich ni muž ni ženi. Znaczy po polsku: sędziom takim nie ma być odtąd dana wiara, i z ich ręki ani mąż żony ani żona męża wziąć nie może. Godnem są uwagi wyrazy *ot nich*: i my mówimy *brać ślub od księdza*. Wyrazy *muži, ženi*, znaczą *iść za mąż* (mężyc się), *żenić się*. 245 I my mówimy o nowożeńcach: *pobrali się*. Tłómaczenie to potwierdza §. 4. pr. D. C. gdzie wyraz *brak* tłómaczy się słowem *wezm* „poiął za żonę.”

tegoż samego celu. Gdy albowiem, iak się zdaie, aż do czasów Duszan Cara, obok ślubu kościelnego, istniały śluby cywilne, zasadzające się, iak mniemam, na samych sponsaliach; Duszan Car widząc, iż się z tego względu nadużycia dzieją, postanowił, że odłąd nie uważa się za małżonka, kto się żeni bez *wesela i ślubu*, czyli bez pozwolenia i błogostawieństwa kościoła. Toż samo było i na Rusi, bo i tu, uporeczywe obstawanie za dawnemi zwyczajami, złe za sobą sprowadziło skutki. Lud prosty lekkomyślnie zrywał związki małżeńskie, i zawięzywał nowe bez błogostawieństwa kościoła; nawet w końcu XII. wieku utyskiwano na to, że sam tylko stan wyższy, Bojarowie i Książęta, kościelne zawierają śluby. Wszakże z czasem zaradziła i temu gorliwość duchowieństwa ²⁴⁶: ale w Serbii potrzeba było wyraźnego nakazu prawodawcy, że nadal sam tylko ślub kościelny łączyć małżeństwo może. Znajduie on się w §§. 1. 3. 4. pr. D. C. które oraz objaśniają nam zkład inąd nader trudny do zrozumienia §. 72. tegoż prawa.

ROZDZIAŁ III^{ci}

O PRZESZKODACH DO ZAWARCIA MAŁŻEŃSTWA.

§. 196. U Słowian, samo tylko pokrewieństwo i lata, stanowiły przeszkodę do zawierania mał-

²⁴⁶ Nie tyle jest ważném co udzielił Reutz p. 204. 215. ile to co powiedziano w owym pomniku z końca XII. wieku (w Ru-

żeństwa. Nawet i u ochrzczonych Słowian, osoby ślubami kościelnymi związane, zrywały je, i w małżeństwo wchodziły²⁴⁷, co wszakże kościół raczej cierpiał niż pochwalał. Pomorscy, Polscy, i Ruscy Książęta, żenili się z mniszkami, i z nimi prawie potomstwo płodzili. Na Pomorzu, nawet się to i prywatnym godziło, czy z prawa czy z nadużycia, odgadnąć nie umiem. Wszakże podobnego rodzaju śluby, tudzież małżeństwa duchownych katolickich, stawały się rzadszemi, w miarę większego wpływu prawa kanonicznego, na prawo krajowe²⁴⁸.

skija dostopamiętności p. 94. 101.); *aszcze nie ot oca duchownago związani budut... oże nebywaiut na prostych ludech blagoslowlenije wienczanija, no bojare tokmo i kniazi wienczaiut sia.*

247 Mieczysław I. porwał mniszkę, i iak mówi Diłtmar p. 99. *absque canonica auctoritate duxit* z. i Lelewela p. 52. Mściśław Książę Ołotrytów dał w małżeństwo (*sociavit conjugio, nuptum tradidit*) Bolesławowi mniszkę swoją siostrę: natenczas szlachta pożeniła się z innemi mniszkami. Helmold I. p. 15. Jaropelk na Rusi, iak mówi Nestor III. p. 636. 671. miał za żonę mniszkę greczynekę. Włodzimierzowi imiano za złe, że się ożenił z zakonnicej, a do tego z bratową, i mówiono, że ją pojął *nie po braku* (nie podług zwyczaju kościoła); wszakże tego związku małżeńskiego nie zerwano.

248 Z. przyp. 146. O prawych dzieciach Księży z. Narusz. IV. p. 339. Starszyczna duchowna nazywała żony księży nałożnicami. O nich wzmiankę czynią akta urzędowe szląskie, nawet z. r. 1267. u Sommersb. II. p. 157. Kiedy zakaz wchodzenia w śluby małżeńskie nie skutkował, kazano księżom na S. Ewangelię przysięgać, że się do papieżkich rozporządzeń ściśle zastosują. Długosz p. 625.

§. 197. Z charakteru i ducha narodowości słowiański, wytynęło i to, że godność osoby i iéy urodzenie nie przeszkadzało nie, do zawarcia małżeństwa. Czytamy w Gallu p. 117. że Księżniczki szły za obywateli; a późne, bo z r. 1255. (u Dogiela IV. p. 25.) pochodzące dyplomata świadczą, że i związek małżeński niewolnika za prawy uznawano. Od czasu zaprowadzenia religii chrześcijański, niechrześciance, a nawet i kacerze, częścią nie mogli zawierać ślubów małżeńskich; częścią ożeniwszy się, musieli iak się wyżéy rzekło, przeyść na łono kościoła chrześcijańskiego. Już w I. Części p. 163. i wyżéy zwróciłmy na to uwagę, i wykazaliśmy iakie kary czekały w Serbii kacerza, ten przepis przestępującego. Naysurowszą karę postanowiono na Żydów w Morawii: albowiem Żyda, łączącego się z Chrześcianką, żywcem wraz z iego żoną zakopywano ²⁴⁹.

§. 198. I na lata nie zważano. Już w podeszłym wieku poszła Dąbrówka, Księżniczka czeska, za Mieczysława ²⁵⁰, Księcia polskiego. On sam, po iéy śmierci, drugą pojął żonę, iurniejszy i rozpustniejszy (iak mówi Długosz p. 89.), im bardziéy zachodził w lata. Przeciwnie Bolesław III. w młodym ieszcze wieku, a przynaymniéy, iak się zdaie, nie będąc pełnoletnim, pojął żonę ²⁵¹. Do tegoż

²⁴⁹ Dobner IV. p. 225. ²⁵⁰ Kronika czeska i węgierska p. 118. wypisała to z Kosmasa. ²⁵¹ Gallus p. 117. uxoratus adolescens iuiberbis.

samemu namawiali Bolesława Krzywoustego duchowni i świeccy panowie ²⁵², o dyspensie papieżkiéy bynajmniéy nie wzmiankując.

Na to nie znalazłem dowodów w źródłach, kiedy żona po śmierci męża, za mąż powtórnie iść mogła, i iak długo żałobę nosić musiała. Twierdzi Gallus p. 80. że po śmierci Króla noszono żałobę przez rok ieden: lecz niewiadomo, czy i po męża śmierci przez taki czas żona żałobę nosiła.

I za Karpatami, jeżeli nie małżeństwo, to przynajmniéy zaręczyny, w bardzo młodym zawierano wicku. Cesarz grecki, już w szóstym roku zaręczył swą córkę księciu serbskiemu ²⁵³.

§. 199. Pokrewieństwo stanowiło i stanowić musiało silną przeszkodę, do zawarcia ślubów małżeńskich. Jakie zaś podług wyobrażeń słowiańskich były stopnie pokrewieństwa, napróżnobyśmy tego w źródłach podrzędnych szukali. Kroniki pisane w ięzyku narodowym, zupełnie tę rzecz pomiiają, przynajmniéy mnie nie zdarzyło się nic w tym względzie wyczytać. Kroniki łacińskie wspomniały wprawdzie o stopniach pokrewieństwa, ale rzecz całą zagmatwały przez to, że narodowym pomysłom to rzymskiego, to kanonicznego prawa przepisy, za zasadę położyły. I tak np. kiedy Kadłubek p. 119. mówi „cognatio est triplex, carnalis, spiritualis, legalis” mięsza wyobrażenia teologiczne ze świeckimi. Być też może, iż przez „cognatio spiritualis” rozu-

²⁵² Długosz p. 350.

²⁵³ Stritter II. p. 208. 209.

mie on kanoniczne pokrewieństwo, przez „legalis” przysposobienie (adrogatio, adoptio), a przez „carnalis” pokrewieństwo, iakie sobie Słowianie podług własnych pomysłów i zasad swojego prawa utworzyli. Wszakże gdzie indziéy (p. 541.) przytacza inne pokrewieństwa stopnie (filiatio, paternitas, fraternitas, sanguinitas, affinitas, necessitudo, sancta spiritualis cognatio). Nie lepiéy się dopełniać Kosmasa p. 413. wyrażaia; ograniczając pokrewieństwo wyrazami „cognati, consanguinei, et quilibet propinqui.”

§. 200. Wiadomość więc o stopniach pokrewieństwa, czerpać iedyńie możemy z przepisów prawa, mówiących o puściznach, dziedzictwie i zemście: a porównawszy z niemi żale i utyskiwania Kronikarzy łacińskich, rozpościerane nad tém, że czasami zawieraią się śluby małżeńskie w stopniu od kościoła za nieprawy uznanym; przyznamy, że wyobrażenia kraiowego prawa, pozwalały w czwartym stopniu, i tak następnie, małżeństwo zawierać, i że odkąd to ścięsiło kanoniczne prawo, że wtedy stopnie owe zastosowano do samych tylko spadków, i z niemi ściśle łączącego się prawa zemsty. Rozważmyż te stopnie.

§. 201. Prawo serbskie w §. 25. odosobnia stopnie, czyli rody, iak ie nazywa. Cztery przypuszcza rody: w dalszym zostaiących stopniu krewnych, uważa za obcych, i dziedzictwa im nie przyznaje. Inne prawodawstwa, mianowicie polskie, czeskie i ruskie, ogółowo się wyrażaia; tak

wszelako iż pomiędzy krewnymi do spadku prawo mającymi, rozróżniaią bliższych i dalszych.

Bliskich, do spadku mających prawo, nazywają Tłomacze praw polskich *bliższymi*, traktat Olega *swoimi*, a Prawda ruska *dziećmi*, czyniąc wszakże pomiędzy niemi różnicę, i nazywając tych synami, którym się dziedzictwo należało istotnie. Dalsze mających prawo, nazywają Tłomacze praw polskich *przyrodzonymi* i *przyaciółmi* (ten wyraz, i w takim samym znaczeniu zna i prawo czeskie), a traktat Olega zowie ich *blizkami* (*bliznikami*).

§. 202. Ale którzyż to są owi przyrodzeni czyli krewni, powoływani po dzieciach do spadku, i do praw z nim zostających w związku? Ściśle nie odróżniaią ich pomniki prawodawstw słowiańskich, a co większa, mięszaią ich z bliskimi, tak wszelako, iż wymieniaią każdego pojedynczo, ułatwiaią nam rozpoznanie pokrewieństwa stopni, i odgadnienie tego, kto z nich ma bliższe, kto dalsze prawo. Andrżćy z DUBY (t. X. *o ssuti diedieci stwie*) mówi: że *stryy, brat, synowiec, syn, oyciec*, (stryic, bratr, stryicenee, a neb syn dielny, a neb otec dielny) maią prawo wykupić dziedzinę, zastawioną przez tego członka rodu, po którym im się należy dziedzictwo ²⁵⁴. A że niżćy dodaie, iż

²⁵⁴ Od wyrazu niemieckiego *der Busen*, oznaczającego w germańskim prawie krewnych, w prostey linii od wspólnego szczepu pochodzących (Gr. p. 470.), nazywa prawo czeskie krewnych po mieczu *przibuzenstwo*.

nabyte (postupne) dziedzictwo może także i córka wykupić, a w wyliczeniu członków familii, nie o córce nie mówi; tém samém znać daie, że tylko osoby wyżéy wymienione, mają prawo wykupienia istotnego dziedzictwa, czyli dziedzictwa odziedziczonego, iak się to niżéy powie. Przyczynę usunięcia od takiego dziedzictwa córek, wytlumaczę niżéy; wszakże chociaż go one nie dziedziczyły, niemniéy iednakże należały do rodu, i dziedziczyć mogły w dawniejszych czasach dziedzictwa wszelkie, a w późniejszych czasach dziedzictwa pewne, iak się to niżéy okaże.

§. 203. W prawie ruskiém córka iest objęta pod wyrazem *dzieci*, podobnież i wyraz łaciński, *filiius* córkę i syna oznacza: tak przynajmniéy wyraża się Tacyt, mówiąc o starożytnych Giermanach²⁵⁵. Prawda Jarosława na samym wstępie wymienienia oycy, syna, brata, synowca (bratni syn) i iego potomstwo (bratuczad). Sądzę że osoby te zarówno miały prawo do brania spadku, iako i do zemsty. Tak przynajmniéy było w Czechach, iak twierdzi Andrżéy z Duby (t. VI. *póhon o hlavu a unos*): lubo Prawda ruska o tych krewnych wspomina tylko z okoliczności powoływania ich do wywarcia zemsty. Wydania Bołtyna i Szleccera zamiast „bratniu syn” czytają *sestrinu syn*, siostrzan: lecz daleko lepiéy iest w wydaniu Pra-

²⁵⁵ Dedekind, de ordine quo legibus et moribus Germanorum successio i t. d. Göttinguae 1822. p. 15. U północnych Giermanów nie dziedziczyły córki Gr. p. 472. 473.

wdy ruskiéy liczbą IV, od nas odznaczonéy, aczkolwiek samemu iéy wydawcy inaczey się zdawało. Wszelako zważając na to, iż i na Rusi usuwano córki i ich potomstwo od dziedzictw, oświadczam się za tém wydaniem, zwłaszcza że i prawodawstwo serbskie, także samo przypuszcza stopniowanie; i że podobnież stopniuią krewnych po mieczu i czeskie prawa, z tą wszakże różnicą, iż zamiast coby miały przypuszczać potomstwo synowca w dalszym stopniu, wymieniaią stryia; w czém się bardziéy dó poięć germańskich zbliżaią (§. 72. R. Z. C.).

§. 204. Należy na to uwagę zwrócić, że bliżsi, czyli osoby, podług powszechnie przyjętęy rachuby, w czwartym stopniu z sobą spokrewnione, miały podług zwyczajów, słowiańskich praw (usualitę) wolność, zawierania między sobą małżeństwa. Na téy zasadzie Przemysław Król Polski nie wahał się wydać siostrę za swego krewnego, w czwartym stopniu ²⁵⁶. Takież małżeństwo zawarł Kazimirz syn Konrada księcia mazowieckiego. Że w takimże przynajmniej stopniu nie pojął żony Bolesław Krzywousty, za złe to uznał Papież ²⁵⁷. W tym stopniu pokrewieństwa, żeniły się i osoby nie książęcego rodu, a dotego urzędnicy sądowi, którzyby byli pewno nie łamali prawa ²⁵⁸, gdyby takowe było zaka-

²⁵⁶ Archidiacon Gnesn. p. 89. Boguchw. u Som. II. p. 65.

²⁵⁷ Boguchw. u Som. II. p. 60. Gall. p. 181.

²⁵⁸ Tak uczynił *Domaratus miles, magus iudex Poloniae*, w piątym stopniu się żeniąc. Boguchw. u Som. II. p. 91.

zywało, żenić się w czwartym stopniu. Działo się to wbrew prawu kanonicznemu, którego zasady Otto S. na Pomorzu zaszczerpiał, postanowił: że chrzestny matki, ani krewny, aż do szóstego i siódmego stopnia, za żonę brać nie wolno ²⁵⁹. Wszelako Pomorzanie niezważali na to, bo ów sławny dyplomata u Dregera wspomina, że nadal nie ma być wolno brać za żonę osobę w czwartym stopniu spokrewnioną, lub spowinowaconą ²⁶⁰. Podobneż zakazy żenienia się w bliskim stopniu i w swatowstwie, obeymują ruskie pomniki.

Toż samo się i za Karpatami działo: bo i tu starali się Papieże zobowiązywać Królów słowiańskich, ażeby w swoich państwach niedozwalałi zawierania małżeństw, w stopniach od kościoła niepotwierdzonych. Ważném iest co podać ustawa niby Włodzimirowska, i co ów pomnik z końca XII. wieku (w Ruskija dostopamiatności p. 97.) udzielił. Powiedziano tam że dawniéj w czwartym stopniu zawierano tam małżeństwa (*iże tretieje brata czadu poimajut*); co naturalnie zakazał kościół.

259 Vita S. Ottonis p. 476.

260 *Nec aliam sibi in primo, secundo, tertio, vel quarto, consanguineitatis, vel affinitatis gradu attinentem, absque summi pontificis dispensatione* i t. d. rozumieją się tu stopnie kanoniczne; wyrazy zaś, *primo, secundo, tertio gradu*, ściągaia się do *affinitas*.

ROZDZIAŁ IV.

NAŁOŻNICA I JEJ DZIECI.

§. 205. Z wielożeństwa, Królom za czasów pogańskich dozwolonęgo, pozostały ślady w nałożniczeństwie, używaném od słowiańskich monarchów, nawet za chrześcijańskich czasów.

Synowie, z nałożnicy spółrodzeni, mieli prawo do następstwa tronu, jeżeli niebyło dzieci z prawego łoża. Kronikarze łacińscy, używają wyrazów *legitimus*, *heres*, *spurius*, gdy im przyjdzie nazwać dziecię królewskie, z prawego lub nie prawego łoża spółrodzone; i wyraźnie mówią, że się z prawa należy tymże części majątku, a więc i części oycowskięgo królestwa. Gallus i Kadłubek wyraźnie to twierdzą o Zbigniewie, naturalnym bracie Bolesława Krzywoustęgo ²⁶¹. Tęm prawém, nawet w r. 1251. odziedzyczyli rządy na Szląsku opolsey i raciborsey ksiączęta ²⁶².

§. 206. W Rzymie wolno było mieć nałożnicę temu, który prawęy nie miał żony, u Słowian, obok żony prawęy, dozwoloném miał Król trzymać sobie i nałożnice ²⁶³. Kronikarze nie mo-

²⁶¹ Gallus p. 46. 138. Kadłubek p. 202. 246. ²⁶² Długosz p. 723. ²⁶³ Reutz p. 73. Kosmas pragski pod r. 1002.

mówi: *Duci Odalrico ex legitimo matrimonio non est nata soboles, propter infaecunditatem conjugis, sed ex quadam femina. Hanc continuo militens Dux tulit in sua, nec tamen antiqua solent connubia... Quia tunc temporis, prout cuique placuit, binas vel ternas conjuges habere licuit; nec nefas fuit viro*

gąc tego pojąć, iakiem prawem za czasów chrześcijańskich mogło coś podobnego uchodzić, nazwali i nałożniczeństwo małżeństwem, a okoliczność ta naprowadziła ich na rozmaite domysły, względem zawierania i rozwiązywania słowiańskich małżeństw, za życia samychże małżonków. Pilnie rozważywszy przytoczone wyrazy z Kosmasa, przekonamy się, że on łatwość uzyskiwania rozwodów, i prawo trzymania nałożnic, Krolom iedynie służące, policzył na karb wiołożeństwa, i wszystkim to przyznał mieszkańcom, co się tylko samemu godziło monarsze. Wszakże nigdzie nieznaydujemy wźródłach prawodawstw słowiańskich wzmianki, ażeby się i prywatnym ludziom, trzymać sobie nałożnice godziło, i żeby tak dzieciom nałożnicy, iako też ich matce, prawo do spadku służyć miało.

§. 207. Utrzymuje Reutz p. 75. że Prawda raska coś podobnego postanowiła, lecz tam iest tylko mowa o dzieciach niewolnicy, (aszcze robi diety, budut u muža, to statka im nie imati) i wyraźnie powiedziano, że one nawet i do ruchomości prawa mieć nie mogą; i że im się tylko, również iak i ich matce, wolność należy.

rapere alterius uxorem, et uxori alterius nubere marito. Et quod nunc adscribitur pudori, hoc tunc fuit magno dedecori, si vir una conjuge, aut conjunx uno viro, contenti viverent; vivebant enim quasi bruta animalia connubia habentes communia. Wyrazy *aut conjunx uno viro* dowodzą, że Kosmas nie do rzeczy prawi, prawdę z fałszem mieżaiąc.

Kto się dokładnie rozpatrzy w tém, cośmy w I. części o niewolnictwie na Rusi powiedzieli, zgodzi się i na to, iż z samego wyływało prawa, że podobnie iak to i w Rzymie było, dzieci pańskie, z niewolnicą spółdzone, niebyły podług prawa uważane za dzieci swojego oycy, a tém mniéy za braci swoich braci, z prawego łoża spółdzonych. Dopiero dodatki dorobione do Prawdy Jarosława, postanowiły coś na korzyść dzieci niewolnicy, zastrzegając im przynajmniéy wolność, bo inaczéy byłyby musiały pozostać w niewoli u swoich braci, wraz z własną matką. Zgoła, niepowiedziano nic w prawie ruskiém o nałożniczeństwie, ani dzieci nałożnicy, nienazwało to prawo dziećmi męża, lecz dziećmi niewolnicy.

ROZDZIAŁ V^{ty}

R O Z W O D Y.

§. 208. Sluby cywilne małżeńskie musiały za sobą pociągnąć i rozwody. Małżeństwa cywilne tém bardziéy cierpiano, kiedy i prawo kanoniczne owych wieków, małżeństwa tajemne, czyli w kościele niebrane, za dozwolone miało, aczkolwiek im charakteru sakramentu nieprzypisywało: bo dopiero sobor Trydentski uchylił w ogóle, tak nazwane *matrimonia clandestina*. Przed nim, iak wiemy, to ie uchylano, to dozwalano, albo raczéy cierpiano, mniéy więcéy.

§. 209. Żadnéy nieulega wątpliwości że roz-

wód, czyli iak się ustawa niby Włodzimirowska wyraża, *rozpust*, nie mógł mieć miejsca, kiedy ślub kościelny wzięli małżonkowie, i że tylko ślubem cywilnym połączeni, rozwieść się mogli (w §. I. pr. D. C. *da se rozłucze*). Aleć już w tym okresie zaczęła się u Słowian obrządku greckiego, upowszechniać zasada, że dla ważnych przyczyn, i ślub kościelny zerwać można. Wnosząc to z ustawy niby Włodzimirowskićy, która wyliczaając sprawy do sądów kościelnych należące (a se cerkownii sudy), na ich czele rozwody kładzie. Wszelako, ktokolwiek pilnie śledzić zechce źródła téj zasady, przekona się o tém, że ona z naśladownictwa obcego prawa powstała. W IX. wieku sławny Patryarcha *Photius*, zrobił paralellę praw rzymskich i nowogreckich, gdzie też i o rozwodach wspomniął. Kommentatorowie kanonów greckich, uchwycili za to, i uznali to być prawowiernym, co istotnie obcém było prawem 264. Niepłonną mam nadzieję, że rzuconą tu przezemnie myśl, dokładnićy kiedyś rozwinię ten, który się w głębsze tego rodzaju badania zapuści, który pilnie rozważy przepisy teologiczne i prawne, w kormezėj knidze objęte, i uczenie wykaże, co o małżeństwach, podług zasad kościoła greckiego, czyste źródła, a co epitomatorowie powiedzieli.

§. 210. Z poszukiwań takich wykaże się dokładnie, co znaczy i skąd wywodzi swój początek owa niby Jarosławowska ustawa, nakazująca ka-

264 Reutz p. 216.

rać nawet i wielkich Boiarów, oddalających od siebie swoje żony bez winy, lub poymuiących drugą, nie rozłączywszy się z pierwszą. Badania takie odkryją i źródło niby włodzirowskiéy ustawy, wymieniającyéy przestępstwa, rozpoznaniu sądów duchownych ulegać mające, a które, iak się zdaie, z Dygestów rzymskich i Nowelli CXV. Justyniańskiéy, do greckiego Nomokanonu weszły. Wiadomo że w czystém prawie rzymskiém i w prawie Justyniana, upoważniały te punkta prawne, częścią do wydziedziczenia krewnych wstępnych i stępnych (*ascendentes, descendentes*), częścią do zrywania ślubów małżeńskich; byé więc może (bo tego za prawdę nie udaję), iż na ich zasadzie dawano nickiedy rozwody i w greckim kościele. Że wszelako na Rusi nie trzymano się w téy mierze iednostaynych zasad, czyli, że nie tylko owe przestępstwa w ustawie niby Włodzirowskiéy objęte, a przynaymniéy z nich niektóre, śluby małżeńskie zrywać dozwalały, świadczy ów pomnik z końca XII. wieku (w Ruskija dostopamiatnosti p. 93.), gdzie powiedziano: że z wolą kościoła tylko wtedy małżonek ieden drugiego (*podružia*) porzucić może (*odłuczywszasia nie odmietaiutsia*, czego kościół nie potwierdza), gdy sobie klasztorne obierze życie; co iak wiadomo, także z prawa justyniańskiego swój początek wywodzi.

Tylko na téy drodze doysć będzie można i do owéy zasady, w prawie węgierskiém (u Wierzbea

p. 10.) objęty, i stanowiący: iż jeżeli mąż odstąpi żony, użytkowanie z majątku ięgo, należy się małżonce aż do powtórnego ięgo zamęścia; i że żona w nowe śluby małżeńskie wchodząca, powinna oddać ten majątek dzieciom z pierwszego małżeństwa, tylko potrzebne sobie suknie zabrawszy, i w dom ie drugiego swęgo męża wniósłszy; i nakoniec, że mąż zbiegły gdy powróci, nie ma mieć prawa rozwiązać tego małżeństwa, a nawet sam w nowe śluby małżeńskie wchodzić nie może, bez pozwolenia kościoła.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

STOSUNKI PRAWNE.

§. 211. Prawne stosunki z małżeństwa wynikające, dotyczą się majątku żoninego, tudzież prawa iakiego nad nią nabywał mąż; ale o tém nie umiem więcéy powiedzieć nadto, com wyżéy przytoczył. Wpływ obcych prawodawstw, a szczególniéy prawa glossatorsko-rzymskiego sprawił, iż i w téy mierze iedynie się trzymali Słowianie zasad cudzoziemskiego prawa.

I. Zródła prawa polskiego, używają wyrazów *dos*, *donatio propter nuptias*, *parapherna* (st. Kazimirza p. 92.). Tłomacze spolszczyli ic: *wiano* (danina, posag) *dziedzina wszelka*, *wyprawa* 265. Zdaie się że tylko wyprawa składała zu-

265 Lelewel p. 75. przyp. 84. Kadlubek i ięgo poprzednicy p. 77. znają wyrazy *jura dotis*, *donatio propter nuptias*. Zna

pełną własność ²⁶⁶, małżonki, wiano czyli posag w ruchomościach, i dziedzina, czyli posag w nieruchomościach (taką albowiem pomiędzy temi wyrazami stanowią różnicę), powinny były być dla żony na przypadek ięy wdowicństwa ²⁶⁷, lub dla dzieci zachowane, dla tego też mąż, chcący takim majątkiem prawnie rozporządzić, zabezpieczał go na własnych dobrach ²⁶⁸. Statut Wiślicki dozwolił mężowi i z dóbr żoninych użytkować, ale jeżeli chciał z tychże coś uronić, potrzeba mu było na to uzyskać pozwolenie żony i dzieci ²⁶⁹. Od wdowy matki, i siostr swoich, musiał i syn (podług dyplomatu u Nakiel. p. 249. z r. 1325.) uzyskać pozwolenie, jeżeli chciał wianem rozporządzić. Takie samo prawo było i w Bośni, ale dowodu na to dopiero XV. wiek

także wyraz drugi i Boguchwała. Som. I. p. 64. *Dotalitium* jest oczywiście rzymsko-glossatorski wyraz, którym słowiańskie *wiano* oznaczyły pomniki prawodawstw słowian obrządku katolickiego. Lelew. p. 78.

²⁶⁶ Judyta Królowa, podług Długosza p. 309. „quidquid patrimonii vel dotalicii possedit, in pios erogavit usus.”

²⁶⁷ To także nazywało się u Germanów *dos*. Phillips I. p. 362. Kasztelanie, i ziemie nawet, dawali monarchowie w posagu za córkami. Lelew. p. 78. przyzp. 91.

²⁶⁸ *Inscribit dotem* (r. 1287.) *super villis suis*. Pam. War. III. p. 334. Konrad Xiążę Głogowski r. 1271. pro dotalicio et dote accepta castra et oppida obligavit, et inscripsit. Z powodu zejścia księżny bezpotomnie, oyciec ięy zabrał te miasta. Długosz p. 795. 799.

²⁶⁹ Konrad książe Mazowiecki, robiąc darowiznę z dotalicium żoninego, powiada: iż tę czyni za ięy i dzieci swych zezwoleniem. Dreg. p. 137.

dostarcza 270. Stanowi Kazimirz W. p. 92. 93. iż za mąż idąca kobieta, a dzieci z pierwszego małżeństwa mająca, powinna im połowę ze wszystkiego co posiada zostawić. Co się dotyczy posagu stanowi tenże (podług statutu Wielkopolskiego p. 93. 105.), iż zarówno oycie i matka, wydzielić mogą posag córce t. i. które z dwójga żyć, to ma córkę wyposażyć, a na tém co iey rodzice dadzą, ma ona poprzestać 271. Wszakże gdy oycie umarł, działów synom a posagów córkom niewskazawszy, dzieci mogły z sobą 272 o majątek spór toczyć.

§. 212. Prywatnie dawano posag w ruchomościach, jeżeli w nieruchomościach, na ten czas oprawa posagu musiała się odbyć przed królem. Gdy rodzice obumarli, bracia wyposażali siostry, a w tedy brano wymiar naznaczenia posagu, z tego co już za życia rodziców, którzy z córek dano. Jeżeli żadna jeszcze niebyła wyposażoną, zważano na godność i majątek oycy, Woiewodzanka brała sto, córka szlachcica (militis) czterdzieści grzywien. Jeżeli same tylko pozostały córki, dobra oycowskie należały się im. Wszakże bracia stryieczni, a w braku tych i dalsi krewni tegoż herbu (de iisdem armis et signis, st. K. p. 105.) mieli prawo skupić dobra dziedzic-

270 z. Luniga codex diplom Italiae IV. p. 5, 6.

271 Tłomacze praw polskich mówią (u Leł. p. 82.): na tém ma mieć dosyć co iey oycie i mac za żywota opravili w posagu.

272 Lelewel p. 74.

ne, wartość ich córce, lub córkom, po oszacowaniu majątku, zapłaciwszy. Utracali to prawo, jeżeli go w rok po śmierci stryja nieużyli. Co się dotyczy córki z iéy wolą uwiedzionéy, toż samo było w Polsce i w Mazowszu prawo iakie i w Czechach istniało. Nadto krewni mieli w Mazowszu prawo, (podług ustawy z r. 1386.) zabrać uwodzicielowi połowę majątku, a samego złapawszy, mogli go albo zabić bezkarnie, albo na ukaranie oddać księżęciu. Jeżeli uciekł za granicę, iuż był wolny od ich napaści. Nie czyni prawo różnicy, czy Mazur, czy obcy porwał dziewicę. Jeżeli (tak dalej mówi prawo) kto wyda za mąż dziewicę, bez wiedzy i woli iéy rodziców, musi iéy w posagu taką część z własnego udzielić majątku, iaka na nią z rodzicielskiego przypadająca: iéy zaś część mają pomiędzy siebie rozdzielić iéy krewni wstępni i poboczni.

I Szląskie prawo nazywa wianem (wyene) *lo nationes, dotalicium propter nuptias* ²⁷³. Stosunki prawne też same być tu musiały.

§. 213. II. Maiątek żony, zapisany iéy przez męża, nazywają prawo czeskie i dyplomata z r. 1347. (przyczocone od P. Hanki) *wianem*, i wyrażają się: *wianować, dać na wiano*, i t. p. Wspomnieliśmy iuż wyżéy, że wiana żon czeskich, doznawały wielkiéy opieki prawa. Posiadały je żony iako własność, same ich poszukiwały i broniły sądownie (§. 75. 76. R. Z. C.), i do ich wspólki mo-

²⁷³ Sommersb. t. p 873 885.

gły przypuścić kogo chciały. Potwierdza to i akt urzędowy z r. 1356. u Dobnera I. p. 240. w którym córka przypuszcza swego oycę *na pracy spolek*. Mąż nie miał do wiana innego prawa nadto cośmy wyżéy opisali, mówiąc o Polsce. Niezabawem nastąpiła tu i wspólność majątkowa, (Gr. p. 449.). Wszakże pomniki prawodawstw czeskich okresu tego, nie przypuszczają innéy pomiędzy małżonkami wspólności nad tę, iaką znały słowiańskie rodziny; i lubo o opiekach nad kobietami czeskie i szląskie dyplomata mówią, pomniki wszakże milczą o téy rzeczy. Snadź i to późniejszym czasem początek swój winno. Obu dwu tych urzędzeń, (rozumiem wspólność majątkową i opiekę nad kobietami), reszta słowiańszczyzny nie naśladowała, przynajmniej do dóbr odziedziczonych żadnego prawa kobiety, a więc i żona, nie miały i mieć nie mogły.

§. 214. III. Było na Rusi zwyczajem, iż przyszły mąż dawał oblubienicy lub iéy rodzicom, albo iéy saméy, część majątku swego, co się nazywało *za weno* (za wianek) ²⁷⁴. Z prawem tém zwyczajowém porównywiąc to, cośmy wyczytali w traktacie Olega §. 3. p. 711. *a i žena ubi wszago da imieiet toli jemże prebudet po zakonu wnioskuicę*, iż owa część majątku męzowskiego, ustąpiona żonie, miała posłużyć do iéy utrzymania, na przypadek gdyby mężowi zadłużonemu zabrali majątek iego wierzyciele. Żoni-

²⁷⁴ Trudy i zapiski p. 20. Ewers p. 226.

néy albowiem części ruszyć nie mogli, i zawsze iéy tyle zostawić musieli, ile było potrzeba na iéy wyżywienie. Córce należał się posag, i takowy brała z ruchomości pozostały po zmarłym iéy oycu, albo iéy go wyznaczali bracia, albo wreszcie i Książę, ieżeli braci nie miała. Resztę zabierał Książę dla siebie. Córce boiarskiéy należały się wszelkie ruchomości po iéy oycu pozostałe: do nich żadnego prawa nie miał Książę. Myli się Karamzin II. p. 60. sądząc, iż posag dawali bracia swéy siostrze dobrowolnie: albowiem iéy należał on się z prawa, aczkolwiek nie powiedziano w iakiéy ilości.

Podług Prawdy ruskiéy, zatrzymywała żona dla siebie cokolwiek iéy dał mąż za życia. Nie brała spadku, bo iéy go też nie było potrzeba, gdyż podług zwyczaju słowiańskich rodzin, zostawała po śmierci męża w mężowskim majątku, dopóki iéy się spodobało ²⁷⁵: a na iéy utrzymanie, (ieżeli to co wzięta od męża, nie wystarczało), musieli się składać synowie, stósownie do części swéy schedy. Z tém co od męża wzięta, obchodzić się mogła dowolnie, ale mieszkając z dziećmi ²⁷⁶, musiała im umierać, swój majątek zostawić. Wszakże i tak oddawała go nayulubiejsze-

²⁷⁵ Takie prawo miały i germańskie wdowy, utracaly ie wychodząc ze spółki rodzinny, a przez zamęście wchodząc w dom obcy. [Phillips I. p. 363. Gr. p. 453.

²⁷⁶ Andrzej z DUBY w t. XXX. *przisahá o diediny* mówi: *s které on chlebil až do její smrti.* z. i Pr. R. p. 103, 108, 113.

mu z synów (katoroj jej syn budet dobr), a ieżli wszyscy synowie przykrymi iéy się stali, oddawała majątek córce. Wchodząc w powtórne śluby małżeńskie, zabierała z sobą swój majątek, zapłaćciwszy dzieciom, co z ich majątku straciła, wspólnie z niemi mieszkając.

§. 215. IV. Przeydźmy za Karpaty. Zastanowić powinno, że S. Władysław podobnieź się względem celu posagu wyraża, iak i prawnicy rzymscy 277. S. Andrzej r. 1235. wyraźnie zastrzegł, że żona nieutraca posagu swego, chociażby i cały majątek iéy, mężowi na skarb zabrano 278.

O serbskich posagach uczyniłem wzmiankę w I. Części p. 155. Więcý nad to com udzielił, nie wspomniął o posagach, rękopism z r. 1390. Na oznaczenie posagu używa prawo serbskie wyrazu greckiego *prokia* od *προιξ*. Że żona nawet za życia swego męża, mogła tu dobrami swemi dowolnie rozrządzać, świadczy §. 20. pr. D. C. mocą którego i żona, może usamowolnić (prostiti komu) swojego niewolnika.

277 Cum qua substantia post viri sui mortem maritali posset alii. Wierzb. p. 24. 278 Wierzbic p. 42.

ODDZIAŁ II^{gi}

WŁADZA RODZICIELSKA, I OPIĘKA.

ROZDZIAŁ VII^{my}

NABYCIE WŁADZY RODZICIELSKIEJ.

§. 216. Nie umiem tego odgadnąć, czy starożytni Słowianie znali przysposobienie za syna.— Wprawdzie Kronikarze piszący przed Kadłubkiem coś o tém prawią, ale tak zawile, iż trudno uwierzyć, azaliż sami to rozumieją co mówią.

Idąc drogą co do przepisów zdrowia od natury ludziom wskazaną, zwykli byli Lachowie i Czesi²⁷⁹, (innych Słowian prawodawstwa nie nam o tém nie wspominają), dzieciom, dobrze już mówiącym, a naydalej będącym w siódmym życia roku, postrzygać włosy. Nie opuszczali tego zwyczaju nawet za czasów chrześcijańskich, robiąc postrzyżyny w kościele: a nawet, iak mnie upewnił P. Kucharski, dotąd używają postrzyżyn Czarnogórcy. Za czasów pogańskich, odbywały się u Słowian postrzyżyny w obec na uczcie zgromadzonych gości (solito more), na którą wzywani pogańscy duchowni, po odbytych obrzędzie, nadawali imie postrzyżonemu. Kadłubek mieni to

²⁷⁹ Kadłubek p, 117. Petrohradská legenda, o śwat. Wacł. „I wzrostlo pachole, że se mu własi ugji mieli. . . i postrziłhi knieżj pachole?”

być iakiński sposobem utwierdzenia praw z władzy rodzicielskiéy wynikłych, i odtąd pomiędzy synem a oycem trwać i istnieć mających ²⁸⁰. Trudno jest wszakże odgadnąć tu prawdę, bo chociażbyśmy ten szczegół chcieli przypiąć do podania, iakie w owym akcie u Dregera wyczytuemy o Pomorzanach, to jest, iż oni za czasów pogańskich, zwykli byli zabijać swe dzieci, to i tak niebyłaby zupełnie wyjaśniona prawda. Bo czyliżby postrzyżyny oznaczać miały, zapewnienie ze strony oycy synowi dane, iż go już niezabije? raz go niby przez akt uroczysty za syna przyjąwszy, i nie iako pomiędzy ludzi, i na świat wprowadziwszy.

§. 217. To wszakże jest pewno, że Kadłubek owe postrzyżyny (*tondela*, *tonsio*) porównywa z rzymskiém przysposobieniem (*adoptio*) ²⁸¹. Skąd wnosić można, że on albo rzymskiego prawa przepisy, pod prawo krajowe podsztył, albowi też prawu krajowemu cudzoziemczyzny nadał barwę; bo iak sam mówi, podług istniejących w Polsce przepisów, dosyć było spisać przy świadkach akt przysposobienia. Tak się też wyraża akt urzędowy z r. 1228. (Rps. Dogieła), w którym Bolesław

²⁸⁰ Ów akt u Dregera mówi: *nullus filium suum vel filiam quacunq; ex causa perse, vel per alium, objiciet de cetero vel occidet*. Z czém wypada porównać Grimma p. 403.

²⁸¹ Kadłubek p. 117. podawszy różnicę zachodzącą, pomiędzy *adoptio*, i *adrogatio*, powiada (p. 118.) iż obadwa te sposoby przysposobienia zawiera w sobie *tonsio*, z. Lelew. p. 84. przyp. 5.

wstydlivy w następujących wyrazach za syna przysposabia: „*adopto in filium, et in bonis meis omnibus mobilibus et immobilibus, totaliter in heredem substituo.*” Nie wiem czy wzięcie na ręce dziecięcia, znaczyło u Rusinów przysposobienie za własnego syna. Jeżeli istotnie tak było, iak utrzymuje Ewers, należy zwyczajui tego szukać w prawach germańskich (Gr. p. 465.).

Maiątek przysposobionego syna nieprzechodził na przysposabiającego go cyca, i owszem zatrzymywał go syn dla siebie, ponieważ w owym u Dogiela urzędowym akcie wyraźnie powiedziano, iż przysposobiony, co dotąd miał, to i nadal, własności prawem ma posiadać, *terram, suos milites.*

§. 213. Nie przepomnieli też rzymskim wyrazem nazwać Kronikarze owego stosunku, który po zerwaniu władzy rodzicielskiéy, zachodził pomiędzy synem a oycem. Kadłubek p. 202. nazywa go *emancipatio*. Nie przepomnieli donieść i o tém, iż przysposobić miał prawo i ten, który miał własne dzieci, bez względu na ich wiek lub płeć. Wyraźnie to twierdzi Kadłubek p. 557. mówiąc o przysposobieniu Leszka białego, przez Mięczysława starego.

ROZDZIAŁ VIII^{my}

STOSUNKI PRAWNE.

§. 219. Z władzy rodzicielskiéy wypływają dwa stosunki prawne: pierwszy się dotyczy prawa, i-

kie miał oyciec do osoby syna, drugi sięga stosunków majątkowych.

Nawet i u Słowian obrządku katolickiego, u których swobodnięsza była dola synów, miał oyciec nad synem pewne prawa. Wnioskować można, że skoro syn dorósł, i mógł orężem robić, władza ta malała, a do tego ieżeli syn żonę poiął, i przez to osobny ród zaczął tworzyć, wychodził zupełnie z pod władzy rodzicielskię 282. Za czasów nawet pogańskich (ieżeli tylko iest prawdą co nam Kronikarze prawią), mógł wprawdzie oyciec nowo narodzonego syna pozbawić życia, wszelako musiał on to, a zapewne i matka, uczynić z *pewnych przyczyn*. Może niemożność wyżywienia płodu, dawały rodzicom do tego prawo. Cóżkolwiek bądź, zařtanowić powinno, że na samém tylko Pomorzu, obrzydły ten zwyczaj panował 283, a to nas naprowadza na wniosęk, któryśmy iuż w I. Części p. 194. 195. wyprowadzili.

§. 220. Toż samo powiedzić można o twierdzeniu niektórych, iakoby u Słowian, a przynajmnię u Rusinów, żona miała być zupełną własnością męża, a nawet ięgo niewolnicą 284. Dowody, które na to przytaczają, nie nie znaczą.

282 A. W. Hist. 51. p. 266.

283 z. przyp. 283. Powie-

dziano w życiu S. Ottona p. 470. 467. 664. „nam crudelitate paganica puellas necare et mares reservare solebant.” U Germanów to tak było Gr. p. 456.

284 Karamzin II. przyp.

67. a za nim Reutz p. 8. 9. 76:

Mąż zezwalał na to, ażeby żona, którę wyżywić nie mógł, przechodziła w obce usługi: to iest wszystko, co na poparcie swego zdania przytaczaia, zapomniawszy o tém, że iest dowód mocniejszy w ruskiéy Prawdzie p. 46. który się za niemi mówié zdaie. Bo kiedy tam powiedziano, że gmina ma prawo wydać na potok rozboynika, i to nie samego tylko, ale wraz z iego dziećmi i żoną; tém samém zdaie się twierdzić, że żona i dzieci, iako męża i oycza własność, odpowiadaią za winę swego pana. Lecz i to nie niedowodzi: bo prawo stanowiąc ten przepis, nie innego nie miało na celu, iak tylko naywiększe obostrzenie kary zbrodni, groząc nią nie tylko samemu zbrodniarzowi, ale i niewinnym osobom, familią iego, w nayściślejszém tego wyrazu znaczeniu, składaiącym. Wszakże podobne prawo i u Giermanów istniało (Gr. p. 328. 329.), a wszelako żony giermańskie niewolnicami swych mężów nie były. Przed owym przywilciem który Konrad nadał Morawii, było tamże podobne prawo; bo w akcie urzędowym, dopiero co przytoczonym, powiedziano, że zabóycza bądź szlachcie, bądź nie szlachetnego stanu człowiek (*nobilis, vel rusticus*), płaci za głowę do skarbu królewskiego denarów dwieście, a familii pokrzywdzonego pokorę składa, (*gratiam quaerat*); wszakże kara ta ani osoby ani majątku dotyczyć się nie ma (*uxor ejus in pacre deat et indempnis*). Skąd oczywisty wniosek, że dawnicy być musiało inaczą, i że powody do

ustanowienia nowego prawa, też same być musiały co i na Rusi. Prawo, ostrzejsze nawet od ruskiego, istniało na Węgrach, nakazujące człowieka, który się targnął na osobę Króla, zabić z całą jego familią.

§. 221. Samo uszanowanie, iakie słowiańscy synowie, rodzicom swoim i starszym okazywali, tam nawet gdzie podług twierdzeń kronikarskich, nie najlepsze panować miały obyczaje, musiały za sobą pociągnąć to, iak się zdaie, zwyczajem uświęcone prawo, iż lubo syn iedną osobę z oycem składał, (statut K. p. 33. szczególniey też prawa czeskie podobnie się wyrażają) i lubo co tamten posiadał iemu się prawem własności należało, wszelako zupełnie od woli oycy, co się majątku dotyczy, we wszelkim zależał względzie: i że oyciec samowolnie majątkiem swoięy rodziny, a więc i synowskim rozrządzać mógł 285.

285 W owym sławnym akcie u Dregera czytamy: cum pater aliquam uxorem de communi pecunia, sibi et filio emerat, sibi pater hactenus servavit, ut mortuo patre, uxor eius devolveretur ad filium sicut alia haereditas de bonis communibus comparata. Et ne aliquis hac de causa novercam suam possit sibi vindicare, ulterius in uxoresn i t. d. Podobało się zład Hartknochowi p. 182. wnosić, iż u Pomorzan, wyjąwszy matkę, z wszelką inną kobietą należąca do tegoż samego rodu, wolno było zawierać śluby małżeńskie. Mnie się zdaie, że wyrazy *devolveretur ad filium sicut alia haereditas* wskazują na zwyczaj słowiański, zatrzymywania i żywienia żony w majątku rodzinnym po śmierci ięy męża: więcęy nad to nie z tego miejsca wyczytać się nie da. O Połowcach (narodzie

Wspólność więc majątkowa, iaka za życia oycą pomiędzy nim a oycem istniała, nie miała żadnych skutków prawnych, dopóki żył oyciec: bo syn za oycą życia, nie swego nieposiadał.

Jeżeli zmarły zostawił kilku synów, rozumiano, iż dopóki dział nie nastąpił, wszyscy we wspólności żyją: a więc że wszystko, co zarabiał, iść powinno na równy podział. Taka wspólność była zawsze domniemaną, skoro aktem urzędowym, umyślnie w tym celu zrobionym, nieoświadczyli bracia, iż lubo razem dalej mieszkać będą, wszelako każdy z nich chce mieć osobny majątek. Odtąd przestawali być, iak się prawo czeskie wyraża, *społecznikami*, a stawali się *dziezdicami* 286, i każdego z osobna uważano za pana (hospodar) swego majątku. To nazywało się, w prawie serbskiem, oddzielić się *chlebem i imieniem*, i dziwna rzecz, że się poniekąd w tenże sam sposób wyrażają Tłomacze praw polskich 287. Sąd robił podział dziedzictwa. Mógł podział (podług praw polskich) nawet w nieprzytomności iednego z dziedziców nastąpić. Jeżeli się przeciwko niemu nieoświadczyła w swoim czasie osoba, pokrzywdzoną się być sądząca, upadała ze swim prawem.

nie słowiańskim) mówi Nestor I. 231. że u nich wolno było z macochą i bratową zawierać małżeńskie śluby. Słowianom tego zwyczaju nie przypisuje. 286 Hajek II. p. 167. 170.

§. 12. 51. Pr. Z. C.

287 Fessler II. p. 818. §. 25. 28. pr.

D. C. koi su za iedno u iedynomu domu.

§. 222. Oznaczając stosunek prawny, iaki pomiędzy bracią, we spółności majątkowój żyjącymi, zachodził, prawo serbskie wyraża się, że *zostają na iednym ogniszczu*, a prawo czeskie, że *na spółku siedzą*. Monarchowie słowiańscy chętnie to widzieli, kiedy we spółności zostawały rodziny, bo w tedy wspólnie za siebie odpowiadały. Same też rodziny bardzo chętnie zostawały we spółności, bo tém samém uwialniały się od posług publicznych, iakieby każda z nich musiała była z osobna ponosić, gdyby była osobny dom składała. Kiedy stąd powstały nadużycia, postanowiono w Serbii ²⁸⁸, iż bracia, w niepodzielności majątkowój żyjący, mają, co się dotyczyce ponoszenia ciężarów publicznych, zarówno być uważani z posiadaczami małych majątków: i że dla téj przyczyny, każdy z osobna powinien odbywać powinności publiczne, iakie nań z prawa przypaść mogą.

Gdzie indziéy, iako to w Polsce, w Czechach, i na Węgrach, chętnie widziano, kiedy syn, niewystawiając przez to na szwank oycowskiéy własności, od iego dóbr oddzielił swój własny majątek, a mianowicie też ten, który po matce odziedziczył ²⁸⁹. To mając na uwadze, łatwo zro-

²⁸⁸ §. 34. p. D. C. obrzjetaju se u jednoj kuci, otdieleny chlebom i imieniem, ako budut na jednom ogniszczu da rabotaiut jako i iny mali ludie. Tłomacze praw polskich mówią: „brat z siostrą, oyczyną będąc oddzieleni. Bracia w imieniu oyczystém od siebie rozłączeni i rozdzieleni.”

²⁸⁹ Łatwo od-

zumiemy przepis prawa Węgierskiego (u Wierzbca p. 191.), iż syn mięszkający razem z rodzicami, osobno ma płacić dziesięcinę; tudzież przepis prawa polskiego stanowiący, iż wolno iest synowi, pod władzą oycy zostającemu, a ieszcze majątkiem nierozdzielonemu, rozrządzać częścią iaka nań przypaść może; iako też i to postanowienie, że dopóki oyciec i matka żyją²⁹⁰, synowie iako ieszcze własności nieposiadający, (propter quod non habent alicujus rei dominium vel aliquam possessionis traditionem), nie mogą nią rozrządzać. Oczywiście iest rzeczą, (lubo innego iest zdania P. Lelew. p. 72.) że przepis pierwszy wyjęty ze statutu Małopolskiego, i wsunięty do statutu Wiślickiego p. 139. ściąga się do majątku macierzystego, który, podług statutu Wielkopolskiego, po śmierci żony był oyciec obowiązany, natychmiast wydać synom cały, ieżeli tego żądali²⁹¹; a podług statutu Małopolskiego p. 81. co też i statut Wiślicki przyjął, obowiązany był oyciec tylko połowę wydać dzieciom, i to w tedy, gdy wchodził w powtórne śluby małżeńskie. Przepis drugi dotyczył się przypadku, gdy oboie rodzice żyli (*utrisque parentibus vivis et sanis*). Jeżeli po śmierci żony zrobił oyciec podział majątku, a potem drugą żonę pojął, i z nię synów spłodził, synowie z pierwszëj żony iuż nie mieli pra-

gadnąć, dla czego tego prawa szczególnię w Małey Polsce używano; st. K. p. 95. 290 st. Małop. p. 89. 90. 78.

291 Tak było i w prawach giermańskich. Phillips I. p. 339.

wa (podług statutu Wielkopolskiego. p. 148.) do majątku oycowskiego, po zrobionym podziale temu pozostałego, bo majątek ten należał się zupełnie dzieciom z drugiego małżeństwa. Nie przyjął tego przepisu statut Wiślicki, lubo się wielce zastosował w prawach rodowych do statutu Wielkopolskiego.

ROZDZIAŁ IX^{ty}

O OPIECE W OGÓLNOŚCI.

§. 223. O opiece czerpamy wiadomość z samych tylko źródeł prawodawstw Słowian przedkarpackich. Z nich to, a mianowicie też z pomników praw polskich i ruskich, przekonywamy się, że u Słowian nie było różnicy pomiędzy opieką i kuratelą, i że albo oyciec wyznaczał opiekuna na przypadek śmierci ²⁹², albo prawnie należała się opieka matce ²⁹³: w przypadku zaś, gdy ta poszła za mąż, że się należała opieka, najbliższemu krewnemu płci męskiej, bez względu na to, czy się jego pokrewieństwo po mieczu lub po kądzieli (§. 69. R. Z. C. mówi *po wrze-*

²⁹² Kadłubek p. 459. Lelewel p. 269. Tłomacze praw polskich (u Lelew. p. 93.) mówią: „a oyciec dopóki żyw, może polecić swe imię i dzieci w opiekę komu chce.” ²⁹³ Le-

lewel p. 75. przyp. 83. Petrohr. legenda o S. Wacławie mówiąc o opiece Drahomiry, Księżniczki czeskiej, nad małoletniemi dziedzicami tronu, używa wyrazu *sprawowati* (łacińskie *tuari, curare*). U Germanów później to nastąpiło, Gr. p. 766.

tenie) wywodziło 294. Wrazie gdy się i taki nie znajdował, nawet i oyczym mógł sprawować opiekę 295. Zródła praw czeskich i kroackich uczą nas, że Króla obowiązkiem było, przestrzec-gać tego, ażeby Porucznik, to iest opiekun, czy-li, iak go Tłómacze praw polskich zowią, *Opiekadlnik*, niekrzywdził małoletniego 296.

§. 224. Do którego zaś roku zostawali pod opieką małoletni, o tém milczą źródła prawodawstw słowiańskich. Co do niewiast, odróżnia wprawdzie prawo czeskie (np. w §. 56. Pr. Z. C.) *dzieweczkę i pannę*, a nawet §. 40. R. Z. C. dokładniéj to opisać, mówiąc, iż za pannę uważa się ośmnastoletnia albo starsza dziewczica. Wszelako z tego samego wystowienia (*albo starsza*), dostatecznie się pokazuje, że lata pełnoletności nie były dokładniéj oznaczone w czeskim prawie. Prawda ruska mówi że małoletni pod opieką (na rucje) zostawać mają 297, do póki sa-

294 Pr. R. p. 108. Twierdzi Lelewel p. 75. że przed matką, miał w Polsce pierwaszeństwo w opiece, syn starszy; ieżli tak było, to źródła tego szukać należy w prawodawstwach germańskich. z. Phillips I. p. 330. 295 Pr. R. p. 110.

296 Strański p. 181. Demetry Książę Kroacki r. 1076. przyobiecuię Papiężowi „*pauperes, viduas atque pupillos, protegam.* Cod. diplom. Italiae IV. p. 5. 6. 297 Nestor II. p. 118. mówi: *wdaw jemu na rucje syn svoj Igor*, a Pr. R. p. 108. przyiąwszy za zasadę, *aszczé budut u nuža djeli малы a nie duži* (niemocne) *same sobaju peczalowati sja*, stanowi: ażeby dzieci takie oddać naybliższemu krewnemu na opiekę, skoro ich matka za mąż póydzie. Reutz p. 215.

me sobą władać nie umicia, i że z takowéy wychodzą, gdy sił nabiorą (doneleże wozmogut). Aliści podrzędne źródła praw ruskich, napomykają o małżeństwach w 12. 14. roku zawieranych; a prawa mazowieckie z r. 1377. wyraźnie mówią, że chłopiec który skończył lat 15. a dziewczyna 12, z pod opieki w ten niby sposób wychodzą, że ich odtąd zmusić do tego można, ażeby zapozwani do sądu, obrali sobie obrońcę, któryby ich sprawę w sądzie popierał ²⁹⁸. Tłomacze praw polskich nazywają ten wiek sprawnym a mającym pełną rostopność, doskonałemi latami, (*legitimi anni, legitima aetas, plena discrecio*, st. K. p. 97. 63.), twierdząc, iż w takimże wieku będący małoletni, wychodzili z pod opieki podług praw polskich ²⁹⁹.

§. 225. Wszakże dosyć iest rzucić okiem na te przepisy, ażeby się przekonać, iż one nie są narodowe. Osobliwie też, co się praw polskich dotyczy, twierdzić można, iż przepisy cudzo-

²⁹⁸ Nie iest podobném do prawdy co mówi Lelewel p. 76. iż pannę, dopóki za mąż nieposzła, uważano, za będącą pod opieką. Chyba, że przez wyraz opieka, rozumie on samę tylko obronę słabey płci potrzebną. ²⁹⁹ W statucie K. p. 104. użyto balaмутnych wyrazów *anni discretionis, legitima aetas*. I w akcie urzędowym, robionym przed Wład. Łokietkiem, powiedziano: że małoletni ma mieć „ad actatem perfectam tutorem et protectorem.” Ten akt robiono w Kujawach. z. Lelewel p. 216. Jest godném uwagi, że o owych 15. 12. latach uwalniających z pod opieki, mówi Tłomacz statutu Wielkopolskiego.

ziemskiego prawa, iakiś przemądrzały żak, podsunął prawo krajowemu. Bo pominąwszy to iż, podług badań J. W. Bandtkiego (st. M. p. 75.), są to niedokładne rękopisy, gdyż niektóre nawet dwunasty rok, za termin pełnoletności mężczyznom naznaczają; wyznać należy, że prawodawcy nasi byliby chyba obrani z rozumu, gdyby byli do naszego klimatu zastosować chcieli przepis, stosowny ludom krajów południowych. Każdemu, z historią prawodawstw obeznanemu, dostatecznie wiadomo, że wszelki naród, mający jeszcze niedokładne prawa, w oznaczeniu pełnoletności stosuje się do natury. Rzymianie pierwotkowo niezważali na lata, lecz na fizyczność, i podług nię wyrokowali, czy małoletni z pod opieki wyjść, czy związek małżeński zawrzeć, i czy do prawnych czynności za zdolnych uważanymi być mogą. Tak samo być musiało i u Słowian³⁰⁰. Przemileczenie kresu pełnoletności, tudzież władzy rodzicielskiej, o której nie mówią ruskie prawa, przypisują Karamzin II. przyp. 66. i Reutz p. 74. okoliczności, iż prawa te chciały mieć obadwa te stosunki, dla władzy rodów i familii zachowane. Wszakże są to tylko domysły, na żadnych nie oparte dowodach.

³⁰⁰ Najdawniejsze pomniki prawodawstw giermańskich, iuż stanowią zakres pełnoletności: wszakże P. Phillips I. p. 326. 327. przypuszcza że pierwotkowo i w Giermanii latami nie ograniczano opieki.

ROZDZIAŁ X^{ty}

STOSUNKI PRAWNE.

§. 226. Temu atoli zaprzeczyć niemożna, iż stosunki prawne, iakie prawa polskie, czeskie i ruskie, pomiędzy małoletnim a opiekunem skreśliły, utworzono ze względu na prawo brania spadku, zostawionego od krewnych po mieczu. Statut Kazimirza p. 103. 104. stanowi, że niemożę opiekun sprzedać dóbr nieruchomości, należących do małoletnich, i że ich prawa przedawnieniu nie mają ulegać. Z tego też względu małoletniego do sądu zapożywać nie można, wyjąwszy, gdy idzie o oddanie mu długu, (tak stanowi i prawo czeskie §. 123. Pr. Z. C.), albo uwolnienie rękoyami, którą zaręczający dał za iego oycem, lub gdy idzie o poparcie sprawy iaka, względem dziedzictwa, z oycem rozpoczętą została. Po skończonéy opiece zdaie opiekun rachunek, z dochodów i stadnin, z niczego więcéy. Wyraźnie mówi Kazimirz W. że on tak uradził z panami (st. K. p. 104. 105.).

§. 227. Prawo czeskie³⁰¹ postanowiło, że brat starszy, lub starsza siostra, opiekująca się młodszym rodzeństwem, ich części stracić nie mogą, i że sprzedaż takowych dóbr nie jest ważną, chyba że dla tego nastąpiła, ażeby spłacić długi przez oycę małoletnich, zaciągnięne. Prawda ru-

³⁰¹ D. t. LXXVII. *starszi bratr mlaźsziemu a sestra sestrze ztratiti nemoz t. I. XXVIII. co ve dskach shledano.*

ska stanowi (p. 109. 112. 113.) iż małoletnich majątek ruchomy, *towar*, (ten wyraz oznacza szczególnieć bydło), wręczyć należy opiekunowi przy świadkach (przed dobrymi ludźmi). Takowym majątkiem może handlować opiekun, a co zarobi to jest jego; gdyż on utrzymuje i wychowuje małoletnich. Wszakże po skończonéj opiece, kapitał całkowicie małoletnim oddać musi, tudzież przychówek bydła i trzody, iako też i plód niewolnika, w czasie opieki zrodzony 302. Gdy oyczym jest opiekunem, i gdy mu się przy świadkach wręczy majątek, (wybieżat ludje) dzieci jego, cokolwiek straci (*zatirajut*, wyraz i prawa serbskiemu §. 68. pr. D. C. znany), powrócić to i wynagrodzić muszą, przyrodnim swoim braciom 303.

302 Pr. R. p. 109. *szto srjeziti towarom tjem ili prigostiti; tolo jemu sebye, a istyj towar poworotiti im.* Tudzież plód niewolnika i trzody, musiał powrócić opiekun. 303 Pr. R. p. 112. 113.



DZIAŁ IV^{ty}

PRAWA RZECZOWE.

Treść Działu.

Przepisy o puściźnie i dziedzictwie, potwierdzałą prawdziwość tego, cośmy o duchu prawodawstw słowiańskich wyżey rzekli. Reszta stosunków prawnych, z własności i posiadania wynikających, malują nam ducha słowiańskich ludów obywatelskiego, i do zgody skorego.

ODDZIAŁ I^{szy}

O WŁASNOŚCI.

ROZDZIAŁ I^{szy}

O PUŚCIŹNIE I DZIEDZICTWIE W OGÓLNOŚCI.

§. 228. Rzeczy, do których sobie ktoś prawo rości, są albo własne, albo obce (*obce, obci*, wspólne lub cudze), iak się prawo czeskie (§. 280. 281. Pr. Z. C.) wyraża. Maiętność składaiąca się z ruchomych i nieruchomych rzeczy, nazywa się w témże prawie (§. 45. Pr. Z. C.) *zbożié*, (bóg, bogactwo, są tego wyrazu źródłostowem) *chleb, gospodarstwo*: maiętność składaiąca się z samych ruchomości nazywaią czeskie i ruskie prawa *statkiem* (statok); ³⁰⁴, a składaiąca się z saméy

304 §. 127. Pr. Z. C. *Když kto slibi rukojmie sve wypraviti, w niemž ie zastawił, a pro chudobu ne móż, že imá ie-*

tylko nieruchomości, nazwali Czesi i Tłomacze praw polskich, *dziedzina, dziedzictwem, imieniem dziedzicznym, oycyzną*. W pomnikach prawodawstw ruskich i serbskich natrafiamy na wyrazy *imie* (imowit, domowit), *zadnica, baszczy-na* (od *baszcza*, oyciec) odpowiadające wyrazowi czeskiemu i polskiemu dziedzictwo.

§. 229. Uwagę na to zwrócić należy, iż prawodawstwo Słowian obrządku katolickiego, używając wyrazu na oznaczenie spadku, względem na dzieci, lub dalszych krewnych, którym się spadek należy; gdy przeciwnie pomniki prawodawstw Słowian greckiego obrządku, dobierały wyrazów, wykazujących nam i w téj mierze niezawistość rodziców od dzieci. Przyczyna tego jest, że podług wyobrażeń tamtych Słowian, majątek rodzicielski czasem koniecznie należał się dzieciom, a zaś podług wyobrażeń Rusinów i Serbów, niekonieczne dostać im się musiał; bo rodzice i w tym i we wielu innych względach, mniéj zawistymi byli od swoich dzieci.

§. 230. Zważając na to, cośmy o rodach słowiańskich, i ich sposobie życia w czasach najdawniejszych powiedzieli, przypuścić musimy, iż Słowianie w czasach nayodleglejszych znali dziedzictwa, podobne do owych, iakie podług Tacyty, południowi Germanowie mieli, to jest o-

dno diedinu, a statka neimá. Andrzej z Duby, w przedmowie do Waclawa Króla, powiada, że Pisarzowi należy się oplata *od każdego statka, ot osoby*.

parte na pokrewieństwie (Gr. p. 467.). Znajdujemy podobne prawa u wszystkich ludów, rolnictwem trudniących się, i szanujących własność prywatną. Już Karamzin zwrócił na to uwagę: zaprzeczył mu Ewers p. 260. lecz nie słusznie.

Jakiem się w téj mierze prawem rządili Słowianie, nim wystąpili na wielkiéy widowni świata, i za nim nam coś pewnego wzmiankowały o nich dzieje, nikomu nie jest wiadomo; a kto się dla wybadania tego zapuszcza w domysły, ten czczą marę, za prawdę chwytą. Wiemy z traktatu Olega (p. 736.), że Rusini znali prawo brania spadków, w czasach naydawniejszych. Ze ie i inni Słowianie znali, o tém wnioskować możemy z podobieństwa prawodawstw, iakie zachodzi w ustawodawstwie całej słowiańszczyzny. Powiedziano w traktacie Olega, iż majątek Rusina bezdziejnie w Grecyi, i beztestamentowo zmarłego (nie urzadziw swojego imienia, ni swoich nie imat) należy wydać blizkim iego krewnym (miłym bliźnikom) mieszkającym na Rusi. Wszakże P. Ewers, i ci co za nim idą³⁰⁵, weale inne w téj mierze objawili zdanie. Sądzi on, że początkowo Słowianie nie znali, i weale nie mieli prywatnéy własności, że podług ich wyobrażeń, majątek zmarłego należał do całej rodziny, bez różnicy czyli ta z bliższych czy z dalszych składała się krewnych; gdyż u słowiańskich rodzin, miało być wszystko wspólném. Twierdzi także, iż podług praw ruskich, był

305 Mianowicie Themis polska, z r. 1830. miesiąca Grudnia.

naczelnikiem takięj rodziny, a więc i rządcę wspólnego majątku, członek rodu naystarszy wiekiem; a podług czeskich praw, że rodzina zwykła była po śmierci naczelnika familii, obierać sobie innego z rodziny, któryby nią i wspólnym majątkiem rządził.

Dyplomatycznych na to dowodów nie przytoczył P. Ewers, a właśnie takich tu potrzeba na poparcie domysłu, objawionego o nayważniejszy części prawodawstwa. Dla tego też nie wachaliśmy się już w I. Części p. 85. powątpiewać o prawdziwości tego domniemania, i to słusznie iak się teraz przekonywamy. Bo jeżeli się Ewersowi podobało, to co Nestor o rodzinie Rurika mówi, odnieść do sposobu dziedziczenia tronu ruskich Waręgów, toć wiemy z pewnością, iż takie prawo było giermańskiem a nie słowiańskiem; i że właśnie miało ono swoje siedlisko tam, z kąd Waręgowie przybyli, i skąd się wiele przepisów do Prawdy ruskięj wcisnęło 306.

§. 231. Dla dowiedzenia tego, co sobie dowleść P. Ewers założył, powołał się on na Platona, zwyczaj dzisiejszych Kroatów, i sąd Libuszy; a Themis polska powołała się nadto na czeskich i polskich Kronikarzy. Ale przypuściwszy nawet, że podobieństwo spadkobrania platoniecznego, może w téj mierze dać iakie objaśnienie; łatwo dostreże każdy, że pismo tego filozofa greckiego, P. Ewers nietrafnie do spadków słowiańskich za-

306 Część I. p. 246. 247. Phyllips I. p. 140. Ewers p. 21. sq.

stosował: albowiem Plato mówi o wcale innych spadkach. W prawdzie dzisiejsi Kroaci, podług tego iak ich opisał Csaplovics, prowadzą sposób życia, odpowiedni owym pomysłom, iakie właśnie są potrzebne P. Ewersowi, dla poparcia swego zdania; ale się na tém rzecz cała zachacza, że w owym opisie, nie powiedziano o sposobie brania spadku u Kroatów. Z niego się albowiem tylko tego dowiadujemy, że w ubóstwie żyjący Kroaci, zwykli dzisiaj między sobą zawięzywać wspólność majątkową: bo inaczej trudno by się było wyżywić ludziom bez przemysłu, i pozbawionym środków zarobkowania pojedynczo.

§. 232. Niewiem, czy się godzi powoływać na sąd Libuszy, w sprawie tak ważny 307. Już w I. Części w przyp. 124. objawiłem w tym względzie wątpliwość. Przypuściwszy nawet i to, że u Czechów po śmierci naczelnika rodu, obierali członkowie rodziny nowego Władykę, to wszakże Kronika, sądem Libuszy zwana, wyraźnie mówi (z. Część I. przyp. 585.), iż Władykę dla tego obierano, ażeby uczęszczał na obrady publiczne, i tamże się naradzał z innymi Władykami, Lechami i Knieciami. Do tego on właśnie był potrzebny, ażeby wszystkich członków rodziny, od pracy nieodrywać, nie zaś do rzą-

307 Kronikarze różnie to opowiadają. Kosmas p. 11. mówi, że dwóch sąsiadów pokłóciło się o granice, Hajek II. p. 145. że ieden drugiemu potargał brodę.

du majątkiem, który należał do wszystkich, i wspólnie przez wszystkich był doglądany.

Na nic się nieprzyda odwoływać się do świadectwa Kronikarzy naszych, bo oni, czego nawet niepotrzeba dowodzić, nie w téj mierze nie wyrzekli. Kto bierze za świadków Kronikarzy czeskich, i z nich dowodzi wspólności majątkowey u starożytnych Czechów, (omnia erant communia), powinien o tém zasięgnąć wiadomości z prawdziwego źródła, to jest z tego, z którego czerpali Pułkawa i Bezimienny. Tym źródłem jest Kosmas p. 8. który tak mówi: „nec meum quisquam dicere norat, sed ad instar monasticae vitae, quidquid habebant, nostrum ore, corde et opere sonabant;” a z iego opisu przekonywamy się, iż go pożyczył od poctów, złoty wiek opisujących: co też zupełnie odpowiada sposobowi pisania i zapatrywania się na rzeczy, iakiem się ów Kronikarz odznaczył. Przecież legenda o S. Wacławie *dziedzictwa* u Czechów do nayodleglejszych odnosi czasów.

§. 233. Mniemam więc że się niemylę, gdy oddaliwszy wszelkie pozory, samych się tylko czystych źródeł trzymając, twierdząc, iż w tym okresie, wcale inne spadkobranie Słowianie znali. Za nim je opiszę, wypada mi się wprzód rozprawić z P. Lelewalem, który pierwszy to zdanie upowszechnił, że gdy u Słowian wszelki prywatny majątek z ogólnego i powszechnego majątku wypłynął, przeto po śmierci właściciela bezdzie-

tnie (bez synów) zmarłego, majątek wracał do pierwotnego źródła, stawał się *puścizną*, (*pu-
stym*, bezdziedzicznym, iak mówi prawo serbskie), i bywał grabiony na rzecz królewskiego skarbu, albo że go rozdawano na dziedzictwa i dzierżawy nowym właścicielom, temuż samemu prawu ulegać mającym, ieżeli się w tymże samym co i poprzednik ich znaleźli przypadku.

Powiedziałem wyżej dla iakich powodów, mniemanie uczonego męża, o pierwotney naturze własności słowiańskiéy, odrzucam: teraz oświadczam, iż ieżeli podobny sposób brania spadku, iak go P. Lelewel opisał, znali Słowianie, z dwóch go przyczyn znać musieli. Przyczynę pierwszą upatrywałbym w potrzebie obrony kraiu, a przypuściwszy nawet i to, że u ludów słowiańskich, od sąsiadów swoich ciągle niepokoionych, mógł być powstać zwyczaj, zostawiania dóbr własnych oyczyźnie, w przypadku, gdy niebyło syna orężem władnąć mogącego; i pozwalania Królowi grabić ie, a następnie oddać komukolwiek, nawet i osobie, do rodziny zmarłego wcale nienależący: zawsze iednak nasuwałaby się wątpliwość, azaliż to prawo nie iest raczyéy uroioném niż prawdziwém? To nawet w pomoc wzięte, co nam starożytnych Rzymian prawa o *usucapio pro herede*, ze względu na *sacra privata*, podają, nie bardzoby nas przekonało o podobieństwie do prawdy puścizn słowiańskich, pod taką postacią wystawionych,

pod jaką nam ic wystawił P. Lelewel. Bo wiadomo nam, że u Rzymian każdemu wolno było grabić cudze dziedzictwo opuszczone, gdy tym czasem u Słowian, sam tylko Król miał mieć prawo grabienia go.

Lubo Słowianie bardziéy może niż inne ówczesne narody kochały swą oycyznę, trudno iest wszakże przypuścić, że się tak dalece ludy te z miłości ku własnemu plemieniu wyzuły, iżby w braku synów, obcym, aniżeli własnym córkom, dziedzictwa swe oddawać chciały; lub żeby ic mogli do tego zmusić Królowie, z gminowładztwa powiększcy części powstałi. Jeżeli więc istotnie było prawem monarchów słowiańskich, brać i rozdawać puścizny, musiała być inna tegoż przyczyna, zwłaszcza gdy wiemy, iż własność rodzicielska u Słowian spadała na wszystkich synów (*solos filios habebant successores*, stoi w owym akcie u Dregera), i że od niéy nawet, niedołężnych i do boiu niezdatnych niewykluczano.

Za prawdziwą więc przyczynę, istniejącego u Słowian względem puścizn prawa, kładę to, com iuż w I. Części p. 134. powiedział. Bo naturalną było rzeczą, aby ten, który pod warunkiem pełnienia obowiązków, wojskowych lub cywilnych, dzierżawę otrzymał, utracił prawo zlewania iéy na córki, do pełnienia podobnych obowiązków zupełnie niezdolne ³⁰⁸. Bardzo pó-

³⁰⁸ Tu należy odczytać co w owym akcie u Dregera (i

żno zapewniono Pomorzanom prawo (z. Część I. przyp. 310.), zlewania swęj własności, ruchomęj i nieruchomęj, na krewnych; bo aż do r. 1249. czyli aż do owego pamiętnego aktu u Dregera, prawa tego nie mieli: wszakże inna, niż gdzie indzięj, była tu przyczyna brania puścizn.

§. 234. Wcale różne skutki sprowadziły dzierżawy słowiańskie i giermańskie, dawane osobom wyższego stanu. Albowiem i u tych nawet Słowian, na których wielki wpływ wywarły prawa obce, dzierżawy nie zamieniły się w feuda, odwiecznie znane u Giermanów. Wprawdzie P. Grimm p. 563. zdaie się być inszego zdania, ale ia zważaiąc na ducha, iaki Giermanowie od samego początku objawili, chętnie się zgadzam na to z P. Maurerem p. 11. że dążność Giermanów, do robienia coraz większych zaborów, i chęć rozszerzania swych granic, dały im węcześnie uczuć potrzebę, zaprowadzenia u siebie feudów, czyli lenności zupełnych, spadaiących na krewnych po mieczu, aż do nayodlegleyszego stopnia. — Twierdzi P. Eichhorn ³⁰⁹, że iuż w IX. wieku dość często, a na początku XI. wieku że zupełnie, upowszechniły się u Giermanów feuda (od *feaux*, *fideles*). Odbieraiący ie składali hołd ich dawcy, czego własnć w słowiańszczyńie nigdy nie znano.

Dogiela IV. p. 17.) o spadkach pomorskich, nowo urzędzonych, powiedziano. ³⁰⁹ Einleitung in das deutsche Privatrecht, Göttingen, p. 9. 15. 17. 18.

Ślepe naśladownictwo obcych praw, wprowadziły do Słowian zwyczaj, brania puścizn po bezżennych, i po ludziach nieszlacheckiego rodu, bezdrotnie zmarłych: na Rusi i w Serbii nastał nawet zwyczaj, brania ich po wyższego rzędu obywatelach. Na Pomorze zdzierstwo i ucisk wprowadziły ie, i do ruchomych i nieruchomych dobr zarówno ie rozciągnęły.

ROZDZIAŁ II^{gi}

O PUŚCIZNIE W SZCZEGÓLNOŚCI.

§. 235. Wyjawiwszy w ogóle myśl moję, iaką mam względem puścizn, przystępię do szczegółów.

Z tego co się dotąd o puściznach mówiło, wypada sprostować to, co o nię wyrzekł P. Lelewel, w piśmie tyle razy od nas przytoczoném. Ograniczę się na kilku uwagach, które mam dodać do badań iego.

I. Z pomników prawodawstw słowiańskich, tylko czeskie i polskie mówią o puściznach, branych po bezżennych ³¹⁰. Wiedzieć o tém należy, że lubo księża katolicycy zawierali, aż do połowy tego o kresu, śluby małżeńskie (z. przyp. 146. 243. i Lelew. p. 36. p. 13); wszelako od zawierania takichże, wstrzymywali się Biskupi, Opaci, i inni duchowni, w hierarchii kościelnéy znamienici. Po takich to osobach bezżennych, puścizny brano. O puściznach, osób świeckich, bezżennych, nigdzie nie wyczytał. Ów list Grzegorza VII. pi-

³¹⁰ Tak było podług giermańskich praw p. 484. 485.

sany r. 1007. do Warcisława II. (z. Lunig. Codex diplom I. p. 995.) o puściznach duchownych przemawiać się zdaie: „Quicunque enim bona ecclesiarum invadunt, i. e. sine certa licentia Episcoporum vel Abbatum diripiunt, vel aliqua persona accipiunt” z kąd się pokazuje, że odtąd wolno tylko było dobra duchownych grabić (diripiunt), icżeli przez testament dał na to pozwolenie Biskup lub Opat.

W Polsce Mieczysław stary i jego sładzy, szczególniejszą uwagę zwrócili i na puścizny duchownych, w nich obfite źródło dla zysków swoich upatrując. Mówi Kadłubek p. 408. iż zabicrali, quicquid reperiebant de pecuniis et possessionibus. Przed Kazimirzem sprawiedliwym, za którego panowania te puścizny ustały, czyli raczén na czas pewny zawieszzone były 311, bronilo duchowienstwo praw swoich, zastaniając ie i tém, że one, iako dobra osób duchownych, z pod praw ludzkich wyłączone być powinny. Ale z szyderskim tłomaczeniem prawa, odpierano ich zarzut 312.

§. 236. II. O puściznach po panach i szlachcie branych, rozważyłem wszystko, co w téy mierze P. Lelewel wyrzekł, i upewniłem się w tém mniemaniu, że cokolwiek powiedział, nie do innych

311 Boguchwała u Sommersberga II. p. 46. bona decedentium pontificum fisco principum accedebant. 312 Kadłubek p. 462. quod divini juris est, nullius est in bonis, quod autem nullius est, occupanti conceditur.

puścizną, lecz do tych, o których się w I. Części p. 134. powiedziało, odnieść należy. Z kąd zaś powstało, że z czasem połączyły się w jedno wyobrażenia o dziedzictwach i puściznie, opowiem niżej.

§. 237. Do innych krajów słowiańskich, prawa Longobardzkie³¹³, z wolna się wciskały, raz dozwalające Królom odbierać dzierżawę, gdy im się podoba, to znowu nakazujące zostawić je samym tylko synom, to nakoniec zamieniające je w zupełne dziedzictwa. Posiadanie dóbr zapewnił w Morawii panom i szlachcie Przemysław Otokar. Pomniki prawodawstw czeskich mówią o służebnikach dziedzicznych, i o ich dziedzictwach na Króla spadających, i pilnie odróżniają dziedzictwa własne³¹⁴, od dziedzictw nadanych przez Króla za dozwoleńiem panów. Pierwsze nazywają też prawa, *własnymi* czyli *swobodnymi*, drugim właściwego nie nadają nazwiska. Tłomacz łaciński do §. 66—69. R. Z. C. nazywa je *dziedzicami królewskimi* (*suas proprias hereditates, non regales habentes*)³¹⁵.

§. 238. Wkrótce postąpiono dalej wrozwinieciu tego prawa. Albowiem, iak muiemam, zastosowano w Czechach puścizny do poięć germańskich, i tylko najstarszemu synowi dozwolono je brać: a zaś w Serbii (§. 19. pr. D. C.)

³¹³ Ważne jest miejsce feodor 1. 1. 2. 3. 4. które w źródle odczytać należy.

³¹⁴ D. C. VII. *žaloby k'páhonóm* po králi že iemu ty diediny dal i dáti mohl, obdržaw plnym právem po surti takého a takého.

³¹⁵ §. 48. R. Z. C.

dozwolono oycu zostawić je własnym dzieciom, a więc i córkom, zwłaszcza jeżeli dobra były wysłużonemi dziedzinami (i Tłomacze praw polskich znają ten wyraz). W braku tych, spadała dawnicy puścizna na Cara. Duszan stanowi, że ma nadal spadać na ród zmarłego, aż do czwartego stopnia (do trzjetjago bratu czeda); co zupełnie odpowiada naszéy rachubie stopni, wyżéy objawionéy. Na przypadek, gdyby i takich krewnych nie stało, postanowił Duszan (a to się hardzo przyczyniło w Serbii do zmniejszenia poddaństwa), że odtąd ludzie włości, mają być wolni od wszelkich praw, iakie się od nich baszczynikowi niegdyś należały; powinni wszakże dostarczać do boiu koni, i do prawa rycerskiego należć. Powiedział Duszan, że ani Car, ani Carica, ani Król, nie ma mieć prawa mięszania się do takich posiadłości, co dowodzi, że tu iest mowa o puściznach, a nie o własnościach ³¹⁶. Zresztą, co oprócz dworów chłopskich zostawił bezdziedziczny właściciel, to miało należć do Cara, wolne i bez żadnego długu (§. 54. pr. D. C). Podobnież, ale wcześniéy, postanowił S. Szczepan na Węgrach ³¹⁷, udzielając pozwolenie oso-

³¹⁶ Jeszcze się to lepiéy wykrywa z §. 68. 69. p. D. C.

³¹⁷ U Wierzbca p. 7. *decrevimus regali nostra potestate, ut unus quisque habeat facultatem suam dividendi, tribuendi uxori, filiis filiabusque, atque parentibus, sive ecclesiae.* Zmienił to S. Władysław (u Wierzb, p. 31.) *possessio quaelibet a S. Stephano donata, humanae successionis quoslibet contingat*

bom, dzierżawy trzymającym, mocą którego od-
dawać ie mogli, komu sami chcieli. Co wszakże
ograniczył S. Władysław, stanowiąc: iż ieżeli
oyciec niezostawi dzierżawy dzieciom, taż dzier-
żawa spada na iego krewnych aż do czwartego
stopnia, a w braku tych ma wrócić do Króla.

§. 239. III. Mówmy teraz o puściznach rucho-
mych, i o puściznach branych po poddanych i po
obywatelach nieszlacheć, dzierżaw nie mających.
Jeżeli owi *smardones* (w przywileiu Tynieckim,
u Lelew. p. 163.) byli istotnie poddanymi, więc
stosownie do poięć cudzoziemskiego prawa, brano
i w Polsce po poddanych puścizny, w nay-
dawniejszych czasach. Ale odgadnąć trudno,
na iakiéy zasadzie brano puścizny po obywal-
telach nie szlacheć w Polsce, na Rusi, w Serbii
i nad Elbą: bo ieżeli na zasadzie giermańskie-
go mortuarium co zdaią się potwierdzać wyra-
zy w mieyskiem polskiem i w morawskiem pra-
wie ziemskiem użyte, (*dziedzina odumarta* (z.
Lelew. p. 34. przyp. 9.), *odmrt*) to sobie iak
nayniesprawiedliwiéy w tém postąpiono. Gdyż
w Giermanii ³¹⁸, osadzaiąc pan na swoim grun-
cie chłopa, dawał mu go samemu tylko; ieżeli

heredes, possessio vero ab aliis regibus data, de parte descen-
dat ad filium, qui si defuerit succedat germanus, cujus filii etiam
post mortem illius non exheredentur: germanus autem praedictus
si non inveniatur, regi haereditas deputetur. 318 Phillips
II. p. 216. Grimm p. 371. Do takiéy to pozostałości, zastoso-
wać trzeba, iak sądzę, co Lelewel p. 34. w przyp. 9. powiedział.

chłop umarł, wracał grunt do pana, chyba, co zczasem w prawo synowi zmarłego służące weszło, syn chłopski uzyskał od właściciela gruntu pozwolenie, zostawania na nim, podobnie iak niegdyś zostawał iego oyciec. Wszakże polscy kmiecie, byli czynszownikami, siedziby i panów swych podług upodobania zmieniający, a mieszczanie polscy, tudzież ruscy i nadelbiańscy, iak ich późney nazywano, smerdowie, byli właścicielami: iakimże więc prawem mogła się należeć po nich puścizna panom lub Książęciu, a co większa, na iakiéyże zasadzie brali Carowie serbsey puścizny po Wlastelinach, kiedy się i dzierżaw, na korzyść ich dzieci wyraźnie zrzekli? Odpowiedź zaraz się znajdzie. Tu zwracam uwagę na to, że puścizny polskie zniósł Kazimirz W. i sam tylko z prawodawców słowiańskich, przemówił w tym względzie za obywatelami nieszlachtą³¹⁹: ale nad Elbą i na Rusi pozostały w swéy mocy³²⁰.

§. 240. Godnym uwagi iest porządek, w iakim Pr. R. i Pr. D. C. o puściznach i dziedzictwach mówią, i wyrazy, których na oznaczenie obóy-

319 *Abusiva consuetudine noscitur esse observatum, quod cum aliqui Kmethones seu rustici, vel alii civiles homines, absque prole de hac luce decedunt, ipsorum omnia bona, mobilia et immobilia, nomine vulgariter puścizna, domini eorundem consveverunt occupare; st. Malop. p. 66.* 320 Z tém co się powiedziało, porównać co P. Reutz p. 233. udzielił.

ga używają. Po przepisach, ile się należy kary Księciu, gdy kto zabić mężczyznę lub kobietę, wolną lub niewolnicę, następują w Pr. R. przepisy o statku snerda, Bojarów i drużyny, tudzież przepisy, iak spadek bojarski, drużyński, pomiędzy żonę i dzieci dzielić należy. Daléy idą dwa tytuły prawa, o których, gdyby się był logicznego rzeczy porządku trzymał prawodawca, nie powinien był mówić w tém mieyscu. Po tych tytułach przepisy idące, chwytają za przerwany wątek, i daléy mówią, iak sobie postąpić, gdy idzie pytanie o podziałe spadku obywatela wszelkiego stanu. A tak powiedziawszy naprzód o statku, powiedziano daléy o podziale całego majątku, bez względu na to, do kogo on się należy. W odwrotnym porządku, (który wszakże na toż samo wychodzi), mówi §. 17. pr. D. C. o gruntach, któremi nadał Car włastelinów; w §. 19. iak sobie postąpić gdy taka nieruchomość zostanie bez dziedzica; w §§. 20. 21. o stosunkach prawnych, wynikających z zupełnéy własności czyli dziedzictwa; a nakoniec w §. 22. o ruchomościach po Włastelinie pozostałych.

§. 241. Na oznaczenie pojedynczych przedmiotów spadku, używa Prawda ruska wyrazów *statek, dom, zadnica*. Pierwszy wyraz, iak się wyżéy rzekło, oznacza dobra ruchome, trzeci oznacza wogóle cały spadek, a wyraz drugi wymienia naylepszą rzecz ze spadku, a podobnież wyraża się i traktat Olega (imowit, domowit). Bo

naturalną rzeczą było, iż w kraju rozległym, dom czyli dwór, składał naylepszą część obywatelskiego majątku, od której właściciel i imię nosił. Że do tych trzech wyrazów (statek, dom, zadnica) przywiązuie prawo ruskie osobne znaczenia, pokazuje się z toku rzeczy. Wydawcy Prawdy ruskiéy robią uwagę: iż w tém mieyscu, gdzie iest mowa o dzieleniu zadnicy przez Dietskiego, rękopisy nieróżnią się; tam zaś gdzie mówią o statku, że obok niego kładą wyraz zadnica, i przeciwnie. Dla tego też Bołtyn, prócz iednego tylko mieysca, wszędzie wyrazy: *statek*, *zadnica* w iedno pomieszał; a wydawca Prawdy ruskiéy IV. w mieysce statek, położył wyraz zadnica, i utrzymuie, że tak iest lepiéy. Lecz bynajmniéy. Bo kiedyż zadnicę sami tylko bracia pomiędzy siebie dzielili, a iednakże prawo albo cały statek, albo przynajmniéy część iego przyznawało córkom; widać stąd oczywiście, że statek co inszego znaczył a co inszego zadnica.

§. 242. Prawa Duszan Cara używają wyrazów *baszczya*, *baszczya twerde*, oznaczając przez pierwszy (podobnie iak prawa polskie i czeskie) dzierżawy i dziedzictwa, przez drugi rozumiejąc dzierżawy, z Króla Łaski zamienione na dziedzictwo. Wyrazu technicznego na oznaczenie ruchomości, nie znają. Wszakże się wszędzie tłomaczą, w sposób dokładniéyszy niż Prawda ruska, tak, iż należycie poznać można, czy one mają

na uwadze rzeczy ruchome, czy nieruchome, gdy o spadku i puściznie mówią.

Ponieważ nie była ruska wojskowość urządzoną na sposób reszty słowiańszczyzny, z tego powodu nie znano tu (w tym przynajmniej okresie, bo inaczej było w następnym) dzierżaw, lecz tylko same feuda i dziedzictwa. Do tych rościli sobie prawo ruscy Książęta, i za zasadę przyjęli, że im się statek, prawem puścizny należy po wszystkich, których od tego ciężaru nie uwolnili. Na toż samo i prawo D. C. wychodzi; bo kiedy Car zabierał kosztowne ruchomości po Wlastelinie, tém samém musiał mieć prawo zabierania ich i po obywatelach niższego rzędu. Wszakże to jest uwagi godném, iż gdy w Prawdzie ruskiéy powiedziano, że cały statek należy się Kniaziewi, z serbskiego, że go tak nazwę, statku, należał się Carowi tylko koń dobry, ^{321.} i oręż, a inne drogie sprzęty (wyłogi wielkie perłami ozdobione, i pas złoty) brał syn, w braku iego brała ie córka.

§. 243. Sledźmy teraz źródłosłowu wyrazu *smerd*, bo tém samém wysledzimy i początek ruskiego prawa o puściznach. P. Grimm p. 322. i inni wyprowadzają go od wyrazu *smierdziuch* niby że to pogardliwe nazwisko, stósowném było dla niższéy klasy obywateli słowiańskich, żyjących w bru-

³²¹ Powiedziano w §. 22. pr. D. C. ogólnie o Wlastelinach, nie o samych tylko Wlastelinach carewych: a więc to niema związku z owém, co powiedziano u Grimma p. 280. 364.

dach i niechluyście, i żadnego znaczenia nie-
mających. Prawda, że zważając na to, co o sposo-
bie życia starożytnych Słowian przytoczyliśmy
z Prokopiusza, można było wyrazem *smerd*, już
nie powiem niższą klasę słowiańskich obywateli
nazwać, ale i wszystkich Słowian; bo iak uważa
Prokopiusz, śmierdzieli wszyscy. Wszelako i Gier-
manowie, podług opisu Tacyty, w stajniach i po-
śród trzody (iak to dotąd gdzie niegdzie słowiań-
skie chłoptwo czyni) mieszkający ³²², niemogli
pachnąć, a iednakże ich nikt nie nazwał śmier-
dziuchami.

Na stosunki obywatelstwa słowiańskiego z Rzą-
dem zwróciłem uwagę w I. Części, i wykazałem,
że Słowianie obrządku greckiego, tudzież nadel-
biańscy Słowianie, więcéy niż inni ulegali swym
władzcom. To sprawiło, że monarchowie do czę-
ści dziedzictwa obywateli rościli pewne prawa.
Wszakże na Rusi musiało to nastąpić późniéy,
to iest w ten czas, iak mniemam, odkąd tam za-
częto zwać *smerdami* tych wszystkich, którym
w przepisach o spadku, nie nadał panujący szcze-
gólnych praw wiele dla innych korzystnych. Wy-
raz więc *smerd* tyleż znaczył, co *smert* (śmierć)
i właściwy był ludziom, po których śmierci, za-
wsze się należała część pewna Księciu ³²³. W Kro-

322 Tacit. Germ. 20. in omni domo, nudi ac sordidi, in hos
artus, in haec corpora, quae miramur, excrescunt... inter eadem
pecora, in eodem humo degunt...

323 Temu się nie sprze-
ciwiał pisownia, bo właśnie tu w miejscu *t.* przyjęto *d.* ażeby

nice Nestora téy, która za prawdziwą nestorowską uchodzi, nie czytamy wyrazu *smerd*; dopiero późniéjsze dopisy, których autorem ma być także Nestor, mieszczą w sobie ten wyraz. Wszakże i w nich (jak uważa P. Reutz p. 47.) nie znaczą *smerdowie* motłochu: ale coraz to bardziéy pogorsza się ich dola, a nawet są ślady, (przytoczył ic z Letopisów P. Reutz p. 154), że ona była różna po ziemiach ruskich. W saméy nawet Prawdzie ruskiéy, iako w prawodawstwie różnych czasów i wieków, jest rozmaicie ta dola wystawiona, a wszystko wychodzi na to, iż *smerdowie* w znaczeniu swym podupadli w tedy, kiedy się inne stany podniosły; czyli, co na to samo wychodzi, że późniéy w klassie *smerdów* pozostali sami ubożsi właściciele, gdy bogatsi z nich przechodzić zaczęli do rzędu Boiarów i drużyny Książęcéy. Traktaty Olega i Igora znają Boiarów i Książców, bo od samego wstępu Waregów na Ruś przyznano znakomitym obywatelom pewne prawa: reszta była, że tak powiem, bez nazwiska, aż do czasu, w którym wpływ obcego prawa upowszechniwszy na Rusi puścizny, sprawił i to, że każdemu w publiczném i prywatném prawie upośledzonemu, ogólne nazwisko *smerda* nadawać zaczęto. O ile prawa *smerdów* ścieśniano, o tyle też stopniowo upa-

w potoczney mowie odróżnić *smert*, *smerd*. Prawa niektórych ludów germańskich wzięły za zasadę: iż spadek ludzi z poddaństwa wyzwolonych, a bezdzietnie zmarłych, Książęciu się należy Gr. p. 481.

dało ich znaczenie. Wtenczas to poczęli oni składać właściwy motłoch, i toż samo znaczyć co chłopi. Zarzucićby tu można, że gdy w dodatku do Prawdy Jarosława powiedziano, że się Książę zrzeka statku po Boiarach i drużynie, puściznę i po nich brać on dawniemy musiał, a więc że i ci, (stosownie do naszego tłumaczenia wyrazu smerd), smerdami zwać się niegdyś musieli. Lecz i owszem, w tém ja właśnie upatruję dowód, zdanie moje popierający. Bo prawo, upowszechniając zasadę cudzoziemskiego wyobrażenia o puściznie, wyraźnie zastrzegło, że się to Boiarów i drużyny nie dotyczy, gdyż od tego chce ich mieć Książę wyłączonymi; gdyby był tego nie uczynił, byłiby i oni, pomimo swego bogactwa, do klasy smerdów należeć musieli. Tak ten przepis tłumacząc, oświadczam się oraz za tém, (na co już w I. Części p. 251. uwagę zwróciłem), iż lubo on stoi w ruskiemy Prawdzie, podług mniemania innych z XIII. wieku pochodzący, że wszelako do czasów naydawniemych, czyli do owych odnieść go wypada, w których powstał podział ruskich obywateli, na smerdów i niesmerdów. Jednym słowem było Księciu wolno i po Boiarach przywłaszczyć sobie statek, ale tego nie uczynił: wszakże daleko późniemy, tak uczynił Car serbski Duszan.

§. 244. I nad Elbą byli smerdowie, czyli zmurdowie (jak ich zowią tamtęysze urzędowe akta, nieznające słowiańskiemy pisowni, Gr. p. 322.); a ich stosunki prawne były bez wątpienia też sa-

me, co i smerdów ruskich. Owi od Grimma p. 316. wspomnieni Gbure (Niemiec pisze *Gipur*) podobnego doznali losu, a nawet sama szlachta słowiańska (milites slavonici), żyjąc nad Elbą w pogardzie (Gr. p. 322.), nie lepszego losu doznawać musiała. Owi *Lazi*, *Lechslachta*, których źródłostowu nie umie odgadnąć P. Grimm p. 227. 306. sq. 323. są to, iak mniemam, rycerze słowiańscy, na poddanych i niewolników obrócen. Źródłostów ukrywa się, iak rozumiem, w wyrazie *Lech*, znanym u pobliskich Czechów, przypominany nam i w pamięci odświeżony przez Kronikę, sądem Libuszy zwaną.

ROZDZIAŁ III^{ci}

O DZIEDZICTWIE W SZCZEGOLNOŚCI.

§. 245. Moim zdaniem iest, że w całej słowiańszczyźnie, a więc i w Polsce, znano od wieków dziedzictwo osób prywatnych, złożone z dóbr nieruchomych i ruchomych. Późniocy, pod wyrazem *dziedzictwo*, rozumieli Słowianie, same tylko nieruchome dobra.

I. Za wzniesieniem się w Polsce arystokracji, dziedzictwo, iak uważa Lelewel p. 70. oznaczać zaczęło pewny rodzaj własności, której dziedzic, też same miał prawa w obrębie swęj dziedziny, iakie monarcha w obrębie swego królestwa, (jus haereditatum, jus ducale). Nią to takiemże samcin rozrządzał prawem, iakim iuż w cza-

sach naydawniejszych, rozrządzał państwem swoim monarcha ³²⁴: to jest ruchomą dowolnie, nieruchomą za zezwoleniem bliskich krewnych po mieczu ³²⁵. Było to prawo pomyślane i wykonane w duchu germańskim; bo stosownie do praw germańskich (Gr. p. 407.), arystokracja żadney prawie niezwracała uwagi na płeć żeńską. Niezabawem powstawał zwyczaj w Czechach, w Polsce i na Węgrach, nazywania nieruchomości *haereditas*: i od takięj to maitności, nosił imię ięj właściciel. Ponieważ dziedzictwa pod szczególną opieką praw zostawały, powstało stąd, iż wyrazy *dziedzictwo*, *dobra*, za iedno brać zaczęto ³²⁶, i że wszelką własność, a nawet i tę, która, ściśle mówiąc, nie składała dziedzictwa, zaczęto zwać *haereditas*, chcąc ją tym

324 Następcom swoim zostawiał król państwo, i pomiędzy nich ie dzielił, bez przyłożenia się niczyiego; bo, iak się wyraża Kadłubek p. 369, zlewał na nich *quae ratio successio- nis postulasset* z zachowaniem iednakże *ordo successionis et juris*. z. Boguchw. u Som. II. p. 43.

325 Akta urzędowe od Nakielskiego przywiedzione, przytacza Themis polska z r. 1830 z miesiąca Grudnia; wszakże niedokładnie. Do tych które ia przywiodłem w I. części przyp. 312 dodać należy akt z r. 1288. wspomniony od Nakiel. p. 21. 59.

326 *Bona seu haereditates*, Szczyg. p. 173. Wyraz *haereditas* w znaczeniu *wioski*, znany już iest kronice, opisuiący życie S. Stanisława p. 339. 340. 342. Zna także ten wyraz akt urzędowy z r. 1088. (z *Dzien. Wil.* z r. 1823 z mies. Listopada), wykazuiący podział dziedzictwa pomiędzy bracią Lubomirskimi zrobiony; ale prawdziwość tego aktu wielkięj ulega wątpliwości.

sposobem lepićy zabezpieczyć, i podszyć ją pod prawa lepsze. Niżćy się z tego iaśnićy wytłomaczć. Tu zwracam uwagę i na to, że wyrazów, do *haereditas* podobnych, używano i w tedy, gdy chciano wyrazić sposób nabycia i utraty dziedzictwa. Albowiem *heredimomialiter vendere* 327, znaczyło sprzedać dobra niecodzownćm prawem; wyzuć kogo z posiadłośći dóbr, *exhereditari* 328.

§. 246. Zgadzam się na to z P. Lelwelem p. 80. że dawnićy w całćy Polsce nieusuwano i córek od brania dziedzictw, że owe wyobrażenia o braniu dziedzictw przez samych tylko krewnych po mieczu, późnićy dopiero nastaly, i że te wyobrażenia przeszły do praw krajowych z cudzoziemskiego prawa. Są nawet ślady, że przed statutem Wiślickim, insze były w tćy mierze wyobrażenia w Wielkićy polsce, a inne w Małćy polsce. Czemu się dziwić w cale nie można, zważając na to, com iuż w I. części p. 120. powiedział, to jest iż Wielkopolanie, iako bliżsi wyobrażeniom niemieckim, bardzićy sprzyjali arystokracji, niż Małopolanie. Dla tego też dziedziczenie przez krewnych po mieczu, było tu prawie regułą, a w Małćypolsce wyjątkiem; tu i puścizny były częstsze, gdyż rzadko o wysłużonych dziedzictwach akta urzędowe małopolskie mówią (n. p. z r. 1252. u Lelw. p. 194). W ogólności nawet, toż samo znaczyły w Wielkićypolsce puścizny co i dziedzictwa;

bo właśnie statutu Wielkopolskiego Tłomacze, wyrazi puścizna i dziedzictwo, za iedno biorą. Wielkopolanie, ażeby tem lepićy blask swych rodów utrzymać, cheiwie się za dzierzawami ubiegali, i takowe w dziedzictwa zamienić starali się, tak dalece, iż ten, kto miał prawem puścizny dozwoloną sobie posiadłość, mógł mieć i tę niepłatną otuchę, że ią w dziedzictwo zamieni. Wpewnym względzie, toż samo się późniéy ze starostwami działo.

§. 247. Wszyscy Słowianie obrządku katolickiego, trzymając się cudzoziemskich wyobrażeń, szczególniéy też dobra nieruchome dzielili, na *odziedziczone* i na *nabyte*. Przez pierwsze rozumieli dobra, po przodkach na następców spadłe; przez drugie rozumieli dobra własnym przemyśłem osiągnione: bądź to, że ich właściciel zwykłym sposobem nabył, bądź że ie prawem dziedzictwa wziął, za usługi królowi czynione. Nazywały się takie dobra *haereditates deservitae, empticiae*, (stat. K. p. 106. skąd sprostować należy, co się rzekło w I. części przyp. 316,) co tłomacz spolszczył: *dziedziny kupne, alboliteż wysłużone, imienie kupione, alboliteż z królewskiéy łaski odzierżane*. Do dziedziczenia ich, nieprzypuszczano córek w Wielkopolsce, albowiem szły one po mieczu na krewnych, a córki na posagu przestać musiały. Nawet ieżeli oyciec, nie mający syna, zostawił córce nabyte dobra nieruchome (*assignat*), ona ie tylko do czasu dzier-

żała, to jest, dokąd ich bliski krewny po mieczu nie skupił ³²⁹. Przeciwnie było w Małopolsce, tu albowiem, iak statut Kazimierza p. 63. 95. mówi, dziedziczyły córki z synami, dobra ruchome i nieruchome, gdyż powiedziano „że oycyzna wszystka ma spaść na dzieci“ ³³⁰, i wyraźnie stoi, że ią i córki biorą. W czem właśnie zachodziła różnica, pomiędzy tém prawem, a prawami czeskiem, wielkopolskiem, węgierskiem i ruskiem, do wyobrażeń germańskich o dziedzictwie (Gr. p. 568.) wielce się zbliżającemi. Z tego względu uważane prawo małopolskie i serbskie (późniéj i pomorskie prawo téż samę przyjęło zasadę), było iedyném w całej słowiańszczyźnie, które się najnaturalniejszego porządku rzeczy trzymało ³³¹, i do terażniejszych pojęć prawnych wielce się zbliżało.

Z zlewek praw Wielko i Małopolskich, powstał statut Wiślicki, który zbliżając do siebie obadwa te prawodawstwa, i średnią postępując drogą, postanowił p. 132. 137. iż spadek należy się samym tylko synom, córki na wyposażeniu poprzestać mają: w braku synów dziedziczą córki, wszakże aż do roku, ma być wolno braciom stryic-

³²⁹ Bandtkie w przyp. 10. do stat. Małop. p. 106. tłum. stat. Wielkop. u Lelew. p. 73. ³³⁰ st. Małop. p. 96.

Więc stąd sprostować należy, co mylnie powiedziano u Lelew. p. 37.

³³¹ O dziedziczeniu posagowém, mówi ów akt szląski, przytoczony od Lelew. p. 75. przyp. 84. ale nie o spadku.

cznym, skupić dobra. Rodziców usunął prawodawca wiślicki od dziedziczenia, które służyło im niegdyś, iak się pokazuje z prawa małopolskiego p. 70. lubo się w téj mierze bardzo ciemno wyraziło. To jest pewno, że w Czechach dziedziczyli i rodzice.

W Mazowszu, podług prawa z r. 1386. tylko się posag należał córce. W prawdzie wyraża się prawo *dos et portio*, ale i z samego textu, i z tłumaczenia Macieja z Rożana, pokazuje się, że pod tymi wyrazami sam tylko posag rozumiano.

Cośmy wyżéy o prawach Wielko i Małopolskich powiedzieli, wskazując różnicę odziedziczonych i nabytych dóbr, tudzież prawa rozrządzenia nimi, to się i z ustaw słazkich pokazuje. Sommersberg I. p. 830. 896. przytacza dwa akta urzędowe; w pierwszym właściciel, robiąc z dóbr swych darowiznę pewnemu klasztorowi, powiada, iż się w tym względzie z własnym ułożył synem: w drugim oświadcza, iż darowiznę czyni, bez woli i wiedzy syna i krewnych, gdyż ci do tychże dóbr żadnego nie mają prawa.

Na Pomorzu brali dziedzictwo synowie, a późniéy brały ié i córki 332.

§. 249. II. Morawskie i czeskie dziedzictwa, były zupełnie podobne mazowieckim i wielko-

332 Owakt u Dregera, gdzie stoi: *Nullum utriusque sexus, haereditatem legitimam reputabunt, vel ad supradictam successionem haereditatis admittent, nisi solos illos, qui de legitimo matrimonio, secundum statuta Romanae ecclesiae, fuerint procreati.*

polskim. W owym przywileciu morawskim, postanowił Konrad, iż w braku synów, spaść ma dziedzictwo na córki, a w braku tychże, na dalszych krewnych 333. Oczywiście jest tu mowa o dziedzictwie, od Króla nie pochodzącém. Ponieważ zaś Przemysław Ottokar postanowił, że w przypadku, gdy kto bezpotomnie (proles) zemrze, król jego dziedzictwo zabiera, 334. widać oczywiście, że o inném znowu dziedzictwie jest tu mowa, bo inaczej akta urzędowe Konrada i Przemysława, zostawałyby z sobą w sprzeczce. Tamże (w przywileciu Przemysława) powiedziano, że gdy złodziey będzie złapany na gorącym uczynku, i gdy dla tego życie i dobra utraci, żona jego ma mieć prawo do trzeciej części majątku; skąd się pokazuje, że prawodawca miał na myśli dziedzictwo nie pochodzące od Króla, a zostawione przez osoby bezdzictne (sine legitimis heredibus): w tedy albowiem zabierał król odumarliznę (*odmrť*), iak się wyraża akt urzędowy z r. 1364. udzielony mi przez P. Hankę.

§. 250. Zródła prawodawstw czeskich, wymieniają dziedzictwa *dziedziczne i stupkowe* 335

333 Si non habuerit, sed filias, ad illas deveniet haereditas aequaliter, si non fuerint, ad proximos haeredes.

334 Si nobilis capitur in furto et suspenditur, haereditas ipsius regi cedat. U Ostrogotów przypadał spadek królowi, dopiero w braku krewnych, aż do trzeciego stopnia Gr. 484.

335 Dobner III. p. 322. D. t. II. o pohoničch t. X. o ssuti dčedieestvie t. V. pōhon o diidieestvie. Naiprwe o dieđi-

(ustąpione przez kupno, zastaw i t. p.). Do pierwszych żadnego prawa nie miały córki, brali je krewni, a w braku tychże przyjaciele po mieczu: iacy to są, wyżcy się wytlumaczyło³³⁶. Brali oni dziedzictwo podług stopni pokrewieństwa: a bez ich woli, nie miał prawa dziedzic rozrządzać dziedzictwem. Dla tego mówi prawo czeskie n. p. w §§. 52. 53. Pr. Z. C.) iż syn iest oycą społecznikiem, że iest z tego względu od majątku oycowskiego nieoddzielnym (niedzielnym). Lecz nie tylko syn miał takie prawo, ale miał je każdy, kogo do wspólności majątkowéy, albo bliskie pokrewieństwo po mieczu albo umowa w téy mierze zawarta, przypuszczają. Andrżcy z Duby (w t. XVII *žaloba o diediny dskami*) wyraźnie to potwierdza, mówiąc: „po społeczniku každemu, kteriž jsu dskami wespolek zapsáni.” Dla tego też syn miał prawo po matce, z którą spółek zawarł, (po bratru, též po máterzi z kteréj on chlebil až do ieié smrti D. t. XVIII. *przisaħa o diediny*) brać i to, czem ona podług prawa dowolnie rozrządzać mogła. Do dóbr tego rodzaju liczo-

ctwie ot předkův prziszlé budto postupenstvím, neb jinak kterakkoli prziszlym t. XVII *žaloba o diediny dskami*. Paki¹ jsu dsky, že died neb otec kúpil, a ti byli nediělni t. XXVI *o swiedciěch ku przisaħe o diedinu*: když sie kto pohoni o swé diediny neb diedicství. 336 Akta urzędowe u Dobn. IV.

p. 257. 259. 263. 290. pochodzące z lat 1227. 1249. 1321. Acta literaria II. p. 35. przytaczają podobnyž akt z r. 1207. Wyrazy *po meczu, po wrzelenic*, przytacza §. 69. R. Z. C.

to wszystko, co Rzymianie nazywali *dos adventicia*, iako też i zapisy, zrobione żonie przez męża. Do wspólności ich, mogła żona przypuścić kogo chciała, co potwierdza ważny akt urzędowy, u Dobnera I. p. 239. Podobne prawo służyło polskim i ruskim żonom, iak się już powie-działo, i jeszcze niżéy powie. Ponieważ zaś żon czeskich wiano, i połowa dorobnego majątku, należała się dzieciom, więc takowem dziedzictwem, (stupkowem także nazywa ie prawo) dowolnie rozporządzać nie mogły, lecz ie zostawić musiały synom i córkom ³³⁷, a nawet i sam oyciec, chcąc niemi rozporządzić, musiał na to uzyskać pozwolenie od swéy żony, synów i córek ³³⁸.

§. 251. III. Porozrywane i bez żadnego związku iest, co w Prawdzie ruskiéy czytamy o spadku. Z majątku boiarskiego, należała się część kościółowi za duszę zmarłego: podobnież Kazi-

337 D. t. X. *o ssuti dieciecstwie*: pakliby otec prodal dieiectwie postúpné a do roka umrzel, a panna dieieczka ostala, a žádala swé dieiectwie wyplatiti t. LXXVII. *starszi bratr mlaźsziemu a sestra sestrze ztratili nemóž*. A též w plnie o sestrách kteréž dieiectstwie otce swého osadú pacholików když nenié t. LXXVIII. *co ve dskách shledáno*, a též w plnie o dieieczkách dieieczkách. 338 Akt urzędowy

z r. 1318. 1307. u Dobn. I. p. 227. IV. p. 397. 234. mieści w sobie kontrakt kupna i sprzedaży, do którego mąż i żona wcho-dzą, akt z r. 1358. u Dobn. III. p. 376. obeymuie pozwolenie rozrządzenia majątkiem, dane oycu przez wdowę, syna, ceterosque haeredes seu pueros, tam musculos quam femellas.

mirz W. nakazuie, ze spadku obywatela nie-szlacheica, sprawić do kościoła kielich, wartości iednóy grzywny srebra, ieżeli zmarły niezosta-wił syna (st. K. p. 65. 66.). Prawda ruska nie-wspomina, czyli i z majątku smerdowskiego, da-wano coś kościołowi. Zasada giermańskich praw (Gr. p. 475.), objawia się i w prawie ruskiém. Albowiem przy podziale spadku, szczególniejszy wzgląd powinni byli mieć bracia na najmłodszego, iako dotychczas najmniey korzystającego z ma-jątku rodziców. Jemu, powinni byli zostawić część naylepszą, dom, (dwór, wyraz i prawu serbskie-mu §. 68. 69. pr. D. C. znany). Dzieci dwu oyców a iednóy matki, brały spadek stosownie do praw po własnym oycu im służących. Jeże-li się na podział dziedzictwa niezgodzili bracia, książę posyłał Dietskiego, któryby ich w imieniu prawa dziedzictwem podzielił 339.

§. 252. IV. Trafną uwagę robi Wierzbiec (Trip. I. 17.), iż na Węgrach nazwisko *haeres*, samego tylko oznaczało syna, i że się córki zwały *posteritas*, dla tego, że nie dziedziczyły majątku. Tenże (Trip. I. 10.) uważa, iż w przypadku, kie-dy nie było synów, oyciec na niezyją korzyść dobrami swemi odziedziczonemi rozrządzić nie mógł, nie otrzymawszy na to upoważnienia od Króla (*vero nec non et legitimo successore ca-*

339 O tém wszystkiém odczytać Pr. R. p. 101. 103. 106. 110. 112. 113.

rens). Wszakże co się dotyczy dóbr nabytych, na to pozwolenia nie potrzebował, albowiem mógł je komu sam chciał zapisać³⁴⁰. Ażby tém lepićy podnieść arystokracją, ustanowił Ludwik, że dziedzie niemający syna, koniecznie powinien rozporządzić dobrami, na rzecz swoich braci³⁴¹. Przed tém postanowieniem, służyło braciom zmarłego, samo tylko prawo odkupu dziedzictwa, nawet wtenczas, kiedy je na skarb zabrano³⁴². Osoba chcąca za życia rozporządzić dziedzictwem, powinna była uzyskać na to pozwolenie od swego syna³⁴³.

§. 253. Co się dotyczy spadku córek, postanowił S. Władysław³⁴⁴, iż oyciee nie mający syna, powinien czwartą część dóbr swoich (quartam partem possessionis) zostawić córce; co zrobiwszy, miał mieć prawo, rozporządzać do wolnie resztą dóbr swoich. W razie gdy tego nie uczynił najbliżsi krewni (propinqui qui cum magis contingant), resztę, czyli $\frac{3}{4}$ majątku zabierali, a jeżeli i tych niebyło, spadek szedł na Króla.

340 Wierzbic Trip. I. 5. vetustissima olimque approbata consuetudo nostra, quod scilicet, quilibet dominorum Baronum ac Magnatum et Nobilium, de et super universis rebus bonisque et juribus possessionariis, per eum propriis suis laboribus, servitiis et virtutibus qualitercunque acquisitis et inventis, liberam prout voluerit disponendi semper habeat potestatis facultatem. 341 Fessler III. p. 739. 740. 767.

342 Fessler II. p. 799. 801. 1061. 343 Fessler II. p. 1063. 344 U Wierzbca p. 41.

Żona wspólnie z dziećmi spadek brała, ale część swoją zostawiała im, iczli wchodziła w powtórne śluby małżeńskie. Oczywiście przebiła się w tém, nie tak prawo służące żonie do spadku męża, jako raczcy prawo zostawiania w majątku mężowskim po iego śmierci. Wszakże miały i węgierskie żony dobra takie, któremi dobrowolnie rozporządzać mogły. Cudzoziemcy bezdzietni, nie mieli prawa rozporządzenia dowolnie majątkiem: zabierał go Król.

§. 254. Przytacza Schwandtner III. p. 328. 329. akt urzędowy dalmacki z r. 1315. w treści następujący: „quod quando aliquis eorum sine haeredibus moriretur; possit libere bona haereditaria cui sibi placuerit dimittere: si vero ab intestato decederet omnia ejus bona plene remaneant suis proximioribus propinquis, usque ad sextum gradum.” Na uwagę zasługuie, że ten przywilej, dany iest na korzyść szlachty.

§. 255. V. Kiedy prawa Duszan Cara w §. 18. mówią, że właścicielowi wolno iest podług upodobania postąpić sobie z dziedzictwem, nie rozumieć, czemuby wzbronioném mu być miało, zostawić ié i córkom. Wspomnieliśmy wyżcy, że córki dziedziczyły ruchomości. §. 20. pr. D. C. w wyrazach, *da im su u baszczynu*, wykazuje, że i kobiety własne miały dziedzictwa.

Powtórzę w treści, com dotąd obszerniecy, w trzech rozdziałach, wyłożył.

Dziedzictwo brali sstępni (ale bracia, zwyczajem cudzoziemskim, niekiedy wyłączały siostry), poboczni, wstępni. W Serbii (czego właśnie w całości słowiańszczyźnie nie było) brał panujący część ruchomości, chociaż i dzieci zostawił zmarły. Na Rusi, a może i nad Elbą, wtedy wykonywał to prawo, gdy smerd zostawił córkę; a na Pomorzu, gdy się taki przypadek zdarzył, zabierał rząd ruchome i nieruchome dobra. W Polsce i w Czechach, zabierano na skarb pozostałości osób bezżennych; a szlachta polska, nie tylko po poddanych, ale i po kmieciach brała spadek, w razie gdy ci nie zostawili dzieci. Moźniejsi przyjąwszy za zasadę, że się im dziedzictwo należy dla tego, iż zmarły nie zostawił dziedzica, któremu by się ono słusznie należeć mogło, przywłaszczali sobie spadki, w przypadkach dotąd wymienionych, na mocy prawa puścizny, iak się, ale nie właściwie, wyrażali. Bo majątek w tedy tylko zostawał istotnie pustym (bezdziedzicznym), kiedy zachodziła przyczyna, dla której nadal, pod żadnym względem, niemógł być dzierzany. Same więc tylko dzierzawy, puściznami właściwie zwać się były powinny: iakoż, tylko co do brania tychże, iednostayność zachodziła w słowiańskim prawie. Nie iednostayność i pstrocizna, którąśmy wytknęli w prawie puścizn, nie właściwie tak nazwanych, iawnie dowodzi, że cudzoziemskich ustaw pomysł, bardzo wielki wpływ wywarły, na spadkobranie podług słow-

wiańskiego prawa, i że je iak najmocniéj nadw-
rężyły.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

O T E S T A M E N T A C H.

§. 256. Każdy młodociany, i dopiero kształ-
cący się naród, zna samę tylko sukcesyą bezte-
stamentową: i również na to się zgadza, że bli-
scy krewni spadek brać powinni. Z czasem zwy-
kła się tworzyć u każdego narodu ta myśl, że
swoimi dobrami dowolnie rozporządzać, i niemi
na korzyść każdego, komu się tylko spodoba, roz-
rządzać może właściciel. Wyżéy wspomnieli-
śmy, co w tém względzie traktat Olega 345 sta-
nowi.

Uwagę czytelnika zwracamy na to, iż w Cze-
chach zwykli byli nawet za życia, rozporządzać
dobrami swemi rodzice, dzieciom je odstępuiąc
(§. 43. Pr. Z. C. *diclinu dietem swym włożył ve
dsky, tak że sstúpil otec*). Ale ponieważ w okre-
sie tym, żadnego nie natrafiamy śladu o testamen-
tach osób prywatnych, nie śmiem twierdzić, czy-
li to, co o testamentach piśmiennych wspomina
traktat Olega, zawiera istotnie słowiańskie pra-
wo 346. Wypadałby więc stąd wniosek, iż ba-

345 Jeżeli właściciel, *nie urjadio swojego imienia, ni swo-
ich nie imal*, bierze majątek ten, *komu budet pisal naslediti
imienie tego.*

346 † Giermanów bardzo wczesnie zaczęto
używać testamentów. Gr. p. 482. 483.

więcemu u cudzoziemców Słowianinowi, wolno było rozporządzić swym majątkiem, podług formy cudzoziemskiego prawa. Cóżkolwiek bądź, w czystych źródłach prawodawstwa ruskiego, ó samych tylko ustnych testamentach, przez osoby prywatne płci oboiędzy³⁴⁷ robionych, iest mowa. Prawda ruska p. 112. 113. mówi o matce, *bez jazykali umrjet*: skąd wniesć można, że prywatni nie inaczej majątkiem swém rozporządzali, iak tylko dzieląc dobra swoje pomiędzy dzieci; to nazywało się w prawie ruskiém *rjad*. Podobnie było u Giermanów (Gr. p. 483.).

§. 257. W I. Części tego dziełka, powiedziano o testamentach Książąt ruskich. O testamentach Książąt i Biskupów, mówią też naydawnieysi Kronikarze polscy, wyrażając się w tym względzie, podług techniki rzymskiéy³⁴⁸. Znaią nawet i pomniki prawodawcze, nie tylko rozrządzenie spadkiem (odznacza się w tém statut Wielkop. p. 148.), ale nawet i legata³⁴⁹. To wszystko trąci cudzoziemszczyzną³⁵⁰.

Równie cudzoziemskiém prawem iest, wyznaczać osoby, któreby dopilnowały wykonania wo-

347 Podług praw giermańskich, kobietom nie wolno było testamentu robić. Phillips. I. p. 134. 348 Lelewel p. 54. przyp. 52. p. 87. Ważném iest co mówi Archid. Gnieźn p. 102. o testamencie Kazimirza W. i o iego tłumaczeniu. Nie zgadzam się z P. Lelewelem p. 82. że testamentów początku w kraiowém prawie szukać należy. 349 z. Lelewela p. 54.

350 *legata et disposita*. Archid. Gnesnę p. 102.

li testatora. Wyrażną o nich wzmiankę znajdujemy w Kronikarzach polskich, i w traktacie Olega p. 739. gdzie powiedziano, iż osoba zrobiona dziedzicem, odbiera dziedzictwo z rąk Rusinów, kupejących w Grecyi. Pewno ci brali pod opiekę spadek zmarłego, aż dopóki się dziedzic nie zgłosił.

§. 258. Ale nie tu iest koniec wpływu cudzoziemskiego prawa, na spadki słowiańskie. — Wzmiankę o testamentach osób prywatnych, i w pomnikach prawodawstwa czeskiego znajdujemy (u Dobnera IV. p. 258. ³⁵¹). Jeszcze wcześniéy, bo iuż w r. 908. używano testamentów w miastach dalmackich ³⁵². W testamencie tamże zrobionym, wyraża się testator, iż zapisuje część majątku żonie, którą ona ma zostawić dzieciom, ieżeli w powtórne związki małżeńskie wniydzie. — W Styryi r. 1186. postanowiono, ażeby gdy nie będzie testamentu, brał spadek naybliższy krewny (*qui proximus fuerit sanguine*); widać więc, że dopiero od téy chwili, wywodzą tam swój początek testamenta ³⁵³.

ROZDZIAŁ Vty

INNE SPOSOBY NABYWANIA WŁASNOŚCI.

§. 259. Oprócz dotąd wymienionych, następujące sposoby nabywania własności, zasługują na uwagę: ustąpienie, znalezienie, przedawnienie.

³⁵¹ z r. 1227. *testamentum meum feci, in scriptis redégi, faciens illud mei sigilli munimine roborari.* ³⁵² z Część I.

P. 210. *Lucius Giovanni* p. 192. sq. ³⁵³ Du Mont I. p. 65.

I. Rozuniano u Słowian, iż i ten prawomocnie posiada własność, który w posiadanie iéy wprowadzonym został przez osobę, mającą do tego prawo. Jeżeli szasem poszło w niepamięć nabycie takowe, i niczém go udowodnić niemożna było, wtedy za dowód służyły oznaczone na gruncie granice. Idźmy do szczegółów.

W przypadku gdy komu zarzuczono, iż nieśluszenie co posiada, odpierający zarzut, powinien być albo stawić osobę, od której rzecz nabył, albo akt kupna i sprzedaży okazać, albo stawić świadków. Już najstarsi kronikarze polscy ³⁵⁴, tudzież pomniki praw słażkich ³⁵⁵, pomorskich ³⁵⁶, czeskich ³⁵⁷, i serbskich, zwracają na to uwagę. Dowiadujemy się z §. 25. pr. D. C. iż wprowadzenie kogo w posiadanie własności, zwano u Serbów *oddaniem* (prjedati). U Czechów ³⁵⁸, i Polaków ³⁵⁹, nazywano to *in possessionem corporalem inducere*. Na Węgrach nazywało się nabycie, bez wprowadzenia w posia-

³⁵⁴ Vita S. Stan. p. 340. Piotrowina krewny mówi Stanisławowi Biskupowi, że nie przyzna mu nabytęj własności, *nisi eum aut qui vendidit statuerit, aut instrumentum vendicionis et empcionis exhibuerit, aut idoneos testes produceret.*

³⁵⁵ u Somm. I. p. 828. donavi, dedi, et plenarie contuli, nomine perpetui testamenti.

³⁵⁶ *Si testimonium iustae possessionis habuerit*, w przywileiu danym miastu Chelmino, u Dog. IV. p. 17, sq.

³⁵⁷ z r. 1309. u Dobn I. p. 229. *vendidimus, tradidimus jure hereditario, in perpetuum.*

³⁵⁸ *assignantes possessionem corporalem*, u Dobn. I. p. 234.

³⁵⁹ Nakiel p. 174. Sommersb. I. p. 782.

dłość, *statutio*, i wyraźnie powiedziano, że nabyć takie niebyło prawomocne ³⁶⁰.

§. 260. Mianowicie starano się, przy objęciu posiadłości, granicami oznaczyć nabytą własność. Granice takie, były albo naturalne (drogi, rzeki), albo sztuczne, kopce, (na których, dla większy ich trwałości, sadzono drzewa), słupy, miedze ³⁶¹. Dla lepszy pewności, wypisywano na słupach nazwisko ustępującego własność ³⁶². Nie ulega żadny wątpliwości, że w Polsce, na Ślązku, na Pomorzu i w Czechach, było obowiązkiem Komornika, a u Rusinów ksiązcego Otroka, graniczne rozpoznawać sprawy. Znajduć się w ruskiy Prawdzie p. 90. 91. przepis o opłatach, należących się Otrokom i właście, następuje on po przepisach o drzewach granicznych. Dyplomata polskie, szląskie (u Lelew. p. 178. 182. 233. tudzież te, które mi udzielił P. Hanka, pochodzące z r. 1344., mówią o granicach (*metae*, *graniciae*, *circumferentiae*, *gades*, *limites*). Szczególniey zwrócono uwagę na miedze, (wyrazu tego używają § 33. pr. D. C. i § 199. Pr. Z. C.), i na bortnie ³⁶³. W ruskiy Prawdzie znaczy bor-

³⁶⁰ Fessler III. p. 738. akt urzędowy z r. 1250. u Lelew. p. 190.

³⁶¹ Szczyg. p. 171. z r. 1354. *vias*, *fluvios*, *angulos*, *debitaque signa*, *quae inter haereditates juste et digne reperiebantur.*

³⁶² *decrevi*, *tapides*, *nominis mei literis insculptos*, *juxta quosdam aggeres ponere* z r. 1208. u Somm. I. p. 822. 827. o szląskich kopcach z Grim. p. 542.

³⁶³ *Kto bort roznamienuet* płaci 12. grzywien. Pr. R. p. 90.

tnia drzewo, w którym się chowaią pszczoły, czyli wszelkie drzewo, roste i grube, a mianowicie dęby: takich bowiem, iako trwalszych, używano na oznaczenie granic. Ciężka kara czekała tego, który zniszczył takie drzewo, a tém samém niepewnemi uczynił granice ³⁶⁴. Nawet i tego, który miód z takiego drzewa wykradł, srożej niż zwykle karano, a za podobnego rodzaju złodzieystwo, i gmina odpowiadała. Bortnia i miedza, nosiła nazwisko od roli, którą rozgraniczała, tak więc była bortnia roleyna, pańska, płociana (płoty rozgraniczająca), wicyska.

§. 261. II. W części I. p. 177. 178. powiedziano się, iż wszystko co się znajdowało na gruncie i w gruncie, należało do właściciela ziemi. Tak więc co urosło na gruncie prywatnym, składało własność prywatną, co na książeńcem, książeńcą. Wszakże wpływ cudzoziemskiego prawa, potrafił i to zmienić. Albowiem szlęscy i pomorscy Książęta, zapatrując się w téj mierze na przepisy cudzoziemskiego prawa ³⁶⁵, drogie kruszcze na cudzym odkryte gruncie, przywłaszczyli sobie prawem własności (regalia). To mając na uwadze, zrozumiemy przepis § 55. pr. D. C. stanowiący, że na carskiej ziemi niczego się szukać nie godzi, a kto tam co znajdzie, i przywłaszczy sobie, ma być za złodzieia i rabusia uwa-

Podług statutu Wielkop. p. 150. największą karę pieniężną, bo siednнадziestą, płacił ten, który zniszczył kopce.

³⁶⁴ Pr. R. p. 93. 94.

³⁶⁵ z r. 1251. u Dog. IV. p. 17. sq.

żany; kto iaką rzecz na swym gruncie znalazł, stawał się ięć właścicielem. Prawo polskie (st. K. p. 86) zastosowało ten przepis do zasiewów i szczepów, na cudzym sadzonych gruncie. Jeżeli się przyięty lub zasiew zszedł, wolno było temu, co go posiał, podzielić się owocami z właścicielem gruntu, ale wyrwać drzewo z korzeniem, lub zepsuć zasiew, nie wolno było pod karą sześciu grzywien. Piętnaście grzywien kary płaćć, i zasiew utracać, kto gwałtem siał na cudzym gruncie.

§. 262. III. Nabywała się także własność przez *przedawnienie* czyli *dawność*, iak się wyrażają Tłomacze praw polskich. Same tylko prawa polskie, mazowieckie i czeskie, o przedawnieniu mówią; prawodawstwa innych Słowian, zupełnie o nięć przemilczają. Raz tylko, i to nawiasowo, wspomniało o przedawnieniu prawo węgierskie i serbskie. Pierwsze stanowi, iż błąkaiące się zwierzę, przywłaszczyc sobie (*usucapere*) jest wolno, tak wszelako, iż się z takowego przywłaszczenia, tylko użytkowanie zyskuje; samo zaś zwierzę, nigdy przedawnionęć być niemoże, i w każdym razie, zgłaszającemu się po nie właścicielowi, powróconęć być powinno ³⁶⁶. Drugie wyrzekło (w §. 69. pr. D. C.), iż dobra Włastelina i Własteliczycia, nie znajduiącego się w kraiu, powinny być szanowane, i kto je narusza, ulega

³⁶⁶ u Wierzbca p. 26.

téy saméy karze, iakiéy podpada osoba rabująca rzecz carską ³⁶⁷.

§. 263. W kilkudziesiąt milowém, a do tego przeludnioném państwie rzymskiém, iakiém ono iuż za czasów XII. tablic było, mogła się wczesnie okazać potrzeba postanowienia przepisów, względem przedawnienia, zapewniającego posiadaczowi nabycie rzeczy, a uchylającego to prawo, które miał do niéy dawniejszy właściciel. Ale Słowianie, żyjący odlegle ieden od drugiego, i zajmujący wielką przestrzeń ziemi, w takiéyż potrzebie znajdować się nie mogli. Jeh prawodawstwa stanowiąc o przedawnieniu, mają na celu, nakazanie *milczenia*, dawnemu właścicielowi rzeczy, i, iak się wyrażają Tłomacze praw polskich, ukaranie go za niedbalstwo w własnéy sprawie, *że ścierpiął dzierżec swoię dzierżawę, lub dziedzinę*.

Źródła prawa polskiego przed-kazimirowskiego, nie wymieniają lat do przedawania potrzebnych; wyrażają się tylko ogólnie, iż *dawnosc zasła* ³⁶⁸; a nawet w tenże sam sposób, przemawiają akta urzędowe, n. p. z r. 1354. ³⁶⁹. Nie zważają też na to, czy początek przedawnienia był

³⁶⁷ W prawie Duszana znaczy *gusar* rabusia. Czy to ma powinowactwo z wyrazem *Huzar*? Dziś zowią za Karpatami człowieka, w złéy myśli snującego się po lasach (*haj*, polskie *gay*) *haydukiem*. z. Podróż Sapielhy, i t. d. p. 216.

³⁶⁸ Arch. Gnezn. p. 86. 87. ³⁶⁹ u Szesyg p. 172. a *multis retroactis annis, possessionem habuit corporalem*.

prawy lub nie prawy, to tylko mając na uwadze, ażeby zapobiecć sporowi stąd wyniknąć mogącemu. Tchną wszakże te przepisy obcem duchem: bo chociaż P. Lelewel (p. w. *Pristaldi*) mniema, iż przedawnienie znało prawo polskie odwiecznie; mnie się zdaie, że ono przeszło do naszych i do czeskich praw, z obcych prawodawstw. Mianowicie też przepisy, które się dziedzictw dotyczą, przylgnęły, z przyczyn naturalnych, do statutu wielkopolskiego. Statut małopolski odznacza się tém ³⁷⁰, że czas przedawnienia za nadto drobi, i widać, że prawa obce, większy w téj mierze wpływ nań wywarły, niż na statut wielkopolski.

§. 264. W przeciągu roku iednego upada skarga o złodzieystwo, ale ieżeli pokrzywdzony i krzywdzący nie z iednéj są parafii, upada skarga dopiero po trzech latach. Z opieki uwolnionemu, służy czas trzechletni i trzechmiesięczny, do wniesienia skargi na opiekuna, a tak iż przeciąg czasu umarza pretensye o główszczyznę, i o wykup dóbr (tak i podług mazowieckiego prawa z r. 1390.), i o podział nastąpiiony między braćmi. Statut Wiślicki, z własnego iak się zdaie natchnienia, stanowi (st. K. p. 59. 98.), iż w przypadku, w którym trzechletnie przedawnienie służy zamężnéj kobiecie, sześćioletnie przedawnienie słu-

³⁷⁰ Tu porównać przytoczone miejsca u Bandtkiego p. w. *praescriptio*, a mianowicie p. 59. 60. 61. 81. 97. i st. Wielkop. p. 137.

żyć ma wdowie, a dziesięcioletnie téy mężatec, która, z powodu niedołąztwa swego męża, lub innych okoliczności, pomocy iego użyć nie mogła do obronienia praw swoich, i sama ie bronić musiała. Trzechletni i trzechmiesięczny przeciąg czasu, spokojnie posiadanego dziedzictwa, daie prawo do posiadania go na zawsze (st. K. p. 46. 48.). Względem nie prawnie postawionego parkanu, służy dwóchletnie przedawnienie. Statut Wiślicki p. 58. zmieniając przepisy statutu Wielkopolskiego p. 146. (i mazowieckie prawo z r. 1377. stanowi podobnie), przestrzega mających prawo wykupu dziedziny 371, ażeby rok w rok, a to przez cały przeciąg lat 15., odzywali się z nióm, przed ziemskim lub wiceowym sądem: lub ażeby ostrzegali posiadacza dóbr, iż bynajmniéj nie zapomnieli o prawie swoim, służącém im do wykupu rzeczy. W takim przypadku, będą mogli aż do lat 30., rzecz swoją wykupić. Małoletnim nie szkodzi przedawnienie (*sieroca dawność*, iak się wyrażają Tomacze praw polskich), a w czasie wojen i napadów tatarskich, zupełnie ustaie (st. K. p. 59.).

§. 265. Układacze prawa ziemi czeskiéj, i sam nawet Andrzej z Duby, szczególniészą uwagę na same tylko postępowanie sądowe zwracając, nawiasowo zaledwie powiedzieli o przedawnieniu, i wyrazów technicznych, na oznaczenie go,

371 Prawo mazowieckie z r. 1377. w łacińskim texcie Gorzyńskiego, wyraża się *in tenentibus ab anno ad annum inscribere, obligationem tenere*, a Tomacze, w zastawie trzymać.

nieprzywiedli, przestając na samym tylko opisie przedawnienia, np. w §. 93. 275. Pr. Z. C. *ažby leta diedinie minula i právo imá diedinnych let.* Stosunek prawny z posiadania rzeczy, przedawnionéy wynikający, określając prawo czeskie, i wyśłowienia takiegoż co i Tłomacze praw polskich używając (*prodržal, leta zemského rzádu wydržal, leta propustil*, mówią §. 277. Pr. Z. C. §. 70. R. Z. C.), nie dokładnie nam wykazują, sam Przeciąg czasu, jaki tu był potrzebny. Z samego tylko §. 279. Pr. Z. C. wyczytać mogłem, że w trzech latach przedawnia się dziedzictwo. Świadczy Andrżey z Duby (w t. XXXV. *o umluwie po staném prawu, t. LXXX. o odporze*), iż jeżeli powód do trzech lat i ośmnastu niedziel, nie wykonał wyroku sądowego, lub zastawnego dziedzictwa nie wykupił, utracił swoje prawo; że wdowom, do trzech lat przedawnienie, i prawo użycia odporu służy. Według twierdzenia tegoż (t. XLVII. *tránie panování*), opanowanie powinno było nastąpić w półtora roku. Dziedzictwo zastawne miał prawo wykupić dalszy krewny do roku i dnia 372.

Wolności człowieka swobodnego nie przedawniali ani Polacy ani Czesi: ale u Niemców (Gr. p. 39. 91.), jeżeli rok i dzień przebył w jakiej gminie cudzoziemiec, gmina wolność jego przedawniała.

372 §. 69. 70. R. Z. C. *quae septimanas dicitur continere*, mówi Tłomacz łaciński.

§. 266. I Słowianie ograniczali własności prawa, jeżeli tego wymagało dobro publiczne. Statut Małopolski nie dozwala właścicielowi niszczyć swoich sadów: przeciwnie u Bulgarów kazano niszczyć winnice ³⁷³, i zabraniano im rozsádzać, ażeby się ludzie nie rozpijali. U Serbów pod karą 50. 100. perperów, w połowie dla Cara, w połowie dla powoda składającą się, (§. 33. pr. D. C.) nie wolno było polewać na własnym gruncie, jeżeli w pobliżu stały domy, z obawy, ażeby stąd nie wynikła dla sąsiada szkoda. Żołędź (żir) na carskiéj dzierżawie zebrana, nie należała zupełnie do właściciela, lecz połowę z niéy oddać on musiał na wyżywienie trzód carskich. Prawo to iest późniejszym wynalazkiem.

ODDZIAŁ II^{gi}

O POSIADŁOŚCI.

ROZDZIAŁ IV^{ty}

O SŁUŻEBNOŚCIACH I O GRUNTACH WSPÓLNYCH.

§. 267. Co nie składało własności było posiadłością, czyli wyrażając się technicznie, (a i dziś tak mówimy), co nie składało zupełnego dziedzictwa, było dzierżawą: wszakże wyrazy *dzierżec*, *dzierżawa*, podług tego cośmy mówili o puściznach, znaczą także toż samo co *jus proprietatis et dominii* (w akcie urzędowym z r.

³⁷³ A. W. Hist. 49 p. 378. §. 90, 88. pr. D. C.

1351. u Szczygiel. p. 172.). Jeżeli dobrze rozumieć wyrazy, w przywileju Tynieckim, *smardones*, *haereditas*, *sartago*, *diedina* (u Lelew. p. 163.), to się i w tém nie mylę, iż od dawnych czasów, znano w Polsce grunta czynszowe wieczyste, do owych podobne, o iakich często napomykaiać czeskie prawa. Gdyż owe *haereditates*, *diedina*, nie musiały być właściwemi dziedzictwami, kiedy posiadacze ich czynsz opłacali, lecz pewnym rodzajem dzierżaw. *Sartago* znaczy, iak mniemam chałupy, posiadane przez poddanych (*smerdów*, *smardones*). O czeskich wieczystych dzierżawach, gdzie ie z niemiecka zwano *Burgrechtne diediny*, wzmiankuią akta urzędowe (u Dobn. III. p. 385.), i pomniki prawodawstw czeskich i morawskich; wszakże, na co zwracam uwagę, składaią one mieyskie posiadłości, a prawo ziemskie o tyle tylko mówi o nich, o ile podobne dziedziny z mieyskiem prawem zostawały w związku.

Owych wyrazów prawa kanonicznego, *jus in re*, *jus ad rem*, w podobnémże znaczeniu i statut Kaz. p. 63. używa, własność, i ciążące na niéy prawo, przez nie rozumieiać.

§. 268. W Polsce i w Czechach zwano także dzierżawami ów stosunek prawny, który dawał użytkowanie na cudzcy rzeczy. Jedném słowem, i służeńności były dzierżawami. Wszakże prawodawstwo słowiańskie, nader małe znaczenie służeńnościom przyznaie, i zna same tylko rze-

czowe służebności. Bo lubo obywatel słowiański, iak uważa Lelewel p. 29. od posług czyli ciężarów publicznych, które w pewnym względzie także były służebnościami osobistými, uwolnić się nie mógł, wszelako, nie zgadzało się to z pojęciami narodu, ażeby prywatnych osób posługi, kraiowi czynione, miały się istotnie za służebności uważać.

§. 269. W Polsce i w Czechach, powstało iuż w XI. wieku to wyobrażenie, że osoba iedna, może oddać osobie drugićy swą własność, zawarawszy sobie na nię użytkowanie; i przeciwnie. Podobne umowy nayeczęścię Książęta zawierali. Kronikarze łacińscy wspominając o tém, używają wyrazów *usus fructus, utifruendus*, z techniki prawa rzymskiego wyjętych³⁷⁴. Pierwszą wzmiankę, o podobnymże stosunku w Polsce zachodzącym i pomiędzy prywatnymi, znajdujemy w akcie urzędowym z r. 1244. W wieku XII. XIII. podobneż stosunki na Szląsku³⁷⁵, i na Pomorzu zawierano³⁷⁶, i nadawano użytkowanie osobom moralnym, klasztorom i kapitułom; co dowodzi,

374 Długosz p. 328. Boguchwała u Somn. II. p. 32. w czeskim prawie wzmianka o tém z r. 1227. Ktoś tam darowiznę robiąc dla klasztoru z dóbr swoich, waruje na nich dożywocie dla swoięy żony. 375 Sommers. I. p. 914. z r. 1267.

376 z r. 1244. Daie Barnim klasztorowi prawo, piscandi usum cum sex magnis sagenis... et exercendi per se, vel per alios, omnem aliam piscationem, ipsis competentem. A z r. 1184 libertatem omnium silvarum, ad suos usus et suorum colonorum, u Dregera p. 343. 36.

że w téj mierze wywarło swój wpływ prawo obce, na prawo słowiańskie.

§. 270. W ziemi słowiańskićy, obfituiący we wszelkie potrzeby życia, nie wiele o to dbano, że ktoś z cudzćy nieruchomości użytki ciągnął³⁷⁷. Wszakże odkąd nie same już pojedyncze osoby, ale i korporacye, wdzierały się w cudze prawa, zwrócono na to uwagę, i postanowiono przepisy. Niezabawem i służebności mieyskie, rozwinęły się w miastach słowiańskich, na teutońskim prawie osiadłych. Ale w miastach rządzących się prawem kraiowém, tak mało na podobne stosunki uważano, że ich nawet nie wciągniono w ziemskie prawo.

Obszerna przestrzeń ziemi, którą zamięszkiwali Słowianie, dozwalała każdemu łatwego przejazdu i przechodu, przez grunt cudzy. Ograniczenia, iakich w tym względzie nastręcza prawo czeskie, wyżćy, przy opisie aresztów, od nas przytoczone, iako też i przepisy o wyrąbaniu lasów, i o przejeździe przez grunt obcy bez woli właściciela, w §. 69. 263. Pr. Z. C. objawione, dowodzą, iż pochodzą z czasów późniejszych. Wszakże trudniący się pasterstwem Słowianie, wczśnie uczuli potrzebę, ograniczenia prawa wspólnćy paszy. Już w I. częsci p. 68. mówiliśiny o tém, ale tylko nawiasowo: wypada się teraz obszerniećy nad tą rzeczą zastanowić.

³⁷⁷ Inną weale przyczynę, naznacza temu Lelewel p. 18. 29.

W prawach serbskich powiedziano: iż wsie będące w żupie, mają mieć wspólną paszę (pażita), i że należy karać za popaszenie cudzego pola. Powiedziało się, że dusznicy o tém wyrokowali 378. Czesi i Wielkopolanie chowali ogromne stadniny koni, a mianowicie klaczy, i wielką liczbę trzód. Już Nestor III. p. 518. wielkie przyznać zalety czeskim koniom. Było u Czechów prawo, że od S. Gawła do S. Jerzego, a w Wielkiéypolsce, od S. Woyciecha do S. Michała, konie zostawać musiały pod dozorem pasterza (kobylnika): po upływie tego czasu, wolno im było chodzić po ozimnach (osieniech), bez straży, i w tedy nikt ich nie mógł zająć, ale tylko żądać wynagrodzenia za szkodę 379, którą zrządzić mogły, np. deptając oziminę (*miete obile*), i t. p. Ażby tem bardziej ułatwić właścicielom chów koni, postanowili Czesi, że wolno jest zająć grunt wspólny, a ogrodziwszy go, przeznaczyć na chodowanie koni, w czasie, gdy im samopas chodzić niewolno było: nazywano go *kobyłym polem*. Grunt, na podobny cel zajęty, miał na zawsze też samo przeznaczenie (§. 261. Pr. Z. C.). To mając na uwadze, poymiemy łatwo myśl §§. 280. 281. Pr. Z. C. gdzie powiedziano,

378 §. 31. 90. pr. D. C.

379 st. K. p. 110. Lelewel p. 67.

Już Kadłubek (Lelew p. 66. przyp. 72) mówi o *abigeatus*. To dobrodzieństwo prawa, o iakiem się wyżej rzekło, przyznano w Czechach samym tylko stadninom, do pracy jeszcze nie używanym i nie podkutym §. 256. 258. Pr. Z. C.

iż grunt odprzedać wolno, iuż to z wymiarem, iuż bez wymiaru. W pierwszym przypadku iest mowa o odprzedaniu takięy własności, na któręy mogę robić co mi się podoba, z powodu, iż w ięy obrębie nie znajduią się grunta wspólne. W drugim przypadku rozumić się sprzedaż gruntu, nie wyłącznie należącego do mnie: takowy więc gdy komu ustępię, nie mogę wskazać granic pewnych, do których się prawo moje rozciąga; to albowiem, iako też i sposób użytkowania z niego, zależy od praw służyących całej gminie, i od przeznaczenia, iakie ona gruntowi nadała. Przypuściwszy że to iest grunt pastewny, nie mogę ani ia, ani ten, komu praw moich ustąpiłem, obrócić go na grunt ornny, ponieważ sąsiad może mi zabronić orania: i nie mogą go wymierzyć, gdyż ma nie pewne granice.

§. 271. W pewnym przypadku, wolno było postąpić sobie wbrew prawu, a to ma związek zowym zwyczajem iaki, w tęy mierze istniał i u Wielkopolanów. Dobrze tę rzecz rozważywszy wyprowadzimy wniosek, że kreśląc te ustawy Słowianie, zapatrywali się na prawo gmin germańskich (die Mark, Gr. p. 494. sq.), lecz że oraz mieli na uwadze miejscowe potrzeby. Czesi albowiem, pozwalali zaiąć część wspólnego gruntu, i obrócić go na szczególny użytek, np. na chodowanie stadnin. Kto odtąd ten grunt nabywał, nabywał go z takimże prawem, bądź to że wskazał na to sprawcę, bądź że dowiódł, iż

od lat trzech takimże samém posiadał go prawem. Wszakże kto chciał grunt wspólną własność składający, na podobny cel obrócić; iednym słowem kto go chciał obrócić na kobyłe pole, i stać się jego właścicielem powinien był na to akt urzędowy zrobić (*włóžiti w dsky kobyłé pole*) i przez komornika kazać go na trzech targach okolnych obwołać, ażeby się wcześniej zgłaszać mogli którzy przeciwko temu coś oświadczyć mają i którzy, na takie przywłaszczenie zezwolić niechęć. Jeżeli się gmina w właściwym nie zgłosiła czasie, późniéy ani tego co tak zrobił, ani jego następców, nagabać o to nie mogła.

ROZDZIAŁ VII^{my}

O ZAKŁADACH I ZASTAWACH.

§. 271. Słowianie znali dwa sposoby ubezpieczenia właściciela, że mu dłużnika należytość nieprzepadnie: pierwszym iest *zakład*, iak się tłumacze praw polskich i prawa czeskie wyrażają (co dodatek z r. 1390. do §. 29. pr. D. C. *zalogą* nazywa); drugim iest *zastaw* iak mówią też same źródła. Pierwszy dawano na rzeczy ruchoméy, drugie na rzeczy nieruchoméy.

Dłużnik oddawał wierzycielowi rzecz swoją, a ten ją do pewnego czasu potrzymawszy, i o swoją się należytość upomniawszy, miał prawo, iezeli go wierzyciel nie zaspokoił, sam sobie zadosyć uczynić, rzecz na zakład sobie daną sprze-

daiąc, czyli, iak się Tłomacze praw polskich wyrażaią, na targu ią rozsypuiąc. Zakład nietylko dobrowolnie, ale i przymuszonym sposobem przechodził na wierzyciela, kiedy sąd, dla większego bezpieczeństwa, kazał ią wręczyć wierzycielowi (§. 252. Pr. Z. C.), lub kiedy Komornik, wykonywając wyrok sędziego, grabił majątek dłużnika. W téy mierze używane w prawie polskiém wyrazy, *dziećkować*, *dziećkowanie*, domniemywać się każą, iż ruski Dietski toż samo znaczył co polski i czeski Komornik.

§. 273. Zważaiąc na to, co czytamy w st. K. p. 116. ażeby Żydzi nie na listy zastawne, lecz na zakłady pożyczali pieniędzy, również i na to, co tamże powiedziano: „*pignus sufficiens praestare, valebit secundum consuetudinem antiquitus reservatam,*“ przekonywamy się, iż dłużnik daiący zastaw, o tyle tylko dłużnym był wierzycielowi, o ile tego wartość danéy rzeczy dozwalała, i że pożyczać nie na zakład lub zastaw, lecz na pismo, było nowszym, a przynajmniej nie narodowym, zwyczajem. Jakoż dawniejsze pomniki gdy mówią o pismienném zabezpieczeniu wierzyciela, same tylko wymieniaią posagi³⁸⁰, i prze-

380 w akcie urzędowym z r. 1146. powiedziano, iż na zabezpieczenie posagu, *summam in bonis inscriptam esse*. Pam. W. III. p. 333. Na Szląsku Konrad Książę Głogowski, za wniesiony posag, *castra et oppida obligavit, inscripsit*. Dług. p. 795. Takie długi posagowe, naywięcéy obciążały dobra ziemskie. Lelcw. p. 75.

konywaia nas, że nie prywatne osoby, lecz Książęta, nayeczęściy w ten sposób wzięty posag zabezpieczali 381.

§. 274. Prawa czeskie znaią *zaięcie* (*jetie*, ięcie §. 136. Pr. Z. C.), Tłomacz łaciński tychże praw, używa wyrazów barbarzyńską łaciną nastrzępionych; akta urzędowe przytaczaią często wyraz *arrestare*, rzadko *impignerare* 382. Tamże wyczytuimy wzmiankę, o rzeczach na bezpieczeństwo wierzycielowi oddawanych 383, i o zapisach w téy mierze do ksiąg ziemskich podawanych 384. Dowiaduiemy się nadto, iż od aktu urzędowego, umyślnie na to zrobionego, zależał sposób exekwowania długu. Albowiem można było, i na to opisać się z dłużnikiem, że pominąwszy zwyčajną drogę sądową, dozwoli się wierzyciel exekwować, sposobem przyspieszonym 385. Czy od zakładów i zastawów wyięte były pewne rzeczy, z pewnością powiedzieć niemożna. Co w téy mierze o Żydach postanowiono, w prawie polskiém, powiedziało się w części I. p. 162. U Czechów

381 Władysł. Łok. zastawił Krzyżakom ziemię Michalowską, sub lege commissoria. Długosz p. 907. 382 Dobner III. p. 371. 379. 383 Dobner IV. p. 280. gdzie akt urzędowy z r. 1308. *si haec villa obligata, imbrigata, seu occupata vel alienata fuerit*: i tamże IV. p. 216.

384 Dobner III. p. 382. gdzie akt urzędowy z r. 1376. *prouat in tabula terrae plenius continetur*. 385 D. t. LXVII. o zápise dluhu imcovitého t. LXXII. o práviéch dovedených.

także wolno było rzeczy duchowne dawać na zakład, ale pod pewnemi warunkami 386.

§. 275. Statut K. p. 51. 53. stanowi, iż wierzyciel, wzięwszy na zakład rzecz, a z obowiązawszy się do tego, iż w razie gdy mu ją przyjdzie sprzedać, sprzeda ją za umówioną cenę, musiał uzupełnić sumę z własnych funduszków, jeżeli ją tanięj sprzedał, i oddać resztę dłużnikowi, po odebraniu swojej należności. Jeżeli zaś za więcej ją sprzedał niż się umówił, to i tak musiał mu to, co więcej za nią wziął, oddać.

§. 276. Krewni po mieczu, mieli prawo wykupić zastawioną dziedzinę. Toż nazywało się w prawie czeskim *ssuti diedieestwie*, co nam przypomina owo, u Tłomaczy praw polskich (ze st. Wielkp. p. 103.), rozsypane dziedziny na targu (*tyrhem kupiti*, mówi §. 70. R. Z. C.). Dziedzictwo nabyte (postupne), mogła wykupić i córka. Wykupywano je sposobem następującym. Na pierwszym terminie, (pierwszem świadczeniu), powinien był powód okazać sądowi, że ma gotowe pieniądze, na spłacenie wierzyciela. Niechciałli tego uczynić, utracił prawo wykupu, i pieniądze mu aresztowano, dopóki kosztów sądowych nieopłacił. O wianach żoninych, zabezpieczonych na majątkach męzkowskich nieruchomości, tudzież o dziedzicach kobiet, przeznaczonych na wiano (*dziedziny wienne*), naywięcej

mówią czeskie prawa. Co Andrżę z Duby (w t. LXI. o *vienořdnie w milostivé zástavie*) w téy mierze podać, iest bardzo podobne do rzymskich przepisów o *pignus*. Jeżeli wianém żony bez iéy dozwolenia rozporządził mąż, a mianowicie gdy ie sprzedał, długiem obciążył lub zastawił, służyło w tedy żonie prawo, położenia odporu, do trzech lat i sześciu niedziel, mocą którego unieważniała co mąż uczynił.



DZIAŁ V^{ty}

O PRAWACH ZE ZOBOWIĄZANIA SIĘ WYNIKAJĄCYCH.

Treść Działu.

Zobowiązanie się powstaie albo z umowy, albo z przypadku, ze zbrodni lub winy. Stosunki prawne, pierwszego rodzaju, w tém się rozbiórą mieyscu; o zobowiązaniach się z przypadku wynikłych, powiedziało się w oddziale trzecim działu drugiego. Prawa słowiańskie z umów wynikłe, treściwsze są i dokładniejsze, niż były owe które Giermanowie mieli. Sądzę iż się każdy na to zgodzi, kto pracę moję z uczoném dziełem P. Jakóba Grimma porównać zechce.

ROZDZIAŁ I^{szy}

W O G Ó L N O Ś C I.

§. 277. Źródła prawodawstw ruskich i serbskich, mają techniczne wyrazy, na oznaczenie prawa ze zobowiązania się wynikającego. Użyty w traktacie Olega p. 698. wyraz *rjad* nie tylko porządek, ale umowę i ugodę oznacza. Tu także należą wyrazy, malujące nam przymiot prawa z umów powstającego, iakiemi są, *nieprewrotnu i niepostiżnu* (nieprzewrotnie i niezmienne, w trakt. Olega p. 706.), *po wieremnem* (dobrą wiarą w trakt. Mścistawa Dawidowicza). Wyrazów, tych używano w umowach publicznych i prywatnych (pomiędzy wierzycielem i dłużnikiem za-

wieranych), tudzież w umowach familijnych ³⁸⁷ /
 Wszakże Słowianie obrządku łacińskiego, i tego
 rodzaju prawa oznaczali wyrazami, wyjętymi z
 techniki rzymskiej ³⁸⁸: iedno tylko prawo cze-
 skie i w tym odznacza się względzie, wyrazem
umłwa (umowa) wszelkiego rodzaju z obowiąz-
 zania się zowiąc. *Wola*, oznacza tamże wszel-
 kie prawo, z rzeczą ściśle połączone, a iednak-
 źe z obowiązania się nie wynikłe (D. t. XVI. *žaloba o diediny*).

§. 278. Zdać się, że w czasach naydawniey-
 szych, używano tegoż samego zwyczaju do zawie-
 rania umów, co i do składania przysięgi ³⁸⁹. Na
 szczególną uwagę zasługuie zwyczaj, o którym
 Saxo Grammaticus wspomina. Powiada on, że
 na znak zawartéy, i dotrzymać się mającéy umo-
 wy, rzucali Słowianie kamień w wodę, niby ży-
 cząc temu, który iéy nie dotrzymał, ażeby po-
 dobnie zginął ³⁹⁰.

§. 279. Prawo Czeskie (§. 216. Pr. Z. C.) sta-
 nowi regułę, że kto chce ażeby mu się z obowią-
 zania wywzajemiono, powinien się wprzód z na-
 leżytości sam uiszczyć. Dłużnik musiał dopełnić,

³⁸⁷ *Swatać się* (umawiać się), *swadba*, *slubiti*, *ślubować*,
o dylgu być; są to wyrazy techniczne w prawach serbskich,
 ruskich, czeskich, i od Tłomaczów praw polskich używane.

³⁸⁸ Kadlubek p. 560. *explorati juris est non esse pacta in-
 vita.*

³⁸⁹ Hajek III. p. 63. Picie wody, (o którym Som-
 mersb, I. p. 819. z r. 1208.) było i od Germanów używane.

³⁹⁰ Hoffmann rerum Lusatic. p. 136.

do czego się zobowiązał: lichwa wszakże w tym względzie wyjątek czyniła, iuż to umniejszając zobowiązanie się dłużnika, iuż to zupełnie go uwalniając od zapłacenia należytości. Rusinów prawa dokładniejszą w téy mierze podaią wiadomość: innych Słowian prawodawstwa, ledwo że nawiasowo o tém wspomniaty. W statucie Wielkop. p. 149. powiedziano: że Żydzi procent prawny ćwierć kopy ³⁹¹, czyli 5. od 100. pobierać maią, a statut K. p. 82. dodacie, iż Żyd przez dwa lata, dla tego się o kapitał nie upominaiący, ażeby mu rosła lichwa, utracą wszelki procent, wyżey nad dwa lata przypadaiący mu. W prawach ruskich nazywała się lichwa *rjezoimstwo*, od wyrazu *urjeze* (urzeże): bo ten, który pożyczoną sobie rzecz oddawał, nie tylko tyleż co wziął, oddać był powinien, ale nadto musiał część z własnego maiątku odciąć (urzezać), i dać ją wierzycielowi za to, że pożyczaiąc, wygodził mu w potrzebie.

§. 280. Na procent dawano pieniądze (kuny na rjezu), miód na nastaw, zboże na przysyp. Naturalną było rzeczą, iż często powstawały stąd spory, i że nieraz zachodziła wątpliwość, w iaki sposób ma dłużnik wynagrodzić wierzycielowi, i wiele ma zapłacić lichwy; a nawet że nieraz wątpiono o tém, azaliż lichwę pobierać się godzi? Ruskie duchowieństwo, iak twierdzi Ka-

³⁹¹ Rachuba na kopy i ćwierć kopy, była narodowo słowiańską. Czacki I, p. 160.

ranzin) II. przyp. 151.), karało za lichwę, wy-
 łącając winnego od cerkwi. Prawda ruska nie
 o tém nie wspomina, ale natomiast obeymuie
 przepisy, iak sobie postąpić wypada, gdy się al-
 bo nie w swoim czasie oddadzą pożyczone pie-
 niądze, albo gdy się za wiele weźmie procentu.
 Jeżeli dłużnik zapicrał się, że pieniądze winien,
 stawiano, świadków ³⁹². Godném uwagi iest, iż
 Waregowie, od kupców słowiańskich pieniądze
 na procenta pobierający, takichże samych szu-
 kali sposobów, iakich szlachta słowiańska obrzą-
 dku katolickiego używała, dla uniknienia lichwy
 żydowskię. Na Rusi, gdy pożyczono pieniądze
 na czas krótki, a iednakże zatrzymano kapitał
 aż do roku, tylko cztero-miesięczny procent pła-
 cono. Jeżeli się wszczął spór o kapitał (istoic),
 trzy grzywny wynoszący, powód mógł swę na-
 leżytości dowieść przysięgą: a ieżeli był kapitał
 większy, świadkami prawdziwość rzeczy dowo-
 dził. Roku 1113. Włodzimierz Wsiewołodowicz,
 z radą swoją z Tysiącników i mężów złożoną,
 ustanowił, iż trzy razy wolno było wziąć pro-
 cent od kapitału (do trzeciego rjezu), i że dalej
 brać go nie należało się, ba że nawet sam ka-
 pitał przepaść na ten czas powinien. Przyczyna
 tego była, iż kto trzy razy odebrał procent, nie
 tylko kapitał odebrał, ale i procentu $16\frac{1}{7}$. na rok.
 Albowiem brano po 10. kun od grzywny srebra;
 iedna grzywna ważyła 20. kunich skórek, wypa-

dało więc na rok od iednéy grzywny pół grzywny, czyli 50. procentu ³⁹³.

§. 281. Jakiemi wyrazami technicznemi zwali Słowianie dłużnika i wierzyciela, o tém powiedziało się w opisie sądownictwa słowiańskiego. Zastanówmy się nad losem dłużnika, nie mogącego się uiścić wierzycielowi.

Twierdzi Surowiecki p. 321. że odłużony musiał się poddać swemu wierzycielowi, i przez osobistą służbę zaspokoić należność, nie stając się wszakże jego niewolnikiem. Jednakże on nie dowiódł tego co twierdził. Tak albowiem, iak on mówi, było w Polsce i w Czechach, ale inaczey było na Rusi, o czém iuż w I. części p. 152. napomknąłem. Powiada Gallus p. 131. że pobożna Judyta, żona Władysława Hermana, własnymi pieniędzmi wykupywała Chrześcician z niewoli żydowskiéy (de servitute). Czacki ³⁹⁴ stąd wnosi, że Chrześcician zaprzędawano Żydom w niewolę, a J. W. Bandtkie ³⁹⁵ iż polscy Żydzi handlowali niewolnikami. Lubo i w owym pomniku z końca XII. (w Ruskija dostopamiętności p. 97.) powiedziano o sprzedaży niewolników Żydom, wszelako sądzę, że Gallus tylko to powiedział: iż lichwiarze Żydzi, na mocy prawa służącego każdemu wierzycielowi, używali do pracy i postug dłużnika, nie będącego w stanie uiścić

³⁹³ Pr. R. p. 71. 73. 75. 76. Karamzin II. przyp. 58. utrzymuje, że pobierano 40. procentu na rok. ³⁹⁴ O Żydach, p. 67.

³⁹⁵ W spisie wyrazów do Galla p. w. *Judaei*.

się z należytości. Tak było i u innych narodów: ale bardzo wątpię, ażeby iuż w owym czasie, udzielić u nas miano Żydom prawo, handlowania niewolnikami. W Morawii³⁹⁶, wolno było wziąć w niewolą dłużnika, więzić go, karmić codziennie czwartą częścią chleba kupionego za denar, i napawać kwartą wody (scypha aquae); a nawet, gdy się wymknął z rąk wierzyciela, poszukać go, i znowu uiąć iak swego. Łagodniejsze prawo było w małej Polsce pozwalające wierzycielowi poymać dłużnika, skazanego wyrokiem na zapłaćenie; który wszakże jeżeli wierzycielowi uciekł, miał zostać wolnym.

§. 282. O prostém przyaresztowaniu dłużnika (*jetie* z. wyżcy p. 122. 185. 294.) bez wyroku sądu, obszernie się rozwodzą pomniki prawodawstw czeskich³⁹⁷, stanowiąc bardzo korzystne prawo dla mieszczan pragskich, iak wyrażnie §. 195. Pr. Z. C. mówi. Pan zjeżdżający na suchedni (kadencyc sądowe), do Pragi, tudzież ziemianin przybywający na scym (sniem), powinien był uiścić się z wszelkiego długu, który zrobił w oberży, bądź teraz bądź dawniey gospodą w nię stawiając. Na ten cel, a mianowicie gdy dług był taki, o który było wolno zapozwać do niższego sądu, miał prawo gospodarz zaiezdneho domu, aresztować ziemianina.

³⁹⁶ W przywileiu Konrada, *pro debito si quis citatus fuerit, et in primo termino non assiterit, vendatur, nisi legitimum probare possit impedimentum.*

³⁹⁷ §. 192 — 202. 221 — 224. Pr. Z. C. D. t. XII. *póhon o dluh a zlato.*

nina w swoiemy oberży. Należytość musiał dłużnik natychmiast złożyć, albo stawić rękoymią: jeżeli był winien znaczną sumę, musiał mu wierzyciel zostawić trzy dni czasu. Mógł nawet dłużnik, zwłaszcza zamożny, żądać tego, ażeby się z nim sądownie rozprawił wierzyciel; a każdy bez wyjątku miał prawo żądania tegoż, gdy w innym gospodarze stanął, i konie rozsiedłać kazał. Trzeba było takiego dłużnika zapozwać sposobem zwyczajnym, i doręczyć mu pozew przed południem: sąd wszakże musiał ten process sądzić sumarycznie. Jeżeli we trzy dni po przybyciu dłużnika do Pragi, nie postąpił sobie podług praw wierzyciel, przedawnienie na areszt zapadło, a odtąd zwykłym już tylko sposobem sprawę tę rozpoznawano w sądzie. Gdy wierzyciel u siebie przyaresztował dłużnika, sam przysięgał na to, ile mu się należy, i świadków stawić nie było potrzeba: gdy go z drugiej zapozwał gospody, wolno się było dłużnikowi odprzysięż. W pierwszym przypadku, domniemanie było przeciwko dłużnikowi, a w drugim przeciwko wierzycielowi.

§. 283. Handlowe prawa ruskie, postanowione na dłużników, bardzo były ostre 398. Albowiem bankrut dłużnik, podpadał rodzajowi exdewizyi. Mianowicie też, jeżeli przez szulerkę stracił, lub przepił majątek; albo będąc już wielce zadłużonym, jeżeli jeszcze wziął na kredyt to-

wary u cudzoziemca, nie wiadomego stanu iego majątku, wyprowadzano go na targ, i wraz z majątkiem sprzedawano. Z zebranych pieniędzy trzeba było naprzód zaspokoić cudzoziemca, a mianowicie też, iak wyraźnie stoi w traktacie Mściśława Daw., Niemca. Co się zostało, tém się dzielili wierzyciele krajowcy: ale i z tych pieniędzy trzeba było naprzód zaspokoić panującego, i eżli mu się coś należało od dłużnika. Tego z wierzycieli, który brał od bankruta duże procenta, wykluczano od udziału w massie dłużnika. Wyraźnie powiedziano w prawie, iż wierzyciele nie mogą sobie podobnie postąpić z dłużnikiem, przypadkowo zubożałym: i owszem, że on może się ułożyć z nimi, i wypłacić dług ratami. To nam przypomina nieco podobne prawo w Morawii istniejące, które nakazywało dłużnika zaprzedać w niewolą, i eżeli będąc zapozwanym nie stawił się przed sądem na terminie, i nie udowodnił prawnéj przyczyny niestawienia się.

ROZDZIAŁ II^{gi}

UMOWY DWUSTRONNE.

§. 284. Następujące umowy dwustronne, wymieniają źródła:

I. Kupno i sprzedaż.

Toż samo miało miejsce u Słowian, co i u wszystkich narodów, na niskim stopniu oświaty sto-

iących: bo u nich kupno czyli kupia (iak się §. 118. Pr. Z. C. wyraża) i sprzedaż, iedno znaczyły. Twierdzi Dobner (do Hajka II. p. 202.), iż nawet z XI. wieku pochodzące akta urzędowe, w micy-sce kupna i sprzedaży, wymieniaią zamianę (cambium); w témże znaczeniu wzięto ten wyraz w akcie urzędowym szląskim z r. 1178. (u Łęlew. p. 175.), czyli, iak prawa czeskie (n. p. §. 147. Pr. Z. C.) mówią, *promienienie* (przemienienie). Tłomacze praw polskich, i §. 30. pr. D. C. używają wyrazów *przedawca*, *prodanie* (sprzedaż).

Czy umowę o kupno i sprzedaż ustnie, czy na piśmie zawierano, tego z pewnością powiedzieć nie umiem. Twierdzi J. W. Bandtkie³⁹⁹, że w tćy mierze iuż na początku X. wieku używano w Polsce pisma. Wszakże o innych formalnościach tu zachodzić mogących, mileżą dawne pomniki. Te które J. W. Bandtkie⁴⁰⁰ przywodzi, trącą zwyczajem niemieckim. Podsunęli ie, i pod kraiowe prawo podszyli, cudzoziemcy, do spisywania aktów urzędowych używani; a może też sami kraiowcy, spisując ie, obce prawa naśladowali. Pomniki prawodawstw szląskich, wspominają o niektórych zwyczajach, przy takich unowach używanych: wszakże to, co nam podają, do późniejszych czasów odesłać należy⁴⁰¹.

399 Pam. Warsz. III. p. 339.
350.

400 Pam. Warsz. III. p.
401 Sommersberg I. p. 874. *juste, rite legitime, et rationaliter exhibitis ceremoniis et solemnitatibus venditio-*

Cośmy wyżcy o *lice* mówili, i co nam o sprzedaży i kupnie, na targach i rynkach odbywającém się, pomniki prawodawstw⁴⁰² ruskich i węgierskich⁴⁰³ nadmieniam, lubo się dotyczy kupna i sprzedaży, samych tylko rzeczy ruchomych, dostateczną wszakże jest skazówką, iż ta tylko rzecz stawała się własną, którą publicznie, na targu, kupiono, lub którą nabyto przy świadkach. Rzecz nieruchomą nabywano z iey przynależnościami nazywano ic *pertinentia*⁴⁰⁴, *circuitiones*, *attinentiae*, i o takich akta urzędowe szląskie i czeskie z r. 1178. (u Lelew. p. 178.) mówią. Andrzej z Duby (t. XV. o *diedinach*) liczy do przynależności dóbr wiejskich: dwór popłuczny (solwark), z twierdzą (mieszkaniec pański), dziedzinę (zabudowania chłopskie), łąki, lasy, sadzawki, sady, i wszechną wolą (resztę, praw iakiekolwiek one były). Podobnie i Tłomacze praw polskich, wyrazem *wola*, oznaczają nabyte prawo do gruntu. Szczegóły inne o przynależnościach, podają akt kupna kilku włości, które zawarli z Krzyżakami Margrabiowie Brandebursey, tudzież akt rozgraniczający dobra, klasztorowi Tynieckie-

nis, et emptionis, quae in hujus modi contractibus adhiberi consueverunt.

402 Niewolników pod krzyżem kupowano, z. Ewersa. p. 174.

403 Na rynku lub na iarmarku kupowano ich, Wierzbic p. 21.

404 Długosz p. 941. Sprzedający oddaie *cum omni iure, dominio, iudicio ac proprietate, in perpetuum libere possidendum, z użyciem quoque cum iure canonico vel civili cautelis*. Akt urzędowy z r. 1250. u Lelew. p. 899.

mu r. 1250. nadany. Coś podobnego przytacza akt szląski z r. 1358. 405, lubo się w szczegóły nie wdaie. Wszakże, iak się iuż rzekło, trudno odgadnąć, czy narodowe prawo słowiańskie, czy obce miano na uwadze, gdy te akta spisywano. Są one bez wątpienia ułożone powiększćy części, w duchu niemieckiego prawa 406.

Z widoków politycznych, ograniczano wolność sprzedaży i kupna. Nakazali Krzyżacy, że nawet ruchomych dóbr nie może sprzedać bez woli rządu ten, który chce się wyprowadzić z kraju. Grecy ograniczając kupezących u siebie Rusinów, postanowili, iż droższćy materyi nad tę, którćy sztuka kosztuie 50 zołotników, nabywać im nie wolno 407.

2. *Inne umowy.*

§. 285. Co się dotyczy innych umów dwustronnych, na nie, sądząc podług źródeł, nie wielką uwagę zwracali Słowianie, dla tego, iak rozumieć, iż wynikłe z nich spory, nayczęścićy poiednawczym sposobem załatwiał, nie widzieli potrzeby, prawami ie opisywać. *Dzierżawy prywatne*, zastosowywali Polacy i Czesi do dzierżaw publicznych 408. Przepisy umieszczone w §. 57. 60. 61. pr. D. C. wskazują, iak mnie-

405 u Sommersb. I. p. 786. 837. 406 w owym akcie u Dregera wspomniano nawet *jus protimiseos*. 407 traktat Igora p. 129. 408 J. S. Bandtkie p. 26. Prywatne dzierżawy Czesi nazywali *podrużstwo* §. 36. Pr. Z. C.

inam, i na stosunki prawne, wynikające ze *składu rzeczy* (w prawie ruskiem nazywano to *po-kłażą*), i z *pożyczenia* (depositum, mutuum): wiadomo jest, iż każdy naród, nie mający jeszcze praw swoich dokładnie wykształconych, iedno za drugie bierze. Powiedziano wprawie serbskiem (w przytoczonym mieyscu), iż kto na mocy służącego sobie na to prawa (prjeselica), w cudzym nocuie domu, gospodarz domu odpowiada, również iak i karczmarz (*staniarin*), za całość rzeczy podróznego. Podług tegoż prawa, zdrajca (niewierny) karany ma być iak zbieg (prjebieglo): rozumiem, że tu jest mowa o osobach zapierających się tego, iż coś na skład wzięty; i że wyraz *zatirati* (styrać) stosuie się do tych, którzy się z użyzoną sobie rzeczą, źle obchodzą. W §. 33. tegoż prawa, umieszczony wyraz *drug*, znaczy, iak sądzę, *wspólnika* (socius) z umowy, różniącego się wielce od wspólnika, z prawa rodzinnego we wspólności majątkowey, zostającego. Osobą taką, podług tego co się wyży w §§. 213. 221. i w przypisku 285. rzekło, był syn, bo on sam tylko wspólnie z oycem na majątek zarabiał.

Co o *pożyczce* (mutuum) źródła praw polskich i czeskich mówią, na szczególną uwagę nie zasługuie: wyiawszy może to, że w Czechach pożyczano za rewersem (listem), i bez rewersu; i że ważność pożyczki, zależała od pieczęci, na rewersie wyciśnioney. Jeżeli dłużnik przyznał rewers, natychmiast skazywano go na zapłatę, i

naydaléy we dwie niedzieli uiścić się musiał 409. Statut Małopolski mówi także o pożyczkach z rewersem: ale w Polsce sami tylko Żydzi, tym sposobem pożyczali. Godném uwagi iest, co w traktacie Mścist. Dawid. czytamy; iż pożyczka (zajem) i na następców przechodzi, i że kupiec odstąpiwszy raz towaru, odebrać go nie może, tylko że ma prawo żądać zań pieniędzy.

I podług §. 21. pr. D. C. nie ustaią stosunki prawne, pomiędzy dłużnikiem a wierzycielem, nawet i wtenczas, gdy wierzyciel bez dziedzica umrze: bo w takim przypadku, gmina, w którój on żył (prawo wymienia *siećto*), może odebrać co się wierzycielowi należało.

ROZDZIAŁ III^{ci}

UMOWY JEDNOSTRONNE.

§. 286. Z tych umów, zasługuią na uwagę, darowizna i zaręczenie.

I. Co się wyżéy powiedziało o testamentach, zupełnie się stosuje do darowizn, gdyż i te takimże samém oznaczono nazwiskiem 410, z tą wszelako różnicą, iż ponieważ darowizny były nie odwołane, a testament późniejszy zrywał testament pierwszy, nazywano je *vera et perpetua testamenta* 411. To usprawiedliwia nasz wnio-

409 D. t. III. *póhon o dlub s listem*, t. XXIII. *żaloba z uczynka s listem*.

410. Stąd sprostować, co powiedział P.

Lelewel p. 83.

411 *Donat et perpetuo inscribit*, u Sommersb. I. p. 185. 186.

sek, że i darowizny, a przynajmniej urzędowe, późno u Słowian nastąpiły; i nie też o nich nie wspominają prawodawstwa Słowian obrządku greckiego. Pomniki praw szląskich o dwoiakiach wspominają darowiznach, o urzędowych i prywatnych. Pierwsze odbywały się na piśmie, drugie ustnie, i te wolno było odwołać, w każdym czasie. Tak rozumiem wzmiankę uczynioną w kronikach szląskich, o darowiznach przez Biskupów Wrocławskich robionych i odwoływanych: chyba że tu jest mowa o takich darowiznach, którą Biskupi robili bez wiedzy i woli kapituły. W st. K. p. 121. powiedziano, że darowizna wszelka, a więc i nieurzędowa, nabiera mocy, przez śmierć darowiznę robiącego, szczególniej jeżeli rycerz darował, a następnie w potyczce poległ. Coś to traci cudzoziemszczyzną.

Czy były jakie ograniczenia darowizn, tego powiedzieć nie umiem. Miało być w Bulgaryi prawo, iż nikomu więcej darować nie wolno, nad to, co mu jest do życia potrzebnem, ale za prawdziwość tego świadectwa nie zaręczam ⁴¹².

2. Przepisy jakie znajdziemy w prawodawstwach polskich (st. K. p. 79. 89.) o zaręczeniu, czyli jak się Tłomacze tychże praw wyrażają, o *rękojemskiej pewności*, mianowicie, gdy kto za dług honorowy ręczy, na uwagę zasługują: bo powiedziano w prawie, iż ten, który się o taki

⁴¹² A. W. Hist. 49. p. 378.

dług upomina, ulega karze. Za każde inne zaręczenie, płaci zaręczający, albo jeżeli już dłużnik opłacił, dowiść tego musi. W traktacie Mściława Dawid. powiedziano, że gdy Dietski nie wyekwuje długu za dni ośm, Rusin ma dać zaręczenie (*poruka*, po serbsku *jemiec*, *podjemczit*, ręczyciel, ręczyć, §. 55. pr. D. C.) że się z reszty uści: o cudzoziemcu nie powiedziano. Stanowi §. 25. pr. D. C. że ręczyciel tyle płaci, za ile zaręczył.

Ukończywszy tom drugi, tém samém wystawiłem całkowity obraz, publicznego, a poniekąd i prywatnego życia Słowian, aż do XIV. wieku. Już teraz łacniéy będzie zapuścić się w źródła następnego okresu, w prawdzie obszerniejsze, ale dostępnejsze, i do zgłębienia łatwiejsze.

OSTZEŻENIE.

Należy się dać czytelnikowi niektóre objaśnienia o źródłach różnych, z których, gdyin drugi tom pisał, czerpać mi się zdarzyło. Wydanie Prawdy ruskiéy z r. 1815. (w Ruskija dostopamiatnosti) porównałem z wydaniem Rakowieckiego, czyli raczéy Bołtyna, a gdzie różnicę ważną w dwóch wydaniach znalazł, położyłem liczbę IV. wskazując przez to, na spis wydań umieszczony w I. Części p. 249. Owe rękopisy praw czeskich, wspomniane tamże (p. 242.), miałem pod ręką. Uczony Wacław Hanka, mąż znamienity, które z usilną gorliwością nauki i ich czcicieli wspiera, przysłał mi je w kopii (o oryginalne, gdzie się znajdują, z. Część I. p. 242. i historią literatury czeskiéy P. Jungmana, p. 54. 56.) pod okiem i dozorem swoim, umyślnie dla mnie sporządzoney. Z tych szacownych pomników prawodawstwa czeskiego, iak się czytelnik z ciągu mego dziełka przekona, obfite zebrałem plony. Mocno mnie cieszy, że to com w nich wyczytał, w nicém nie obala, ale owszem nowemi dowodami popiera, moje domysły o Czechach, umieszczone w I. Części. Być może, że mi się kiedyś nadarzy pora, za pomocą tychże rękopisów, nie iedno dokładniéy rozwinąć, co się tam, dla braku źródeł, po krótce rzekło. Z duszy tego pragnę, bom się przekonał teraz, że nie iedno, com w I. tomie dla niedostatku dowodów za domniemanie udać musiał, iest istotną i rzeczywistą prawdą. Przy pomocy tych nowych źródeł, będzie z czasem można skreślić dokładniéy dzieje prawodawstw czeskich i morawskich; tym czasem wypada nieco napomknąć o nich, bo to koniecznie iest potrzebném, do dokładniejszego zrozumienia osnowy tomu drugiego.

Trzy są rękopisy praw czeskich: *Prawa zeme czeske, Rząd zeme czeske, dziełko Andrzeia z Duby*; które przez skrócenie przytaczałem: *Pr. Z. C. — R. Z. C. — D. t....* trzecie to skrócenie oznacza: *Andrzéy z Duby w tytule....* (następuje liczba i rubryka tytułu).

W pierwszym i drugim pomniku znalazłem znakami §§. poodznaczane następstwo rzeczy, i podług tychże znaków przytaczałem prawo: ale do napisów rubryk czyli tytułów, na które się dziełko Andrzeia z Duby dzieli, sam pododawałem liczby, chcąc przez to ułatwić wyszukanie dowodów na to, co się w ciągu dziełka mego, na zasadzie przytoczonego świadectwa przez tegoż prawnika, powiedziało; spodziewać się albowiem należy, że nie ieden, mający do tego sposobność, w samém źródle odczytać to zechce, com ia tylko w treści napomknął.

W zgrzybiałym wieku, iak sam powiada, napisał Andrzéy z Duby swe dziełko. Rząd zeme czeske, napisano około czasów Karola IV. Prawa zeme czeske, ułożono przy końcu XIII. wieku. Wszakże zbiór ten obeymuje w sobie niektóre prawa, pochodzące nawet z XII. wieku. Obadwa zaś te dzieła obeymują iednę, i tęż samę materją, to iest wystawiają w treści system prawodawstwa czeskiego, z tą wszelako różnicą, że Prawa zeme czeske, więccy w sobie mieszczą przepisów cywilnych; Rząd zeme czeske, więccy przepisów kryminalnych. Układacze tych dzieł gdy ie pisali, wcale o sobie, iak się zdaie, nie wiedzieli, a snadź o obudwu nie wiedział i Andrzéy z Duby, albo może wiedząc, mniéy o nich dbał, mając dostatniczysze źródło do wyczerpnięcia, to iest archiwum krajowe, nie tak łatwo komu innemu dostępne. Jakoż bardzo się on często odwołuię, do uchwał panów (należy), czego owych praw układacze wcale nie czynią. Wieleby o tém mówić należało, chcąc to, co się rze-

kto dowodami należycie wesprzeć: wszakże na inny raz rzecz tę odłożyć należy.

Dwa pierwsze układy praw czeskich, są i na język łaciński tłumaczone. Tłumacz rękopisu Prawa zeme czeske, nie znał ani łaciny prawnéy, ani nauki prawa: dla tego też trudno jest zrozumieć go bez oryginału. Ważnym jest wszakże dla tego, że prawa które tłumaczył, skąd inąd uzupełnił. Ale ponieważ się te dopełnienia nie okazały użytecznymi, dla drugiego tomu mego dziełka, więc też o nich i o ich autorze, zupełnie zamilczałem. Natomiast często odwoływałem się do Tłumacza drugiego rękopisu (Rząd zeme czeske), gdyż on wadom tym nie ulega, a co do zalet przewyższa Tłumacza pierwszego. Albowiem uzupełnił on dokładniéy czeskie prawa, i uskutecznił to w sposób, od pierwszego wcale odmienny. Co dowodzi, że wiele było prywatnych zbiorów czeskich, i że rozmaite exemplarze mieli pod ręką ich Tłumacze. Pokazuje się stąd, że iednakowa była dola pomników prawodawstw słowiańskich ludów, i że toż samo co się w I. Części p. 249. 250. o ruskiéy Prawdzie rzekło, o prawach czeskich, a nawet i o samym statucie wiślickim, powiedzieć należy. Mam nadzieję, że się nowsze, od znanych nam dotąd dokładniéysze, pomniki prawodawstwa czeskiego i polskiego wynaydą, wykazujące, że Kazimirz W. i wyroki sądowe do statutu wiślickiego wciągnąć kazał. Wnoszę to, ze sposobu układania praw, używanego w owych wiekach w Czechach i w Polsce; tudzież z Archydiakona Gnieznicńskiego (u Sommersb. II. p. 97.); który bliskim będąc owych wieków świadkiem, wyraźnie twierdzi, że Kazimirz W. użył za materyał do statutu wiślickiego, także i wyroków sądowych (*judiciaque juri et rationi consona*).

Prawa morawskie, wyjaśnić się dały za pomocą dwóch przywilejów, przez Przemysława Ottokara

i Konrada, na początku XIII. wieku Morawił nadanych; tudzież za pomocą trzeciego, udzielonego miastu Berno przez Wacława Króla r. 1243. Tego wszelako aktu urzędowego, iedynie użyłem do porównania praw mieyskich z ziemskimi. Dwa pierwsze przywilecie, przywodziłem w dziełku pod nazwiskiem samychże prawodawców, a że w oryginale żadnych znaków, podziały oznaczających, nie znalazłem, przeto ile razy odwołać się do nich przyszło, wyraziłem się ogólnie (n. p. Przyw. Przemysł. Ottok. Konrada, i t. p.), albo przytaczałem same wyrazy, zwłaszcza wtedy, kiedy się tego niezbędna okazała potrzeba.

Z aktów urzędowych czeskich, z wieków XII. XIII. XIV., poumieszczanych w dziełach, których nie miałem pod ręką, wyciągnął P. Hanka wyrazy techniczne prawne, ułożył je abecedowym sposobem, i udzielił mi tego spisu. Wielce on mi posłużył do odgadnienia czasu, w którym szczegółowe przepisy czeskiego prawa powstać mogły. Ile razy przytaczać mi je przyszło, wymieniłem autora spisu, wyrażając się przez skrocenie, nayeczęściy tak: *akta urzędowe P. Hanka, udzielone mi przez P. Hankę*, i t. p.

Skrocenie *Gr.* oznacza dzieło P. Jokoba Grimm, już i w I. Części w przyp. 272. przywiedzione; *st. K.* oznacza statut Kazimirza W. a pod tym wyrazem rozumiałem częstokroć trzy owe statuta, Wielkopolski, Małopolski, Wiślicki. Pomimo tego, ile razy uznałem to być rzeczą konieczną, imiennie przytoczyłem nazwiska samychże tych statutów, chcąc tém lepiy dać poznać, skąd to lub owo prawo początek swój wywodzi.

Zamiast *r, c, s*, ze znakiem, pisałem *rz, cz, sz*, podobnie jak w I. tomie, a to dla braku liter czeskich w drukarni, z której to dziełko wychodzi.

WYRAZY TECHNICZNE

W TOMIE II, OBJĘTE.

- abigeatus* 290.
Advocatus 51. 79.
amici 190.
anni discretionis 237.
arrestare 294.
assignare 265.
attinentiae 306.
babunska recz 162.
Bailivus 145.
Barones 58. 76. 273.
baszczyna 242.
baszczyny twerde 257.
Beneficarii 44. 40.
berna 53.
bezecny 4. 139. 140. 164.
bitwa 182.
blizik, bliższy 210.
blud 152.
bobr 173.
bartnia 279. 280.
bratuczad 211. 213. 253.
brak 204. bracy 191. 204. 206.
brzięsti do wody 184.
Burgrabia 40.
Burgrechtne diedy ny 287.
byd em siedi, bydli 82.
cambium 305.
Camerarius 45. subcamerar. 45. *magnus* 38.
Capitaneus 37. 45. 142.
caput 133.
Castelania regalis 39.
chlebi 82. chleb 232. 241.
cięża 65. 67. 125.
circumferentiae 279.
circuitiones 306.
communis mulier, *homo* 144.
communitas 7.
compositores 29.
crimen laesae maiestatis 134. *notorium* 145.
curia 127.
czesne 64. 65. 92. Cześnik 40.
czteno, czenie 99. 178.
Czuda 44.
Czudaruis 45.
danie 121.
dawa 67.
dawność 281. 282. sieroca 284.
dedina 287.
dełg 8. 9.
delictum 133. 145.
denar 67.
Djak 55.
Djetski 50.
dieweczka 85.
dispositum 275.
dobra 263.
dobri mužie, ludje 28. 101.
dolicziti 06.
dominatio 120.
domowit 85. 242.
donatio propter nuptias 201. 219. dos 210. 266. 270.
doskonałe lata 237.
dotatium 220.
druga 151.
dsky 34. większe, mniejsze 52.
dug 8. 308. w dyłgu być 298.
duszniuk 28. 173.
dużan 86.
dworsky sudj 34. 36.
dworsky sudj 34. 36.
dworem sedić 84. dwor 271.
dzieci 210. 211.
dzieckować, dzieci-kowanie 293.
dziedzic 232.
dziedzictwo 242. 263. oddziedziczone 265. 268. nabyte (postupne) 211. 265. 268. 295.
dziedzina 242. wszelka 219. 220. swobodna, własna, królewska 252. 265. odmar-ta 254. kupna, wysłużona 265. wienna 295.

- dziewczeczka 236.
 dzierzawa 46. 55.
 249. 286. 307.
emancipatio 228,
extractor 74.
exhereditari 264,
familiaris 76.
 feuda 249.
feaux 249.
fideles 249.
filius 211.
 gades 279.
 Gipur 262.
 Globar 56.
 głowa 133.
 godne 65.
graniciae 279.
 grzech złodzieyski
 164.
 gussar 282.
haereditas 263.
deservita, empti-
cia 265.
haeredimomialiter
vendere 264. 287.
haeres 271.
 hańba 102. 163. 176.
 hayduk 282.
 hlava 141. 184. cze-
 ledina 6.
 hól 41.
 holomek 84.
 hospodar 232. ho-
 spodarstwo 241.
 hromota 184.
 Huzar 282.
 Jabetnik 56.
 jazyk 155. 276.
 jednacze 29.
 jednane 65.
 jemce 125. jemiec,
 podjemcziti 331.
 jefi 122. 105. 294.
 302.
 jezwieka 161.
imbrigare 294.
 imie 232. dziedzin-
 ne 242. inowit
242. kupione, o-
 dzierzane z kro-
 lewskiéylaski 265.
 imienia nie uria-
 diw naslediti 275.
indigenatus 3.
inductio 120.
infamis 4.
 inowierec 32.
inscribere 293.
 iściece 71.
 istina 69.
judex, Castellanus
 39. 41. *provincia-*
lis 45.
judicium cariale s.
clientelare 35.
Jurassores 47.
jus talionis 132. 159.
proprietatis, pro-
timiseos 307. *do-*
mini 286. *in re, ad*
rem 287.
Justitiarii 46. 51.
 izdawa 167.
 izgibel 109.
 Kanclerz Wicekan-
 clerz 43.
 Kasztelan 37. 39. 40.
 41.
 kazanie 76.
 Kefalie 48. 49.
 Kij 182. 185.
 klepatigołowoiu 186.
 klewetac 161.
 klisie 122.
 klnut se 32.
 kmieć 57. 60. 84. 85.
 114.
 kmiectwo 45.
 knigi sudine 48. 55.
 75.
 kniba 178.
 kobyle pole 122. 290.
 wloziti w dski ko-
 bile pole 292.
 kobylnik 290.
 koim griechom 173.
- Komornik 51. 53.
 55. 63. naywyż-
 szy 38. ziemski
 54.
 Konszel zemski 48.
 58.
 kradba, krada 162
 kriw 86.
 krwawe 175.
 krzywda 69.
 kupia 305.
 Lazi 262.
 Lech Lechslachta
 262.
legatum 275.
legitima aetas 37.
 leta diedini zem-
 skeho rzadu 285.
Lictores 56.
 licem 109. 110. 186.
limites 279.
 list 308.
 łow 184.
 Izom 161.
magnum animal 10.
Man 34.
manus 133.
marca 26.
 Marszałek 37.
 mechoskübina 156.
mediatores 29. 28.
metae 279.
 Metelnik 55.
 Miecznik 56.
 miedza 279.
 międzyrok 88.
 mietka 56.
 miete obile 290.
 milczenie 282.
milites 76.
ministeriales 43.
minores excessus
 156.
minus lothone 44.
monitio 120.
 nachwalicom 173.
 najezda 113.
 nalez 59. 118.

- nakład 67.
 narok 44. 101. 145.
 172. 183.
 násilí 141. noczníe
 176. násilim po-
 požitíe 184.
 nehod 80.
 neimowit 146.
 niebycie 77. 92.
 niemilościwa 138.
 nieprewrotna, nie-
 postyżnu 297
 niestanie, niestan-
 ne 77. 92.
 niewierny 308.
 nowiec 67.
 obce, obci 142. 241
 obezom 161.
 objeda 172.
 oblast 36.
 obrok 67.
 obrzeczzenie 68.
 oczysztnik 96.
 odmrt 254. 268.
 odpowiadacz 71.
 odpór 116.
 odgworiti 69.
 odumarlizna 268.
 officiales 43. Offi-
 ciati, vice-offici-
 ales 45.
 Offmistrz 142.
 ogrodzić prawo 177
 ohrzeb 112.
 opadanie 67.
 opiekadnik 236.
 opowiadanie 89.
 175.
 Oprawca 43.
 oprawa 67.
 opsuie 161.
 orudie 28. 69.
 osada 7.
 osienie 290.
 osramoti 161.
 osweta 131.
 otbojnik 142.
 othonek 142.
 Otrok 27.
 oycowie czeledni 6.
 oyczyzna 242.
 pależ 152.
 pamietne 64. 65. 90.
 92.
 panowanie 121.
 pan krakowski, lu-
 belski, sandomir-
 ski 36.
 pan, pani, panosza
 83. panna 236.
parapherna 219.
parvum animal 10.
 pażita 290.
 pecunia 251.
 pelny sąd 26.
 perper 67.
 pertinentiae 306.
 Perun 31.
 piercza 79.
 pies 100. 131. 155.
 156.
 piētnadziesta 139.
 pignus 293. 296.
 pir 147.
 Pisarz 55. naywyż-
 szy pisarz 42. 51.
 Podpisarz 51.
 plemie 6.
 pleni 162.
 pobjediti 172.
 pochwalnu siła 113.
 podáveníe 141.
 Podkomorzy 41. 54.
 65.
 podružstwo 307.
 Podśedek 36. 43.
 Podwojewoda 37.
 pogrjeb 94.
 póhon 79. proszeł,
 sszeł 81. 87. se die-
 lic z dskamy 117.
 118.
 pekuta 62.
 poklen 67.
 poklaža 308.
 promeneni 305.
 pomocne 65. 67. 86.
 87. 90. 91.
 pomowa 68.
 poprawa 45. 51.
 Poprawca 46.
 poruka 331.
 poroczek 88.
 porota, porotci 31.
 108. porotom 32.
portio 267.
 porucznik 79. 236.
 porwina 156.
possessionatus 104.
 251. *in posses-
 sionem corpora-
 lem inducere* 278.
 posluš 106.
 poseł 113.
 potaz 52.
 potok 148. 167.
 potoczyć 148.
 potwornik 161.
 pouzdati 168.
 po wieremnem 20.
 297.
 po wrzeczenie 235.
 powłoczna niewia-
 sta 155.
 powód 71.
 pożeżica 152.
 pozewne listy 75.
 prawda 28. 49.
 prawo stane 117.
 121. 188.
 prażden prze 91.
 prim, hodina primu
 99.
 pribuzenstwo 210.
 prjebieglec 308.
 prieselica 308.
 prijem 132.
 prjedati 278.
 priy 71.
 prieti 69.
 Pristaw 55. 57. 79.
 pritcza 69.
 proniarewicz 32.
processus 30.

- prodanie 305.
 sprzedaż 67. 160. 167.
 prokia 225.
 prostiti komu 225.
 protor 110.
 przedawca 305.
 przedawnienie 281.
 przihławne 159.
 przyjaciel 6. 210.
 przyrodzony 210.
 puścizna 248.
 pusty 247.
 rannik 159.
 rany inodre, otwo-
 rzite 159.
 raspe 162.
 rękoiemska pe-
 wność 310.
 rjad 276. 297.
 riezoiństwo, urje-
 ze
 Robota, *Robota-*
rius 58.
 ród 6. 209.
 rok, zwyczajny,
 mały, wielki, ja-
 łowy 88.
 rota 31.
 rów 175.
 rozgrabienie 148.
 150.
 rozpuszt 217.
 rozsypać na targu
 293, 295.
 rucho 175.
 Rzecznik 42. 57.
 san, sanownik 3.
 sartago 287.
 sąd ziemowy 22.
 sąd ziemski 24. 25.
 44.
 schowały 101.
 sędzia 36. naywyż-
 szy sędzia 42. sę-
 dzia grodzki 39,
seroiens 108.
 siedmnadziesta 139
- sirotek 3. sirotce
 prawo 99.
 sklaczyce 29.
 silom 110.
 skurwysyn 155.
 slubiti, slubować 298
smardones 254.
 smerd 258. 259.
 261. 287.
 sohor 183.
 sniem 302.
 Soltys 51.
 sorom 143.
 spolek prawy 223.
 233.
 społecznik 232.
 sprawy nadworne
 196.
 sprawca 110.
 sprawowati 235.
 sromotny 4.
 ssuti diediecstwie
 295.
 stanianin 308.
 starcy 59.
 statek 231.
statutio 279.
 Starosta 38. 40. 51.
 86.
 stary komornik 38.
 53.
 suchedni 302
 stavovanié 115.
 stracenee 72.
 strach 127.
 superz 171.
Sindicus 43.
Sudarius 46. sędzie
 carewe 48.
 swoboda 147.
 swod 25. 69. 298.
 swą ręką przysięgać
 100.
 swatać się 298.
 sweżu 94.
 swodnik 109.
 swoi 275.
- szamplerz 171.
 szesnadziesta 139.
tabula terrae 294.
tasserantes 99.
 koniewyj tat 10.
 168. 152. tatba
 163.
taxatio 120.
taxillatores 99.
 tepu 64.
termini generales
 23.
terrigenae 7. 44.
testamentum 277.
 309.
testimonium 74.
 tjaża 67. 172.
 Tijun 47. 51.
 tkacz 85.
tondela 227.
 towar 240.
trenga 40. 113.
 trhem 82. kupiti
 295.
triumphantes 99.
 twerzowanie otwe-
 deni 25.
 ubistwo 150.
 ubrmanstwo, uber-
 man 29.
 uciemiezać 125.
 uczynek 97.
 umiriti 49.
 unluwa 298.
universitates ter-
rae 7.
 unos, unosba 141.
 urażenie 157.
 urok 53. 148. urocy
 sudebni, porotni
 66. wzebrani, pe-
 niezni, obielni,
 185.
 urząd, mały urząd
 45.
urzednicones 46.
usucapere 231.

- ususfructus, uti-
fructus* 288.
 uwazał se 109.
vagabunda mulier
 155.
 waźba 94.
 wdati 112. 122.
 Wet, Wit, 129.
 wiano 201. 220.
 222. 223.
*Vice-camerarius,
judez, notarius*
 44.
 widok 106. polny
 widok 107.
 wiechow zawinucie
 184.
 wiek sprawny 237.
 wienczanie 204.
 wierw 148.
villanus 77.
Villicus 51.
 wina 123.
 winnik 71.
 wira 67. 146. dzika
 wira 147. pokle-
 pniaia 161.
 Wirnik 47. 56.
 Wisielec 165.
 wiza 80. 89.
Vladarius 51.
 Władyka 82. 97. 104.
 157.
 włożitsia 148.
 wola 298. 306.
 Woiewoda 36. 130.
 Woźny 54.
 wraźda 69. 87. 130.
 wraźedlnik 72.
 wrog 72.
 wroźba 69.
 wyniezd 122.
 wyboy 184.
 wyprawa 219.
 wyrokować wstecz
 125.
 wyswiadczenie 89.
 zadnica 242.
 zagłowne 159.
 zakład 292.
 zakon 20. 28. 29. po
 zakonu 108. za-
 konik 127.
 załem 309.
 żaloba 68.
 załoga 292.
 zastawiti, zapsati
 42. zastaw 292.
 w zastawie trzy-
 mać 284.
 zatirajut 240. 308.
 zbóy 164.
 zbozié 241
 zegnati 79.
 zhubec 142. 166.
 ziemianin 82.
 źir 286.
 životemlicziti 182.
 złodziéy 72. 142.
 złodziestwo 164.
 złośnik 72.
 zmatek 98. 110.
 zmurd, z. smerd.
 zowie na sud 75.
 zwati 87.
 zwod, z. swod.
 Żupan 35.







71523/
17

